NASZ

BYT, MYŚL I CZYN

napisał

KS. FR. NOWAK.

Pożyteczna chwalić, co chwały godne, lecz niemniéj złe na jaw wydobywać, a jawne karcić.

Autor.

Odmawiać surowych prawd narodowi, osłaniać, tłomaczyć zgubne grzechy, a mniéj dbać o poprawę, zwało się u nas i zowie się jeszcze, miłością ziomków, patryotyzmem.

T. Morawski III p. 24.

POZNAŃ.
NAKŁADEM AUTORA.
1888.

Drukarnia Narodowa (S. Knapowski) w Poznaniu.

WSTĘP.

Pośród istot organicznych sam jeden człowiek, mając świadomość siebie[1]), żyje prawdziwie, myśli, działa. Żyje prawdziwie, bo życie bez świadomości nie ma znaczenia; myśli, gdyż inaczéj byłby istotą nierozumną; działa wedle powziętéj myśli, bowiem wolna wola, krępowana jedynie wewnętrzną lub zewnętrzną przeszkodą, jest ducha jego wibitnem znamieniem.

Życie, bycie, istnienie, zgoła byt — to naczelny warunek wszelkiéj istoty żyjącéj. O ile człowiek, pan przyrody, wybiega rozumem ponad bezmyślne istoty, o tyle byt jego osobisty i spółeczny ważniejsze od wszystkich tworów ma znaczenie i przeznaczenie.

Sam pojaw człowieka jest wypadkiem woli, acz łechtanéj często namiętnością. Polega on na moralno-prawnem lub nieprawnem urządzeniu, bądź prywatnem bądź spółecznem. Zaś byt jego istnienia i rozwoju, zależący od wyżywienia i utrzymania, opiera się na ziemi.

Toż byt spółeczeństwa opiera się na ziemi. Bez niéj o narodzie, państwie mowy być nie może. A ten byt jest politycznie samodzielny, mający swój rząd; albo zależny, pozostający pod rządem obcym. Jak pierwszy, czy zastany czy wytworzony, zawisł od dzielności tak drugi od niedołęstwa obywateli, niezdolnych oprzeć się ambicyi zaboru, kolonizacyi.

Człowiek myśli, a myśli najwięcéj o tem, co mu najbliższem. Zwrócony do ciała i jego bytu krząta się tedy egoistycznie. Egoizm — egoista, jakże te wyrazy brzmią dysharmonijnie w naszych uszach! A przecież egoizm jest duszą całéj natury. U roślin i zwierząt wywołuje go instynkt zachowawczy, u człowieka rodzi go wyrozumowana potrzeba życia osobistego i spółecznego. Bez egoizmu zginęłoby życie wszelkie, życie powabne i wstrętne razem.

Myśl jest wolną. Na myśl jeszcze żaden tyran, żaden despota nie wynalazł kajdan. A przecież są kajdany na ludziach i ludach, są działa i kartaczownice, jakich nie wymyślono na dzikiego zwierza! Są! — bo je ukartowała ambicya jednych, a przyjęło bezmyślne poświęcenie drugich. Czem kto grzeszy, tem bywa karany. Więc tamci gubią się chciwością, a ci poświęceniem. Atoli dotąd tak być musiało, bo czas zrozumienia i uznania niestósowności jeszczo nie nadszedł.

[1]) Descartes († 1650), twórca nowszéj filozofii, wychodzi z założenia, że gdzie jest świadomość, myśl, wyobraźnia, czucie, tam też musi być byt, istnienie. Ztąd jego „cogito ergo sum.“ Ważniejsze Kartezyusza dzieła są: Meditationes philosophiae, wydane 1637 r., Principia philosopiae 1644 r.

Widzicie przemoc i krewkość. Bogi przemocą a ludzie krewkością! Bóg stworzył was jako namiętne, myślące i wolne istoty. Cóż wam potem, kiedy dotąd nie poznaliście się na przemocy. Wszak myśl rozkłada to, co jest i to, co być powinno. Wszak myśl zestrzela duchy w jedno ognisko. Gdzież to ognisko? Nie sami bogowie morza krwi i oceanu łez przyczyną. Ludzie bodaj więcéj zawinęli. Jedni gonili za przywilejami, drudzy za poniżeniem słabych, mało kto myślał dla wszystkich, wszyscy nic zgoła dla najwięcéj upośledzonych. Tak było i jest w każdem społeczeństwie, a gorzéj jeszcze w naszem.

Myśl jest wolną atoli musi być uporządkowaną, inaczéj staje się niewolnicą przesądów bezbożnych, idei fałszywych, pojęć spaczonych, zasad pokręconych. Ta wolność myśli nieokiełznanéj wywołała u nas w Polsce swawolę, a swawola zrodziła niewolę polityczną. Jak przy wolności myśli i woli cały nasz naród nisko upadł pod każdym względem, dowodzi sam podział Polski, bez krwi rozlewu prawie dokonany. Największa ta zagadka nowoczesnych dziejów, niemająca w historyi świata podobnego a haniebniejszego przykładu.

Człowiek myśli, lecz myśl jego dopiero jest żywą, gdy się realizuje w czynie. Czyn, wypływając z myśli, rozkładającéj to, co jest i to, co być powinno, przekształca wszelki byt wedle pojęć ducha, a znów myśl nieurzeczywistnioną wprowadza w byt tak, iż jest panującym pierwiastkiem w człowieku, społeczeństwie, ludzkości. Czyn też dokonuje dopiero wszystkie ich wymagania, spełnia ich niedostatki, rozwija ich życiodajne żywioły. Zaiste bez czynu nie masz życia![1])

Masz ojcowiznę, ziemię, dom, ogród, warsztat, fabrykę, zarobek, — zgoła utrzymanie. Ojczyzna rozdarta, ziemia się usuwa z pod stóp, kapitalizm wypiera warsztaty, robotników, — widzisz to i myślisz, jakby złemu zaradzić. Szlachetne są myśli twoje, ale pozostaną martwe, jeśli czynem nie urzeczywistnisz myśli. Czyn dopiero uiszcza i ożywia, co byt i myśl założyły. A tak ani myśl, która jest nieczynną, ani byt, który się nie ujawnia w czynie, nie są jeszcze ani prawdziwą myślą ani prawdziwym bytem. One się muszą wykluć, wyklarować i zrealizować tak, jak być ma i powinno.

Jak z pojedynką tak z społeczeństwem. Ziemia jest jego podstawą czyniącą zadość potrzebom i wymogom Atoli nic stałego pod słońcem. I dla tego myśl społeczna zajęta troską, aby w miarę narastającéj ludności i zewnętrznéj ambicyi nic nie uronić, owszem przysposobić przeciw niéj na wszelki możliwy wypadek. Jeśli myśl ta nie zamieni się w czyn, społeczeństwo prędzéj czy później runie i zawali w gruzy.

A więc byt, myśl i czyn — oto trzy kardynalne posady jednostki, społeczeństwa, ludzkości. Na tych posadach miał się i ma opierać nasz gmach narodowy. Zobaczmy, czyśmy się na nich opierali społecznie i osobiście przed rozbiorem, po rozbiorze — i czy się skupiamy około nich dzisiaj. Przeszłość i teraźniejszość zawyrokuje o przyszłości.

[1]) Cf. Hr. Cieszkowski. Ojcze-nasz dz. III p. 234.

KSIĘGA I.

> Zwłok narodowych rozpołożenie nie wskrzesza narodu, ale żyjących wielce poucza.
>
> *Autor.*

I.

Naczelny warunek społeczeństwa.

Każde społeczeństwo, w swéj istocie jako żywotny organizm oglądane, musi mieć właściwy sobie byt. Pozbawione bytu, — jakkolwiek byłoby w przyrodzone soki bogate, w zasoby wiekowe uzbrojone, w siły olbrzymie zaopatrzone, — niszczeje, upada i przepada. Gdzie starych Greków i Rzymian imiona? Znikły dawno z pocztu żyjących, pogrzebane na kartach historyi. Gdzie odwieczne Słowian plemiona? Jedne zginęły bez śladu[1]), drugie konają nikczemnie, w innych zaledwie życia odrobina!

Byt społeczny — to własność i wolność. Może on być narodowy albo państwowy; politycznie: samodzielny albo zależny; socyalnie: gromadny albo osobisty. Byt narodowy opiera się na ziemi i majątku obywateli, stanowiących wielką rodzinę, mówiących jednym językiem, posiadających swojskie instytucye i urządzenia. Przeciwnie byt państwowy sadowi się na ziemi i majątku różnych szczepów i języków, nierównych i wyjątkowych częstokroć urządzeń.

Byt osobisty — to utrzymanie familii, czerpane z ziemi, majątku, pracy. Byt ten bez swobody poruszania się wedle własnéj myśli i działania na własną korzyść niewolnictwem jest lub poddaństwem. Tak samo ma się z bytem społecznym, pozostającym bez wolności politycznéj tj. bez własnego, niezależnego od obcych potęg rządu. — Zaczem

[1]) Słowianie w VI w. po Chr. mieszkali od Baltyku po Adryatyk, a od Elby do Wołgi. Herodot i Tacyt zowie ich Scytami, Sarmatami; Jornandes, Goth (560 r.) Winidami, Antami; Prokop, Grek (540 r.) Sporami czyli Serbami. Szafarzyk. Starożytności Słow. I § 7.

samodzielność społeczna stanowi dopiero pełność własności, zwanéj bytem politycznym. Jak własność wiecznie przytomnym celem, tak wolność polityczna i indywidualna, w głębi ducha założona, musi być każdego społeczeństwa, jednostki nieustanną domagalnością.

Własność i wolność dana społeczeństwu na początku jego istnienia mieści w sobie wszystko, cokolwiek nadal jest mu potrzebą. W ziemi ma sobie wskazany zapis dziedzictwa i wolności na wszystek ciąg wieków, w duchu tli mu iskra, mająca błysnąć blaskiem na czas pełnoletności. Usposobić się nie tylko do objęcia puścizny ale do jéj utrzymania w stanie odpowiednim, uzbroić rozum nie już wiedzą ale moralnością — oto zadanie społeczeństwa, zadanie mające być gorącem jego sił natężeniem.

Utrzymanie granic kraju roztropnym rządem, dostateczną siłę zbrojną[1], narastającymi zasobami — to naczelny warunek społeczeństwa. Biada człowiekowi, gdy utraci własność, majątek, lecz stokroć biada społeczeństwu, narodowi, skoro niebacznie rozminąwszy się z celem, utraci granice kraju, popadnie w zależność, stanie pastwą przemocy zewnętrznéj.

Znacież naród nieszczęśliwszy od nas Polaków? Przekazanych talentów było zaiste dosyć. Ale z nich jedne naddziadowie zużyli, drugich dziadowie nadużyli, inne ojcowie nasi zmarnotrawili politycznie, społecznie i osobiście. Gdzie niegdyś jaśniała potęga i wielkość, tam słabość i zależność; dokąd się ciągnęły kiedyś żelazne słupy graniczne, tam obecnie kajdany polityczne i poniewierka. I rozległ się jęk niewymowny! Polak, wygnaniec w własnéj ojczyźnie, nie ma kawałka ziemi, gdzieby położył spokojnie głowę. Smutneż to losu igrzysko, jeśli nie kary za winy przeznaczenie!

II.

Nasz pierwotny rozwój społeczny.

Byt społeczeństwa — narodu, państwa, złożonego z jednostek, — tkwi w ziemi, majątku. Kiedy naród nasz — śród plemion słowiańskich — zawięzywał się w oddzielne społeczeństwo, już wtenczas spostrzeżono w ziemi i majątku utajoną silnię, wykształcić się mającéj przyszłości. Moc, praca, prawość była wszystkich zaletą; wszyscy też brali udział w organizacyi społeczeństwa. Miano zaś więcéj dobro publiczne aniżeli prywatne na względzie.

Pasterstwo było pierwotnie sposobem do życia; jaskinie lub sza-

[1]) Zadaniem rządu jest 1. utrzymanie bezpieczeństwa zewnątrz 2, utrzymanie porządku i bezpieczeństwa wewnątrz, mianowicie egzekucya wyroków sądowych i ściąganie podatków. Ku pierwszemu służy siła zbrojna, ku drugiemu policya. Rząd, nierozporządzający siłą zbrojną, niemogący spełnié swych obowiązków, musi temsamem upaść, a naród odmawiający własnemu rządowi warunków jego bytu, skazuje siebie na nieuchronny upadek polityczny. Toż bez wymiaru sprawiedliwości i zabezpieczenia wykonania praw żadne społeczeństwo utrzymać się nie może. Zawsze niekarność własnych poddanych gubi kraj.

łasy z chrostu mieszkaniem; skóry zwierząt odzieniem, ich mięso pokarmem. Jednostki z trzodami żyjące samopas, parte i ciśnione zewsząd[1]), poczęły się krzątać około obrony zagrożonego bytu. Ku temu celowi służyły im dzieci i sługi, pracujące w pokoju lub walczące w boju.

Atoli pasterski tryb życia nie wiele miał powabu, a rozdrabiane pastwiska liczniejszym rodzinom coraz skąpsze dawały utrzymanie. Myśl przeto powszechna nakazała chwycić się rólnictwa i nieodstępnego przemysłu. Otóż obok pasterstwa jęto się uprawy roli[2]), wydobywania soli i kruszców[3]), zakładania wsi, budowania miast, skupiających nieudolne jeszcze rzemiosło. A tak myśl żywa realizowała się w żywym czynie.

Pojedyncze wsie i miasta stanowiły osobne gminy, rządzone odrębnie przez starszych, starostów, naczelników, wybieranych z najdostojniejszych ojców familii. W czasie wojny gminy łączyły się z sobą, obierając z pośród naczelników familii wspólnego dowódzcę, wojewodę[4]). Tak więc czołem społeczeństwa stawali się starostowie w domu i przy orężu réj wiodący.

Powoływana pod broń z dzidą, oszczepem, toporem i rydlem siła zbrojna składała się z kmieci[5]), mieszczan i sług, stanowiąc gwardyę narodową[6]). W czasie pokoju starostowie i wojewodowie sądzili sprawy publiczne i prywatne, zaś gwardya, ilekroć konieczność nie wymagała obrony przed sąsiadami, pracowała w ziemi i warsztacie,jéj część tylko nieznaczna, pozostając w milicyi, czyniła służbę publiczną.

Cały naród, miłując wolność i tchnąc swobodą, wśród pracy radził o dobru publicznem gromadnie. Na tak zwanych wiecach stanowił zbornie prawa[7]) i wymierzał sprawiedliwość, wybierał dostojników władzy najwyższéj, powierzał urzęda, od zasługi zależne, mężom rozumu i majątku[8]). — Jak dobra publicznego tak nie zaniedbywał dobra prywatnego: familijnego, osobistego.

W saméj zawiązce nie było królów i szlachty[9]). Dopiero późniéj

[1]) Słowian polskich nagabywali nad Bałtykiem Goci, nad Odrą Swewi późniéj Wandalami zwani, pod Tatrami Celtowie, po prawéj stronie Wisły Sarmaci. Szafarzyk. Starożytności Słow. II r. VII § 37 (4).

[2]) Słowianie na początku VI w. trudnili się rólnictwem, rzemiosłem i handlem kupieckim (targowiną), wojowali konno i pieszo (jazda i piechota), używali szczytów czyli tarcz do obrony... Szafarzyk. I § 12.

[3]) Herder. Pomysły do filozofii dziejów rod. ludz. Tom IV ks. XVI r. IV O Słowianach.

[4]) Thietmar. Chronicon ks. VI p. 151.

[5]) Kmieciami w najdawniejszych czasach zwano wszystkich posiadaczy ziemi, późniéj wieśniaków wolnych i zupełną własność posiadających; jeszcze późniéj wyraz ten oznaczał czynszowników. Maciejowski Hist. Prawodawstw Słowiańskich I § 45. II § 61.

[6]) Palacky. Hist. Czeska I p. 58.

[7]) Wiece były dwojakie: zwyczajne i walne. Na walnych stanowiono prawa ogłaszane narodowi na rynku. Maciejowski. I § 128.

[8]) Maciejowski. I § 30, § 40. Wedle Mat. Cholewy I, 8 urzęda powierzano niekiedy ludziom najniższego stanu i pochodzenia niewiadomego.

[9]) Prokop Cezarejski. (de Bello Goth. III 14.)

wojewodowie, godnością książąt zaszczycani, wynosili się na króli, starostowie zaś oraz wielcy posiedziciele ziemi[1]), wyróżniając się stanowiskiem i majątkiem, wytworzyli szlachtę, lechitów[2]). Odtąd w narodzie naszym ujawniają się dwa stany: szlachta i kmiecie, lud, prawnie równi i wolni, a różni tylko zatrudnieniem, bo jeden przeważnie mieczem, a drugi lemieszem pracował.

Lechici, jeśli podanie o Lechu prawdziwem, podbiwszy kmieci, rozszerzyli się po całym kraju jako szlachta, lecz zagarnęli pewne tylko obszary ziemi. Ztąd większość kmieci utrzymała się przy swoich posiadłościach, mniejszość wyparta z siedzib bądz przechodziła w sługi, bądź, karczując lasy, zakładała osady. Zwykle zwyciężcy narzucają zwyciężonym swe piętna, charaktery i właściwości rodzime. Tu stało się wręcz przeciwnie, bowiem szlachta asymilowała się z krajowcami: językiem, religią, zwyczajami i obyczajami.

Acz szlachta stanowiła wyłączną klasę, przecież ludu w prawach jego nie upośledzała. Owszem razem z ludem wybiera książąt z lackiego i kmiecego plemienia, często od pługa do najwyższéj władzy powołując; razem z ludem stawa w szeregach obrońców ojczyzny, zakłada obronne zamki i warowne grody[3]), obsadzając załogami rycerzy stałych; razem z ludem radzi o dobru publicznem, odbywając walne sejmy i sądownictwo.[4])

Jak w życiu publicznem tak prywatnem ta sama wspólność usiłowań. Jakoż szlachta do ziemi nadzwyczaj przywiązana sama sprawia swe zagony, używając do pomocy służby i jeńców wojennych. W pracy około ziemi nie ustępuje w niczem kmieciom. Bo też praca w one czasy była zaszczytem. Nie wyróżniono jeszcze zatrudnień na pośledniejsze i wzgardzone. A snać doskonale pojęto już doniosłość pracy i majątku, kiedy szanowano ludzi pracowitych i miennych.

Równolegle z rólnictwem kroczył przemysł, — dokonywany często w domu rólnika a najczęściej po miastach, — zaopatrujący szlachtę i kmieci w żądane przedmioty, wyroby[5]). Zaczem wywinęło się ku-

[1]) Wielkich właścicieli zwano późniéj baronami. Maciejowski II § 61.

[2]) Lechitów wywodzą niektórzy od lechy, lichy czyli skiby; już bowiem na początku IV w. kwitnące było u Lechów rólnictwo. Szafarzyk. I p. 491. Maciejowski II 163. Palacky Hist. Czeska. I 165. Podanie o Lechu, który 550 r. wkroczył z swą drużyną w okolice Gniezna, pierwszy przytacza W. Kadłubek. Historya Polski I 13.

[3]) Grody, dające ludowi osłonę w czasie napadu nieprzyjaciół, zakładał książe Ziemowit syn Piasta. On pierwszy, dzieląc lud zbrojny na oddziały, urządził pospolite ruszenie, w nadzwyczajnych kraju przygodach nakazywane. Gallus Chr. Polonorum (Sommersberg I 4).

[4]) Obszerne siedziby dzielono wtenczas na powiaty (powiece). Pojedyńcze powiaty składały ziemie, województwa, w których się dokonywały walne wiece czyli sejmy. Ze względu na obronę ojczyzny dzielono powiaty i ziemie na kasztelanie (twierdze) i grody (miasta), lubo niektóre powiaty były bez twierdz, gdyż twierdze znajdowały się na granicy kraju. Maciejowski I §§ 30, 31, 32. Polacy nie lubili grodów, będąc oddawna do wiejskich siedzib nawykli. Prokop. Hist. Byz. II p. 132

[5]) Łukaszewicz. Hist. szkoł. epoka I. Maciejowski I § 33.

piectwo swojskie a z czasem handel krajowy i międzynarodowy, bez którego żaden kraj na długo ostać się nie może[1]).

III.

Posiadanie ziemi i wynikające zeń prawa.

Ziemię, poczytywaną wówczas za istotną własność kraju, powierzano i posiadano pod warunkiem obowiązków. Własność ta powszechna, zamieniana na własność prywatną, tworzyła posiadanie bądź niezależne, bądź zalezne[2]). Szlachta i kmiecie, zwani wieśniakami, sołtysami, dzierzyli ziemię niezależną, zaś kmiecie czynszownicy posiadali ziemię zależną od książęcia, szlachcica, duchownego, z obowiązkiem pewnéj opłaty, czynszu[3]). Podział taki ziemi, zaprowadzony zwyczajem a uświęcony następnie prawem, wychodził na korzyść kmieci, bowiem posiadłość niezależna mogła być zamieniona na zależną, ale nie przeciwnie[4]).

Posiadanie indywidualne[5]) nie traciło własności powszechnéj. Z tego powodu posiedziciele zobowiązanymi byli 1, dawać opłaty 2, czynić służbę wojenną 3, wykonywać rozmaite publiczne posługi[6]). Opłaty składały się z ziemiopłodów lub innych szczegółów, nie znano bowiem pieniędzy[7]). Służbę wojenną stanowiło rycerstwo, z szlachty i kmieci-sołtysów złożone. Posługi polegały na budowaniu zamków, mostów, naprawianiu dróg, dawaniu podwód książęcych[8]). Do nich wszyscy mieszkańcy, choć w różnym stopniu zobowiązani, przykładali się z gorliwością. Wszakże gorliwość słabła w miarę usuwania się przemożnych od ciężarów i licznych nadużyć, jakich się dopuszczano na nie-szlachcie.

Posiadanie ziemi oraz służba wojenna dzieliła temsamem naród na dwa przedniejsze stany: szlachtę i kmieci. Jednoczyły go wszakże 1, wspólne prawo publiczne 2, przenoszenie się kmieci w stan lechicki

[1]) Maciejowski I § 100. Słowianie w najodleglejszych czasach prowadzili znaczny handel na śródziemnem, północnem i bałtyckiem morzu. Surowieckiego dzieła p. 325. wydanie krak. 1861 r.

[2]) Lelewel. Prawodawstwo Pol. Zlewek ustaw 5.

[3]) Lelewel. Obywatelstwo kmiecie XIII 2. 3. Jeśli sołtys ziemię szlachecką pozyskał przechodził w klasę lechitow, jeśli braniec lub sługa karczowaniem posiadł ziemię przechodził w kmiecia czynszownika, a ten, nabywszy ziemię niezależną, w sołtysa. Z czynszowników jedni żyli gromadnie, do miejsca przywiązani, drudzy po okolicach chodzili za zarobkiem, zajmując w posiadanie puściznę, tj. ziemię do nikogo nienależącą.

[4]) Statuta minor. Pol. 50. vislic. 54.

[5]) Posiadanie uprawniało syna do dziedzictwa mocą postrzyżyn. Mat. Cholewa II 7. Posiadłość bezdzietnego posiadacza uważano za puściznę, zamienianą później w spadki krewnych, wszakże do nich nigdy książęta praw rościć nie przestali. Stat. vislic. § 115. Własność bezdzietnych kmieci równie jak dobra duchowne grabiła szlachta, musiała jednak z niéj dawać dziesięcinę na modłę kmiecia wedle ordynacyi Bodzanty 1059 art. 5. Lelewel. Rozbiór Prawod. XXVI p. 62.

[6]) W. Kadłubek 9 p. 460, 462.

[7]) Naruczewicz III p. 297.

[8]) Kadłubek p. 131.

3, związki małżeńskie, w XIV w. jako kazirodne zakazane[1]). Zaczem oba stany 1, używały równego prawa obywatelskiego 2, do obrony kraju były zobowiązane 3, dzierzyły najwyższe urzęda[2]).

Porządek ten nie był jednak trwałym. Lechici wyobrażali artystokratyczną nierówność, zaś kmiecie gminnéj równości zasadą. Różnica płynęła z nierównego posiadania ziemi oraz wynikających ztąd praw. Posiadłość ziemska, przodkowanie w rycerstwie, urzędach, dawały schlachcie prawo do największego w kraju znaczenia i do wywierania wpływu na rządy[3]). Na takie przodownictwo kmiecie zgodzić się nie mogli ani chcieli bez zaparcia się własnéj godności i znaczenia spółecznego, przyzwyczajeni do rządów gminowładnych.

Spór o przodownictwo wywołał z czasem pomiędzy lechitami a kmieciami krwawe starcia o przewagę spółeczną. Górę wzięli ostatecznie lechici. W tym celu uciekli się do zaprowadzenia dynastyi w przeświadczeniu, że dynastyczne następstwo przemoże dążenia kmieci a jednocześnie wywróci rządy gminowładne. Nie omylili się!

Szereg dynastyi zamykają Popiele pochodzący z niskiego rodu. Ostatni, rozszerzając pożądliwie swą władzę (Mat. I 14), obrażał możnych a nie zadowalał kmieci. Niepewny o tron swój, chcąc się przypodobać ludowi, powierza siłę zbrojną kmieciowi Ziemowitowi (Gall. I 3). W wynikłem zaburzeniu Ziemowit chwyta za berło; lecz świadom losu poprzednika powołuje lechitów do sprawowania urzędów. Tak kmiecie, z wyniesienia kmiecia chwilowo zadowoleni, nie zyskali na przemianie, gdyż przewaga lechitów odtąd narastać poczęła.[4])

Zaprowadzenie dynastyi miało jeszcze powód w rządzie gminowładnym, który w czasie wojny zawieszano, oddając władzę wybranemu wodzowi. Ponieważ naczelnicy familii wodzowi ulegać nie chcieli, przeto za radą wodzów rząd zmieniono, władzę jednemu powierzając (Osoliński II p. 572). Tak z gminowładztwa powstało możnowładztwo, torujące drogę monarchii. Nie jest wiadomem, kiedy naród nasz monarchów swych królami zwać począł, tyle jednak pewnem, że naddziadowie długo nie mogli się oswoić z rządem monarchicznym, przyjąwszy go z konieczności[5]).

IV.

Granice, spójnia, siła zbrojna.

Naród nasz, po zaprowadzeniuu chrześciaństwa, przybiera niebawem inny w swym bycie zakres, inny w myśli kierunek i inny w czynie porządek.

[1]) Mat. II 19.
[2]) Ziemowit kmieć zostaje wojewodą. Gall. I 13. Masław z jeńca zostaje kmieciem, następnie chorążym. Gall. I 20. Dowód jasny, iż kmiecie mieli prawo do najwyższych dostojeństw.
[3]) Maciejowski I § 45.
[4]) Lelewel XIII 6. 7 p. 386
[5]) Maciejowski I §§ 37, 38, 39.

Na zewnątrz rozszerzają się granice i spełna niezawisłość polityczna. Za Mieczysława I samodzielność nie była jeszcze spełną, bowiem część Wielkopolski zostawała pod zwierzchnictwem cesarza niemieckiego[1]). Jeszcze też granice kraju nie były ściśle oznaczone. Ustala je dopiero dzielny Bolesław Chrobry, a nie ustala zaborem lecz połączeniem samopaśnych plemion słowiańskich[2]).

Zabór w ogóle nie przystawał do łagodnego i pokojowego usposobienia Słowian. Nic dziwnego, bo zabór — to rozbój polityczny, dokonywający się kosztem jakiegobądź państwa. Jest on bardzo zaraźliwym, pobudza bowiem inne mocarstwa celem równowagi politycznéj do wynagradzania siebie z szkodą sąsiadów. Skoro system ten potworny ogarnie mocarstwa, wtenczas rwą się wszystkie związki polityczne i dla słabych nie masz już bezpieczeństwa.

W spółeczeństwie zaborczem interes państwa jest najwyższą moralną zasadą. Wspiera go przezorność, porządek administracyjny, wydoskonalony mechanizm rządowy, niezmienna wytrwałość w polityce nabytków. Ostatnia jest typem każdego męża stanu. Oczy jego zawsze zwrócone tam, gdzie korzyść i zaokrąglenie państwa z uszczerbkiem innych.

Bolesław Chrobry był niezawodnie walecznym królem i wielkim mężem stanu, ale zabor był mu wstrętnym. Powodowany duchem chrześciańskim łączył jedynie rozpadłe szczepy bratnie. Połączenia dążność przebija zresztą przez całe epoki Piastów i Jagiellonów. Hierarchia duchowna była spojnią w Polsce. Jakoż władza króla polskiego rozciągała się tak daleko, jak sięgały rządy metropolii gnieznieńskiéj[3]). Z tego powodu na Pomorzü panowanie polskie długo było wątpliwem.

Połączenie nadaje pokrewnym żywiołom siłę i moc. Natomiast rozbicie rodzi krewkość i upadek. Taki upadek w bycie spółecznym sprowadził na kraj nasz podział Krzywoustego.[4]) Jakoż stał się przyczyną 1, osłabienia władzy monarszéj i jedności plemion pobratymczych 2, wojen domowych pomiędzy Piastami, 3, wojen z Litwinami, Krzyżakami, Rusinami, którzy, dotąd trwożliwi, targnęli się na całość Polski, osłabionéj wewnętrzną niezgodą.

Poprzek spójni stawał nieznacznie gnieżdżący się napływ obcy 1, sprowadzani do kraju Niemcy 2, przyjęci w gościnę Żydzi[5]). Niemcy, których dwie kategorye t. j. rzemieślnicy z prawem magdeburskiem osadzeni po większych miastach i koloniści obdarzeni wykarczowaną ziemią, — stanowili niejako drobne państewka, niekłopocąc się o kraj, z którego żyli. Żydzi[6]) obdzieleni przywilejem zbierania pieniędzy ce-

[1]) Thietmar. Chron. I 11. Bandke I. 130—132.
[2]) Lelewel. Dzieje Polski str. 40—64.
[3]) Thietmar VIII 663—73.
[4]) Kadłubek p. 743. Boguchwał p. 41. Chron. Pol. 27.
[5]) Chr. Princ. Pol. (Sammersberg I 24.)
[6]) Żydzi zjawili się już około r. 1098. Cosmas. — Za panowania Bolesława Wstydliwego r. 1264 Bolesław Pobożny, książe kaliski, nadał Żydom 1, zupełną

lem ich udzielania panującemu w razie potrzeby (Stat. Kaź. W. p. 16), mieli prawa mieszczan, wolni od ciężarów publicznych[1]). Niemcy klinem rozbijali kraju zachód, Żydzi kramarstwem wysysali jego majątek. Zaiste przychodzień wtenczas tylko korzystnym, gdy 1, przynosi majątek 2, naukę 3, zlewa się z mieszkańcami językiem, obyczajami; inaczéj wychodzi na pasożyta!

Ustalana w swych granicach Polska, za Jagiellonów przez ochrzcenie Litwy pozbywa się drapieżnego sąsiada, zwycięztwem pod Grunwaldem łamie potęgę zakonu krzyżackiego, unią Litwy w Horodle 1413 przychodzi do znaczenia i siły. Zaś przez zwierzchnictwo nad Multanami i Wołoszą 1436, przyłączenie Prus 1446, tudzież zwycięztwo nad Turkami i Tatarami 1512, nabywa świetności i zapewnia sobie długi spokój.

W ogóle za Jagiellonów doszła Polska do zenitu swéj wielkości i chwały na zewnątrz i wewnątrz. Nadewszystko powaga w królu Zygmuncie Starym, szczęśliwym w wszystkich wojnach, nadały narodowi naszemu patryarchalną niejako godność tak, iż obce ludy cisnęły się pod jego łagodne berło, mniéj dla swobody ile dla powagi rządów.

W obec rozszerzanych granic powiększa się byt spółeczny: 1, królewszczyzny dawane urzędnikom jako pensye[2]) 2, posiadłości duchowieństwa 3, wsie i folwarki szlacheckie 4, włości kmiece i posiadłości mieszczańskie. Jednocześnie kraj narasta w ludność i zamożność. Niestety słabi książęta mianowicie szląscy i wielkopolscy, przenikliwi dla obcych wpływów 1, osadzają na urzędach Niemców, od znaczających się brutalstwem, zdzierstwem, zatruwającem narodowego ducha, 2, pożyczają od książąt niemieckich pieniędzy, dając w zastaw bez wykupu polskie wsie i miasta[3]) Dziwmyż się teraz, zkąd liczebna i majątkowa narośl obcego u nas żywiołu!

Byt polityczny i powagę kraju ubezpiecza na zewnątrz siła zbrojna. Tę siłę, od Ziemowita począwszy, stanowiło 1, rycerstwo na posiadaniu ziemi oparte, 2, pospolite ruszenie w nadzwyczajnych kraju przygodach nakazywane, a ilekroć sąsiad zaborczy dawał wytchnie, obracane ku pracy. Rycerzem stawał się dziedzic bądź szlachcic, bądź kmieć, bądź mieszczanin, bo ziemia dziedziczona do obrony kraju zobowięzywała[4]). Szlachcic jako mienniejszy stawał się rycerzem konnym, kmieć, mieszczanin żołnierzem pieszym. Niemający po-

wolność handlu 2, przyznał ważność ich przysiędze 3, nakazywał szanować ich święta 4, zabraniał ich dzieci przymuszania do chrztu — słowem nadał swobody przez Kaźmierza Wiel. potwierdzone i rozszerzone. Vol. leg. I 399.

[1]) Maciejowski I §§ 79, 80, 81.

[2]) Pensyi nie płacono ze skarbu ani urzędnikom, ani służebnikom król. chyba najniższym mały dawano datek. Posługi krajowe wynagradzano posiadłościami, które jednak nie stawały się lennościami dziedzicznemi. Były to raczéj dzierżawy, dopóki dzierzyciel pełnił obowiązki. Maciejowski I § 64.

[3]) I. Lelewel. Rozbiór ustaw wiśl. XXXIII.

[4]) Każdy gruntu właściciel był obowiązany prawu rycerskiemu ulegać, nawet nieszlachta prawa rycerskiego używać i tym sposobem uszlachcać się mogła. Maciejowski I § 59. — I. Lelewel III Pomniki XIII 6 6.

siadłości nie miał przystępu na rycerza, tylko schlachcic bez ziemi, mógł być towarzyszem-ochotnikiem[1]).

Zastęp rycerzy powiększyli późniéj właściciele dziedzicznych dóbr duchownych, aczkolwiek samo duchowieństwo uwolniono od tego obowiązku[2]). Z miast posiadających prawa magdeburskie jedne miały prawo rycerskich obowiązków, jak naprawiania zamków, dawania podatków i występowania z ludźmi swemi w obronie kraju na wojnę; drugie były wyłączone od tych praw.

W XII i XIII w. nadawane przywileje bądź od prawa rycerskiego wyłączały bądź doń podnosiły. Ponieważ zaś przywileje otrzymywała szlachta, przeto stan rycerski zapełniał się biedną szlachtą, popierającę widoki możniejszych. Idący na wojnę winien był trzymać się swéj chorągwi[3]). Kmiecie rycerzom musieli dawać podwody, utrzymanie, chyba od tych ciężarów wyjętymi byli.

V.

Rząd, władza prawodawcza, prawo, podatki.

Zwierzchność stanowił u nas król i rząd. Tron dziedziczny, — równie na zasadach jak dziedzictwo prywatnych osób oparty, z różnicą że najstarszy wiekiem z synów królewskich następował po ojcu a w braku syna najstarszy z rodziny po mieczu, — był w zasadzie elekcyjnym. Obór nie był wszelako niczem innem, jedno ogłoszeniem ludowi, że po zmarłym królu, panuje ten, którego wymieniono[4]). Wszelako mimo dziedziczności tronu król nie mógł ani samowolnie tronem rozrządzić ani odeń usunąć mających prawo, ani też własności korony uronić[5]).

Król pierwotnie samowładny — to rządzca, sędzia i naczelnik siły zbrojnéj (Gall. I 12 13. II, 4, 6.) W jego imieniu rządzili urzędnicy: wojewodowie, kasztelani i starostowie[6]). Już Bolesław Chrobry powołał do rady dwunastu panów z pośród biskupów, wojewodów i kasztelanów. Z téj rady od sejmu w Łęczycy 1180 r. powstała izba senatorska. Wojewoda a od Krzywoustego kasztelan krakowski (historycznie około 1251 r.) najstarszym był z rycerstwa[7]), arcybiskup gnieźnieński z duchowieństwa. Panowie biorący udział w rządzie przyszli z czasem do takiego znaczenia, że nieraz książąt na tron osadząli i z tronu zrzucali.

[1]) Lelewel III r. XIII 66. Lud pomnażali 1, jeńcy wojenni, 2, nabyci kupnem niewolnicy pracujący u możnych panów, 3, synowie włościańscy, 4, hołota szlachecka. Z nich jedni byli robotnikami, drudzy ciurami w obozie, inni czeladzią po dworach.

[2]) Stat. min. Pol. I 72.

[3]) Niedopełniającego służby rycerskiéj i obowiązków wiódł podkomorzy jako więźnia przed krola. zatrzymując sobie konia uwięzionego przestępcy. Stat. I 3, 8.

[4]) Lengnich I p. 67.
Archid. Gnesn. u Sommersberg'a II p. 102.

[6]) Gall. I 13. Mat. II 11.

[7]) Długosz I 410 powiada, iż kasztelan krakowski wstąpił w miejsce ukaranego za bunt Skarbimierza, wojewody.

Od Łokietka, na radzie w Chęcinach 1331 r. w obec rycerstwa, już nietylko garstka panów, lecz również szlachta bierze udział w radzie i prawodawstwie[1]). Jagiełło w Czerwińsku 1422 przyzwala, aby bez powszechnéj rady i zgody pieniądze bite nie były, aby dobra jego od ziemskich odgraniczono, a majątków ziemskich bez wyroków sądowych nie zabierano[2]). Zaczem izba senatorska i rycerstwo — to reprezentacya narodowa a zarazem prawodawcza[3]).

Prawodawstwo w całéj Europie żywiło się resztkami prawa rzymskiego a uzupełniało prawami panujących[4]). W początkach wola monarchy miana była u nas za prawo, późniéj prawa nadawali królowie wespół z izbami. Za Kazimierza W. 1347 r. spisano statut wiślicki[5]). Władza prawodawcza dopiero na schyłku XV w. od wykonawczéj oddzielać się zaczęła. Wykonanie prawa działo się w sądach kasztelańskich, wojewodzkich i przed królem Gall. I 9, p. 55.

Wyrazem prawa było sądownictwo krótkie i otwarte. Za Lechii sprawowała je gmina przez sędziego wymierzającego kary nader ciężkie i srogie jako to: ukamienowanie, ścięcie. Za drobne przewinienia następowały plagi. Gall. I 13. Z potokiem czasu zwyczaje i prawa naginane do przepisów chrześciańskich złagodniały w karaniu. Same sądy rozbiegły się na 1, królewskie, 2, wojewodzkie[6]) 3, grodzkie, 4, ziemskie[7]). Najwyższym sędzią z 12 doradzcami był król, ostatnia instancya. Gall. I 13. Wszelka apelacya szła do wojewody (Naruszewicz X. 141) a w sprawach ważnych do samego króla. Lelewel. Prawod. Pol. 10. Wyroki jawne wskazywały na jawną karę. Tak za zdradę kraju karano grzywnami i konfiskatą (Mat. II 31. Kadłub. c. 16), za łotrostwa śmiercią (Mat. I 29 p. 234), za proste zabójstwo w gniewie 12 grzywnami za szlachcica, 3 za kmiecia. Gall. I 27 p. 109. Najwięcéj uciążliwymi stawały się wysokie koszta i czyniły dla ludu przystęp do sądu niemożliwym. Kadłub. c. 2 p. 395.[8])

[1]) Długosz I 1008.

[2]) Długosz II 447.

[3]) Królowi pozostało z praw: 1, mianowanie dostojeństw, urzędów, nadawanie ziem, zamków, grodów, 2, prawo do dwóch groszy od łanu, do cła, podwodnego, dochodu z poczty, zysków z bicia monety. Wszakże prawa nie oznaczały pewnéj sumy na dochód królewski.

[4]) Za gminowładztwa każdy orężem władnąć mogący był uczestnikiem obrad publicznych na wiecach walnych. Z upadkiem gminowładztwa upaść musiał ten rodzaj obradowania. Wiece za pierwszych królów, nie tyle w niepamięć puszczone ile raczéj ograniczone (Narusz. III p. 855), wzmogły się tak, iż stały się miejscem odbywania najwyższego sądownictwa i stanowienia praw. Maciejowski I § 127.

[5]) Statut wiślicki tj. pierwszy zbiór praw zwyczajnych przez króla i sejmy powydawanych zawierał prawa małopolskie i wielkopolskie. Mazowieckie prawa zebrane i ogłoszone dopiero zostały za wcieleniem Mazowsza do Polski. Lelewel. Prawod. Pol. Maciejowski I § 132—135.

[6]) Za Krzywoustego nastały pisane darowizny i testamenta. Maciejowski I § 133.

[7]) Sądy ziemskie wykluły się z wiecowych. Maciejowski II § 20.

[8]) Zbrojna czereda nieraz na sądy napadała i groźbą wyroki wyciskała Dług. IX p. 10. 80.

Wielki uszczerbek w prawie krajowem od r. 1130 zaprowadzają przywileje nadawane duchowieństwu, panom a następnie szlachcie. Przywileje, uwalniając prałatów i panów od ciężarów, nadawały 1, prawo dowództwa w wojsku 2, prawo dziedziczności 3, prawo pobierania czynszów, ceł, myta, 4, wolność budowania zamków 5, uwolnienie od instancyi sądowych 6 sądownictwo w dziedzictwie. Przyznanemi prawami cieszyli się 1, panowie, szlachta, rycerze 2, prałaci, zakony, kościoły 3, miasta, gminy, korporacye[1]).

Każde spółeczeństwo ma swe potrzeby ku opędzaniu. Ztąd wynika konieczność podatków. W Łęczycy 1180 zmniejszono panom podatek; w Koszycach 1374 zwolniono szlachtę od podatku krom dwóch groszy z łanu, u duchowieństwa od grzywny z dochodów. Dług. X. 22. Bandke Ius. Pol. 184. Podatki stałe, opłacane przez posiadaczy ziemi, wpływały do kas urzędników rachujących się przed królem. Dopiero od Kaź. W. powstał osobny urząd skarbowy, fiskus (Stat. Kaź. W.) Ksiądz, rycerz byli od nich wyłączeni, późniéj na zjeździe w Korczynie 1468 panowie i szlachta, składając się niedostatkiem, cały ciężar, płacąc niestałe podatki uchwalone na sejmach, nałożyli na kmieci i mieszczan. Dług, III 431.

Naród polski czuł wstręt do boju; wojnę za granicą uważał za prywatny interes króla[2]), ztąd stany na wojnę nie chętnie dawały pomoc. Główna siła zbrojna polegała na jeździe ciężkiéj[3]) i lekkiéj; w piechocie Polak niechętnie wojował i zwykle posługiwał najemnikami zagranicznymi[4]). Skutki téj niechęci pokażą się późniéj.

VI.

Pierwotnego ustroju spółecznego obalenie.

Z stanu kmiecego Piastowie byli królami szlachty[5]), starali się przecież usilnie o utrzymanie praw kmiecych. Bolesław Chr. usunięciem Bezbraima a posadzeniem na tronie Mieczysława II z córki

[1]) Codex maj. Pol. Raczyński XXXII p. 40. — Przywileje mianowicie za Krzywoustego i Bol. Wstyd. szczodrze udzielane wprowadziły istną pstrokaciznę w prawie (Długosz I 702.), uświęciły gwałt mocniejszego: wydzierstwa, podpalania, rabunki, zabójstwa, bandy rozbójnicze i wojny domowe. Panowie napadają szlachtę, szlachta kmieci, grabiąc ich majątki. Ztąd kmieć wolny rzuca zagrodę, lud rozbiega w świat. Ztąd przy upadku majętności szlacheckich upadek rycerstwa, niemogącego wypełnić służby jak należy. Stat. I 40 (54), 57 (71). A że naród uosobił się w monarsze a skarb monarszy był pusty, przeto zniknęła potęga narodu, bo nie było czem wojny prowadzić, zamku postawić, odeprzeć najazdu panka na zwierzchność. Dług. I 795. Narusz. VII 288.

[2]) Rycerze występowali do obrony kraju w własnym rynsztunku i własnym kosztem. Gall. 431. Jagiełło w Jedlnéj na sejmie 1430 każdemu rycerzowi na wojnę zagraniczną zaliczył na włócznią po 5 grzywin. Długosz II 494, 536, 8.

[3]) Od wyprawy do Prus 1069 poczęli Polacy zrzucać zbroje a lżéj się ubierać. Gall. 440. Dług I 255.

[4]) Był to jednocześnie sposób odciągania części najemnika od szyków nieprzyjacielskich. Dług. II 216.

[5] Królem kmieci stawał się tylko ten król, który bronił praw ludowych.

niejakiegoś Dobremira[1]) nie przysłużył się jednak kmieciom. Wprawdzie po śmierci Mieczysława, w czasie tryumfu kmiecéj przewagi[2]) pod chorągwią kmiecia Masława[3]) potworzyły się gminne władze i władzcy, ale gdy Kaźmierz restaurator przywrócił dawniejszy porządek, zastrzegłszy niektóre prawa dla gmin, a Masław 1042 poległ[4]) pod Płockiem, — kmiecie złamani i do uniżenia zniewoleni zostali.

Jednocześnie z walką o przewagę szlachty podnoszą zwolna głowę wielcy urzędnicy: wojewodowie, kasztelani, starostowie. Wojewodowie administrowali województwa, wymierzali sprawiedliwość i w pospolitem ruszeniu stawali na czele zbrojnéj szlachty. Gall. 177. 191. Kasztelani zarządzali zamkami i sprawowali władzę sądowniczą; późniéj zamkami zawiadowali starostowie. Wojewodowie i kasztelani za Kaź. W. byli już tylko sędziami. Starostowie, starsi miast zastąpieni bywali przez wielkorządzców jenerał-starostów, łączących w sobie cywilną i wojskową władzę. Stat. Kaź. W. p. 112.

Urzędnicy nagradzani królewszczyznami, pomnażali własne majętności to kupnem to zaborem sąsiednich wsi, biorąc ich wierzycieli na etat wymarcia. Tym sposobem powstali panowie, magnaci[5]) mający głos w urzędach i prawodawstwie[6]). Szlachta zamiast pracować przeciw możnowładztwu popierała je owszem, gdyż arystokratyczna ponęta obiecywała jéj własne wyniesienie nad gminną wolność.

Niebawem szlachta, wziąwszy przewagę nad kmieciami a naprzód wysunąwszy arystokratyczny pierwiastek, — znosi wszystko cokolwiek była zastała. Temsamem musiała usuwać dotychczasowy ustrój spółeczny, innemi słowy przytępiać po kolei ówszesne współpanujące, rządzące i ziemię posiadające żywioły — kmieci i mieszczan. Nie mogło też być inaczéj, bo szlachta, zagarnąwszy przeważną część ziemi mniemała się być powołaną do wyższych przeznaczeń. Ztąd nie chciała być włączną ale wyłączną, nie obok ludu ale nad ludem się umieścić, zgoła pragnęła lud opanować i po nim stąpać. Być saméj albo nie być, — uczynić siebie narodem zaś kmieci i mieszczan robotnikami zawisłymi, a tak owładnąwszy wszechsiłami, stać się wielką, potężną, — to była jéj myśl.

Taka myśl trwała ciągle przez czas Piastów i Jagiellonów. I zaiste szlachta dopięła celu. Stanowcza odwrotność kierunku arysto-

[1]) Gall. XI 435. Długosz I 174 — 7.
[2]) Gall. 437.
[3]) Tenże 438.
[4]) Kadłub. 658.
[5]) Panów zwano także baronami w przeciwstawieniu do nibiles czyli ziemian, stanowiących lenników książęcych. Stat. Kaź. W. p. 139. Z pośród baronów i nobilów byli jedni urzędnikami wojskowymi (duces), drudzy urzędnikami cywilnymi tj. pomocnikami królewskiemi (comites) (Narusz. III p. 40), reszta panów duchownych i świeckich zwała się principes, proceres. Gall. I p. 55. a mniejsi ziemianie i rycerstwo stanowili szlachtę. Lelewel p. 202.
[6]) Z osłabieniem godności wojewodzkiéj i kasztelańskiéj powstały urzędy ziemskie, więcéj powagi od dworskich mające. Stat. Kaź. W. p. 40. Były one dożywotne. Do urzędników dworskich należał podczaszy, chorąży, łowczy; wyszli oni z służebników dworskich, których zwano dworem. Reutz p. 109.

kratycznego w ustaleniu nowego stanu, postawiła szlachtę w nieprzejednanéj sprzeczności z tem, co od początku było danem i zastanem. Ztąd nowy stan nie był dalszym ciągiem dawnego ustroju, ale jego przewrotem, stanu bezpośredniego obaleniem. Na téj drodze zaprzeczni, ujemności, pojawiła się polityka przeciwległości, wyłoniło życie sporności, wykluło wszystkich spółecznych wiązadeł rozerwanie.[1])

W obec wysuniętéj myśli arystokratycznéj szlachta marzy o wyniesieniu siebie a poniżeniu ludu; radzi o prywacie a nie o dobru publicznem; zajmuje się roskoszą, zaniedbując pracę. Wyniesienie własne — to zniesienie równości; prywata — to znak niesprawiedliwości, roskosz — to droga do zatarcia godności obywatelskiéj.

Szlachta, tworząc rodzinę bratnią, cieszyła się wielką wolnością i równością. Tem się tłomaczy harakterystyczne przysłowie: szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie. — Od sejmu w Chęcinach tłumią się wiece kmiece, urzędy, czy wojskowe, czy cywilne, przestają być wybieralnymi. Rozpoczyna się powoływanie saméj szlachty na godności, powierzanie jéj głowie spraw publicznych kierunek, nadawanie jéj ramieniowi praw rycerskich porządek, zdejmowania z jéj bark podatków a wkładanie na lud.

Acz urzęda stały się na zawsze dla kmieci nieprzystępnymi, przecież kmiecie w służbie wojennéj pułki lekkie składali. Po usunięciu się Bolesława Śmiałego, którego lubo wyklętego[2]) posiłkowali, za rzekomy bunt niewolnictwa srogiéj z strony szlachty doznali zemsty. Po śmierci Kaź. W. prawo rycerskie, spajające szlachtę z kmieciami, upada, a kmieć odtąd 1, znika z służby wojennéj 2, traci swe pułki 3, przekazany do służby przy walczącem rycerstwie[3]). Toż powoływanie na niższe urzęda uważanem było odtąd za zdrożność, krzywdzącą stan lechicki i w XV w. zupełnie ustało.[4])

Rycerz a rólnik mają odrębne przeznaczenie i środki życia. Pierwszy broni ojczyzny, drugi za obronę dostarcza utrzymania. Zaczem poszło, że rycerstwo odwykło i usunęło się od pracy, zmuszając kmieci do pracowania za siebie i dawania żołdu. Naciskowi ulegają kmiecie, bo zbrojnemu rycerzowi łatwo przygłuszyć bezbronnego wieśniaka.

Podobnego gwałtu zaczęła się na kmieciach dopuszczać szlachta, zmuszając do robocizn już za Chrobrego. Robocizna była zresztą albo znakiem uległości przełożonym albo czynszem zastępującym opłaty i daniny z ziemi danéj jeńcom, synom kmiecym i sługom. Daniny dogodniejszemi były od opłat pieniężnych. Od daniny dogodniejszą

[1]) Wpływ duchowieństwa na sprawy publiczne i króla bardzo wielki zmienił się 1, odkąd biskupi wdzierać się poczęli w atrybucye króla 2, odkąd wszczęto zatargi o nabożeństwo w narodowym języku 3, oraz wzbroniono księżom brać żony 4, spory o dziesięciny rozpoczęto. Maciejowski I §§ 84—89.

[2]) Gall. 441. Kadł. 664. Kromer 61.

[3]) Monarchowie uroczyście pasowali rycerzy Gall. 452. Kaź. W. podzielił rycerzy 1, na zamożnych i znakomitych 2, sołtysów zrobionych szlachtą 3, na świercałków tj. chłopów konno z panami na wojnę jadących, a po wojnie do pługa powracających. Maciejowski I § 61.

[4]) Lelewel. Obywatelstwo kmiece XIII 6—10.

znów robocizna tak dla szlachty jak ludu. Ponieważ robocizna była bądź znakiem uległości, bądź czynszem, przeto zaczęto ją przenosić na wszystkich kmieci, co było nadużyciem.

Z tego nadużycia wyrasta 1, wielka wolność dla jednych 2, ciężki ucisk dla drugich. Ucisk był wszelako sporadycznym, istniał bowiem przy zamkach na krawędziach kraju. O ile wielcy panowie stawiali późniéj zamki i trzymali wojsko na wzór udzielnych książąt, o tyle stawał się powszechniejszym, dokuczliwszym.

Rycerz, szlachcic zbrojny przyuczony do łupu i przewodzenia, wzrastając w moc i mienie, zaczął bezbronnym kmieciem gardzić, coraz burdziéj nadeń się wynosić, aż go zamienił w sługę, przezwał chłopem i zupełnie uciemiężył. Kmieć wolny i równy szlachcie stracił prawa i swobody. Prawa pisano jedynie dla szlachty i księży[1]). Tak więc pierwiastek pogańskiéj gminnéj wolności nie zginął tylko się przerodził, płodząc poddaństwo, w gminowładztwo szlacheckie.

VII.

Poddaństwo i praw miéjskich przytłumienie.

Myśl szlachty wyniesienia siebie a poniżenia ludu realizuje się zwolna w czynie. Stawiają jéj tamę królowie, toczący walkę o prawa swoje i prawa ludu. Atoli obrani sami z władzy, stają się bezsilnymi. Kilku magnatów, oligarchów, oskrzydliwszy izby, opanowało rządy, wiodąc ster wedle własnych widoków. Jak oligarchowie mało dbali o stan polityczny kraju, świadczą ciężary wkładane na lud: kmieci i mieszczan.

Kmiecie — sołtysi swobodni i niezależni mieli przystęp do prawa rycerskiego i otrzymywali zabrane nieprzyjacielowi grunta w dziedzictwo. Gall. p. 302. Mniejszych swobód kmiecie-czynszownicy i chałupnicy, od których właściciel nie mógł żądać więcéj nad to, do czego się sami z obowiązali, dopóki opłacali czynsz nie mogli być rugowanymi z miejsca[2]). Kmiecie rzędni nabywali od właścicieli grunt czynszowy na własność niezależną, czasem brali w zastaw ziemski majątek i takowy na własność swoją zamieniali (Stat. Kaź. W. p. 166 si nobilis kmethoni haereditatem obligaverit)[3]).

Od kmieci różnili się wielce właściwi poddani tj. ludzie kupieni i jeńcy wojenni, zależni od swego pana (Gall. p. 124), a do uprawy roli obracani. Na grunt sprowadzani mieli prawo wykupienia się z poddaństwa w 30 latach, wykupienia zaniedbawszy, pozostawali w poddań-

[1]) Jagiełło zaprzysiągł szlachcie przywileje od poprzedników zaręczone; królewszczyznę koszycką ograniczył do samych łanów kmiecych; o pomocy do budowania zamków już nie było mowy. Królowi pozostało jedynie sądownictwo nad szlachtą i hetmaństwo w pospolitem ruszeniu. Długosz II, 102.

[2]) Do kmieci doliczyć jeszcze można dzierżawców: młynów, tartaków, foluszy, karczm itd.

[3]) Więksi sołtysi mieli także czynszowników. Maciejowski.

stwie, chyba ich pan usamowolnił. Poddanymi stawali się jeszcze ludzie biedni, niebędący wstanie brać czynszowych gruntów, odrabiający pańszczyznę. Panowie używali ich też za wojskowych ciurów i do niższych posług. Maciejowski I § 71.

Kolejno tracą sołtysi i czynszownicy prawa posiadane. Jakoż po śmierci Mieczysława II zmusza ich szlachta do danin, wszelako (w zamięszaniu sprawiają straszną rzeź pomiędzy ciemiężcami i księżmi, Gall. I 415. Dług. II 193), czują się posiedzicielami gruntów, mając prawo przenoszenia się i szukania w sądach sprawiedliwości. Za Kaź. W. stawa następujące prawo 1, chłopi osiadli są przywiązani do swych gruntów 2, co rok jednemu a najwyżéj dwom wolno wieś opuścić. Zastrzeżono im jednak majątek po bezdzietnych krewnych. Długosz I 1164.

Za Jagiełły otrzymała szlachta 1, prawo do wykupienia sołestw 2, obostrzone prawo zmuszenia chłopa do powrotu na opuszczoną rolę. Vol. leg. I 72. Odtąd widzimy samych tylko czynszowników. Za Olbrachta 1496 r. w Piotrkowie 1, oddano kmieci pod sądownictwo dziedzica 2, jednemu tylko co rok pozwolono wieś opuszczać 3, z synów dozwolono tylko jednemu oddać się rzemiosłu lub poświęcić naukom. Vol. leg. I 246, 261, 302.

Na sejmie w Nieszawie za Kaź. Jagiell. mieszczanom i kmieciom jako powinności wojennéj niepełniącym zabroniono nabywania własności ziemskiéj. Długosz III 163. Mało złego! Zaczem za Zygmunta I r. 1520 postanowiono, że każdy kmieć zobowiązany swemu panu odrabiać tygodniowo jeden dzień z łanu, potem trzy dni (r. 1550), następnie namnożyło się danin bez końca.[1])

Na sejmie w Warszawie 1573 r. przeprowadzono uchwałę, że odtąd każdemu panu poddanego swego nieposłusznego tak w rzeczach religijnych jak świeckich wolno podług rozumienia ukarać. Vol. leg. II 842. Skutkiem téj uchwały zaczęto kmieciom dokuczać, wyrzucać z zagród, zamieniając za Zygmunta Szweda w poddanych z obowiązkiem odrabiania pańszczyzny. Kromer. Polonia. 112.

O zniesieniu poddaństwa przez następne, ostatnie dwa wieki nic w téj materyi na sejmach nie uchwalono, ani podobno o niej nie wspomniono. Czacki II p. 227.

Mieszczanie, równie wolni jak kmiecie, zamieszkując miasta czy krolewskie, czy duchowne, czy szlacheckie, pozostawali pod władzą starosty, będącego rządzcą, sędzią kryminalnym i cywilnym.

Większe miasta — jak Kraków, Gdańsk, Toruń, z sprowadzeniem do kraju rzemieślników Niemców — otrzymały przywileje, tak zwane prawa magdeburgskie. Do przywilei należały 1, cechy[2]), 2 pobieranie

[1]) Trzy dni na tydzień chłop ciągłéj odbywał pańszczyzny; ta powinność była jeszcze większą w miejscach zyskowniejszego odbytu. T. Czacki. O litews. i polsk. prawach. wyd. Kraków. 1861 r. II p. 183.

[2]) Cechom przewodniczyli cechmistrze, a każdy cech miał osobną gospodę dla majstrów i czeladników. Ostatnim powierzano straż murów miejskich. Vol. leg. I 72. Zniesiono cechy 1422 (w Czerwinsku).

cła, mostowego 3, ustanowienie jarmarków i opłat kramnych 4, zakładanie składów (sukiennice w Krakowie) 5, bicie monety 6, nabywanie własności ziemskich 7, wysełanie na sejmy (wedle uchwały w Korczynie 1468) reprezentantów z instrukcyami podawanemi od panów braci.

Możniejsi mieszczanie mianowicie Krakowianie, od Leszka Czarnego, przechodzili w stan szlachecki. Przy koronacyi nie obyło się nigdy, aby kilku znakomitych mieszczan na kawalerów nie wyniesiono[1]) W główniejszych miastach uszlachcał pospolicie udział w magistracie[2]).

Prawa te kolejno zniesiono. W Piotrkowie 1496 za Olbrachta rozkazano nieszlachcie wyprzedać się z posiadłości ziemskiéj, gdyż rzekomo wyłamywała się od służby wojennéj, a szlachty nie dopuszczała do miejskich posiadłości[3]). Odepchnięto również nieszlachtę od wszystkich godności duchownych, wyjąwszy doktoralnych.[4]) Pozostawiono jéj wszelako 1, prawo sądzenia spraw własnych[5]) i posiadanie własności miejskich 2, sprawowanie drobniejszych urzędów przy kancelaryach, przystęp do kanonii, klasztorów, probostw, konsystorzy 3, stanowienie jarmarków, utrzymanie szkół pożytecznych, na jakie się zdobyć zechce lub potrafi[6]).

Do miast ciągnęli ludzie bez własności nieruchoméj, a ponieważ tam pozyskiwali prawa mieszczan jak np. zyski z targów, udział w obradach publicznych i w wspólnéj własności, służącéj dogodności i wygodzie, przeto zobowięzywali się właścicielowi grodu część zarobku swego oddawać.

Od takich uciążliwości wolnemi były jedynie miasta na prawie magdeburgskiem osadzone. Przy wolności od ciężarów publicznych jasna, że Niemcy i Żydzi, odnosząc pewne korzyści, bogacili się, krajowcy zaś ubożeli a miasta cudzoziemczały. Ztąd małomieszczanie, oskrzydleni przez cudzoziemców i pozbawieni pracy, częścią przerzucili się do rólnictwa, częścią obrócili w proletaryat. Wogóle najdowali zaledwie skąpe wyżywienie.

W kraju rólniczym, jakim była Polska, prócz uprawy ziemi i górnictwa przemysł mało kwitł, handel zaś wzniósł się dopiero po połączeniu Prus z Polską, bo zyskane miasta nadmorskie wywóz pło-

[1]) Maciejowski III § 31.
[2]) Tenże III § 33.
[3]) Vol. leg. I 246.
[4]) Maciejowski III § 156.
[5]) Większe miasta wyjęte z pod zwierzchnictwa starostów miały przywiléj od sądów miejskich zakładania appelacyi do Magdeburga. Temu przywilejowi położył koniec Kaź. W., nakazując w wszystkich sprawach odnosić się do urzędów krajowych, a w appelacyi do sądu prowincyonalnego w Krakowie, Sandomierzu, Poznaniu, Lwowie. Długosz. IX 1105, 1109.
[6]) Niemcy za Bolesława Wstyd. zaprowadzili w szkołach przy klasztorach wykłady w niemieckim języku. Ale biskupi na synodzie Łęczyckim 1285 r. za sprawą Jakóba Swinki arcybiskupa gnieznienskiego (Archid. Gnes. Sommersberg'a II 95), spostrzegłszy tę niedorzeczność, nakazali wyraźnie, aby autorów łacińskich i inne nauki tylko łacińskim albo polskim objaśniano językiem. Tak w znaczniejszych miastach ocalili narodowość. Dziś w politycznym słowniku obrona ojczystego języka nazywa się uciskiem naszych przychodniów!

dów i dostawę rzeczy zbytkowych ułatwiały. Zaczem przemysł ograniczał się na dostarczaniu szczegółów rycerskich: broni i przyborów wojennych — oraz wyrobów odzieży, obuwia i potrzeb rólniczych. W miarę też podnoszącego się lub upadającego rólnictwa podnosił się lub upadał.

Od Kaźmierza W. — do Zygmuntów rozwinął się handel zbożem. Trudniły się nim Gdańsk i Kraków, należące do hanzy[1]). W XVI w. wywożono do Gdańska po 36,000 łasztów zboża[2]); również może tyle do Czarnego morza brzegów, za Kaź. Jagiellończyka do nas należących. Do Chin wywożono sukno, sprowadzano jedwabie, cukier; za cynę polską dawała Turcya kosztowne kobierce. Za sprzedane klepki i żerdzie do Hiszpanii, Portugalii, kupowano tamże dostawione wyroby[3]).

VIII.

Dobrobyt i szkólnictwo.

Wedle bytu spółecznego i osobistego oraz stósunku prawnego pomiędzy obywatelami układają się zawsze sprawy ekonomiczne. Sprawy te są koniecznym wypadkiem uprzednich założeń. Ponieważ każdy skutek zależy od swych przyczyn, przeto materyalnie dobry lub zły rezultat jest założeń wynikłością. Daleki od ślepego wypadku musi on się wykluć i rozwinąć w kierunku z góry sobie nadanym, innemi słowy ujawnić dobrobyt lub przeciwnie upadek ekonomiczny.

Za Piastów każdy obywatel, mając zawarowane prawa, działa odpowiednio w swym zakresie. Szlachcic i kmieć, równy i wolny[4]), pracuje w ziemi; rzemieślnik surowe płody przerabia na użyteczne szczegóły; kupiec pośredniczy w zbyciu i nabyciu; robotnik na wszystkich szczeblach drabiny spółecznéj daje swą pracę za wyżywienie i utrzymanie. Przy takich usiłowaniach naród nasz musiał ekonomicznie posuwać się naprzód i posuwał też rzeczywiście.

W ogóle powiedzieć można, że za Piastów istniał u nas dobrobyt, acz nie w dzisiajszem tego słowa znaczeniu. Inne były czasy i wymogi, inne też wymog zaspokojenia. Mimo nieporządków magnackich i uroszczeń szlacheckich, mimo wojen zewnątrz i wewnątrz — mnożyły się ziemiopłody i rękodzieła. Już za Chrobrego naród nasz wysoko w rólnictwie posunięty, na wyższy jeszcze stopień podniósł się przez szkoły Benedyktynów, rólnictwem się trudniących[5]). Były

[1]) Miasto Kraków 1370 r. było jednem z 44 spowinowaconych miast hanzyatycznego związku. Czacki II p. 211. — Hanza miała kwaterę w Gdańsku, zkąd szła komunikacya główna Niemnem i Wisłą, uboczna do Kijowa, Poznania, Wrocławia. Szafarzyk.

[2]) Łaszt = 8 beczek, beczka = 4 korce, korzec = 32 garnce czyli 2 korczyki, szefle. Czacki I p. 306. — Do Gdańska od 1653—1663 r. wywożono łasztów 47,989, a od 1789—1799 r. łasztów 189,995. Czacki II p. 267.

[3]) W. Surowiecki († 1827 r.) O upadku przemysłu i miast w Polsce. wyd. Kraków. 1861. Rólnictwo p. 116, 117.

[4]) Gall. I 13, 19, 20.

[5]) Vita S. Romualdi (Pertz VI 852.)

to szkół rólniczych przesłanki lubo samorodne i na praktyce oparte. W one czasy, narzucający się nam dziś mistrzowie, — oszczercy polskiego rólnictwa, — kołysali się jeszcze w zacofaniu.

Miarą ówczesnego na ziemi naszéj dobrobytu niech będzie podjęcie cesarza Ottona III w Gnieznie. Zdawałoby się może, że dobrobyt istniał jedynie pomiędzy szlachtą. Tak nie jest, był on owszem powszechnym, wtenczas bowiem i późniéj o ubóstwie i żebractwie w Polsce nie słyszano[1]), podczas gdy w innych krajach europejskich środki przeciw proletaryatowi obmyślano[2]).

Za Jagiellonów Polska w całéj pełni zakwita: w polityce, nauce, literaturze, ekonomii. Tem się tłomaczy pomyślność, lubo ją, śród szlachty po wojnach z Krzyżakami, nagryza robak zbytku i hulatyki. Przyczyną był handel zagraniczny, sprowadzający pieniądze, pozornie bogacto kraju stanowiące. — Kmiecie, acz pracowali już na panów i płacili podatki, przecież za szczęśliwych rządów Zygmuntów, przy podnoszących się miastach, głównych konsumentach ziemiopłodów, spieniężali swą pracą i mieli się dobrze, bowiem podatki nie były wysokie. Z ustaniem wojen ludność rozmnożona uprawiała więcéj ziemi i więcéj chowała bydła. — I mieszczanie, chociaż im wzbroniono nabywania dóbr ziemskich, najdowali na ludowych wyrobach zarobek i środki oszczędności[3]).

Dobrobyt wynikał 1, z równych praw obywatelskich, niestety z czasem znacznie nadpsutych 2, z ogólnéj oświaty, prowadzącéj jednostki ku polepszeniu losu, a posiłkowanéj religią, będącą bódźcem moralnych i materyalnych cnót obywatelskich. Ogólna oświata wykazuje znaczny postęp. Oczywiście myliłby się grubo ten, ktoby ów postęp mierzył prątkiem dzisiajszego stanu.

Już w XIII w. urządzono szkoły katedralne dla szlachty a parafialne dla ludu[4]). Atoli młodzież szlachecka udawała się mianowicie w XIV w. na dalszą naukę do Włoch i Francyi, aż Kaź. W. w przekonaniu, że oświata stanowi potęgę narodu, rozpoczął 1364 r. budowę akademii krakowskiéj[5]) podźwignioną przez Jagiełłę[6]). Niestety król Alexander swojem barbarzyńskiem prawem, niedozwalającem wieśniakom więcéj aniżeli po jednym synie oddawać do szkół, wielce publicznemu wychowaniu zaszkodził. Zygmunt I naprawił to o tyle, iż nauki dla wszystkich przystępnemi uczynił, a Zygmunt August w prawodawstwie język polski zaprowadził[7]) i na dworze swoim używał.

[1]) Długosz p. 121.
[2]) Hr. Cieszkowski. Ojcze-nasz. dział III p. 258.
[3]) Mieszczanie majętniejsi, pragnąc w wystawności dorównać szlachcie, tracili pieniądze na stroje i uczty, a temsamem zbytkami ginęli. Surowiecki p. 121.
[4]) Szkoły katedralne utrzymywali biskupi, parafialne plebani. W ostatnich uczono pisać, czytać, pacierza i katechizmu. Szlachcianki w zakonie Cysterek, Dominikanek, uczyły się czytać i niektórych robót; w domu wychowywały je matki na dobre i pobożne żony. Łukaszewicz. Hist. szkół. ep. I.
[5]) Długosz I 1164.
[6]) Tenże II 167.
[7]) Vol. leg. 623.

Szkół parafialnych i katedralnych najwięcéj namnożył Zygmunt I. Acz w szkołach parafialnych uczono tylko czytać, rzadko pisać; acz wykształcenie szlachcianek po klasztorach nie wychodziło poza granice czytania na żywocie Chrystusa przez Opecia, na Zołtarzu Walentego Wróbla[1]) lub późniéj na Żywotach świętych Skargi, — to wszelako wychowanie było staranne i powszechne, do życia praktycznego służące. Takie wychowanie można tylko pochwalić. Bo zaiste wadą jest umieć wiele dla przyjemności, lecz mało dla życia.

IX.

Dziedziczność tronu, elekcya, sejmy.

Piastowie z prawa dziedzictwa wstępowali na tron. Kaź. W. z widoków politycznych usuwa od tronu mazowieckich Piastów. (Dług. 1055). Ludwik zapewnia szlachcie i duchowieństwu znaczne korzyści, byle pozyskał córkom tron polski. Jagiellonowie udzielają przywileje, wyznając, że z łaski panów i szlachty sprawują rządy, aczkolwiek do dziedzictwa rościli sobie pretensye. Maciejowski III § 41.

Za Jagiellonów dziedziczność waży się z obieralnością. Z powstaniem sejmów królowie zrzekają się imienia dziedziców i panów, a potomstwu monarchy przyznano takie tylko prawa, jakie miał każdy szlachcic. Vol, leg. I 901.

Z wygaśnięciem Jagiellonów, potwierdzanych przez szlachtę, zaprzysięgających jéj przywileje, rozpoczynają się prawidła wolnéj elekcyi królów[2]) z zasadniczą konstytucyą panującéj szlachty pod imieniem Rzeczypospolitéj polskiéj, a właściwie frymarka pomiędzy monarchą i szlachtą, kto za tron da więcéj[3])

Kwestyą sejmiku bełzkiego, czy każdy szlachcic ma prawo obierać króla, czy tylko posłowie, wniesioną na sejm konwokacyjny 6/1 1573 r., rozstrzygnął Jan Zamojski tak, że każdy szlachcic nie tylko wybiera króla, lecz do tronu urodzony sam królem obrany być może[4]). Tę rezolucyą uczyniono prawem, a temsamem przeważono szalę na stronę demokracyi szlecheckiéj, — podczas gdy dawniéj przy oborze króla senatorowie i posłowie decydowali.

Celem oboru króla spisali pełnomocnicy senatu i koła rycerskiego pacta conventa czyli ugodę króla z narodem i wprawdzie, że bez pozwolenia stanów 1, król nie może się żenić 2, wydawać wojny 3, nakładać podatków 4, wysełać posłów do zagranicznych dworów 5, zabraniać szerzenia się innym religiom[5]) 6, ma zwoływać co dwa lata

[1]) Długosz II 151.

[2]) Za Olbrachta postanowiono, że na króla nie może być nikt obrany, na czyj wybór powszechna nie zajdzie zgoda. Vol. leg. II 593. Ten warunek nazwali panowie najprzedniejszą wolnością r. 1507. Vol. leg. II 1074.

[3]) Maciejowski III § 41.

[4]) Orzelski I 27.

[5]) Co się tyczy religii podpisano pokój czyli przymierze z dyssydentami i tę ugodę do paktów konwentów królowi włożono. Orzelski I 146.

sejm zwyczajny 7, gdyby zaś tych warunków nie dopełnił wolno go złożyć z tronu[1])

Pacta conventa mieściły w sobie dwa wielkie błędy: sam obór króla i jego ugodę z narodem. Jakoż ponieważ obór króla odbywał się hurmem a nie przez izby, przeto panowie, ująwszy sobie sutymi stołami szlachtę, tem drożéj sprzedawali swój wpływ pretendentom do korony, im większą liczbę szlachty mieli za sabą. Wichrzyli nadto w kraju, gdy im król nie rządził po myśli.

Przeciwnie monarchowie popełniali polityczne błędy, których skutki dotkliwie późniéj uczuć im się dawały. Tak wedle ustawy będąc bezwładnymi nierzadko łamali przysięgę, pragnąc z nieładu wydźwignąć kraj. Rodziło to śród szlachty nieufność i bojaźń przed samowładztwem tj. przed porządkiem i posłuszeństwem dla prawa. Zapomniano niestety, że bez tych warunków żaden naród ostać się nie może.

Dobro powszechne jest celem społeczeństwa a patryotyzm jego podporą. W monarchiach łączą się one z przywiązaniem do dynastyi; w elekcyach zastępuje dobro prywata, miejsce patryotyzmu przywiązanie do wielkich rodzin, z troską zapobieżenia dziedziczności króla. Tam związanie interesów i siły, tu rozdział interesów monarchii i korony; tam potęgowanie władzy naczelnéj, tu obdzieranie króla z władzy; tam monarcha stróżem wszystkich, tu kontrola króla w kraju i za granicą: tam jednolity rząd i związki z obcymi rządami, prowadzące do porządku, tu związki prywatnych, prowadzące do anarchii zagranicznéj, mające odrębną od królewskiéj politykę zewnętrzną i wewnętrzną.

U nas od elekcyi wszechwładna prywata i fałszywy patryotyzm wywracały porządek, obalały rząd tak, iż żaden swojemi siłami burzy wewnętrznéj i zewnętrznéj wytrzymać nie potrafił. Ztąd jedność rządu coraz trudniejsza, jedność działania politycznego zgoła niemożliwa; ztąd przy każdéj elekcyi przez wewnętrzny rozstrój dostawaliśmy się coraz więcéj pod zewnętrzną przemoc, a wszystkie wysilenia pojedyńczych obozów politycznych kończyły się na wzajemnem neutralizowaniu. Zaczem interwencya obca, popierana przez jednę partyą przeciw drugiéj, decydowała o losie narodu, rząd zaś, jak było późniéj za Sasów i St. Poniatowskiego, pod opiekę obcego mocarstwa postawiony, jego wolę wykonywać musiał.

Skutkiem pactów conventów coraz nowemi prawami ścieśniano wolność monarchy. Jakoż postanowiono r. 1669 (Vol. leg. II 15, 16), że nad 1,200 ludzi gwardyi trzymać nie będzie monarcha, takową z własnych funduszów opatrować i dowództwo nad nią szlachcie powierzać ma. W r. 1775 pozwolono jednak gwardyą do 2,000 powiększyć. Skrzetuski I p. 108. Maciejowski III § 48. „Z czasem ograniczono władzę monarszą na władzę zwoływania sejmów, rozdawania urzę-

[1]) Vol. leg. II 901. -- Już za Alexandra 1505 r. ustanowiono prawo, że najwyższa władza jest przy senacie i sejmie, a bez ich zezwolenia król nic ważnego przedsiębrać nie może. Vol. leg. 299. Prawo to, jak widzim, obostrzyły pacta conventa, zagroziwszy przestępującemu je królowi zrzuceniem z tronu.

dów i dzierzaw, szafowania własnym skarbem, potrąciwszy wprzód, co na potrzeby publiczne z niego dawać przepisano. Od r. 1775 nawet dzierzawy rozdawać już mu się nie godziło", powiada Maciejowski III § 45.

W obec takich ograniczeń uprzywilejowana szlachta[1]) cieszyła się, że król miał związane ręce (Górnicki IV p. 128), król zaś stał się podobnym do figury na szachownicy, któréj zręczny gracz co chwilę zapowiada szach. Tak więc szlachta przemogła rządy króla. Odtąd władza monarsza podupadła, król wyszedł na urzędnika i gorzéj jeszcze. Natomiast panowie decydowali pośrednio o wszystkiem. Jaka z tego wynikła prywata, — więcéj, zakała, łatwo się domyślić.

Cały rząd spoczywał odtąd w senacie i sejmie. — Sejm polski, którego ślady wskazuje sejm w Łęczycy, przybrał stałe formy w XVI wieku. Zwykle krom 10 ministrów, czterech senatorów, wyznaczonych przez króla, stanowiło rząd ciągły, bez ich zezwolenia król w sprawach publicznych nic stanowić nie mógł[2]). Sejmy[3]) najważniejsze czynniki rządu były zrazu zjazdami szlachty[4]). Sejm zbierał się co dwa lata na sześć tygodni. Co sejm uchwalił a senat przyjął, to potwierdzał król i miało moc prawa, na co sejm się nie zgodził, senat przeprowadzić nie mógł. Ztąd przy izbie była moc najwyższa.

Do prawomocności uchwał potrzeba było od 1596 r. (Czacki I p. 295) zezwolenia wszystkich posłów tak, iż sejm jednym głosem mógł być unieważnionym. To prawo zwane liberum veto[5]) już przy elekcyi Władysława IV odezwało się rzekomo na próbę, lecz dopiero zdrajca Sicinski 1652 r. poważył się zawołać veto i wstrzymać obrady. Odtąd zrywano sejmy i nigdy prawie do ładu przyjść nie zdołano, czy chodziło o uchwalenie nadzwyczajnego podatku czy wyratowanie ojczyzny z niebezpieczeństwa. Kraj zostawał bez obrony, bo wojsko bez zezwolenia sejmu zaciąganem być nie mogło.

Za Augusta III zerwano 10 sejmów. Dawano wtenczas na Mszą św. dla uproszenia Pana Boga o szczęśliwe zerwanie sejmu[6]). Ztąd

[1]) Przywileje zupełnie osłabiły władzę królewską (Kromer Orig. p. 351), a za następców Kaź. Jagiellończyka stany już same prawie rządziły. Od r. 1590 (Vol. leg. 1321) oświadczono, że gminowładztwo szlacheckie rządzi (Bandke jus. pol. p. 270, 339). (Załuski II p. 242.) Dochody króla były nikłe, a przecież królowi zakazano nabywać lub pozbywać dobra. Vol. leg. VII 103.

[2]) W senacie za Augusta III zasiadało 17 biskupów, 34 wojewodów, 85 kasztelanów, 10 ministrów, razem 146 senatorów mianowanych przez króla. Gwagnin p. 215. Starowolski u Micl. I 496.

[3]) Za Kaź. Jagiell. 1468 pierwszy w Piotrkowie. Przed sejmami odbywały się sejmiki ziemskie dla Litwy w Słonimie, dla Wielkopolski w Kole, dla Małopolski w Korczynie. Na nich stawiano instrukcye i naradzano się, co na sejmie układać miano. Porozumienie się w jednéj materyi było dobrem ale i złem, bo stanowiąc niejako sprzymierzenie się (federalizm) a przynosząc sejmom milczenie na czynione już rozwagi, wdrażało im niedołężności zasadę. Czacki I p. 327.

[4]) Zjazdy dopiero za Zyg. Augusta w Lublinie 1569 r. wykształciły się należycie. Składały się z wybieranych na sejmikach posłów, których liczba rzadko przechodziła 222 członków.

[5]) Vol. leg. 836 „jako jedyna i najosobliwsze zasada praw narodowych."

[6]) Ks. Kitowicz. Obraz Polaków i Polski w w. XVIII. Poznań. wyd. 1840 roku.

tylko jeden odbył się należycie. Magnaci „rozpustni, lekkomyślni, chciwi i marnotrawni, dumni i podli, dzielność praw zniszczywszy, na wszystkie namiętności wyuzdani byi. Jedno małżeństwo, jedna wdowa bogata, jeden urząd, biskupstwo, starostwo nie podług ich myśli dane, często zdanie im przeciwne, słowo ich żądzy niedogodne, w ostatnią ich zapalczywość przeciwko szlachcicowi albo drugiemu panu rzucało. Aby tylko dogodzić swojéj pysze, aby się tylko zemścić, gotowi byli siebie i rzeczpospolitą zgubić. Najpierw wyszukując materye popularne chociaż krajowi szkodliwe, pochlebstwem czynili sobie w szlachcie stronników; w krótce z jednego kraju robili dwa narody. Natychmiast sejmiki stawały się uzbrojoną zgrają pod dwoma chersztami. Na sejmy nie poselstwo ale służba dwóch panów ciągnęła. Trybunały nie sprawiedliwością, ale były wywodem, kto tego roku mocniejszy". Staszyc. Przestrogi dla Polski.

Ponieważ w sejmach tkwiła główna władza, przeto wszelka władza w Polsce stała się iluzoryczną, nic nieznaczącą. By złemu zapobiedz, w celu przeprowadzenia lub podtrzymania pewnego zamiaru zawięzywał się sejm w konfederacyą. Wtenczas roztrzygano większością głosów a protestacya nie miała znaczenia. Tak uczyniono na sejmie czteroletnim. Widoczny to postęp lecz nie bez błędu, gdyż konfederacyą mógł zawięzywać każdy szlachcic. Zaczem mający najwięcéj stronników zdolen był przeprowadzić nawet zbrodnicze zamysły[1]).

X.

Wojskowość, przyzywanie obcéj pomocy.

W miarę samodzielności lub zależności króla od senatu i sejmu ustalał się lub chwiał byt polityczny. Dopóki za Piastów królowie samowładni rozporządzali odpowiednią siłą zbrojną, rosną granice, kraju; za Jagiellonów powaga królewska chroma, rycerstwo niknie, ale jeszcze Polska rośnie; w epoce elekcyi królowie tracą władzę nad armią, więc granice się zwężają, byt nasz chyli się ku upadkowi, aż nareszcie upada rozbiorem.

Domyślają się historycy, iż Chrobry rozporządzał 50,000 wojska, składającego się z szlachty, kmieci i mieszczan[2]). Była to na one czasy znaczna siła. A że wojsko było mężne, dzielne, wytrzymałe na trudy i posłuszne wodzom, przeto zawsze prawie odnosiło zwycięztwo i rzadko tylko przed liczebną siłą ustępowało.

Wojsko, — rycerstwo, stanowiła przedewszystkiem szlachta, która w późniejszych czasach prowadziła z sobą włościan do podrzędnéj

[1]) „Narod nasz w upadku swoim najsmutniejszy zrywania sejmów przedstawia obraz, gdzie posłowie masami tworzyli służbę Branickich, Radziwiłłów itp. i sejmy się rozbijały o same interesa prywatne kilku dumnych magnatów.“ Libelt O odwadze cywilnéj.

[2]) Gall. V 431 — 4.

służby. Rycerz żył z łupów: o żołdzie mowy nie było. Każdy wojewoda prowadził szyki województwa, a król czołu przodował. Wojska w właściwem znaczeniu nie było. Ono się rzeczywiście zbierało za rozkazem królewskim, bądź do obrony kraju bądź do wojny zaczepnéj.

Z czasem gdy wielcy panowie, budując zamki, zaprowadzali wojsko pałacowe, rycerstwo, stawszy się zbytecznem, znikało[1]. Królowie też zaczęli używać wojska zaciężnego, a rycerstwo powoływano tylko w czasie pospolitego ruszenia. Za Jagiełły 1410 r. były już zaciężne wojska z Czechów i Morawian, utrzymywane kosztem publicznym. Przy zamku królewskim żołnierz nadworny, straż bezpieczeństwa sprawujący, do wojennych wypraw był także używany.

W miarę jak rosła władza panów, malała władza króla. Wojsko zaciężne wydawało się ciężarem, zabroniono więc królowi na własny żołd zaciągów. Pierwszy Olbracht, paraliżując zapędy panów, zaprowadził płatne 1,600 koni ku wstrzymaniu nieprzyjaciela, zanimby się zebrało pospolite ruszenie. Toż Zygmunt August na sejmie w Piotrkowie dla dobra ojczyzny ustępuje ze starostw $1/4$ dochodów na utrzymanie siły zbrojnéj. Stałe wojsko było wszędzie, nie było go u nas. Zaczem kraj stawał się słaby na zewnątrz.

Czy szlachta nie rozumiała, że ruchawica doraźna uledz musi przed dyscypliną stałego, wyćwiczonego wojska? Wzrok jéj nie sięgał tak daleko, bo szabla cięta stanowiła o zwycięztwie. — Wojsko wymaga karności, a szlachta nie myślała tracić złotéj swobody. Każdy szlachcic równy królowi im liczniejsze miał wojsko pałacowe, tem pewniéj strzegł przywilei, rzekomo klejnotu szlacheckiego, równobrzmiącego z godnością narodową. Miałże płacić podatki z dochodów, niewystarczających na własne wojsko? To nam tłomaczy mądrą politykę królów, arcydziwną i wręcz przeciwną dążność szlachty[2].

Za królów elekcyjnych władzę nad wojskiem pozyskał wielki hetman koronny. Jeszcze za Zygmunta I hetmaństwo stało się dożywotniem, podczas gdy przedtem na każdą wojenną wyprawę król sam hetmanił albo też wyznaczał hetmana.[3] Szlachta na sejmie radziła zbyt wiele ale od podatków się uchylała i do pospolitego ruszenia coraz bardziéj się ociągała. Musiał więc sam król radzić o naprawie zamków, o wojsku i jego potrzebach.

Już Batory niewystarczające wojsko kwarcianne, ponieważ szlachta służyć jedynie raczyła w konnicy, pomnożył piechotą z kmieci.

[1]) Już Bol. Krzywousty mniéj miał wszystkiego wojska aniżeli Chrobry samego rycerstwa Gall. IV 31.

[2]) Siła polityczna każdego rządu na zewnątrz zależy od gotowego wojska i gotowego skarbu. U nas niemoc rządowa wynikała z przewagi panów nad królem. Jakoż szlachta, stanowiąc rycerstwo, odstraszała się od stałego wojska, wiedziała bowiem, że stały żołnierz, zastępując obywatelskie wojsko, zniszczy swobody narodowe i bez przyczynienia się obywateli nałoży podatki; nie wiedziała, że bez stałéj obrony, gdy rządy ościenne obrócą się do polityki zaborczéj, straci nietylko swobody ale i byt polityczny.

[3]) Zdaniem Czackiego I p. 267 hetmaństwo dopiero za niedołężnego Zygmunta III stało się dożywotnim urzędem.

Szlachta sromała się wojska królewskiego, temczasem na dworach panów nie wstydziła się pełnić powinności dworzan, co ćwiczeniem na rycerzy i obywateli być mieniła. Im większy pan, tem więcéj trzymał dworzan, — wojska. W kilka tysięcy samopas zaczepiał nieraz sąsiednie kraje, oddające nam wojną. Tak ci panowie działali bez odpowiedzialności jako królowie, gdy królowie ustawą mieli związane ręce. A kłócili się z królem o coraz większą wolność raczéj swawolę.

Naród nasz rządzony przez szlachtę popadł wreszcie w takie mizeractwo ducha, że za Augusta II, kiedy tenże dla poskromienia szlachty zaprowadził swoje wojsko saskie czynnie przez szlachtę sponiewierane, a car Piotr, na jego prośby wszedłszy do Polski celem zaprowadzenia porządku, zredukował wojsko nasze na 18,000, — sziachta niewymownie się cieszyła, bo zmniejszenie wojska znaczyło zmniejszenie podatku, osłabienie króla, myślącego rzekomo o ukróceniu wolności.

Przeciw Leszczyńskiemu sama już szlachta wzywa Rosyan i z pomocą ich osadza na tronie Augusta III. Jakiż wstyd i hańba, gdy brać przeciw braci sprowadza do kraju wroga, który, skoro się usadowi, jednych i drugich zdławi. Ale tego szlachta nie widziała, tak wielkie było zaślepienie!

Sama elekcyjność uprawniała poniekąd konszachty z cudzoziemcami, przyzywanie ich pomocy przeciw partyi dominującéj. Zaczem bunt wyszedł na obronę przed dyspotyzmem królewskim, zdrada była tylko ucieczką pod osłonę obcych. Za zdradę nie było u nas kary śmierci. Snać karę śmierci odrzucano, nieśmiertelności duszy niezupełnie dowierzając. Tem się tłomaczy branie pensyi od obcych tem krzywoprzysięztwa przy podatkach 10 grosza, ustanowionych 1788 r. na 100,000 wojska.

Niekarność rozprzęga społeczeństwo, gubi rząd, zaciera pojęcie zbrodni politycznéj w sumieniu narodowem. Ztąd tylko kara na złoczyńcę czyni zadość sprawiedliwości, oczyszcza zepsutą atmosferę, jest porządkiem moralnéj naprawy, za którą i naprawa polityczna iść musi. (Kalinka I p. 446 Sejm czteroletni).

Pomoc obca w złych i dobrych zamiarach stała się prawie wtenczas niezbędną, bo wojsko za Sasów nikłe, zarażone rozpustą i pijaństwem, stawszy się synekurą szlachecką[1]), do niczego nie było zdatnem[2]).

[1]) „Od połowy jakoś panowania Augusta III, z 10 kompanii (regimentu po 1000 ludzi) zrobiono 20, podzieliwszy jednę na dwie; a to dla tego, żeby było więcéj placów dla promocyi szlachty; nie starano się albowiem o powiększenie sił narodowych, tylko o powiększenie honorów i pożytków dla szlachty... Oprócz zaś w istotnéj służbie znajdujących się przy regimentach oficerów, miała polska co nie miara tytularnych generałów, majorów... Ci także, którzy w aktualnéj zostawali służbie, starali się mieć wyższą rangę od téj, w któréj służyli;... przeto w jednym regimencie widzieć było można trzech generałów. Naprzykład pierwszym generałem był król albo hetman, drugim generałlejtnant komenderujący, trzecim generał major tytularny a pułkownik aktualny; oficerów zaś niższych bez liczby prawie... tak dalece, że z téj mnogości oficerów urosło przysłowie: dwa dragany, a cztery kapitany“ ks. Kitowicz tom VIII r. VI § 8.

[2]) Wojska wykształcenie, obroty? „Musztry lub innych ćwiczeń żołnierskich nie znało wojsko polskie, oprócz dwóch tępów... nabij, zabij“ „Żołnierze do ognia

W takim stanie, gdy zewsząd sąsiedzi pomnażali siłę zbrojną a zaborczą, mogłaż Polska utrzymać byt polityczny?

XI.

Życie panów i szlachty.

Byt czy polityczny czy osobisty łatwiéj i sporzéj utracić można aniżeli nabyć lub nabyty chwalebnie utrzymać. Od elekcyi znika osobisty byt kmieci, acz nie z ich własnéj winy, maleje byt mieszczan, drobnieje byt szlachty. Ich kosztem rośnie byt wielkich panów, latifundia, wielkie dobra.

W miarę jak na wewnątrz rosły latifundia tak na zewnątrz od elekcyi ubywały granice kraju coraz więcéj. Za Wazów traci Polska część Inflant, Prusy książęce, Kozaczyznę, Smoleńsk, Kijów, hołdującą Wołoszę. Po świetnych oręża Sobieskiego chwilach i po rozpustnych dniach Sasów chyli się ku rozbiorom, popadając w polityczne konanie.

Ziemia, majątek daje znaczenie i decydujący głos w sprawach publicznych. Ztąd na latifundiach wyrosłe możnowładztwo, usidliwszy szlacheckie gminowładztwo, zagarnęło rządy w swe ręce, przekształciło naród w państwo polskie i, w tym kierunku postępując, przefrymarczyło nasz byt polityczny. I nie mogło być inaczéj, bo szlachta, służąc własnym żądzom zamiast ojczyźnie, dla osobistych korzyści popierała bezwiednio prywatę panów. Każda prywata, goniąc za zyskiem, żyje kosztem jednostek albo kosztem publicznym, zaprzepaszczającym ogół. Taką była naszych panów.

Panowie, żyjąc wspaniale i okazale, trzymali znakomity poczet szlachty tak zwanych dworzan[1]). Było to wojsko pałacowe, używane do różnych poleceń: do napadania sąsiadów, do popierania na tron króla, do prowadzenia wojen na własną rękę. Potęga ich urosła, odkąd król używał ich do rady, stanowił z niemi prawa, nakładał podatki, wydawał wojny, zawierał ugody[2])

Równi szlachcie, przecież nad szlachtę wynieśli się urzędem i majątkiem[3]). Z tego tytułu używali i nadużywali szlachty do swych widoków. Oporną najeżdżali, z zemsty jéj dwory i wsie palili, niszcząc razem lud. Również między sobą prowadzili wojny, nierzadko ku po-

nigdy nie byli exercytowani, bo rzeczpospolita na proch nic nie dawała, żaden też generał nie chciał jéj w tem zastępować, chyba pod jaki festyn albo akt pogrzebowy. Co jak się rzadko trafiało, tak też sprawności dawać nie mogło lecz od zdarzenia dependowało. Ks. Kitowicz jak wyżéj r. VI §§ 2. 8.

[1]) Konstanty z Ostroga miewał przeszło 1000 na swym dworze. Toż biskup Samuel Maciejowski, jak opisuje Górnicki w Dworzaninie. Panowie trzymali też swoim kosztem wojsko pałacowe: ten miał Kozaków, ów Węgrów, inny dragonów a nawet Tatarów.

[2]) Statut Kaźmierza W. p. 81. Naruszewiez III p. 40. Sommersberg I p. 879. Kromer p. 141.

[3]) Za Władysława Wazy nie liczono więcéj nad 30,000 panów bogatych starostwami, urzędami; większa część szlachty żyła w mierności. Jul. Fulv. Ruggieri. Relatione di Polonia (1565—1568).

mocy sprowadzali nieprzyjaciół — na zgubę własną i kraju. Książętom chciwym panowania służyli za narzędzie, a nieprzyjaciołom sprzyjaniem za otrzymane pieniądze wydawali ojczyznę na łup i zniszczenie. Zaiste nieprzyjaciele mieli u nas od elekcyi domy, ułatwiające im mieszanie się do spraw polskich i obłowienia siebie.

Żądza dostojeństw, zaszczytów, majątku, zrodziła nawet pomiędzy panami a duchowieństwem swary i zbrojne starcia. Takie zgorszenie zapalało szlachtę do krwawych kłótni, zwłaszcza że szlachta nie ruszała się nigdzie bez szabli[1]) Szabla też, kierowana ręką wybrańców i pomazańców, stoczyła szlachtę na służki powalne magnatów, zatraciła w niéj narodowy charakter, obudziła roskosz i wstręt do pracy osobistéj.

Służba w rycerstwie, urząd, — to początkowo publiczna, rólnictwo — to prywatna szlachty praca. Wnet roskosze, a przy roskoszach nuda, chcąca wyrównać panom, stały się całym trybem jéj domowego życia. Uchowaj Boże, jąć się miary lub wagi[2]). Już samo zbliżenie się do przemysłowca lub kupca zdawało się ubliżać godności. Ztąd niechęć ku mieszczanom, wyciąganie ręki do Niemców i Żydów.[3]) Nawet rólnictwo traci powab, budzi niesłychaną odrazę do pracy osobistéj. Ztąd wyręczanie się zastępcami nieumiejętnymi, batożnikami chłopów obróconych w poddaństwo.

XII.

Przejście z arystokratycznego w demokratyczny porządek.

Stan rycerski (szlachta) za elekcyi, przyswoiwszy sobie całą władzę prawodawczą i rządy, zdeptał wszystkie swobody i prawa innych mieszkańców z wyjątkiem, że ich z saméj swawoli i rozważnie nikt nie mógł zabijać bezkarnie (konstytucya sejmu r. 1726).[4]) Fałszywa polityka, duma, zbytki, rozumiały, że jak człowiek tak naród nie może inaczéj budować własnego szczęścia tylko na ruinie drugiego. Mocniejsi przeto mieli sobie za obowiązek i chlubę uciskać słabszych. Ztąd krawe wojny pomiędzy narodami, ztąd u nas ucisk mieszczan i poddaństwo wieśniaków[5]).

[1]) Gallus 452.

[2]) Na sejmie w Radomiu 1505 za Aleksandra odsądzono od szlachectwa bawiących się zatrudnieniami miejskiemi: łokciem, funtem, szynkiem, urzędem miejskim. Łaski 115. Vol. leg. 299. Szlachcic, póki łokciem mierzy a funtem waży, traci szlachectwo. Stat. litew. 3, r. 20. ar. 25. Czacki I p. 300.

[3]) „A jeśliby który żyd albo żydówka do wiary chrześciańskiéj przystąpili, tedy każda taka osoba i potomstwo ich za szlachcica poczytani być mają. Stat. lit. 3, r. 12 ar. 8.

[4]) Stat. lit. 3, r. 10 ar. 1 karę śmierci ustanowił na zabójcę nieszlachcica wszelkiego stanu. Sejm 1768 r. potwierdził to prawo. Czacki II p. 228.

[5]) W miarę jak wieśniacy skutkiem poddaństwa wyjęci byli od wszystkich obowiązków względem kraju sami tylko mieszczanie, oddzierani kolejno z praw, ponosili ciężary publiczne. Oni z mizernych zysków swéj pracy 1, płacili podatki opłacali cła 2, dostarczali ludzi do wojska 3, ponosili przykrości przechodów i po-

Dokonane za Zygmunta Szweda poddaństwo było niemoralnym czynem i strasznym błędem. Powiadają niektórzy, np. Maciejowski I § 70, jakoby poddaństwo nie wyszło od szlachty lecz zostało do nas sprowadzone przez obcych. Przypuśćmy, że je sprowadzono, przestajeż ono być błędem politycznym, spółecznym i ekonomicznym? Nie zaiste, bo nam nie chodzi o jego przypadkowe zjawisko lecz o istotę czynu samego!

Skutków poddaństwa w jego moralnem i materyalnem znaczeniu nie pojmowano w tenczas, jego stosunku do przyszłości nie domyślano się wcale. A przecież te skutki odbiją się w całéj grozie na narodzie, sprowadzą jego ruinę, bankructwo ekonomiczne i polityczne, wytoczą wnukom strumienie krwi i łez nieotartych, zagrożą wywłaszczeniem, utratą języka, zagładą imienia polskiego.

Poddaństwo stanowi dziejów naszych najwstydliwszą kartę. Z poddaństwem szlachta, przytłumiwszy kmieci i upośledziwszy mieszczan, sama jedna stanowiła naród. Niestety naród ten zakosztował gorzkich roskoszy, popadł bowiem w zawisłość od panów. A tak zemścił się sam nad sobą. Następował na słabszych, uległ mocniejszym; dyszał za potęgą, zdradził niedołęstwo; pragnął wywyższenia, otrzymał poniżenie.

Myśl szlachty uczynienia siebie narodem, po zaprowadzeniu poddaństwa i upośledzeniu mieszczaństwa, — powiodła się zupełnie. Lud stał się zależnym sługą, szlachta zwolnioną od troski około swego mienia prywatnego. Mogło więc odtąd poświęcić się jedynie pracy około dobra publicznego. Stanęło jéj jednak 1, popadnięcie się w zależność od panów 2, własna nieudolność w pracy — na przeszkodzie.

Dobro publiczne wymaga usilnej, czynnéj i wytrwałéj pracy, potrzebuje mężów rozumu, nauki i serca. Praca umiejętna — to rozum; doświadczenie w pracy — to pod pewnym względem nauka; serce — to przejęcie się miłością dla sprawy publicznéj. Tych warunków zabrakło szlachcie, a przyczyna polegała na tem, że porzuciła pracę osobistą. Bez téj pracy zaś nie mogła się usposobić do pracy publicznéj, nabyć rozum i wiedzy, rozpalić serca.

Dobro publiczne zależy od pomyślności prywatnéj a prywatne od pracy umiejętnéj. Ztąd kto jedno dzierży a drugie zaniedbywa, ten oba zdradza, bo oba tkwią w pracy umiejętnéj. Tam i tu praca osobista konieczną, niezbędną. Praca osobisto-prywatna pośród szlachty malała, ubywała, aż wreszcie znikła. Więc i praca publiczna około dobra ojczyzny, acz się do niéj szlachta rwała, nie mogła przynieść dodatnich rezultatów, lecz same niepowodzenia.

Poddańcza praca nie przyniosła szlachcie prawie żadnych korzyści[1]); sam lud popadł w wielkie ubóstwo i przyprawił brakiem kon-

sług wojskowych 4, znosili przy bankructwie skarbowem łupieztwo żołnierzy, żyjących bez traktamentu. Cf. Surowiecki. Miasta p. 128.

[1]) Poddańcza praca przyczyniła się niezmiernie do ruiny szlachty i kraju. Pan, osadzając poddanego na roli, musiał mu prócz budynków dostarczyć zaprzęgów i narzędzi potrzebnych. Te wszystkie nakłady, skąpe z jednéj strony, z drugiéj oddane w ręce przymusowe i niedbałe, marniały bez pożytku.

sumcyi o ubóstwo mieszczan[1]). Praca publiczna szlachty, ponieważ służyła widokom panów, wyszła na szkodę narodowi, a brak pracy osobistéj i zbytki przywiodły wielu do ruiny majątkowéj, zanim naród nasz stał się łupem zaborów. Zaiste nie od wczora subhastowana ziemia nasza przechodzi do obcych!

Szlachta z przytłumienia ludu obiecywała sobie świetność, potęgę. Rozumiała, że kwestya rodu i herbu starczy za naród i potęgę. Aż tu się pokazało 1, że rody i herby wyrastają z potągi, a potęga tkwi w wolności wszystkich, majątku i oświacie 2, że pomyślność publiczna i prywatna spoczywa nie w przewadze lecz równowadze stanów, własności i podziale pracy, — a pracy opartéj na wiedzy.

Praca szlachty znikła. A ponieważ szlachta od elekcyi stanowiła naród, przeto naród ten, zatraciwszy pracę, oględność, przezorność, zatracił jednoczesnie radę o potrzebach ojczyzny. Ztąd nietylko mu się wyślizgła urojona potęga, ale on sam stał się żebrakiem politycznym, wyglądającym pomocy od obcych w swych sprawach publicznych, tak, jak pojedynki z szlachty, straciwszy majątek, żyły kosztem mędrszych i ogledniejszych współbraci.

Spostrzegł to wszystko naród, — szlachta, ostrzeżony zresztą przez Skargę, proroka. Omylony w rachubie, zawstydzony w czynach samolubnych doszedł wreszcie do przeświadczenia, że wszelka potęga spoczywa w zbiorowem ciele, a nie w pewnéj części spółeczeństwa, że potęga utajona w przytłumionym ludzie musi być wydobytą na jawię, dla zbawienia wszystkich obywateli, narodu. A że lud bez własności i swobody nie ma żadnego znaczenia, przeto trzeba mu wrócić nieprzedawnione prawa, zagrabioną własność, wydartą wolność.

W obec takiego przeświadczenia szlachta stawiła sobie nakoniec stanowcze pytanie, — czy zostanie przy arystokratycznym porządku, czy też ma przejść do demokratycznego, ludowego. I stało się, że arystokratyczny porządek na sejmie czteroletnim przekreskowany został. Był to zaiste prawdziwy chrzest polityczny, gładzący grzech pierworodny kajnowych zbrodni. — A teraz pytanie, dla czego naród tak późno odkrył palladium swego zbawienia? Jedna tylko odpowiedź: — brakowało mu oświaty.

XIII.

Brak oświaty, upadek, klęski.

Jaka oświata takim naród moralnie, ekonomicznie i spółecznie. Zaczem oświata — to drogowskaz każdego spółeczeństwa; oświaty podstawą — szkoły wyższe i niższe.

[1]) Los rzemieślnika i kupca zależy zwykle od losu rólnika. Przy powszechnem ubóstwie rólnika mnogiego, a marnotrawstwie szczupłéj liczby ziemian, krajowy rzemieślnik i kupiec tracił w chłopie odbiorcę, zaczem musiał niszczeć i upadać. Ztąd przemysł znikł ostatecznie, bo nie miał żadnego wsparcia od ziemian-rólników, którzy sami jedni dzierzyli wszystkie źródła bogactw krajowych, miasta też upadły i wyludniły się bądź śmiertelnością (za Jana Kazimierza) bądź emigracyą.

W czasach elekcyi, — istnym zamęcie nieładu i nieporadności, — monopol szkólnictwa dzierzyli prawie wyłącznie Jezuici[1]). Przeto od ich wychowania zależał obywatel, bo jaką wychowana młodzież, takim obywatel, naród. Niestety cóż widzim? Niekarność szkólna prowadzi młodzież do bezpraw, powtarzających się późniéj po sejmikach, sejmach, trybunałach, zjazdach. Ubożsi uczniowie plamią się nieraz kradzieżą, co znów zdrad i przekupstwa stało się przyczyną. Tak więc pobłażliwość szkólna[2]) przyczyniła się do utwierdzenia w kraju oligarchii, najgorszéj z wszystkich form rządu.

Uczęszczanie młodzieży po naukę za granicę należało już po Janie Kazimierzu do osobliwości. Natomiast mnożyły się wojarze, na których młodzież traciła majątek, zdrowie, cnotę, napawając się dla kraju szkodliwemi obyczajami. Szlachcianki w klasztorach, zdaniem Kołłątaja, kształciły się raczéj na komedyantki i tancerki, a posyłane do większych miast padały ofiarą podłości. W domu możniejszéj szlachty, kształcone przez bony francuzki i wysyłane na edukacyą do Drezna, Paryża, uczyły się tańczyć i podobać mężczyznom. Uboższe domy pogrążone w przesądzie, że nauka kobietom niepotrzebna, kazały córki uczyć jedynie czytania i pisania, pozwalając czas spędzać na próżniactwie i nudach. Łukaszewicz ep. IV, V.

Nieraz „gwałtem brano dziewice, wdowy i sieroty, częścią dla dogodzenia swym chuciom, częścią dla wywierania nad niemi zysk przynoszącéj opieki. Zbytek zakradł się we wszystkie stany: panowie, szlachta, mieszczanie, kmiecie tracili majątki na ubiory, pokarmy i napoje... częstokroć w jednymże domu można było widzieć członków jednejże rodziny, ubranych po niemiecku, po włosku, po turecku,“ powiada Maciejowski III § 413.

W obec braku nauki i tylu szaleństw, czy mogły się zrodzić jakieśkolwiek cnoty, hart duszy? Cnoty spółeczne i obywatelskie opierają się na domowych. Zważywszy, że mniéj szkoły aniżeli ojcowie, a mniéj ojcowie aniżeli matki wychowują przyszłych kraju obywateli, jacyż to musieli być obywatele, gdy matki obywatelki były jedne zalotnicami, drugie bezmyślnemi lalkami? Aby nas nie posądzono o przesadę, powołujemy się na świadectwo Staszyca.

„Rodzice już niewinne dzieci swoili z podłością, uczyli ich nikczemności, niszczyli w nich wolę i wyniosłość tak wolnemu człowiekowi potrzebną. Okazywali codziennie te podłe sposoby, którymi na służbach pańskich swoje niesprawiedliwe majątki zebrali. Duchowni w swoich naukach, zakonnicy po ambonach, nauczyciele publiczni

[1]) Akademia krakowska i szkoła Lubrańskich (założona w Poznaniu 1561) nie miały znaczenia. Maciejowski III § 395.

[2]) Nauczyciele na swawole szkólne akademickie np. napadanie podróżnych, żydów, mieszczan, patrzeli przez spary. Wychodził tak z szkół prawie 30letni młodzieniec rozpustny, upart, cimny, wprawny do kułaków. Niezatrzymany do gospodarstwa, mieścił się jako towarzysz w kawaleryi, niekarnéj, nieregularnie płatnéj, żyjącéj pospolicie z ucisku mieszkańców, — albo szedł włóczyć się za pany jurystami. Uwagi nad życiem J. Zamojskiego 11.

w szkołach na każdą uroczystość smarzyli się w pochwały cnoty, obywatelstwa i sprawiedliwości tych, którzy największe niecnoty, krzywdy i zbrodnie pełnili. Tak wychowany szlachcić nie miał własnéj woli, nie czuł swéj duszy. Polak stracił zupełnie wyobrażenie sprawiedliwości i prawa. Wszyscy powtarzali: trybunały, ziemstwa, grody, sejmiki, sejmy; a że im te słowa powtarzać wolno było, na tem swoją wolność zasadzając, bynajmniéj nie znali istoty tych ustaw. Wszystko tam przemocy skutkiem widząc, nic ich nie obrażało, co albo zdrada albo gwałt uiścił. Tak większa część szlachty przyzwyczajona do bezprawia, występków i złości, utracała wstyd, a nawet i uczucie tego, że jest narzędziem swoich panów niecnoty."

Szkoły elementarne mniemały spełniać swe zadanie, nauczywszy chłopa i rzemieślnika czytać na książce od nabożeństwa. Lud oczywiście miał pozostać ciemnym, — bo nad ciemnym najłatwiéj podobno panować, a nauka zawraca tylko głowę. Były więc szkoły parafialne zaniedbane, gdyż szlachta oświacie była przeciwną (Łukaszewicz. ep. IV). Gorsza, że nieuctwo i ciemnota szlachty doprowadziły lud do zbydlęcenia. Nierozumiano czy nie chciano rozumieć, że wychowanie młodzieży przygotowuje narodowi ludzi, a wychowanie ludu przeistacza ludność w naród. Może też sąd i sumienie powszechności chciano przytępić przeciw występkom i czynom niemoralnym.

Późniejsze szkoły Piarów, założone 1642 r., uczące darmo, od reformy szkólnictwa ks. Konarskiego, kształciły młodzież na pożytecznych kraju obywateli. „Gdyby Polska wydała 50 lat wcześniéj Konarskiego, słusznie powiada Łukaszewicz ep. IV, byłaby ocaloną." Zaiste oświata, nauka, dźwiga jednostki i narody już na śmierć skazane! Ta nauka, mimo komisyi edukacyjnéj reformującéj szkoły, zaświeciła nam zapóźno[1]).

Skutkiem braku oświaty za elekcyi upadł dobrobyt, upadł tem więcéj, im mniéj było pomiędzy szlachtą pracy osobistéj; upadł pomiędzy ludem opuszczeniem się w pracy, nieniosącéj uciemiężonemu żadnéj korzyści. Zaczem tam rośnie ciągle ubytek, tu niedostatek, tam utrata fortun ciemnotą, wystawnością, marnotrawstwem majątku skąpianego dla ojczyzny potrzeb, tu utrata potrzeb, zagłada troski a jutro i życie bez celu. - Jasna, że gdzie wielcy i mali spadają w barłóg, tam pośrednicy na długo się nie ostoją. To nam tłomaczy upadek przemysłu i handlu — słowem mieszczaństwa.

Krom braku oświaty, braku konsumentów, do upadku mieszczaństwa przyczyniła się nie mało uchwała z r. 1645, mocą któréj rodak miał sprzedawać z zyskiem po 7 prc. od sta, cudzoziemiec po 5, a żyd miał przysiądz, że przestanie na 3 proc. zarobku. Mać. III § 214. Zaiste żaden nieprzyjaciel nie zdobyłby się na dowcipniejszy sposób

[1]) Szkół nie brakowało, ale stan oświaty upadł. Jezuici mieli 47 kolegiów i 4 uniwersytety: we Lwowie, Warszawie, Połocku, Ostrogu; Piarzy mieli wyższych zakładów 130 a 22.000 uczniów. Mniejsze szkoły utrzymywali zakonnicy. W 1600 szkołach farnych i miejskich liczono dziatwy do 60,000. Łukaszewicz 67. 334.

zrujnowania warsztatów. Gdy konsument kupuje tam, gdzie towar najtańszym, musiał żyd bogacić się, a przemysłowiec rodak upadać.

Jeszcze więcéj do upadku mieszczaństwa przyczyniało się prawo z r. 1775, dozwalające każdemu mieszczaninowi wszelkiego rodzaju szynków. Ten sposób zarobkowania dla marnego zysku, za którym goniła szlachta, zamieniająca wioszczyny o kilku strzechach na miasteczka, zdemoralizował lud, dobił i zatracił warsztaty. (Surowiecki. Upadek miast).

Już za Wazów rozpoczęły się klęski polityczne a zarazem przyspieszona ruina życia przemysłowego i handlowego. Za Augusta II jedne miasta i wsie rabują i palą stronnicy St. Leszczyńskiego ze Szwedami, inne stronnicy Augusta z Moskalami i Szwedami. Niszczą też 1708 i 1710 r. choroby, zarazy, pomór ludzi i bydła. Bandke II 348. Mennica przestaje bić pieniądze; sąsiedzi za Zygmunta III sprowadzają do kraju fałszywą monetę[1]). Zaczem nastają ogromne straty materyalne. W tym stanie rzeczy upadła hanza, handel znękany wojnami i zewnętrznym zamętem, ograniczył się na drobnem po miastach kupiectwie, zagarniętem oddawna przez Żydów[2]).

Skutkiem braku oświaty zerwały się wiązadła ekonomiczne, polityczne i społeczne. Tak szlachta przenosi swawolę i poddaństwo na Ukrainę. Gdy Kozacy widzieli się zamienianymi w poddanych, cerkwie wypuszczane Zydom w arendy zdzierające za chrzty i pogrzeby, gdy ich archimandrytów do sejmu przypuścić nie chciano, nie dziw, że za Chmielnickiego odpadli i przepadli dla Polski, któréj służyli za przedmurze przeciw Tatarom i Moskalom. Czy przy ambicyi nienasyconéj może istnieć produkcya, ekonomia, — miłość ojczyzny?

Żądza majątków przy trwonieniu zrodziła namiętność dostojeństw, honorów. Siągnięto więc po obcokrajowe płatne pokątne ordery i tytuły: grafów, książąt. Ich dzierzyciele wywdzięczali się za te dary łaskawcom zdradą ojczyzny. Zdrada przestała być hańbą, a moralny nasz upadek doszedł do tego stopnia, że już za Władysława IV r. 1638 musiano zakazać brania cudzych orderów i tytułów. Czy trwonienie i płatna zdrada nie wskazują na zaprzepaszczenie bytu społecznego i politycznego?

Na ambitną swawolę szlachty a na nacisk ludu z boleścią serca patrzał już ks. Skarga, i, ważąc zło, zapowiadał upadek Polski[3]).

[1]) Podła moneta napływała z Szląska. Ephraim, żyd r. 1756, tę fabrykę rozszerzał. Złą monetę wywołano i ogłoszono jéj redukcyą r. 1762. Czacki I p. 171. Tego czasu król pruski nakazywał w Polsce dostarczać pewną liczbę dziewcząt dla swych żołnierzy, a dla każdéj dziewczyny dwa wieprze, pościel i trzy dukaty. Cfr. Rotteck. Hist. Powszech. III 438.

[2]) Żydzi 1, potrafili się wnęcić do domów przemożnych, tak iż nie było pana, któryby się mógł obejść bez żyda 2, dzierżawili wszystkie cła i dochody niestałe, a w krótce i urzędy celne sprawowali 3, pozwolono im (r. 1670 Vol. leg. V. 77) dwadzieścia procentu od sum wypożyczonych pobierać rocznie. — Żydzi, niecnych szukając zysków, przyczynili się do zubożenia miast i miasteczek, handle swe w nich zakładając i wszelkie miejskie zarobkowanie do siebie przyciągając. Najwięcéj szkodzili wyszynkiem wódki od r. 1768. Cfr. Maciejowski III § 144.

[3]) Kazania sejmowe III. VIII. O przewidzianym upadku w przyszłości wyraża się tak, jakby już na przeszłość patrzał.

Jakoż na małą skalę dopełnił się politycznie, ekonomicznie i naukowo zaraz za Wazów. Politycznie: utratą znakomitych dzielnic polskich; ekonomicznie: upadkiem rólnictwa i przemysłu; naukowo: upadkiem wiedzy i moralności. Początkowo szedł upadek zwolna, potem coraz szybciéj, aż za Sasów nastał rozkład wszystkich potęg, frymarka bytu, myśli, czynu.

Nikt już odtąd Rzeczypospolitéj nie naprawił. Król, związany przez pacta conventa, był bez znaczenia; wojsko na kwaterach marniało pijaństwem; sędziowie oddali się sprzedajności; szlachta, odstępując prostoty i obyczajów przodków, tonęła w lekkomyślności; magnaci szaleli po sejmach i trybunałach, tocząc z sobą zwady przy pomocy biednéj szlachty, co trzymana na ich dworach zamiast dobra ojczyzny ich dobra pilnowała; zrywanie sejmów, gdy rozum nie mógł osądzić, co dla ojczyzny dobrem a co szkodliwem, uchodziło za patryotyzm powtarzający: Polska nierządem stoi, — chłop, mieszczanin przy szlachcie biednéj i ciemnéj jęczał, więc dla nędzy ojczyzny nie kochał a dla ciemnoty nie dbał o jéj dobro.

XIV.

Sprawiedliwość, sądy, palestra.

Wyrazem sprawiedliwości są prawa wymierzane w sądach. W skład sędziów mianowicie ziemskich i trybunalskich wchodzili wybierani ziemianie, którym pisarze sądowi w trudniejszych wyrokach objaśniali prawo[1]). Za elekcyi spostrzegamy sądy ziemskie, grodzkie, trybunały koronne (w Piotrkowie, Lublinie) i litewskie (w Wilnie Grodnie), sądy komisowe i kompromisowe, komisyą w Radomiu, sądy kanclerskie, referendarskie, nuncyatorskie, marszałkowskie i konsystorskie.

Sądy ziemskie, większe i mniejsze, składały się z sędziego, podsędka i pisarza, obieranych przez ziemian na sejmikach powiatowych. Gdy jednego członka brakowało, bądź dla choroby bądź śmierci, upadała kadencya, a z tego powodu rok lub dłużéj nie bywało sądów ziemskich. Udawano się wtenczas do sądów grodzkich (w Poznaniu, Kaliszu, Wschowie) pod władzą starosty zostających, które, dając bogate dochody, nigdy nie wakowały. — Sądy ziemskie były wyższe od grodzkich i do nich iść miała appelacya, ale grody nie zważały na to i posyłały sprawy do trybunału[2]).

W dawniejszych czasach sprawy, które nie były albo nie mogły być w niższych sądach rozstrzygnione, sądzono w sądach ziemskich a odwoływanie się szło na wieca czyli sądy séjmowe. Sądy wiecowe odprawiali wojewodowie i wyżsi urzędnicy ziemscy, tudzież starostowie, zastępujący monarchę. Jeśli monarcha nie zasiadał na wiecach, wolno było doń odwołać się. Jan Olbracht postanowił, ażeby dnia 6 po przybyciu

[1]) Maciejowski II § 54, IV § 84.
[2]) Ks. Kitowicz VIII r. V § 9.

monarchy do ziemi naznaczono stronom stawienie się przed sąd sejmowy, odbywający się w suche dni a późniéj raz do roku[1]).

Za wieców król wyrokował o śmierci szlachcica, o osadzeniu na wieczne więzienie, o odjęciu majątku, o wywołaniu z kraju. Późniéj przed sąd sejmowy wytaczano tylko sprawy o zniewagę majestatu i zdradę kraju, które sądził monarcha z panami, następnie z senatorami, a od r. 1588 z senatorami i posłami. Sądy sejmowe trwały dwa lata tj. od sejmu do sejmu. Sprawy, które w appelacyi wywoływano przed króla, potrzeba było poprzednio przejrzeć i o stanie ich monarsze przedłożyć. Od referowania nazwano te sądy relacyjnymi a poruczano je referendarzom, umyślnie od monarchy wyznaczonym[2]).

Prawie razem z sejmami prowincyalnymi ustały wieca. Miejsce ich 1570 r. zastąpiły trybunały stałe. Trybunał, sąd appelacyjny, rozpoczynał się 4 września, a jeśli w tym dniu nie doszedł, odkładano go do następnego roku. Dnia poprzedniego zjeżdżali się do Wolborza a ztamtąd ciągnęli do trybunału 1, deputaci, na sejmikach krajowych obrani 2, osoby, przeszkadzające do laski marszałkowskiéj i funkcyi deputackich.

Cztery partye za Augusta III, dworska, hetmańska, Potockich i Czartoryjskich, ścierały się z sobą o odparcie przeciwnéj strony marszałka i deputatów. W kościele przed stolikiem ziemstwa sieradzkiego składali deputaci swe instrumenta elekcyjne i przysięgę na wierne sprawowanie funkcyi. Jeśli ktoś podał kondemnatę piśmienną na deputata, odrzucono deputata. Gdy silniejsza partya okrążyła stolik, kondemnata, niknąc w powietrzu, nie dochodziła stolika, a ziemstwo odbierało od deputatu przysięgę. Od przyjęcia więc ważności wyboru lub odrzucenia zależało utrzymanie przyjaciół partyi.

Z deputatów na ratuszu obierano zwykle możnego pana marszałkiem, głową trybunału, który miał tysiąc sposobów kierowania innymi członkami po swéj wodzy albo też przeciwnie nieskutecznemi czynienia. Następnie ziemstwo sieradzkie w izbie sądowéj układało ordynacyą czyli regestra spraw po sobie następować mających. Kitowicz VII r. IV § 3.

Sprawiedliwość w trybunałach niezawsze była sprawiedliwą, bo niektórzy deputaci dawali się przekupywać złotem, przyjaźnią, obietnicą przysługi, pięknym fartuszkiem. albo powodowali się danym rozkazem partyi. Wedle danych wskazówek często sprawiedliwa sprawa przegrywała, najniesprawiedliwsza wygrywała. Toż najpierwsza sprawa w regestrze nie doszła, jeśli jéj potrzeba było nie dopuścić przed deputatów, nieugiętych przy cnocie; przeciwnie ostatnia dochodziła, gdy zepchnięto inne z udanéj nieobecności zapozwanych, jeśli się o to postarał magnat, wprowadzający sprawę w regestr directi mandati tj. nagłéj sprawy. Kitowicz VII r. IV § 4.

Trybunał z Piotrkowa przenosił się do Lublina w poniedziałek po niedzieli przewodniéj. Na asystencyą marszałka z miejsca, milę lub

[1]) Maciejowski IV §§ 27—31.
[2]) Maciejowski IV §§ 36, 37.

pół mili od Lublina, zjeżdżali się najwięksi panowie: Potoccy, Lubomierscy, Czartoryjscy, Rzewuscy, Tarłowie, Zamojscy, Poniatowscy i inni ruscy majętni obywatele, oprócz hetmanów wielkich, którzy dla takowych festynów powagi nie szarzali. Kitowicz VIII r. IV § 2. To też dni sądowe wobec takich panów przerywane były pijatyką, hulatyką, celem pozyskania deputatów dla widoków partyi. Maciejowski IV § 32.

Ciągła walka pomiędzy Potockimi i Radziwiłłami a Czartoryjskimi zrodziła ducha fakcyi, wprowadzającego do trybunałów veto. — Każdemu szlachcicowi chodziło o to, aby miał po sobie sąd najwyższy, dzierzący w mocy majątek, cześć i życie każdego. Rosły z tego zabiegi fakcyonistów około wynoszenia sędziów sobie powolnych, zniszczenie wyborów mniéj przyjaznych przez zrywanie sejmików lub kondemnaty, udowodniające nieważność wyborów, aby ich liczbę mniéj siodmiu zrzucić i kompletu nie dopuścić[1]). Zaczem trybunały to téj, to tamtéj strony stawały się narzędziem[2]).

W r. 1673 (Vol. leg. V 191) publicznie narzekano na séjmie, że trybunały nie sądzą podług praw krajowych, których nie rozumieją, lecz podług własnego widzi mi się. Mać. IV § 32. „Nie mamy sprawiedliwości, pisze Konarski I 162, słabszym nic po sądach; kryminały bez kary; reasumcya trybunałów między orężów szelestem. Korupcya oczywista bez skrupułu, bez względu.“ Ten był skutek ciemnoty a samolubstwa obywatelskiego[3]).

Przy każdym sądzie ziemskim, grodzkim, trybunalskim, asesorskim, referendarskim, marszałkowskim i komisyi w Radomiu, była tak zwana palestra, — gromada młodzieży szlacheckiéj, ucząca się prawa praktycznie, któréj przewodniczyli obrońcy (mecenasowie przy trybunale). Liczba ostatnich przechodziła czasem 50, młodzieży bywało po kilka set. W téj szkole — przy szklance i szabli, swawoli i rozwisłości, — istnéj zgubie młodzieży, uczuł się młodzieniec na rejenta, patrona, mecenasa, albo plenipotenta. Rzadki przeczytał nawet Herburta; nad prawami, powodami, różnicami, żaden się nie zastanowił, ani pojmował, na coby to się zdalo. Mać. IV. § 97.

Z wybieranych sędziów nieznających prawa oraz palestry powszechnie zepsutéj łatwo sobie wyobrazić, jakie były dekreta, wyroki, — zgoła sprawiedliwość. Jakaż dopiero sprawiedliwość wymierzała się poddanym w sądach dziedzica!

[1]) Maciejowski IV § 34. Dla zerwania kompletu sędziowie nie przychodzili na sądy.

[2]) O innych sądach zobacz Maciejowskiego IV §§ 53, 61. Kitowicza VIII r. V § 4—9.

[3]) W czasie bezkrólewia ustawały sądy séjmowe, relacyjne, a nawet trybunalskie. Na ten przypadek obmyślono sądy kapturowe, które dopiero po śmierci Batorego dokładnie urządzono. Mniejsze kaptury, odbywane po ziemiach i powiatach, odpowiadały sądom grodzkim; większe, odbywane po województwach, odpowiadały trybunałom, a największe czyli konfederacye podobne były do sądów séjmowych. Te ostatnie zamieniono późniéj na sąd stały, złożony z senatu, ministrów i osób przybranych; kaptury zniesiono (r. 1775 Vol. leg. VIII 89, 167), a mniéjsze kaptury, zastąpiono trybunałami, które nawet w czasie bezkrólewia nie miały ustawać. Maciejowski IV § 39.

XV.

Zmysł polityczny i spółeczne rozprzężenie.

Każde spółeczeństwo mające byt samodzielny prowadzi politykę na zewnątrz i wewnątrz: dodatną lub ujemną. Dążeniem zewnętrzno-dodatnéj jest obrona przed napaścią i pokojowe przestawanie z sąsiady, zewnętrzno-ujemnéj: powiększanie granic zaborem, kolonizacyą.

Naród nasz na zewnątrz nie znał polityki ujemnéj. Ukształcony duchem prawdziwie chrześciańskim, już w samych początkach prowadził politykę dodatną tj. bronił się a nie napastował[1]). Więc też obronny, do pokoju skory, nad podziw gościnny, często dla świętéj zgody ziemi cisnącymi się ustępował i, lubo do zbytków nałomny, nie szukał majątku na obcych lecz z własnéj wydobywał gleby.

W polityce na wewnątrz rządził się pierwotnie dodatnio, warując wszystkim prawa polityczne, cywilne i pospolite[2]). Późniéj rozpoczął politykę ujemną, upośledzając lud tj. usuwając od urzędów, od wojska, od ziemi. Była to bezprawna niestósowność, depcąca prawne ustawy Ewangelii.

Doświadczeniem pouczony już wcześnie przekonał się, że najlepszą polityką — broń w ręku wszystkich obywateli. Otóż wielki polityk Chrobry wytwarza pokaźną wojska liczbę, do rozprawy orężnéj gotową. Wojsko jako nieproduktywny konsument pożera dochody kraju, dla tego je po rozprawie rozpuszczano. Nasze naddziady, a to ich chlubą, rozumieli, że nie w milionowych armiach lecz w produkcyi tkwią środki potęgi!

W poselstwach do dworów zagranicznych nie wykręty dyplomatyczne ale czucie z postępowymi narodami miał na oku[3]). Niestety, ukołysany zwycięzkiemi tryumfy, ze zmianą międzynarodowych stosunków stracił na oględności i rozumie. A gdy sąsiedzi pomnażali siłę zbrojną, on ją u siebie znosił; gdy sąsiedzi dyszeli za ambicyą, on oddychał zbytkiem jurgeltników, trzymanych po pałacach dla igraszki i awantur.

Przyszło więc do czego przyść musiało; przyszło tak, iż naród sąsiadów tratujących po jego łanach prosił o względność. Król pruski za Augusta II w pogranicznych powiatach i podatki i rekruta wybierał.

[1]) Herder. Pomysły do filozofii. IV O Słowianach str. 35—40.

[2]) Prawem politycznem jest udział w prawodawstwie (np. posłowanie na sejm); prawem cywilnem możność dostąpienia urzędów od najniższych do najwyższych; prawem pospolitem swoboda przenoszenia się z miejsca na miejsce, praca na swój całkowity rachunek, przenoszenie się z jednego stanu w drugi.

[3]) Dyplomacya wymaga 1, tradycyi w rządzie, bo interesa zamierzone w kilka latach osiągnięte być nie mogą, 2, trwałości systemu, bo ze zmianą ministrów lub prawodawstwa nie można porzucać zagranicznych dążeń 3, ludzi z stanowiskiem, rzeczy świadomych, bo inaczéj mogą ojczyźnie zaszkodzić, siebie ośmieszyć i paść ofiarą lada intryganta 4, tajemnicy, bo bez sekretu nie utrzyma się żaden stosunek przyjazny pomiędzy rządami. — U nas, po rozbiciu rządu i zaimprowizowaniu dyplomatów, nie można było dotrzymać sekretu, gdyż ze wszystkiego trzeba było zdawać sprawę sejmowi, a sejm domagał się, aby przed nim nie było żadnéj tajemnicy.

Za Augusta III 1740 r. 400 żołnierzy pruskich klasztor w Paradyżu zdobyło, zakonników pokaleczyło, hostye podeptało, a gwałt ten nie poruszył szlachty, tak wygasł duch rycerski[1]). Wraz z duchem wojennym znikł zmysł polityczny.

„Szlachcic z nieustraszonego stał się lękliwy, z wyniosłego podłym, z urodzonego do wolności już dojrzał do najcięższéj niewoli. Świadkiem tego zabory. Stracił to hasło, którego naruszenie we wszystkich jedno czucie budzić powinno. Bez wyobrażenia sprawiedliwości największa nieprawość w nim krwi nie burzy. Czyli to gwałt prawu, czyli posłuszeństwo prawu równy w jego umyśle skutek sprawiają. Krzywoprzysięztwo popełnić już mu z łatwością przychodzi. Sława narodu, miłość ojczyzny nie zapala go do ofiar; nie ma stałości ducha, na wszystko się zastrasza; już nie czuje, iż milsza śmierć niż niewola podła.“ Staszyc.

Przeczuwali wtenczas niektórzy z panów zagrożony byt polityczny[2]). Potoccy, upatrując przyczynę wszego złego w monarchii, usiłowali ją zniszczyć, zaprowadzić konstytucyą i tym sposobem zagwarantować ojczyznie niepodległość. Czartoryjscy zaś chcieli utrzymać rządy monarchiczne, pragnąc jedynie 1, zniesienia elekcyi a zaprowadzenia dynastyi 2, zastąpienia liberum veto większością głosów 3, ukrócenia władzy hetmańskiéj większéj od królewskiéj.

Ani się spostrzegli niebaczni, że gmachu narodowego połataniem dachu bez odnowienia fundamentów nikt i nic nie naprawi. Możnaż ratować przed śmiercią człowieka pozbawionego sił żywotnych? Tak też — możnaż ratować naród, którego życie polityczno-spółeczne przełamało się i roztrzaskało?

Za Piastów życie w swéj polityce wewnętrznéj był zatwierdnem. Każdy stan miał swe prawa. Od Jagiellonów zaczęła się polityka przecząca czyli upośledzanie kmieci i mieszczan w ich prawach i obowiązkach. Był to zabójczy rozczyn spółeczny, dopełniony za elekcyi pleśnią poddaństwa. Odtąd naród, topniejący w szlachcie, nieudolny w pracy, niewprawiony do trudów, w myślach przewrotny, w czynach nikczemny, z drogi pochyłéj zawrócić nie mógł i niepotrafił, pędząc na los wypadku.

Zdrożność panów i szlachty można wytłomaczyć chyba tem 1, iż skutkiem złego wychowania nie umieli rozróżnić wolności od swawoli 2, iż im się zdawało, jakoby bez samowładności i przywilei, danin i pańszczyzny runęła w krótce: rodzina, własność, religia, obyczaje, słowem wszystko, co było dotąd szanowanem i świętem. W obec tak spaczonych myśli, czy można było zawrócić ku lepszemu? Wszakże

[1]) Pruski major Paszkowski 1753 r. w 50 huzarów porywał w Wielkopolsce lud, wybierał gwałtem rekruta, a opierających się temu panów kazał więzić i wysełać do Drezdeńka pod sąd miejscowego młynarza, Muthman'a. Kraj stracił około 12 mil. złp. Dyaryusz sejmu 1788 r. I 141.

[2]) Myśl rozbioru Polski wylęgła się w zmowie Wacława i Zygmunta Luksemburgczyka za Jagiełły (Voigt V 168), później za Jana Kaźmierza, następnie za Augusta II, wreszcie podjął ją Fryderyk II po wojnie siedmioletniéj (1756—63 r.), poznawszy dostatecznie niemoc Polski. Cfr. Morawski. Dzieje nar. pol.

dziś jeszcze nie otrząśnięto się z tych obłędów. Lecz nie uprzedzajmy założenia!

I przełamało się również życie ekonomiczne. Nieład ducha wprawdził nierząd w materyą. Każde prawidłowe społeczeństwo opiera się na równokroczącem rólnictwie z przemysłem oraz na stosownem podziale ziemi. Ten porządek zepsował się za elekcyi, szlachta bowiem zagarnęła wszystką ziemię, a temsamem podkopała przemysł. Ztąd niepowodzenie ekonomiczne, ztąd upadek rólnictwa i rękodzielnictwa, ztąd powszechna ruina wszystkich potęg indywidualnych i społecznych.

Za Piastów, szczególniéj zaś za Jagiellonów kwitnęło względnie rólnictwo i przemysł. Naród nigdy tak świetnéj nie przeżył epoki, rólnictwo i przemysł miéjski nigdy tak pięknego nie wystawiały obrazu, kraj nie był nigdy zamożniéjszym w dostatki, jak pod rządem tych monarchów. Bez zasobów z tamtych czasów Polska, pędząc przez dwa wieki nędzny żywot, byłaby prędzéj jeszcze padła trupem rozpaczy i gwałtów.

Z miast pozostała ledwo jedna czwarta część nędznych chat. Jeśli były obszerniéjsze w tamtych wiekach, snać miały więcéj ludności; jeśli miały więcéj ludności, snać mieszkańcy posiadali wystarczające do życia fundusze; jeśli w nich żywiło się mnóstwo przemysłowców, snać mieli poszukiwanie na swoje produkta a konsumenci byli w stanie zamożnym. Ale odkąd biedny chłopek obywał się własnymi wyrobami, wszystko się zmieniło. Rzemiosła i handel przeszły zupełnie w ręce cudzoziemców. Tu i owdzie osiadł jaki Grek, Ormianin, Francuz, Niemiec, który, zbogaciwszy się, wracał do ojczyzny i wynosił z sobą zarobek.

W takiem położeniu znajdował się kraj w przeddzień swego upadku. Własne niejako wnętrzności sprzysięgły się na jego zagładę. Włościanin, pozbawiony wolności i własności a temsamem środków do życia, nie mógł mu być w niczem pomocny. Mieszczanin, obdarty z majątku i sposobu do życia, biedząc się w poniżeniu, musiał spodleć i stać się obojętnym dla ojczyzny. Szlachcic, strzegąc jedynie swych swobód z bojaźnią utraty przywilei, patrzał nieczule na wysychające źródła majątku krajowego. Nie rozumiał, że wysychające źródła osłabiały jego własne siły i miały go pozbawić tych swobód, dla których szczęście współbraci zaprzepaścił.

Tak w pierwiastkach życiodajnych zmurszał naród — szlachta. A gdy biła godzina obrachunku, czy zdolnym był nawałowi nieszczęść — oprzeć się; w sokach żywotnych zatruty — odżyć; szałem rozpusty upojony — wytrzyźwieć i stan położenia swego — ocenić? Gdzież rozum, gdzież hart, gdzież doświadczenie?

Czego się jąć, gdy wszystkie żywioły polityczne w rozprzężeniu, wszystkie stanowiska społeczne w rozerwaniu, wszystkie siły ekonomiczne i moralne w zniszczeniu? Nawet geniusz nie mógłby skupić, co się było rozpadło niepowrotnie, odświerzyć, co się zestarzało nie uchronnie; ożywić, co zmartwiało doszczętnie, czekając na grabarzy

politycznych. I naleźli się grabarze, powolne konanie schorzałego suchotnika politycznego bacznie obserwujący, a na jego pozostałość, wedle planów ukartowanych, czyhający.

XVI.

Sejm czteroletni i upadek polityczny.

Jak naród politycznie nikczemnie konał dowodzi pod laską Adama Czartoryjskiego obór królem narzuconego przez Rosyą St. Poniatowskiego[1]). Przemożne stronnictwo Czartoryjskich usprawiedliwiało swą przewagą dobremi intencyami ale obrało haniebny środek użycia Rosyi w przeprowadzeniu zbawiennych reform. Niestety konfederacya Radomska 1767 r. pod naciskiem moskiewskim przy takich indywiduach jak Karol Radziwiłł, Branniccy, Potoccy, zniosła powzięte reformy, przywracając liberum veto.

Wynikła konfederacya Barska 1769 r. przyspieszyła pierwszy rozbiór Polski 1773 r. podpisany przez zdrajców na czele Adama Ponińskiego[2]). Tym zaborem naród uderzony zapragnął oswobodzenia, ale powalony, skrępowany, już nie miał sił, by się podnieść, zerwać więzy, być sobą i stać się tem, czem był na początku. Zabiegi patryotów i przestrogi mężów przezierających dobrze sprawy publiczne[3]) wskazywały błędy i środki odrodzenia.

Otwarty sejm czteroletni 1788 r. powziął wiele uchwał zatwierdnych, mogących naród nieco dźwignąć. — Uchwalono 100,000 wojska, wydano wyrok na zdrajcę Ponińskiego i ustanowiono konstytucyą.

Konstytucya w rozdziale I zapewnia tolerancyą religijną, II zatwierdza przywileje szlacheckie, III zaręcza bezpieczeństwo swobód mieszczanom, IV bierze lud rólniczy pod opiekę prawa i rządu, V oznacza władzę prawodawczą w stanach, władzę wykonawczą w królu i rządzie, władzę sądowniczą w urzędach, ustanowić się mających, VI czyni samą izbę poselską prawodawczą, znosi liberum veto i konfederacye, VII czyni tron dziedzicznym, ale odbiera królowi prawa, a rząd rozbija w luźne atomy; przyznaje królowi rozporządzanie siłą zbrojną w czasie wojny, mianowanie senatorów i ministrów, rządowi zaś zabrania stanowienia i tłomaczenia praw, wdawania się w sądownictwo, stanowienia podatków lub poborów, zaciągania długów, wypowiadania wojny,

[1]) St. Poniatowski, będąc synem Czartoryjskiéj, należał do tak zwanéj familii. Czartoryjscy popierali go, powzięli bowiem myśl ujęcia Katarzyny dla swych widoków, rachując na wpływ siostrzeńca. Rulhiére I 229, 45.

[2]) Konfederacya barska ocaliła wprawdzie cześć narodową lecz była jedynie daremnem krwi rozlewem. W niéj uwydatniły się błędy i wady narodowe 1, brak zaufania w własne siły 2, oglądanie się na pomoc zagranicy 3, brak sprężystego kierunku, niezgoda, prywata 4. walka bratobójcza. — Sprowadziła ona na kraj wielkie klęski, bowiem 60,000 patryotów straciło życie, 10,000 zapędzono na Sybir, dobrobyt na długo podkopano.

[3]) Tymi mężami byli: St. Leszczyński, ks. Konarski, ks. Staszyc. Andrzéj Zamojski. Staszyca wszędy odpychano, jak sam pisze, bo nie był szlachcicem.

stanowczego zawierania traktatów i czynności dyplomatycznych, IX czyni rzad regencyą w czasie małoletności, niemocy lub wzięcia w niewolę króla, X powierza edukacyą królewiczów królowi i rządowi, XI obowięzuje wszystkich obywateli do broni; wojsku przekazuje strzeżenie granic kraju i pomoc prawu przeciw wyłamującym się z posłuszeństwa[1])

Dodatnie strony sejmu wyraźniają 1, w pomnożeniu siły zbrojnéj, bez któréj los ojczyzny zawisł od fluktujących przypadków 2, w tolerancyi religijnéj, bez któréj nastąpiło odpadnięcie Kozaczyzny, początek naszych klęsk 3, w przyzwoleniu na deputowanych mieszczańskich, służbę wojskową i cywilną, otwierającą mieszczanom drogę do szlachectwa[2]) 4, w zniesieniu elekcyi, owego nieporządków i swarów źródła a demoralizacyi narodu 5, w obietnicy zniesienia na przyszłość pańszczyzny i nadania powszechnéj wolności.

Na szlachcie i na kmieciach potęga narodu najwięcéj zależała. Przy ich pomocy Łokietek od zguby uratował Polskę. Kaź. W. przez wzmocnienie dawnego prawa rycerskiego zbliżył szlachtę do stanu wiéjskiego i tym sposobem pomnożył stan szlachecki (Maciejowski I § 56). Podobnego ale połowicznego środka chwycono się teraz wobec upadającéj Polski, stan szlachecki i miéjski do siebie przybliżywszy. Należało raczéj stanowczo zbliżyć się do wieśniaków, acz i to było już zapóźno.

Ujemne strony sejmu uwydatniają się 1, w odebraniu królowi praw 2, w rozbiciu rządu, usuniętego z pod wpływu króla. — Zakus odebrania królowi praw, a zlanie ich na sejm był nader wielkim błędem, bo wszakże król reprezentuje ciągły majestat narodu, séjm zaś zbiera się tylko doraźnie! Rozbicie rządu, usunięcie go z pod wpływu króla, — rzecz to jeszcze gorsza! Naród może się obejść bez króla, bez séjmu, lecz bez rządu istnieć nie może, musi bowiem być ktoś mający prawo dozorowania i karania. Bez rządu rządzi brudna prywata i obrzydła próżność. A takie rządy skazane z góry na niechybny upadek i zaprzepaszczenie narodu.

Ambitni sąsiedzi i zdrajcy Targowiczanie nie pozwolili rozwinąć się konstytucyi, sprowadzili owszem drugi rozbiór Polski 1793 r., podpisany w Grodnie. Stanisław August najpodléjszy z zdrajców, bo z obawy utraty korony pełnił rozkazy moskiewskie, przystępował do konfederacyi radomskiéj 1767 r., targowickiéj 1792 r. i podpisywał rozbiory Polski. Ks. W. Kalinka w dziele „Sejm czteroletni“ uniewinnia St. Augusta. Daremnie! Kto dla utrzymania godności poświęca Ojczyznę, któréj miał być stróżem, trudna dlań wyrozumiałość. Błądziło wielu z ciemnoty, St. August z podłości![3])

1) Cfr. ks. Kołłątaj. O powstaniu i upadku konstytucyi 3 Maja 1791 r.

2) Do nobilitacyi żądano tylko kupna dóbr od czasu ostatniego króla wedle rachunku 1788 r. Od r. 1651 do 1795 uszlachcono 1856 osób, na koronacyi Stanisława 400. Tak mała liczba tem więcéj zastanawia, że samych tylko właścicieli ziemskich wpisywanych do ksiąg ziemskich w Koronie było 38,814 wedle obliczeń 1788 r. Czacki I 281. Za St. Augusta uszlachcono wogóle 962 osoby. Morawski V 289.

3) Kto inny na jego miejsce, powiada Kalinka I p. 577, byłby najpierw

Upadło następnie bohaterskie powstanie Kościuszki. Nie pozostało jednak bez wielkiego wpływu. Jakoż rozbudziło uczucie polskie śród wieśniaków i mieszczan, którzy odtąd występują na arenę polityczno-spółeczną. W tem powstaniu przestała istnieć dawna Polska szlachecka, a rozpoczęła się niejako Polska narodowa, ludowa. Praktycznym pomostem pomiędzy jedną a drugą stał się właśnie Kościuszko, szlachcic z urodzenia, lecz republikanin z przekonań, pierwszy wykonawca uchwały sejmu czteroletniego.

Po upadku powstania Kościuszkowskiego dokonuje się trzeci rozbiór Polski[1], ukoronowany wyjazdem St. Augusta do Petersburga, na Grodno, gdzie podpisał rozbiór[2]). Tak na hańbę naszą sprawdziła się zapowiedź Skargi. Polska upadła, straciła byt polityczny, a my jéj dzieci od niemal 100 lat żyjemy w upośledzeniu, poniżeniu i poniewierce.

XVII.

Przyczyny upadku politycznego.

Przyczyny upadku naszego bytu politycznego są dwojakie: zewnętrzne i wewnętrzne. Zewnętrzne wyraźnieją w ambicyi sąsiadów, dążących do osłabienia i zaboru Polski. Te dążności po r. 1773 powiększyły apetyt a zagładę Polski. — Wewnętrzne przyczyny rozłożyć można na polityczne, spółeczne i ekonomiczne.

Przyczyny polityczne:

1, Elekcya, — źródło przekupstw i niezgody. — Pierwsze elekcye, acz błachymi względami powodowane, dały się przecież przed sumieniem wyborców usprawiedliwić. Henryka i Stefana wyniosło niebezpieczeństwo przed Osmanami; Zygmunta III utrzymała obawa jarzma z strony Austryi; ale Michał zawdzięczał już wyniesienie swoje wytworzonym fakcyom; Sasowie, sumiennemu podzieleniu zysków z elekcyi, a St. Poniatowski interwencyi Prus i Rosyi, które narzucając Piasta, pewniéjsze były niezgody w łonie rzeczypospolitéj, tracącéj temsamem podporę. jaką najdowała w rodzinnych związkach panującego domu.

Naród, ofiarując koronę Ludwika córkom, odebrał przywiléj bezrządu, niedawania podatków, bronienia kraju w swoich tylko grani-

złożył koronę; on na tę determinacyą zdobyć się nie potrafił i tem najcięższą krzywdę swéj pamięci wyrządził... Na sejmie czteroletnim nie brakowało ludzi zacnych i patryotycznego zapału. Zdolnych liczono wielu, światłych i rozumnych kilku, choć politycznych głów nie było. Ztąd też trudniéj było wydźwignąć kraj z upadku niż go w świetności utrzymać.

[1]) Przy I rozbiorze straciła Polska 3 262 □ mil 4,871,893 miesz.; przy II 5,219 □ mil i 3,136,000 miesz.; przy III 4,016 □ mil i 3,176,560 miesz.; razem 12,497 □ mil a 12,184,453 miesz.

[2]) „Król podpisem abdykacyi shańbił się na wieki a był pod strażą wrogów: strzegł go w Grodnie gubernator miejscowy Repnin. na jego miejsce nie było kogo postawić, bo panującéj dynastyi nie zapewnił séjm konstytucyjny narodowi". Morawski VI p. 13.

cach. Czuł Zygmunt I wielkość nierządu, ale mu zaradzić nie zdołał, zostawując synowi zamieszanie, które różnica religii i walka osłabionéj władzy rządu z wrastającą anarchią tworzyły. Ubezpieczenie tronu i rządu zepsuł Jan Zamojski, jednając szlachcie wybór królów. Traktaty obcych dawały i odbierały królów, aż sąsiedzi zapowiedzieli skrycie: zagładę Polski.

2, Brak silnego rządu, król bowiem był jedynie rozdawcą urzędów. — Atrybucye królewskie nigdzie w Europie nie były skąpiéj wymierzone monarsze jak u nas w Polsce. Tak król nie miał prawa 1, nakładać podatków 2, powiększać wojska 3, wstrzymywać zebrań lub uchwał sejmowych 4, więzić obywatela bez wyroku sądowego. Jednak skarzono się na ucisk. Zważywszy, że cała służba administracyjna na prowincyi była w ręku obywateli niepobierających pensyi, czy mogła być możność ucisku?

3, Nierząd polski. — Nierząd polegał na tem, że kraj rządzony przez séjmy nie miał ani skarbu ani wojska. Ztąd szło wszystko zło, które Polskę, bez szkody cudzéj, trapiło, acz niemniéj trapiła ją skojarzona przeciw niéj przemoc zewnętrzna z wszystkiemi chytrościami polityki. Wytknął to ks. Konarski „o skutecznym rad sposobie,“ ale rady przyszły po czasie.

Brak skarbu niedozwalał na płatnych urzędników i stałe wojsko, bez których żadem rząd silnym być nie może. — Urząd był przywilejem, szlachectwo czyniło każdego doń zdolnym. Brano urząd jedynie dla znaczenia, dla dochodów. Posłowi wystarczyło, że raz był na séjmiku; deputat nie miał znajomości prawa; pułkownik nie był nigdy w polu. (Leszczyński. Uwagi nad rządem). Kiedy zatem rządy ościenne postępowały w potędze, porządku cywilizacyi, Polska wyprzedzająca je niekiedy, cofała się wstecz. Polak ścigał się z innymi tylko w zbytkach i powierzchowności.

Wojska za Augusta III liczono ledwie 18,000 i 10 dział polowych, ciągnionych przez woły; moździerzy nie było wcale, bo dochody z starostw na artyleryą od r. 1659 nie dochodziły nigdy, pilniéj było nagrodzić dobrze zasłużonych. Morawski IV p. 202. Obawiano się samowładztwa królewskiego, którego podporą armia. Ztąd nie chciano podatków na armią i jéj powiększenia pod komendą króla. Ustanowiono więc hetmaństwo.

M. Wiśniowiecki pozwalał na wzmocnienie nierządu i potęgę hetmana. Buława hetmańska, tocząca ciągle walkę z rządem, była nieustającem zbrojnem niepozwalam. Podział władz w spółeczeństwie jest potrzebny, wymaga go porządek interesów. Ale podział bez wzajemnéj zawisłości — to potworność i taką była buława hetmańska, odzierająca rząd z siły zbrojnéj. Bo główną podstawą rządu jest władza nad wojskiem i całą machiną polityczną. Bez tych warunków spółeczeństwo nie ma jedności, a rząd powagi.

4, Zrywanie sejmów, tak zwane liberum veto — owa źrenica swawoli szlacheckiéj, która, zwierzchności wydarłszy wszelką władzę, była wyrazem szlacheckiéj anarchii. — Liberum veto nie dozwalało

obrony kraju, zakładania twierdz. Alboż każdy szlachcic, mówiono, nie jest żołnierzem? Stałe wojsko, mnogie twierdze, nie sąż to narzędzia tyranii? A zazdrość wzajemna sąsiadów, czyż nie wystarcza do bezpieczeństwa krajowego? — Każdy szlachcic umiał przeciągnąć obrady próżnem gadulstwem, aby czas sześcioniedzielny zszedł na niczem, a gdy przedmiot nie był wreszcie po jego myśli, krzyknął: „nie pozwalam". Z tak z swawolnéj zapamiętałości musiały dla kraju najzgubniejsze wyniknąć następstwa[1]).

Przyczyny spółeczne:

1, Przewaga magnatów nad szlachtą i ich prywata mianowicie w XVIII w., myśląca o pomnożeniu własnéj władzy i majątków kosztem ojczyzny; ich frymarka przy elekcyi królów, biorąca pensye od rządów sąsiednich a wywdzięczająca się zdradą króla i narodu. — Podczas gdy rzeczpospolita miała 18.000 żołnierza i 8 milionów złp. dochodu, Radziwiłłom liczono 6,000 żołnierza, w potrzebie stawić mogli 20,000; Potockim rachowano 4,000. Mniejsze poczty były innych panów. Zaś dochodów ks. Radziwiłł miał 8 mil., twierdz, zamków i wojska tyle, co sama rzeczpospolita. Wojewoda ruski ks. Czartoryjski zostawił w dobrach córce 45 mil., synowi 80 mil., nielicząc innych znacznych kapitałów. Wbrew woli takich panów nie można było urzędów dostąpić, starostwa otrzymać, sprawy w sądzie wygrać. Przed ich pałac szlachcic nie mógł wjechać, tylko przed bramą wysiadać, choćby w deszcz i grad. Załuski list II 242.

2. Nadużywanie przez panów szlachty do niecnych zamiarów[2]) i najlichszego służalstwa. — Ale téj hańby szlachta widzieć nie chciała... i szczęśliwym był wedle wyobrażeń „naród." Jeśli szlachcic oprzątał konie pańskie jeśli częstokroć podéjmować musiał najpodléjsze usługi i brał batogiem po dworach, pocieszała go chluba, że był „wybórcą królów, pogromcą tyranów," a jak się chełpił, mógł zawsze na séjmiku oddać panu za swoje, o krzywdę swoją upomnieć się. Konarski II 200 III 215.

3. Przewaga szlachty nad ludem przez zaprowadzone poddaństwo i ucisk mieszczan. — Szlachcic — to obywatel; chłop, mieszczanin, — to rzekomo bydle, zadowolone, gdy ma co jeść. Jakaż niesłychana przewrotność! Uszlachca szlachta renegatów Żydów, a chrześcian — chłopów, braci, poczytuje za bydło! — Zważywszy, że lud jest fundamentem spółecznym, czyż naród, usunąwszy niejako fun-

[1]) Za Augusta III 1732 r. zazdrośni rozdać się mających bnław nasypali po 500 czerw. złp. w każdą kieszeń godnemu człowiekowi, który u św. Jana dał talara na mszą św. o błogosławieństwo i dopiero trafił na heroicznego panicza do salwowania ojczyzny, mającego zerwać sejm za cenę 300 czerw. złp. Konarski. O skutecznym rad sposobie I 120.

[2]) Autor Parafiańszczyzny. „Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtów? Kto niewinną szlachtę najpoczciwiéj i najszczeréj swojéj ojczyznie życzącą, oszukuje, przekupuje, rozpija? Kto od wieku robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał sejmy? Kto sądowe magistratury zamienił w targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? Kto koronę przedawał? Kto wojsko obce do kraju wprowadził? Kto przy rozbiorze kraju brał zagraniczne pensye? — Panowie!"

dament, nie musiał zapadać się? I byłby prędzéj jeszcze zapadł, gdyby lud za haniebne prawodawstwo, dzielące naród na dwa wrogie obozy, był przewrócił stosunek, raz już po śmierci Mieczysława II praktykowany. Ale upośledzony lud nie myślał na szczęście o zemście.

4, Wadliwy system wychowania, a zeń ciemnota powszechna i rozpusta niewidząca grozy zagłady, nieumiejąca szukać środków zaradczych lub szukająca zapóźno. — Wprawdzie za ostatnich Jagiellonów zapaliła się pochodnia nauk, atoli ciemna pomroka od środka panowania Zygmunta III zaczęła następne okrywać czasy. Rozniecone za St. Augusta światło nie zdołało już ożywić omdlałych sił, odsłoniło chyba wady i słabość Polski, któréj upadek przeniosło echo dla późnych pokoleń przestrogi i wiadomości[1])

Do przyczyn ekonomicznych należą: 1, latifundia tj. ogromne majątki magnatów, wyniszczone grabieżą i nieuctwem urzędników agronomicznych, dostawiających zaledwie utrzymanie dworzonom, niewnoszących nic do skarbu publicznego, który dla tego zawsze był pustym, 2, u chłopów, pozbawionych gruntów, ociętność w pracy i upadek w rólnictwie, przeciwnie u szlachty zbytki, brak pracy osobistéj, niechęć do płacenia podatków, nieporządki na bezcelnych zjazdach, krwawych séjmikach, zrywanych trybunałach 3, dziedzictwa puszczone do obcych, wydające częściowo kraj nasz na subhastę, siejące rozkład spółeczny, zanim ostatni nastąpił zabór.

Wobec wygasłych cnót, narosłych wad i ułomności do upadku naszego przyczynił się wielce pośrednio brak przemysłu i handlu, spowodowany wojnami szwedzkiemi i wyludnieniem miast. Żydzi i Niemcy, zaległszy większe miasta: Gdańsk, Toruń, Poznań, — w których tylko część ludności była pochodzenia polskiego, — wyszli na bogaczy, zaś mieszczanie nasi, grzebiąc w warsztatach i na swych kwartach roli, wyszli na nędzarzy.

Tak więc spółeczeństwo, — którem była szlachta spodlona krom zacnych wyjątków, — do czegóż dojść mogło? Bez rady, bez rządu, bez sprawiedliwości, bez obrony, bez skarbu, bez przemysłu, bez drobniéjszéj własności ziemskiéj, — dojść musiało do ruiny spółeczno-ekonomicznéj. będącéj przesłańcem ruiny politycznéj. Bezmyślna szlachta, pokochawszy nierząd, nie dozwoliła naprawy Rzeczypospolitéj, — a tak wykopała sobie grób zguby, pociągając niewinny lud w przepaść bez odwrotu.

[1]) Powszechnem mniemaniem, Jezuici zgubili Polskę. Istotnie zawinili, bo, zagarnąwszy oświatę kraju, nie pamiętali 1, o powinności usposobienia młodzieży do obowiązków obywatelskich 2, o powinności kształcenia siebie celem należytego udzielania nauk; a dbali tylko 1, o pochwycenie młodzieży szlacheckiéj pod swoją moc 2, o gromadzenie majątków z legatów. Więcéj jeszcze szkodliwe od błędnego nauczania i ciemnoty nauczycieli były wolności szkólne.

Jezuici źle wychowywali młodzież, wszakże krzewili oświatę, a w ziemiach ruskich do 1820 r. przyczynili się do ukrzepienia narodowości i w tem ich zasługa. Ważąc ich winy z zasługami, szala przechyla się na stronę win, wszelako nie byli głównymi sprawcami upadku Polski, a przyczynili się chyba pośrednio: złym systemem wychowania.

XVIII.

Polska musiała runąć.

Ze wstydem niesłychanym, z boleścią niewymowną wyznać musimy, że Polska historyczna — to anarchia: polityczna, spółeczna i ekonomiczna, — prawdziwa puszka Pandory, z któréj na spółeczeństwo nasze wyszły wszystkie nieszczęścia teraźniejsze, pokryły całunem ojczyznę i naród cały. A wszystkiego złego przyczyną — szlachta! Wogóle Polska przedrozbiorowa była spółeczeństwem szlacheckiem w bycie, myśli, czynie — słowem w życiu. W bycie: tylko szlachcic mógł posiadać ziemię i majątek, reszta jedynie z łaskawego przyzwolenia. W myśli: tylko szlachcic miał prawo do urzędów, do zaszczytów, do godności nawet królewskiéj, reszta jedynie za podniesieniem do szlachectwa[1]). W czynie: tylko szlachcic rozporządzał majątkiem, stanowił prawa, wyrokował o losach własnych i losach ojczyzny, reszta stanowiła jedynie podścielsko.

W miarę spółeczeństwa szła polityka, — więc była szlachecką na wewnątrz i zewnątrz. Na wewnątrz: lada szlachetka decydował o wojnie i pokoju, datku i podatku, urzędzie i nierządzie, miał głos równy królowi a za nic nie był odpowiedzialnym; od jego „pozwalam“ albo „nie pozwalam“ zależało wszystko. Obywatel od kilku pokoleń nie znał władzy publicznéj nad sobą. Osiadły w swéj wiosce był książęciem udzielnym. Ani król. ani sejm nie miał prawa mieszać się do jego wsi i poddanych. Kontroli, przymusu ani pojmował ani cierpiał. Cały ustrój spółeczny opierał się przeto na dobréj woli obywatela. Bez posłuszeństwa jakże rząd wytworzyć, jakże spółeczeństwo utrzymać? Święciła się więc samowola, powstająca z zrywania sejmów, — duch niezawisłości, który rozkazu nie znosił, do uległości nagiąć się nie umiał.

Niezawisłość przeszła także do sądownictwa. Sędziowie nie podług prawa i sumienia lecz kaprysu i prywaty majątkiem obywateli rozporządzali. To też trybunały były szkołą nieprawości i źródłem nieustającego pieniactwa. Bez silnych plecy trudno było znaleść sprawiedliwość. Brak kodeksu, niemożność wykonania wyroków sądowych, czyniły sprawiedliwość nieskuteczną. Ztąd cierpiał chłop, żyd, mieszczanin i wreszcie drobny szlachcic, pankowi hardy.

Na zewnątrz — lada magnat w widokach osobistych i prywatnych z pomocą dworskiego wojska zapędzał się w kraj obcy i rozniecał pożar wojny, zmuszający — celem obrony ojczyzny zagrożonéj odwetem — do mobilizacyi, zależnéj od uchwały sejmu, bez kary na winowajcę. Oczywista naród wystawionym był na ustawiczne zawikłania ościenne i niespodziewane napaści, które, acz szczęśliwie często odparte, nigdy wyzyskanemi być nie mogły, gdyż z trudem zwołane rycerstwo po rozprawie orężnéj natychmiast mimo błagań króla rozjeżdżało się do domowych ognisk, sądząc, iż się dobrze zasłużyło ojczyźnie.

[1]) Urzęda prostego narodu ludziom dawane nie będą ale obywatelom. Stat. lit. 3, r. 3. Czacki I p. 317. Powoływanie z gmin do urzędów krzywdzi stan lechicki. Gallus II 4, p. 139.

Duch spółeczeństwa szlacheckiego popadł w obłęd, że obywatelowi powołanemu do wyższych przeznaczeń i obowiązków nie godzi się rzekomo zajmować pracą. Praca ubliżałaby jego stanowi, urzędowi, godności. Wolny czas jest dlań czasem wytchnienia, zabawy. Praca należy do ludu, do pospólstwa. Ztąd zbytki i swawola szlachty, — ztąd skwierk, uciemiężenie i nędza ludu, pozostającego bez własności, bez możności wytworzenia stanu rólniczego i przerobkowego, idących zawsze z sobą w parze.

„Stan rycerski, to syn pierworodny, na którego przechodził tytuł, majątek, godność i swobody ojczyzny; lud zaś milionowy, to młodsze dzieci obrane z tego wszystkiego, wskazane nadto na pracę i ciężary publiczne. Dziwujmyż się jeszcze, że ojczyzna upadła! Gdy nie było poświęceń w czasie pokoju, aby się zrzec tak ohydnego majoratu, poświęcenia się w czasie wojny nie uratowały państwa, — bo panów dla pochłonienia dóbr ojczyzny dosyć było, ale zamało na zasłonienie jéj piersiami swojemi.“ Libelt. O mił. ojcz. IX.

Polska szlachecka, jaką była spółecznie, politycznie i ekonomicznie, utrzymać się nie mogła i musiała runąć. Musiała runąć spółecznie, bo żadne spółeczeństwo nie może się ostać długo, na jednym stanie oparte; ztąd państwa opierające się na szlachcie, jak prędko powstają, tak prędko znikają. Musiała runąć politycznie, bo niczem nieokiełznana wolność wyradza się w stronniczą swawolę, która, mechanizm spółeczny naginając do prywaty, zaprzepaszcza całość[1]). Musiała upaść ekonomicznie, bo spółeczeństwo stoi na pracy wszystkich, a nie na niewoli lub poddaństwie przeważnéj części narodu.

Całe nasze życie historyczne było życiem bytu politycznego. A byt ujawnił się rozkładowo w polityce, w spółeczeństwie, w indywiduach, w dążnościach, w działaniach. Od upadku bytu naszego politycznego rozpoczęliśmy życie myśli. Bo przekonaliśmy się, że to, co było, nie było tem, czem być miało i być było powinno.

[1]) Zacne, od prywaty wolne imiona, chociażby kilku tysięcy, nie rzucą blasku na ten czarny obraz. Bolesna usłyszeć tak gorzką prawdę, lecz boleśniejsza prawdę wypowiedzieć. O bo nie łatwo gromić z miłości i żalu, łatwiéj z pychy i nienawiści!

KSIĘGA II.

Nasza przeszłość historyczna nie wszystko poniosła z sobą do grobu, zostawiła nam owszem wiele miłych pamiątek, lecz więcéj jeszcze niedorzecznych przesądów i zgubnych urządzeń spółecznych.

Autor.

I.

Żywotne narodu porozbiorowego siły.

Dzieje wielu zgasłych szczepów słowiańskich nie doszły naszéj wiadomości, ich historya uległa niepamięci. — Dzieje narodu polskiego uważaćli za skończone, dokonane? Historyą narodu zamknąćże nieodwołalnie, dopisawszy na ostatnich stronnicach imiona tych, co wylewając krew szlachetną, przecież jéj ceną ojczyzny zbawić ani wolności politycznéj okupić nie zdołali?

Miałyż pogrobowe syny, od wolnych dziedzin przodków odsądzone, z karty europejskiéj wymazane, nie własnym ale narzuconym żywotem żyjące, stracić nadzieję przyszłości, wyrzec się życia obecności, zerwać wiązadła z przeszłością? Miałyż, po hołdowniczéj trzem nowym władzcom wymuszonéj przysiędze, popaść w martwotę i spółeczeństwa ostateczne roztrącenie?

Spółeczeństwo wyobraża bądź naród bądź państwo. Naród, państwo, aby mogły żyć i rozwijać się należycie, muszą być samodzielnymi tj. mieć niezależny rząd czyli byt polityczny. Bez bytu politycznego nie masz państwa, ale jest naród. Każdy naród jest lub był państwem, ale nie każde państwo jest lub było narodem. Ztąd naród i bez bytu politycznego, po jego utracie pozostaje narodem; jest bowiem obywatelem w ludzkości 1, żyjącym: własnością, majątkiem, pracą 2, oddychającym: religią, językiem, obyczajami[1]).

[1]) Cfr. autora. Organizm i mechanizm spółeczny. ks. I r. VIII.

Państwo, będąc zbiorem jednostek wieloplemiennych, zrasta się i rozpada, a jego pojedynki lub odłamy społeczne przechodzą pod panowanie silniejszych społeczeństw. Naród tylko, wyrosły z jednego szczepu, choć utraci byt polityczny, pozostaje zawsze niepokonany lubo zwyciężony. Wprawdzie pozbawiony wolności wychodzi na niewolnika politycznego, o losie zazwyczaj nader twardym, atoli nie przestaje żyć i rozwijać się dopóty, dopóki trwają żywotne jego organizmu siły.

Takim niewolnikiem politycznym stał się naród nasz po utracie wolności, politycznéj. A lubo zwalczony... i wymazany z karty narodów, stał się przez to niepokonanym, że przy religii, języku, ziemi, jakie mu jedynie pozostały, poznał zapoznaną swą godność, zrozumiał istotnie zadanie, uznał opatrzne przeznaczenie i wydobywać począł z ducha swego uśpione siły żywotne.

Siły żywotne każdego człowieka, narodu, wyraźnieją w oświacie, pracy i majątku. Są to potęgi, z któremi liczyć się musi zarówno pojedynka jak człowiek zbiorowy, jeśli zginąć nie myśli. Liczyć się musi tem bardziéj człowiek zbiorowy, naród, pod obcą przemocą zostający, im więcéj wskazany na siebie samego, a mniéj najduje pomocy w rządach narzuconych, tamujących polityczny, społeczny i ekonomiczny jego pochód dziejowy.

Oświata prowadzi do pracy umiejętnéj, praca umiejętna wytwarza majątek, zaś nagromadzony majątek utrzymuje naród przy życiu, aczby na zagładę jego sprzysięgły się wszystkie moce i mocarstwa. Spojrzyjcie na społeczeństwa dzierzące hegemonią światową. Czemże one żyją — i czem wzniosły się nad inne? Majątkiem, nabytym oświatą i pracą nie przez jednę kastę, jak było u nas, ale przez wszystkie warstwy społeczne, ani też wytworzonym przez pracę przymusową, — niewolnictwo lub poddaństwo, — ale wolną i świadomą celu.

Oświata promieniejąca we wszystkich zakątkach, praca podjęta przez wszystkie stany, majątek rozprowadzony po wszystkich szczeblach drabiny społecznéj — oto co stanowi życie każdego społeczeństwa[1]). Były u nas przed rozbiorem szkoły, nie było oświaty; były trudy i mozoły, nie było pracy umiejętnéj; były majętności, nie było majątku. Rzekomy naród, szlachta, — ciemy, próżniaczy, lekkomyślny, — odjął ludowi warsztat, na którym się urabia i gromadzi majątek. Więc też ów naród przy majątkach bez majątku z górnego szczebla, z zbiegiem ważnych innych przyczyn, zstąpił na poziom niewolnika politycznego.

Wcielony w obce organizmy społeczne miał odtąd tchnąć ich trybem życia, zapomnieć swéj przeszłości, zrzec się praw przyrodzonych na rzecz rządów rozbiorczych. Rządy te narzuciły mu własne ustawy, ustrój polityczny i społeczny, sądownictwo, język, wychowanie,

[1]) Co innego być zamożnym, co innego oświeconym, a co innego wolnym. Są to przymioty, własności odrębne, niepowinowate nawzajem. Wszakże łączą się i oddziaływają jedne na drugie. Jakoż niejeden naród stał się wolnym przez uprzednie nagromadzony majątek. Toż inny zamożny ale zależny stał się niezależnym przez oświatę. Ponieważ majątek jest nagromadzoną oświatą i pracą, przeto majątek stanowi o losie społeczeństwa.

urzędników, sędziów, nauczycieli, — słowem wszystko, co stanowi istotę ustawodawczych, wykonawczych, sądowych i administracyjnych czynności każdego społeczeństwa.

Skazanemu na bezwarunkową bierność należało: albo zgodzić się na czyny dokonane, albo rzucić się do oręża w celu odzyskania niepodległości, albo jąć prac organicznych. Pierwsze było bezwzględnie niemożebnem, bo naród nie mógł się wyrzec przeszłości; drugie wiodło do strasznych klęsk, ponieważ zerwanie się do broni przeciw trzem mocarstwom było bez pomocy zewnątrz istnem niepodobieństwem; trzecie w ówczesnych warunkach, z powodu wysileń o niepodległość i przeszkód stawianych pracy ekonomicznéj, intelektualnéj, spółecznéj, stało się również niemożliwem, bowiem podejrzliwość rządów wietrzyła wszędzie ukryte zamiary, wszędzie też paraliżowała czynność i działalność naszą. Musiało się pogorszać położenie nasze.

Lubo rządy odjęły narodowi przyrodzone warunki rozwoju, zepchnęły z drogi postępu, pozbawiły samodzielnego stanowienia o sobie i sprawach najżywotniejszych, przecież na nasze prace organiczne najmniéj zwracały swą baczność, zapoznawając ich znaczenie polityczne. Niestety sam naród nasz nie zrozumiał tkwiących w nich sił żywotnych i dla tego nie zabrał się do ich stanowczego przeprowadzenia, acz to był nieodzowny warunek w bycie jego porozbiorowym, jeśli o odbudowaniu niepodległéj Polski naprawdę myślał.

II.

Trzy puścizny: religia, język, ziemia.

Polska, po trzecim rozbiorze, upadła ale nie zginęła. Upadła, bo straciła niezawisłość, samodzielność polityczną; nie zginęła, bo jéj pozostały: religia, język, ziemia, — trzy puścizny, które dopóki Polacy dzierzyć będą, tak długo Polska nie zginie.

Religia, łącznia człowieka z Bogiem, straciła za elekcyi swój urok. Niektórzy pośród magnatów, opuściwszy chorągiew katolicyzmu, przeszli do protestantyzmu, kalwinizmu i pociągnęli mnóstwo lekkomyślnéj szlachty. Ci odstępcy ustalili poddaństwo i stali się późniéj zdrajcami ojczyzny. O! kto utraci wiarę, do wszystkiego zdolnym, każdéj chorągwi służyć gotów.

Zły przykład wyradzał złe obyczaje. Zaczem sumienie powszechne i osobiste upadło i przepadło, bowiem przewrotne przewodnictwo wywołało ślepe naśladownictwo. Tem się tłomaczy od elekcyi w publicznych sprawach swar i zamęt, w sumieniach rozterka, w prywatnych rzeczach swawola i bratobójcze zbrodnie, wreszcie srogie klęski, kara za zaślepienie.

Jakie sumienie, takie życie[1]). To też przed i po rozbiorze zmy-

[1]) Przekupną zdradą ojczyzny przy rozbiorach shańbili się biskupi, ścigani zemstą ludu, powieszeni: Kossakowski i Massalski 1794 r. (Morawski. Dzieje narodu

słowość ogarnęła wszystkich. Strój myśli uległ strojowi ciała. Skutkiem tego zaćmiony rozum pogrzebał cnotę, rozpusta skaziła czerstwość i niewinność, publiczna wszeteczność zastąpiła haniebne i mnogie rozwody[1]), — słowem podeptanie przepisów religii rozwielmożniło się po wszystkich z kątkach.

Ale cny, a tylko na chwilę splamiony, charakter narodu podzwignie się z kału. Pobożne śród powszechnego zepsucia niewiasty podniosą znów wstydliwość i czystość na pierwszorzędne miejsce cnoty narodowéj, sprowadzą synów z manowców religijnych i pogodzą z wiarą przodków, a tak zadość uczynią domagalności duszy i konieczności do istnienia narodowo-społecznego.

Język, będący duchem narodu, objawem jego myśli, wyobrażeń, oświaty, tętnił w życiu prywatnem i publicznem, brzmiał w hymnach wesela i żałoby po świątyniach, zaszczepiał się w umysłach młodzieży po szkołach, jaśniał w piśmiennictwie i zbiorach naukowych mężów, dbałych o rozwój wiedzy i jéj rozprzestrzenienie[2]). Niestety ze zmianą obyczajów i przenikliwością dla obcych wpływów skażonym został cudzoziemczyzną.

Ku końcowi ostatniego wieku cztary plagi padły na nieszczęśliwą Polskę: trzy rządy rozbiorcze i francuzczyzna. Pierwsze uderzyły na nią zewnątrz, rozdarły jéj ciało; ostatnia szerzyła się wewnątrz, przyszła, rzecz można, wygryść jéj serce. I wygryzła... i rozpanoszyła się tak, iż dotąd jeszcze pozostała w salonach. Odepchnięty język ojczysty przytulił się sierotą pod strzechę, schronił do świątyń, i tam godnéj, szczeréj i jedynéj doznał opieki.

Język jest pewnikiem politycznego życia polskiego[3]). Tyle narodu i narodowości, ile języka i jego poszanowania. Acz narodowość bije z kościoła, obyczajów i zwyczajów, wszakże przedewszystkiem opiera się na języku macierzystym. Z jego utratą lub zagładą kończy się życie narodu. A przeto posługiwanie się obcym językiem, bez znajomości i używania swojskiego, samobójstwem jest narodu, wołającem o pomstę do Boga. O zbaw Panie lud i ludzi od nieszczęścia zemsty, zamykającéj przemocą usta w wszystkich tchnieniach publicznych!

Jak język pewnikiem życia, tak ziemia podstawą jednostek i społeczeństwa polskiego. Usunij tę podstawę, a zginie ojcowizna — oj-

pol. V 391, 400) Trzeba nad tem ubolewać ale nie można się rozszalałemu ludowi dziwić, gdyż zbrodnia nie najdowała kary.

[1]) Za ostatniego panowania konsystorz warszawski dał rozwodów 178, a wogóle w Polsce było ich 451 tak, iż można śmiało 500 kat. rozwodów ustanowić. Trzecia część była w stolicy, najwięcéj w 1775 i 1793 r., w latach publicznego frymarku rzeczypospolitéj. Czacki II p. 33, 34.

[2]) W XV w. była pogarda języka polskiego... Jan Ostroróg gani miewanie kazań niemieckich i pogardę języka ojczystego. Lecz za synów Kazimierza Jagiell. zaczął język polski być językiem dworu, kobiet i towarzystw... Zygmunt August nie chciał mieć praw tylko po polsku, wszystkie konstytucye są za niego pisane po polsku, a tak na jego dworze urodzili się prawie Jan Kochanowski, Łukasz Górnicki i Januszowski. Czacki I p. 62, 63.

[3]) O języku jako wiązadle narodu zobacz autora: Organizm i mechanizm społeczny I p. 33.

czyzna, bó ojczyzna, a na niéj rozpostarty naród, nie istnieje w powietrzu. Ojczyzna — to spadkowe dziedzictwo po ojcach. Możesz wylecieć z gniazda rodzinnego gnany smutną dolą, poszukać ziemi za morzem pędzony zawistnym losem. — Ojczyzny, Polski nie najdziesz. I gdybyś zapytał tych nieszczęścia dzieci, co wyszli w świat daleki, czemu duch ich miotany jakąś niezaspokojoną żądzą, serce niewytłomaczoną tęgą, odpowiedzą ci jękiem za ojcowizną, żalem za stopniami ołtarzy, wzdychaniem za bracią, — słowem łzą nieutuloną, co wytrawia w sercu uczucia pociech i rozkoszy, a skąpi nadziei choćby złożenia kości przy grobach ojców.

Kiedy narodowi naszemu przymierzano trumnę, a na grób nalatywać poczęło obce ptactwo, ziemię stanowiły 1, królewszczyzny: starostwa, kasztelanie, dobra duchowne 2, dobra magnackie, obéjmujące przeważną połowę kraju w ręku kilku familii 3, dobra szlacheckie w posiadaniu ziemian (38—50.000)[1]) 4, drobne posiadłości miejskie po kilka mórg[2]) 5, osady cudzoziemców.

Ale ziemia, krwią przodków przesiąkła, stoi pracą umiejętną. Takiéj pracy darmobyś szukał w chwili przesilenia choroby narodu. Kiedy dłoń obca zagarniała obszerne nasze dzielnice, mordercze Polsce podając trucizny, a syny Polski, letargicznem życiem ojców skażone, nie znały ni oręża ni lemiesza sztuki, wtenczas ziemia nie miała jeszcze wielkiéj wartości, zrozumianego materyalnego i moralnego znaczenia, a temsamem, pomimo kraju na rólnictwo wskazanego, nie dbano o rólnictwo.

III.

Skutki zniszczonego majątku i pracy.

Spółeczeństwo, naród, rozbite i podbite politycznie nie tracą temsamem podstawy spółecznéj. Kardynalną podstawą spółeczną jest ziemia i urabiający się na niéj majątek. Na ziemi naszéj, pokiereszowanéj znacznie i wprawdzie bądź zajętéj przez przyjętych w gościnę cudzoziemców bądź wyprzedanéj cudzoziemcom, nie było majątku, zniszczyły go bowiem do reszty uprzednie wypadki polityczne, zaś do jego wytworzenia niedostawało pracy umiejętnéj wobec poddaństwa i przytłumionego przemysłu.

W takim stanie rzeczy naród nasz, bezsilny i ubezwładniony, stał się podobnym do nędzarza, co z magnata dumnego, zbytkującego, sługi swe poniewierającego, straciwszy zdrowie i majątek, ujrzał się na śmieciach napoły umarły, bez przyjaciół, bez pomocy, bez środków do ży-

[1]) Czacki I 281 właścicieli ziemskich w Koronie podaje na 38,814; w Litwie przypuścić można około 12,000.

[2]) Sznurów (sznur 75 łokci) 30 wzdłuż a 3 poprzek wynosi 30 morgów albo włokę; 3 sznury, jeden wzdłuż jeden poprzek, czyni prętów 30 albo morgę jednę. Czacki II 223. Jedna morga pol. = 2 morgom magdeburgskim.

cia. Z ruiną magnata idzie w parze ruina jego domowników. Tak też z ruiną materyalną narodu, — szlachty, — szła ruina ludu, nieszczęście powszechne. Nie dość, że Polska upadła, gorsza, że na razie nie miała sposobu do życia, lekarstwa na uleczenie zadanych ran, zatamowanie krwi, otrzéźwienie z omdlenia, przyprowadzenie do przytomności umysłu.

Gdzie się podziali głośni sprawcy nieszczęścia? W co się obróciła pycha i ambicya przemożnych? Co wywalczyła szabla szlachecka? Na co wyszło zrywanie sejmów? Co zyskano poddaństwem? Co zarobiono upośledzeniem przemysłu? Co dokazał nadmiar sług, powierników? Co sprawiły wodotryski obok źródeł żywéj wody, baseny i stawy na pagórkach, roztrwoniwszy kapitały? Jaki pożytek przyniósł majątek goniących wiatr po świecie, marnujących dziedzictwa ojców dla spędzenia nudów, końmi i psami pasione zasoby, które dla ludu użyte, mogły żywić milion wojska strasznego wrogom?

Do czego doprowadziły za Sasów zbytki śród panów i szlachty? Zbytki — wyraźniejące 1, w napojach: winach, szampanach, wódce[1]), którą, aby się prędzéj upić, mięszano do wina 2, w strojach zmienianych wedle mody i obczyzny 3, w budowaniu potężnych pałaców[2]) obok lepianek bez okien i kominów 4, w zakładaniu ogrodów francuzkich, odrywających robociznę od roli „do tulipanów“ 5, w modnych powozach i karetach, sprowadzanych z zagranicy, w uprzężach i zaprzęgach po sześć koni 6. w zabawach, przyjemnościach: kulikach kolejnych śpiżarnie i piwnice wypróżniających 7, w redutach, na których upowszechniły się karty, — doprowadziły do stępienia ducha, do zniszczenia ciała, do wywłaszczenia z mienia, do zesromocenia imienia, do shańbienia godności osobistéj, i... narodowéj!

Chwalicie rycerskość, a naród pocięty — w przemocy? Chełpcie się walecznością ojców, a naród — w kajdanach politycznych? Była rycerskość przeciw chłopom, mieszczanom, — nie było przeciw zaborcom. Całe życie szlachty zasadzało się na rycerskości. Wprawa w to powołanie stała się ulubionym jéj nałogiem, roskoszną rozrywką. Czy uzuchwalona pomyślnością oręża, czy upokorzona od mocniejszych sąsiadów, zawsze nieszczęśliwych poddanych wystawiała na uciemiężenie, utratę majątku. Takie sponiewieranie ludu musiało zniszczyć wszelką pracę, przemysł i handel, wygładzić potrzeby, stoczyć kraj w przepaść.

Gdzie owe niegdyś ludne wsie i miasta? Znikły łakomstwem i niesprawiedliwością nie wrogów lecz własnych braci. Z okazałych

[1]) Wino nie było znane, gorzałka w XIV w. zaczęła być używana. Ludgarda, żona Przemysława II zaprowadziła w Kaliszu wielkie browary, przez to zapomniano o piwach brandenburgskich. Szynki wódek, jak inne trunki, należały do właścicieli. Czacki I 291, 293.

[2]) Zamki w średnich wiekach stawiano w Niemczech i Włoszech albo dla bezpieczeństwa własnego, albo dla tłumienia miast lub dla bezpiecznego łupienia kupców podróżnych. Sarkała u nas szlachta, że ustawnie pomnażano zamków liczbę. Czacki I 74. Żałowała pieniędzy, powiedzmy, na obronę ojczyzny, nie żałowala dla własnéj próżności.

dawniéj wsi i miast wyniszczony mieszkaniec wyciągał teraz ręce, niezdolne do pracy i przemysłu, o wsparcie, pasując się z niedostatkiem i głodem. Czyjeż to dzieło? Cóż tego przyczyną? Zmiana stanu politycznego, dogodna silniejszym a szkodliwa słabszym, nierząd polityczny, spółeczny i ekonomiczny, zabójczy dla kraju. Polska nierządam stała i nierządem zginęła.

Aż do XVI w. kwitnęły wszystkie gałęzie przemysłowe. Po téj epoce wszystko musiało zagasnąć. Z zagarnieniem ziemi kmiecéj przez szlachtę upadło rólnictwo, z upadkiem rólnictwa upadł przemysł, a z upadkiem przemysłu znaczenie narodu, — wielkość i potęga, — rozwój i postęp, — pomyślność i szacunek, — zapał i poświęcenie, — cnoty i obowiązki.

Uwiedziona pychą szlachta pragnęła stąpać po ludzie, lud miał dla niéj żyć i dla niéj pracować. Żyłci wprawdzie i znosił narzucone jarzmo, ale opuścił w rozpaczy ręce wtenczas właśnie, gdy wspólna ojczyzna wzywała jego pomocy i ratunku. Szlachta pragnęła wyzyskać lud, lud miał jéj wypracować majątek. Pracował wprawdzie, ale praca stała mu się wstrętną, bo nie pracował dla ulepszenia swego losu. Od chwili zapuszczenia lemiesza w ziemię aż do zbioru ostatniego kłosa widział jasno, że od pana, czy mu więcéj czy mniéj wytworzy zysku, zawsze jedna czeka go nagroda.

Rólnictwo jest pierwszą sprężyną działającą na przemysł krajowy i odeń zależny ruch przemysłowy. Gdzie niedołężne ręce poddanego czynią postęp wsteczny, tam przemysł niszczeje albo upada. Rzemieślnik, fabrykant, kupiec, nie może się ani doskonalić ani wyżywić w kraju poddanych. Zaczem przy niewolnikach lub poddanych pan nikczemny ma pożytek, przemysł nie ma żadnéj pomocy, zaś naród ogołocony z majątku łatwo traci byt polityczny, niekiedy spółeczny, ginąc bez śladu. Oto kres spółeczeństwa bez wytworczości.

Rólnictwo od zeszłego stulecia prowadzono bez fachowéj, naukowéj umiejętności. Zwykle ziemianin załatwiał agronomiczne czynności z ganku przed dworem na rozporządzeniu pańszczyzny z ekonomem. Wszystek czas spędzał na zabawie, polowaniu, kartach. W trójpolówce uprawiał i siał wedle starego trybu. O sztucznych nawozach i pastwiskach, o pastewnych roślinach i okopowinach, o trzymaniu inwentarza na stajni nikt nie słyszał. Skąpa pasza, chudy inwentarz, dawały lichy nawóz i lichsze jeszcze zbiory. Chowano wprawdzie dużo drobiu, ale ten żywić się musiał własnym przemysłem. W najnędzniéjszym stanie budynki, lubo zaniedbanych lasów był dostatek, podpierano sochami. Jedynie browary i gorzelnie w każdéj nieomal wiosce zwracały nieco uwagę szlachcica. Iście chlebem tylko wiejskim odznaczało się polskie gospodarstwo[1]).

[1]) Dopiero po r. 1815, gdy wielu podczas długoletniéj wędrówki po Europie przypatrzyło się obcemu rólnictwu i przemysłowi, poczęło się krzewić lepsze gospodarstwo. Jakoż zaprowadzano płodozmiany i dreny, sadzono warzywa, mnożono poprawne rasy bydła i owiec, wznoszono murowane budynki, poprawiano gorzelnie browary. Cfr. Morawski VI 237.

Przy takim stanie rólnictwa rzemieślnik, kupiec, nie miał pracy i odbiorców, nie mógł nabrać wprawy fachowéj, nie zdołał wytworzyć majątku, który potęgować był winien. Ziemia wytwarza majątek, a warsztat, fabryka przerabia go i potęguje. Ten majętek — to dusza spółeczeństwa. Bezeń naród, choćby nawet był samodzielnym, upada. W jakże straszne i okropne położenie popada dopiero naród pozbawiony bytu politycznego! Jestto zbiorowy Łazarz o obciętych niejako nogach i rękach; — chciałby niewidząc pomocy, podnieść się, ale nie może powstać, chciałby, kopany i bity, bronić się, ale nie ma czem za broń pochwycić.

IV.

Majątek potęguje się przemysłem.

Ziemia jest podstawą spółeczeństwa ale nie wyłączną; rólnicy urabiają majątek ale nie sami jedni. Majątek urabia oraz potęguje przemysł, będący drugorzędną spółeczeństwa podstawą. Przemysł, przerabiając surowe płody, zaspakaja potrzeby, wygody i przyjemności, jednocześnie pomnaża majątek pojedynek, narodu, nadając wyrobom wyższą wartość nad tę, jaką miały ziemiopłody u rólnika. Może za Piastów i Jagiellonów nie rozumiano, że prócz rólnictwa każdy inny przemysł zbogaca pojedynki i kraj, a ziemiopłody po przerobieniu nabierają większéj wartości[1]), tyle jednak widziano, że przemysł daje przyzwoite utrzymanie, odpowiednie zyski, że więc nie sam rólnik zbogaca kraj ale również przemysłowiec.

O ile przerobione ziemiopłody stanowiły większy dochód dla szlachcica, kmiecia, o tyle, kraj stawał się bogatszym 2, wszelka nadwyżka o całą swoją wartość służyła mu, dając utrzymanie pośrednikom, do większych kapitałów i zysków. O ile zaś przemysłowcy najdowali lepsze zyski, o tyle wyższa wartość pchała ich ku udoskonaleniu przemysłu, łączącego pospiech z oszczędnością. Przekonano się bowiem, że im produkt odpowiedniéjszy swemu przeznaczeniu a taniéj może być pozbytym, tem więcéj najduje nabywców. A tak bezwiednio 1, odkryto przemysłowéj pomyślności tajemnicę, już szczęśliwie odkrytą przez inne narody, nakazujące mniéj udoskonalonym opłacać ciężką daninę 2, zrozumiano sekret, że jak przerabianie surowych płodów przykłada się do zbogacenia narodu, tak zakupowanie obcych wyrobów marnuje własne dostatki, oddaje w zależność i wywłaszczenie.

Celem przeprowadzenia surowych oraz przerobionych płodów z miejsca na miejsce służy handel krajowy. Kupiec w ogóle 1, ułatwia przepływ produktów, utrzymując pomiędzy dostatkiem i niedostatkiem pewną równowagę 2, przyczynia się do wzrostu i rozwoju ka-

[1]) Wyroby mają często 10, 20, 50, 100 razy większą wartość aniżeli surowe płody.

żdego rodzaju przemysłu 3, przykłada się do oszczędności i przysporzenia majątku krajowego. Dla producentów w szczególe kupiec jest niezmiernie ważnym czynnikiem. Jakoż częścią odbiera im płody i wyroby, częścią sprowadza nowe, surowe. Dla konsumentów również ważnym, oszczędza im bowiem koszta poszukiwania[1]).

Takieto sekreta, takie tajemnice przemysłowe i handlowe jako zadatki, stanowiące o pomyślności i potędze politycznéj i społecznéj narodu, wywijały się śród naszych naddziadów. Niestety fałszywa polityka, duma, zbytki, swawola w synach nie potrafiły ich rozwijać należycie. Synowie też nie dorosli miary założenia pierwotnego.

Gdy praca poddańcza rujnowała a przemysł upośledzony przyprawiał kraj o utratę majątku, — zbytek stępiony i rycerstwo znikczemnione nie zdołały ocalić narodu. Nie było pracy, więc nie było cnoty i poświęcenia; nie było majątku, więc nie mogło być ofiar; nie było własności pomiędzy ludem, więc nie było dlań ojczyzny i przyczyny stawiania dla macochy piersi i życia.

Lud wolny, uzbrojony własnością, umiejętny w przemyśle, wyposażony w majątek — to fundament narodu, to rycerz liczny, zdolen gwałt gwałtem odcisnąć. Garstka szlachty umiała wszystko zagarnąć ojczyźnie i ludowi ale nie potrafiła nic dać. Słaba, zużyta, uległa łatwo przemocy zewnętrznéj, pozostawiwszy lud — naród gołotą, sierotą!

Po upadku Polski nie rozumiano jeszcze, że jak nierząd ekonomiczny, przyprawiający o utratę majątku, był przesłańcem upadku politycznego tak porządek ekonomiczny i zeń wywięzujący się majątek, a z majątku cnota i poświęcenie, stać się ma zwiastunem podniesienia upadłego narodu. Ztądto coraz większe klęski, ztąd rozpacz z skąpymi widokami przyszłości.

Polska upadła, bez gwałtownych klęsk, bez jawnych przyczyn, przywalona własną ruiną ekonomiczną[2]). Ruina powstała niedostatkiem 1, pracy umiejętnéj 2, majątku, niszczonego dowolnością szlachecką, 3, rozumu, przytępionego swawolą rozpusty. Biedny rólnik, niekosztując nigdy słodyczy wygody i dostatków, nieznał żadnéj pobudki do wypracowania więcéj nad to, co mu nakazywała nieuchronna potrzeba. Nędzny rzemieślnik, niedoznając względów innych mieszkańców, zostawiony sam sobie, żył jak mógł sam dla siebie. Przytępiony szlachcic, niewidząc wysychających źródeł majątku i potrzeb, tonął

[1]) Handel zagraniczny, powiadacie, powiększa zbytki. Prawda, lecz wina nie spada na kupców lecz zbytkujących konsumentów, bo ludzie są próżni i zawsze gotowi do wynoszenia się jedni nad drugich. U nas handel oddany żydom przynosił wielkie straty. Przyczyna 1, szlachcic bez utraty zaszczytów nie mógł się oddać ani kupiectwu ani rzemiosłu 2, chłopu niewolno było odsuwać się od ziemi 3, mieszczan sama konkurencya wyłączała i od rólnictwa i od handlu wyłącznie żydom dozwolonego, gdy inne rodzaje przemysłu były im niedostępne. Przeto żydzi jedynie w handlu szukali swych zysków z uszczerbkiem wszystkich przemysłowców.

[2]) Przodkowie nasi byli mocni na zewnątrz w miarę niedołężności sąsiadów. Nierządna swoboda wywracała tęgość rządu, swawola ubezwładniała potęgę prawa, nieprodukcyjność uśmiercała siłę życia.

w lekkomyślności, zajęty jedynie pilnowaniem własnych swobód z obawą utraty przywilejów.

Skutkiem takiego stanu ekonomicznego zniknął dobrobyt, upadł majątek, poczęła nieporadność, zrodziło odrętwienie. A tak naród nasz w godzinie upadku politycznego obok niemocy zewnętrznéj przedstawiał zupełne bankructwo wszystkich sił produkcyjnych, potęg spółecznych. I gdy nieposiadał majątku — przy gołéj ziemi, która podminowana ambicyą zaborczą skruszyć się miała, — skazanym był na kopanie sobie grobu spółecznego.

V.

Skazanie narodu na głód chleba i słowa ojczystego.

Trzeci rozbiór Polski skazywał naród nasz, rozdzielony pomiędzy trzy mocarstwa, na zagładę[1]). Zagłada narodu dokonuje się 1, przez odjęcie mu warunków rozwoju i postępu 2, przez zepchnięcie go z podstawy spółecznéj i osobistéj 3, przez wynarodowienie.

Wogóle rządy 1, narzuciły nabytkom własny ustrój polityczny czyli ustawy, własny porządek spółeczny czyli urzędników i administracyą, własny kodeks prawny czyli sądownictwo 2, zabierały królewszczyzny i konfiskowały dobra szlacheckie oraz odłamami wsi i folwarków szlacheckich uwłaszczały chłopów z znaczną szkodą dziedziców 3, zaprowadzały w sądach, administracyi, szkołach, własny język.

W pierwszym przypadku, narzucając wszystko, co stanowi istotę prawodawczych, wykonawczych, administracyjnych i sądowych czynności każdego spółeczeństwa, odéjmowały mieszkańcom w tych czynnościach współudział i skazywały na bezwarunkową bezczynność; w drugim, wywłaszczając z ziemi i wyzuwając z majątku, odbierały narodowi podstawę utrzymania i popychały jednostki w ubóstwo; w trzecim, zaprowadzając swój język i wychowanie młodzieży, wynarodowiały naród i pracowały na jego ociemnienie, zdemoralizowanie.

Bezczynność w sprawach publicznych nie uśmierca narodu. Postawiono tedy wystawić go na nędzę. Ale wszystkich obywateli ani z ziemi wywłaszczyć ani z majątków wyzuć nie było podobieństwem. Zamierzono więc przerobić ich na renegatów narodowości. A gdyby i to nie przemogło stojących twardo przy języku i wierze ojców, obmyślą rządy skuteczniéjsze, skombinowane środki.

Z rozbiorem Polski upadł nasz byt polityczny, — pozostał spółeczny. Utrata bytu politycznego — to wielka klęska, bo po narodzie zależnym obce siły tratować mogą bezkarnie. Nierównie większą

[1]) Bezprawny podział Polski, depcący sprawiedliwość, znoszący świętość umów, łamiący przyrzeczenia uroczyste, a wysuwający interes państw bez względu na prawa międzynarodowe, dawał ten zgubny przykład, że ani prawo ani zasady moralne, lecz siła brutalna jedynie jest regulatorem czynności ludzkich. Schmitt IV 10. Jestto dla socyalistów wyborna do naśladowania wskazówka.

klęską jest utrata bytu spółecznego, na ziemi, majątku stojącego. Gdy spółeczeństwo utraci ziemię, majątek, nie ma już punktu oparcia, zaczem niknie, upada, i przepada. Otóż mianowicie ziemia stanowi spółeczeństwa główną podstawę.

Własność ziemi może być wspólna lub prywatna. Ostatnia w prawidłowo rozwiniętych spółeczeństwach jest dwojaka 1, powszechna, jaką są dobra rządowe 2, osobista, do pojedyńczych osób należąca. Taka dwoista prywatna własność istniała u nas w Polsce w królewszczyznach i dobrach szlacheckich[1]). Pierwsze po rozbiorze zabierały rządy zaborcze, rozdając i sprzedając pomiędzy swych ulubieńców, drugie konfiskowały na rzecz skarbu celem ich rozprzedania do obcych[2]). Rozdawnictwem i wyprzedażą królewszczyzn oraz konfiskatą dóbr szlacheckich rozszerzał się pierwiastek cudzoziemski w ziemi i naprowadzonych z Rosyi i Niemiec ludzi[3]). Do ziem pozbytych w ostatnich czasach doliczyć należy znaczne obszary utracone zbytkami, nierządem, nieznajomością rzeczy. Tym sposobem ścieśniał się nasz byt spółeczny w ziemi.

Nie chciał naród cierpieć umiarkowanéj władzy królów własnych, dźwigać teraz musiał jarzmo obcych; nie chciał płacić podatku, teraz go więcéj kosztowali nasłani urzędnicy aniżeli dawniéj wszystko wojsko. Rządy obce podwyższyły swe dochody tak, iż pruskie dochody doszły do 60 mil., austryackie do 120 mil., rosyjskie do 159 mil. złp.[4]).

Stan ten w materyalnym względzie pogorszyła w zaborze rosjskim: podniesiona pańszczyzna z dwóch dni na sześć[5]), wysełka tysięcy Polaków na Sybir. Pogorszyła jeszcze służba wojskowa ustanowiona w Rosyi na lat 25, w Austryi na lat 15, w Prusach na 6 lat[6]). Ujma ta, odrywając na długi czas wiele rąk od pracy, musiała pogarszać położenie mieszkańców, czynić wielki uszczerbek w rólnictwie i przemyśle.

Do naszego upadku bytu w ziemi przyczynić się miał znacznie kredyt dawany szlachcie przez rządy. Tak rząd pruski wypożyczał pieniądze w myśli, iż po kilku latach, skoro szlachta nie będzie zdolną spłacić długu, zabierze jéj prawnie ziemię[7]). Pod wpływem

[1]) Dobra rządowe w Kongresówce po r. 1815 ceniono na 250 milionów złp. Teod. Morawski. VI p. 298.

[2]) Rząd rosyjski znaczną część dóbr narodowych i skonfiskowanych rozdał czynownikom (Morawski VI p. 3). Rząd pruski od r. 1794—8 zabrał królewszczyzn dóbr 241, a za Hoyma rozdał pomiędzy Niemców za 20 mil. tal. (Morawski VI 7). W Poznańskiem sekularyzował i rozdał dobra Benedyktynów w Lubiniu, Cystersów w Obrze, Przymęcie, Paradyżu, starostwo Międzyrzeckie, dobra Pszczewskie, Owińskie.

[3]) Fryd. Wilhelm III wydał 1800 r. tajny rozkaz, aby zabrane dobra szlachcie polskiéj nie wracały do jéj rąk pod żadnym warunkiem. Morawski VI 25.

[4]) Morawski VI p. 10.

[5]) Tenże VI p. 3.

[6]) Tenże VI p. 4. Chłopów branych w rekruty wysełały Prusy nad Ren do walki przeciw Francyi.

[7]) H. Schmitt. Dzieje porozbiorowe Polski p. 98. — Zwycięztwa francuzkie przeszkodziły temu zamiarowi. Napoleon bowiem obrachowany przez Prusy dług na 30 mil. fr., jako swoją własność odstąpił za 20 mil. fr. Księstwu Warszawskiemu

pieniędzy krzewiła się śród szlachty rozpusta, karciarstwo, hulanki tak, iż nie było miasteczka bez redut, jarmarku bez gry, pląsów bez pijaństwa[1]).

Mało było rządom na wywłaszczeniu, postanowiły nadto wynarodowić szlachtę. Wtym celu Rosya, zmusiwszy Unitów na Rusi do prawosławia, zniosła szkoły narodowe; Prusy, praktykowany system w zabranych r. 1773 krajach szerzyły w nabytych od r. 1794 do 1798, narzucając język niemiecki w urzędach, sądach i szkołach; Austrya za Józefa II w Galicyi usunęła język polski z szkół, urzędów i kościołów, zaprowadzając język niemiecki. Oczywiście ku zmoskwiczeniu i zniemczeniu Polaków nasyłały rządy do ziem polskich tłumy urzędników, czynowników i osadników.

Tak przemoc, chory i osłabiony własną winą naród nasz, postanowiła przez zabrane królewszczyzny i konfiskaty skazać na głód chleba, a przez narzucony język przyprawić o głód słowa ojczystego. Byłto zadatek rzekomych dobrodziejstw, dla których obce rządy pomawiać później będą Polaków o niewdzięczność.

VI.

Zwodnicze nadzieje odbudowania Polski.

Z rozbiorem naród nasz stał się zależnym od trzech panów politycznych. Mimo kordonów uważał się wszelako za jeden organizm społeczny, acz byt jego w odmiennych rozwijał się warunkach. Utracona samodzielność oraz doznane upokorzenia wywołały dążność odbudowania Polski. Dążność ta świadomo lub ślepo miotała duchem naszych ojców. Ani też na chwilę nie przestali wzdychać do utraconego szczęścia. Niestety! wszystkie zabiegi, ofiary kończyły się na smutnem rozczarowaniu.

Ciężki ucisk i srogie prześladowanie władz obcych, przy objawie uczuć narodowych lub oporze, spowodowały żarliwych patryotów do szukania w różnych krajach pomocy dla ojczyzny. Jedni, umieściwszy się po upadku powstania Kościuszki w szeregach francuzkich, — toczących wojnę z Anglią, Prusami i Austryą, — utworzyli w Lombardyi r. 1797 legiony polskie, drudzy w r. 1800 legią naddunajską w zamiarze walczenia za sprawę Francyi, by z jéj pomocą przywrócić Polsce byt niezawisły.

Celem szukania pomocy zewnątrz udano się zaraz 1796 r. do Bonapartego, aby swoim wpływem zechciał skłonić rząd francuzki do podjęcia sprawy polskiéj. Zdziwienie było wielkie, kiedy oświadczył, że wszelkie rządów obietnice są złudne, a naród uciśniony przez są-

mocą ugody w Bojonie (ztąd sumy bojańskie), a skarb Księstwa płacił tę sumę Napoleonowi miesięcznie. Po r. 1815 rząd pruski ściągnął całą kwotę i tym sposobem kraj o 20 mil. fr. stał się uboższym. Martens XIII 691. Schmitt p. 153.

[1]) Morawski VI p. 11.

siadów wtedy liczyć może na powodzenie, jeśli własną siłą potrafi wywalczyć sobie niepodległość, która zawsze opiera się na ostrzu oręża[1]). Odpowiedź mieściła w sobie najwyższą prawdę, chociaż rada nie była wykonalną w ówczesnem położeniu, ale nie wzięto jéj do serca, jakkolwiek nie widziano innego ratunku ojczyzny.

Wyrodzenie się szlachty, wyuzdaność obyczajów, zbytki, próżniactwo, a jednocześnie letarg materyalny i moralny śród mieszczan i chłopów, czyniły w kraju przedsięwzięcie odbudowania Polski niepodobnem. Zaczem naród stracił wiarę i nadzieję, poddając się niemal obojętnie strasznemu losowi. Bojaźliwi siedzieli spokojnie w domu, usuwając się od spraw politycznych; podli jednali sobie względy zaborców dla marnéj korzyści; roskosznicy, głusząc nieszczęście publiczne, oddawali się zabawom, niszczącym do reszty ich mienie; nędznicy, wyszedłszy dobrze na rozszarpaniu ojczyzny, z bojaźni przed odpowiedzialnością za niecne czyny, kumali się z zaborcami. Byli jednak w kraju patryoci, niezrażający się największemi niebezpieczeństwami z strony nowych władz, zawięzujący komitety, złudzone przyrzeczeniami poufnemi rządu francuzkiego a wzniecającemi powabne nadzieje.

Zabiegi tajemnych spisków i sprzysiężeń, odrywające częstokroć najdzielniejszych ludzi od innych zajęć lub poważnych zatrudnień, wiodły gorętszą część narodu do męczeństwa, wielu do awanturnictwa. Wobec wyraźnéj dążności narodu do niepodległości, a wywołanych środków represyjnych, wobec wyczekiwania chwili, gdy legiony polskie wspólnie z zwycięzkimi wojskami francuzkimi przyjdą uwolnić kraj z najazdów, niepodobna prawie było myśleć o tak zwanych pracach organicznych.

Działania polityczne oraz prace organiczne nie miały też wielkiéj doniosłości z powodu, iż życie narodowe stanowiła sama szlachta z drobną częścią mieszczan, podczas gdy całe masy ludu wiejskiego ciemiężone poddaństwem albo nie miały poczucia obowiązków narodowych, albo przylgnęły nawet do rządów rozbiorczych, opiekujących się niemi, w razie rzeczywistych lub urojonych pokrzywdzeń, naprzeciw dziedzicom. Przesadzone władz nadzorowanie wszystkiego, przeszkadzanie jawne i skryte, podtrzymywanie nieufności a nawet niechęci warstw niższych przeciw wyższym, czyniło owe prace bezskutecznemi.

Nadzieja nadejścia legionów nie ziściła się. Legiony bowiem po pobiciu Austryi i Rosyi a pokojem w Luneville, wysłane zostały 1801 r. z Liwro i Genui w liczbie około 7,500, wyjąwszy 2,000 wstrzymanych przez flotę angielską, na wyspę San Domingo celem uśmierzenia powstania murzynów. Wyginęli tam prawie wszyscy legioniści chorobą, gorącym klimatem, nielicząc pobitych od murzynów[2]).

Tak zawiodły Polaków nadzieje położone w Francyi. Nadzieje te, przyznajmy, przechodziły wszelką miarę, a Francya, jakiekolwiek

[1]) Schmitt p. 36.
[2]) Morawski VI 50.

były względem niéj zasługi legii polskich, nie miała obowiazku za ich sprawę prowadzić wojny, która, ile przeciw trzem mocarstwom, przechodziła może jéj siły. Za dostarczoną szczupłą pomoc nie mogła się puszczać na hazard, Polacy zaś ani roić o tem nie mieli prawa.

Oglądanie się na obcą pomoc już od pierwszego podziału było manią narodu. Napróżno! wyjarzmienie kraju jest rzeczą samegóż narodu; korzysta on z pomyślnych wypadków ale celu dosięga własną tylko siłą, własnymi środkami. Legie stać się mogły gotowemi dla narodowego powstania kadrami[1]) lecz względy polityczne inaczéj niemi rozporządziły. Wszakże legie posłużyły do zachowania i podniesienia u narodów imienia polskiego, do obudzenia i zachowania życia narodowego. W tem wielka ich chwała, a większa jeszcze zasługa, że im Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe zawdzięczały głównie późniejsze istnienie.

VII.

Zdaremnione ofiary i rozczarowanie.

Zawiedziona nadzieja odbudowania Polski zrodziła rezygnacyą i zwątpienie. Szlachta, mieniącasię ciągle narodem, straciła wiarę w własne siły. Z patryotów, którzy stanęli w ostatnim czasie na świeczniku, jedni jęczeli po więzieniach[2]), drudzy chcąc uniknąć prześladowań, wynieśli się za granicę i oddali w służbę Francyi, sądząc, że służą krajowi. Największa część pozostałych w kraju, liczebnie słaba a majątkowo zrujnowana i przez przychodniów w znacznéj części wykupiona, żyła wspomnieniami przeszłości, niemyśląc o obronie zagrożonego bytu społecznego.

W pośród powszechnéj bezradności a nawet nikczemności niektórych, nadskakujących najeźdzcom, szlachta utkwiła swój wzrok w samolubnym Napoleonie I. Mieszczanin niemając świadomości obywatelskiéj, patrzał obojętnem okiem na czyny nowych polityków rodzinnych, chłop zawieszony w powietrzu pomiędzy poddaństwem a wolnością, dostawał nowych ekonomów i dźwigał swój krzyż, krzepiąc się nadzieją zaświatowego pocieszenia!

W obec téj rezygnacyi i zwątpienia nie było w niczem ładu i składu, żadnéj myśli przewodniéj, żadnéj solidarności. Szlachta zatraciła nawet tradycyą, nakazującą przyszłość oprzeć na ludzie, oczywiście na ludzie wolnym, oświeconym i miennym. Chciała Polski przebojem lub cudem. Przebój był szaleństwem, bo wszakże w szczęśliwszych okolicznościach za Kościuszki nie dopisał. Cud był nierozumem, bo wszakże rozum powiada, — że co przez wieki upadło, wiekami dopiero podnieść się może.

[1]) Morawski VI 55.

[2]) Z więźniów politycznych około 12,000 umarło po więzieniach. Morawski VI p. 18.

Po klęsce Austryi pod Austerlitz 1805 r. oraz klęsce Prus pod Jena 1806 r. spowodował Napoleon, wkroczywszy do Berlina, Dąbrowskiego i Wybickiego do utworzenia wojsk narodowych, mających walczyć przeciw Prusom i Rosyi za niepodległość ojczyzny. Niestety był to tylko manewr polityczny. Napoleon, lubo wkrótce wszedł do Warszawy, zabawił kilka dni, odbywał przeglądy wojska, kierował obrotami wojennymi, o odbudowaniu Polski w całości lub części ani wspomniał. W wojnie téj, szczęśliwéj dla oręża francuzkiego, walczyło najmniéj 20,000 Polaków.

Za te usługi pokojem w Tylży 7 lipca 1807 r. utworzył Napoleon nikłe Księstwo warszawskie, które od 1807—1813 r. z 1800 □ mil urosło do 2700[1]), trzymając 30,000 wojska, powiększonego do 90,000 w widokach Napoleona.

Mocarz ten wyzyskiwał przeto Polaków ku samolubnym celom. Atoli przyznać trzeba, że Polacy pod panowaniem rosyjskiem nie okazali chęci zrzucenia jarzma i przeto Napoleon obok innych względów politycznych i osobistych nie wskrzesił Polski w dawnych granicach, zaniedbując skorzystać z najpomyślejszéj może ku temu pory — na szkodę własną i narodu naszego, jak sam późniéj przyznał.

O jakże szlachta srodze się zawiodła, gdy Napoleon sklecił Księstwo Warszawskie, urządził i rządził, jak krajem zawojowanym, a potajemnie zaręczył carowi Aleksandrowi 1, że Polska nigdy przywróconą nie będzie 2, że ziemie niegdyś polskie, nigdy tem imieniem zwane być nie mają 3, że nawet ordery polskie zmienione zostaną 4, że Księstwo Warszawskie nigdy już powiększonem nie będzie[2]).

Księstwo War. dnia 22 lipca 1807 otrzymało konstytucyą, składającą się z 12 rozdziałów, 89 artykułów.

Dział I ustanawia religią kat. panującą i wolność innych wyznań; znosi niewolę, poddaństwo, stan włościański oddając pod opiekę trybunału, II mianuje księciem warsz. króla saskiego, skupiając około niego wszelką władzę rządową i inicyatywę w ustawodawstwie, III naznacza 6 ministrów odpowiedzialnych, IV przepisuje séjmy, podzielone na senat i izbę poselską, mające się zbierać co 2 lata na 2 tygodnie, V stanowi senat z 6 wojewodów, 6 kasztelanów, 6 biskupów, dając mu moc potwierdzania uchwał izby, które z rozkazu króla stają się ustawą obowięzującą, VI przepisuje w izbie 60 posłów z ziemian a 40 deputowanych od gmin, występujących w $^1/_3$ co trzy lata z izby i poleca na każdéj kadencyi wybranie trzech komisyi tj. budżetu, ustaw cywilnych i karnych, mających prawo mówienia za lub przeciw projektom rządowym, VII urządza séjmiki i zgromadzenia gminne, VIII zaprowadza podział kraju na 6 departamentów a 60 powiatów, IX stanowi na każdy powiat sąd, na departament pierwszą instancyą, na dwa departamenty sąd karny, zaś na całe Księztwo trybunał appela-

[1]) Księztwo Warszawskie ograniczone do 1850 mil □ zatrzymało około 2,000,000 z 3,200,000 stanowiącemi ludność Polski pruskiéj. Morawski VI p. 77.

[2]) Morawski VI 113. Schmitt p. 172, 179. Czynił to, powiedzmy, dla własnych widoków.

cyjny w Warszawie, X oznacza siłę zbrojną na 30,000, prócz gwardyi narodowéj, XI ustanawia urzędników dożywotnych z obywateli, język polski w czynnościach urzędowych, czyni ogłoszenia rozporządzeń administracyjnych w dzienniku ustawami prawomocnemi, XII przepisuje wybieranie istniejących podatków do r. 1809, nie dozwala zmiany liczby i organizacyi wojska aż do przyszłego sejmu[1]).

Każda rzecz ma swe zalety i niedostatki. Z licznych niedostatków konstytucyi wyraźnieje 1, przyznanie królowi prawie nieograniczonéj władzy 2, zupełne niemal odmówienie reprezentacyi atrybucyi parlamentarnych 3, rozwiązanie przez króla sejmu celem utrzymania dawnego budżetu. — Zalety konstytucyi stanowią 1, zabezpieczenie narodowości przez zaprowadzenie polskiego języka urzędowego i urzędników Polaków 2, ustanowienie 30,000 wojska 3, przypuszczenie mieszczan do sejmu 4, zniesienie poddaństwa, co chwilowo spowodowało włościan przenoszenie się z miejsca na miejsce, zatem robót rólniczych zmniejszenie, przyspieszające bankructwo i powszechną nędzę[2]).

Księstwo warszawskie, acz zależne, miało przecież własny rząd, wojsko, reprezentacyą i administracyą narodową. Była to zawsze Polska choć w ścieśnionych granicach i na tem polega jéj znaczenie. Dla Napoleona była stanowiskiem strategicznem, trzymającem na wodzy Rosyą i Austryą. Z tego powodu ubiegały się ostatnie o względy Polaków, chcąc ich nakłonić do walki z Francyą.

W r. 1808 zwrócił Napoleon swój oręż przeciw Hiszpanii i zabrał z sobą 11,000 wojska polskiego, dopełnionego późniéj do 20,000. Wojsko to odznaczyło się szczególniéj pod Somo-Sierra i Saragossą, niestety przeważna jego połowa legła na polu sławy. — W wojnie Austryi przeciw Napoleonowi 1809, kiedy Austrya najechała Księstwo warszawskie, wojsko polskie znów świetne swemu bożyszczowi pod dowództwem ks. Poniatowskiego oddoło usługi. Pod samym Raszynem padło go 2,000. Za te usługi nawet nie całą Galicyą przyłączył do Księstwa. W 1812 r. przeciw Rosyi 60,000 Polaków brało udział. Pod Lipskiem rachowano ich 22,800, z tych ocalało około 9,000[3]). Po rozbiorze do r. 1807 straciliśmy 50,000, — tyleż pewnie do r. 1815.

Wogóle za Księstwa warszawskiego duch obywatelski czysty,

[1]) Schmitt. Dzieje porozb. pol. 142—5.

[2]) Rząd zajął się 1, urządzeniem wojska, zaprowadzając popis wojskowy powołujący do służby na lat 6 wszystkich mieszkańców od 21 do 30 r. 2, urządzeniem szkółek wiejskich ze składek od mieszkańca po miastach 8 złp. po wsiach $1^1/_2$ rocznie. Morawski VI 82. — Opisano też nowe stosunki pomiędzy właścicielami ziemi a robotnikami, jak wymagała zasada konstytucyi, orzekająca równość w obliczu prawa. Stanęły warunki, pod jakiemi włościanin mógł opuścić dotychczasową swą siedzibę. Pańszczyznę zamieniono w robociznę, zresztą pozostało wszystko w dawnym stanie. Wyzwoleństwo pogorszyło stan właścicieli, a nie polepszyło stanu chłopów. Chłop, opuszczając ziemię, stawał się tułaczem. Mnożyły się role puste, upadały gospodarstwa, podnosiły ceny, nastała nędza. Rząd myślał o zaprowadzeniu czynszów ale przy stanie wojennym i panującéj nędzy trudne były środki wykonania. Lelewel. Polska odradzająca się p. 194. — Schmitt p. 147.

[3]) Morawski VI 181, 185.

szlachetny, niosący krajowi wszystkie moralne i materyalne ofiary, był znamieniem życia narodowego. Poświęcano życie własne, synów i majątki, które przyszłość ich rodzinom zapewnić miały. Nigdy podobno duch, ofiarność, nie były przedtem ani potem podnioślejszymi i powszechniejszymi. A to wszystko w nadziei otrzymania wolnéj Polski w dawnych granicach.

Jakże się szlachta dopiero rozczarowała, gdy Napoleon, ten bożek polski, karłem dogorywał na wyspie św. Heleny, a naród nasz pozostał na pastwie i łasce kongresu wiedeńskiego, który utworzył wtenczas Polskę kongresową pod opieką Rosyi, a w innych częściach dawnych ziem polskich odrobinę praw zależną uczynił od woli monarszéj!

VIII.

Tendencya rządów, a nieprzezorność szlachty.

Trzy rządy rozbiorcze zobowiązały się na kongresie wiedeńskim w I artykule aktu z dnia 19 czerwca 1815 r. do uszanowania praw Polaków w nagrodę przelanéj krwi i niesłychanych ofiar, poniesionych za Księstwa War. Artykuł ten brzmi: „Polacy poddani Rosyi, Austryi i Prus otrzymują reprezentacye i instytucye narodowe wedle formy bytu politycznego, jaką każdy z rządów, pod którymi zostawać będą, uzna za pożyteczne i godziwe.“ Zobowiązały się zatem szanować instytucye narodowe tj. séjmy, urzędy, szkoły polskie[1]). Zapewniły nadto żeglugę i wolny handel na całéj Polsce, a temsamem przenoszenie się z miejsca na miejsce bez wyrzucania za kordon[2]).

Stósownie do stypulacyi kongresu Aleksander car, przybrawszy tytuł króla polskiego[3]), nadał dzierzonéj części konstytucyą. Konstytucya była istotnem dobrodziejstwem, choć wszystkiego nie dotrzymano. Składała się się z 165 artykułów, z których najważniejsze 11 punktów.

Konstutucya 1, łączy Królestwo z Rosyą, czyniąc cara królem polskim i naczelnikiem siły zbrojnéj 2, zaręcza wolność wyznań, druku, osób, własności, oraz równość wszystkich wobec prawa 3, znosi wywóz winowajców politycznych z kraju 4, oddaje radzie stanu, złożonéj z ministrów, radzców stanu i referendarzy, ster rządu, a stanowczy głos w radzie królowi lub namiestnikowi 5, stanowi sejm z obieranych na sejmikach 77 posłów ziemskich, 51 deputowanych z gmin miejskich, a senat z 64 senatorów: biskupów, wojewodów, kasztelanów 6, upo-

[1]) Moc uchwał Kongresu trwa dotąd w całéj pełni, jest obowiązującą, gdyż rządy na akcie podpisane nie cofnęły swych podpisów, a Polacy praw tych nie zrzekli się wcale.

[2]) Schmitt p. 315.

[3]) Królestwo pol. z r. 1815 miało 2,214 □ mil, około 4 miliony mieszkańców a trzymało 25,000 wojska.

ważnia sejm do przesyłania królowi przedłożeń, nad któremi za zezwoleniem króla wolno sejmowi naradzać się 7, ustanawia rady wojewódzkie, wybierające sędziów do dwóch pierwszych instancyi — i rządowe komisye wojewódzkie, wykonujące rozkazy rządowe 8, powierza niezawisłemu sądownictwu w grodach sprawy kryminalne, w trybunałach appelacyą, w Warszawie ostatnią instancyą 9, oddaje pod sąd senatu zbrodnie stanu i przestępstwa urzędników 10, zachowuje narodową siłę zbrojną 25,000 wojska 11, czyni język polski urzędowym 12, stanowi samych Polaków urzędnikami[1]).

W r. 1836 nadano wspólne całemu państwu rosyjskiemu dobrodziejstwo pożyczki w banku petersburgskim na sześć od sta, mającą się procentem w przeciągu 46 lat umarzać. Tem dobrodziejstwem obdarzono także Kongresówkę. Nie widziano wtenczas, że rząd za papier, którego wartość była w jego ręku, nabywał tanim sposobem majątki rozrzutników, przyspieszał wywłaszczenie[2]).

Rząd pruski z części Księstwa War. utworzył W. Ks. Poznańskie. Polacy uzyskali tutaj znaczne ustępstwa: 1, każdy urzędnik musiał umieć po polsku 2, w urzędach i szkołach język polski był uwzględniony[3]). Namiestnik królewski zapewniał, że Księstwo tworzy część osobną[4]), zaś język polski, zwyczaje i obyczaje będą Polakom pozostawione. Nadano także Księstwu séjm prowincyonalny, zajmujący się przeważnie sprawami ekonomicznemi lubo z głosem tylko doradczym[5]). Celem podniesienia kraju 21 grudnia 1821 r. założono towarzystwo kredytowe, przychodzące w pomoc ziemianom pożyczkami amortyzującemi się w 40 latach za miernym procentem.

Rząd austryacki w Galicyi zniósł początkowo wszystko, co przypominało polskość. Tak w urzędzie i w szkole zaprowadził język niemiecki; zamiast popierać przemysł i handel starał się takowy przytłumiać wygórowanemi ocleniami. Urządził wprawdzie sejm postulatowy lecz był to sejm czczéj formalności, bo służył do odbierania rozporządzeń o nowych podatkach, a na swe uchwały lub petycye nigdy żadnéj nie odbierał odpowiedzi[6]). Podatki wyniszczyły kraj, przeto rząd założył 1841 r. towarzystwo kredytowe, które obdłużyło i zruchomiło ziemię. Obdłużenie — to pierwszy stopień do wywłaszczenia.

Rządy zaborcze nie dotrzymały zobowiązań danych Polakom. Zwolna zaczęły znosić Rosya konstytucyą, Prusy ustępstwa, Austrya zaś potęgować ciemięztwo[7]). Utrata bytu politycznego z jednéj, nie-

[1]) Schmitt p. 325—333. Morawski VI p. 218.

[2]) Morawski VI p. 290.

[3]) Język polski przestał być językiem administracyi 1830 r. Morawski VI 473.

[4]) W. Księstwo wcielono do Związku Północno-niemieckiego 1867 r., zaś do Rzeszy niemieckiéj 1870 r. mimo protestów polskich posłów. Narzucone wcielenie było precendensem, z stanowiska prawnego uważając, do wydawanych późniéj ustaw antipolskich.

[5]) Schmitt p. 337.

[6]) Schmitt p. 340.

[7]) Pierwszem naruszeniem traktatów w Kongresówce był ukaz 31 marca 1816, zaprowadzający samowolnie taryfę celną dla prowincyi polskich; w ks. Poznańskiem zaprowadzony 9 listopada Landrecht, pozbywanie urzędników ks. warszaw-

dotrzymanie zobowiązań owszem ich cofanie z drugiéj strony, jątrzyły naród mianowicie szlachtę, która myśl od opozycyi, mianéj za rzeczywisty akt odwagi obywatelskiéj w opinii publicznéj, skierowała ku wybiciu się na wolność. Niestety zaniedbała tego, co wolności było warunkiem.

Szlachta mimo zmiany stosunków politycznych i osobistych trudniła się polityką, zajmowała jeszcze pod zaborami niektóre urzęda, posiadała wyłącznie ziemię, lecz żyła jak za dawnych czasów, mniéj dbając o rozum polityczny i konieczność przekształtu wszystkich życia warunków.

Pod wpływem niewoli wzmagały się wśród szlachty 1, brak pracy osobistéj 2, marnotrawstwo 3, różne występki. — Pod wpływem francuczczyzny szły w zapomnienie cnoty, ubiór i zwyczaje polskie. Niemczyzna nagryzła również ducha. Mała tylko liczba szlachty pozostała wierną narodowym uczuciom. Na szczęście ta zaraza cudzoziemska mniéj zatruła mieszczan, a nie dosięgła wieśniaków, przechowujących ojczysty język i narodowe zwyczaje.

Rozum polityczny, społeczny i ekonomiczny, — po utracie nadziei bytu politycznego, — radził reformę w wszystkich życia stosunkach, a radził 1, obdarzyć chłopów wolnością i własnością, 2 podnieść rzemiosło i przemysł 3, ograniczyć pomiędzy szlachtą zbytki, zaprowadzając pracę osobistą i oszczędność. Na tych tylko warunkach, które w czyn wprowadzić należało, opierała się samodzielność upragniona.

Już Kościuszko (1794 w obozie pod Połańcem) ogłosił chłopom wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, zaś pańszczyznę zniósł o połowę, czyniąc włościan właścicielami ziemi dotąd dzierzonéj, która im tylko w razie niedopełnienia obowiązków odjętą być mogła. Za przestąpienie powyższych przepisów mieli być dziedzice i chłopi surowo karani[1]). Takiem dobrodziéjstwem chciał Kościuszko pobudzić włościan do usilnéj pracy w roli i do obrony ojczyzny.

Rozporządzenie to, acz było dopełnieniem konstytucyi 3 maja, większość szlachty przyjęła niechętnie, lud wiejski nie zrozumiał jego znaczenia. Ale odtąd uwłaszczenie uważano za konieczność, na co się godzili nawet najeźdzcy. Przeto Kościuszko prosi Aleksandra[2]) o nadanie Polsce swobodnéj konstytucyi, o założenie szkół ludowych, o nadanie włościanom własności, o zniesienie niewoli chłopów w 10 latach. W tych życzeniach objawia się wielka szlachetność i polityczna mądrość naszego bohatera[3]).

W takiéj saméj myśli ks. Staszyc († 1830), dbały o podniesienie dobrobytu i oświaty ludu wiejskiego, posiadłość Czernicin w Hrubieszowskim[4]) z kilku folwarkami przekazuje na własność włościan, prze-

skiego, ograniczenie języka do najściśléjszych, niezbędnych potrzeb w administracyi i sądownictwie, osadzanie szkółek wiejskich niemieckimi nauczycielami; w Galicyi podniesiony podatek do 48 od sta. Morawski VI p. 22—3 p. 258.

[1]) Morawski V p. 393.

[2]) Morawski VI p. 192.

[3]) Cfr. Życie Kościuszki. Leona Wagner † 1873.

[4]) Morawski VI p. 302.

pisuje im normę rządzenia się, zakłada dla nich szkołę, wspólną kasę wypożyczającą za drobnym procentem kapitał, poleca z uzbieranych pieniędzy kupować wsie pobliskie i w podobny urządzać sposób. Kogóż tu nie zadziwi wielka myśl, wyprzedzająca o wiek dzisiajszą parcelacyą zbawienną, a kolonizacyi pruskiéj tamę stawiającą!

Nadto ks. Staszyc złożył w banku polskim znaczny kapitał na założenie warsztatów i szkół rzemieślni·zych. Tym sposobem podnosił rzemiosło i przemysł. Lubo posiadał milionowy majątek, prowadził stół skromny; ograniczał się nawet do tego stopnia, że chodził na jaskółkę do teatru. Żywym przykładem uczył szlachtę, jak przyjemność z skromnością pogodzić można i należy, gdy tego twarda konieczność przekształtu społecznego wymaga.

Ale o takim przekształcie nie myślała szlachta, a przyczyna polegała w wielkiem jéj zaślepieniu, że siebie jeszcze ciągle i jedynie poczytywała za cały naród, podczas gdy była tylko narodu częścią. Naród — to szlachta i lud. Można sobie wyobrazić lud jako naród bez szlachty, ale nigdy szlachty bez ludu, bo zacóżby szlachta była szlachtą, gdyby nie było ludu?

Nie myślała o podniesieniu chłopów, bo w chłopach nie widziała wtenczas zbawienia ojczyzny. Nie myślała o podniesieniu rzemiosła, gdyż w tem nie widziała dla siebie żadnéj korzyści, choćby zresztą była chciała, na to jéj siły nie starczyły. Zaś ograniczyć samą siebie w nałogach zbytku, lub co więcéj, jąć się pracy osobistéj i oszczędności — to już przechodziło jéj pojęcia, wyglądało na sprofanowanie honoru szlacheckiego i spospolitowanie zacności, godności obywatela.

IX.

Rewolucye i uwłaszczenie.

Wobec żądzy niepodległości, łamanych przyrzeczeń monarszych i wprowadzanych niestósowności zawrzał i przemógł w Kongresówce duch konspiracyi, — nieliczący się ani z potrzebną liczbą wojska, ani z zasobami, ani z siłą uzurpatora, ani jego przyjaciół — i doprowadził w r. 1830 do powstania, rachującego na obcą pomoc z zachodu, zamiast na masy 15 milionowego ludu, w którym nie chciano widzieć zbawienia ojczyzny[1]). Powstanie musiało upaść i upadło.

Byt społeczeństwa opiera się na ziemi nie kilku tysięcy lecz milionów posiedzicieli. Właściciel kamienicy, warsztatu, fabryki, mianowicie zaś ziemi — to naturalny ojczyzny obrońca, pragnący jéj niepodległości, poświęcający za nią życie, składający na jéj ołtarzu największe z mienia ofiary. Mało było właścicieli kamienic, warsztatów, fabryk, biorących w powstaniu udział, a nie było wielu chłopów,

[1]) Mochnacki. Historya powstań. 1830, 31.

którzyby mieli interes bronienia ojczyzny — i to właśnie główna przyczyna, dla czego się rewolucya nie udała[1]).

Klęski jakiebądź zamienić się muszą w błogosławieństwo, ale naród musi umieć korzystać z nieszczęść. Ojcowie nasi z gorzkich doświadczeń nie umieli wynieść nauki, a powiększali tylko niedolę nierozważnymi i niedojrzałymi porywami.

Już zaraz po kongresie wiedyńskim ścierały się dwa prądy polityczne odbudowania Polski. Gorętsza część narodu, hołdująca rewolucyi, pragnęła sprawę przyszłości rozstrzygnąć szybko ostrzem szabli; przeważniéjsza część nieskora do walki, rządząca się zimnym rozumem, radziła podnieść duchową i materyalną narodu siłę, a upatrywała ją w oświacie, w pracy pokojowéj, w rozwoju rólnictwa, przemysłu, handlu. Pierwsza żądała samodzielnego spółeczeństwa, druga w ścisłem połączeniu z Rosyą.

Różnica taka w zapatrywaniach i dążnościach objawiła się faktycznie w powstaniu i wywołała rozdwojenie przewódzców. Przewagę wzięli zwolennicy Rosyi. Ich też winą sparaliżowana rewolucya więcéj aniżeli bronią rosyjską zgniecona została. To sparaliżowanie przypisują niektórzy zdradzie Chłopickiego, Skrzynieckiego i Krukowieckiego. Zdrady w właściwem tego znaczeniu nie było, ale był brak wiary w udanie się zwycięztwa, brak sprężystego działania i brak dzielnego wodza.

Nie miała wtenczas Polska takich mężów, jakich okoliczności wydać były powinny. Wieki nierządu odjęły jéj wiarę w własne siły i sposoby. Zdaje się nawet, że jedynie despotyzm ks. Konstantego był rewolucyi wyłączną przyczyną. Dowodem tego zamierzony 1829 r. spisek koronacyjny na życie cara i jego familii. Nieprzygotowany ruch, spaczenie myśli przewodniéj i chybienie celu ściśle nieoznaczonego, jasnym tego również dowodem. — Odpokutowaliśmy też czyn ten nierozważny doznanem ciężkiem prześladowaniem.

Jakoż car 1, zniósł konstytucyą i odrębność królestwa, zaprowadzając rząd złożony z Rosyan pod zarządem namiestnika 2, zwinął wojsko polskie, nakazując brankę do armii moskiewskiéj a podatki do skarbu carskiego 3, zastrzegł statutem organicznym królestwa nierozłączne z Rosyą połączenie, dozwolił tylko na odrębną administracyą, używanie języka polskiego w czynnościach urzędowych i reprezentacyą stanową wedle regulanimu nigdy nieoglądanego a reprezentacyi nigdy niezwołanéj 4, ważniejsze sprawy przekazał radzie państwa w Petersburgu do rozstrzygania 5, usunął wolność osobistą, zaprowadził cenzurę, konfiskatę za zbrodnie stanu i odwołalność sędziów, temsamem zależnych od rządu 6, zniósł uniwersytet warszawski, towarzystwo przyjaciół nauk a zbiory ich wywiózł do Petersburga 7, kazał chwytać po 100 chłopców w każdem województwie i odstawiać do batalionów w osadach wojskowych 8, wcielił już rozpuszczonych żołnierzy

[1]) Mochnacki podaje inne, ważne i słuszne przyczyny, ale niewątpliwie przywiedziona tutaj była najważniéjszą.

do armii na 15 lat, a oficerów zamienił na prostych żołnierzy 9, wymógł na Grzegorzu XVI, papieżu, potępienie powstania polskiego[1]. Na Litwie i Rusi 1, usunął 45.000 rodzin szlacheckich w głąb Rosyi 2, poznosił polskie szkoły 3, dał klasztory katolickie z dochodami schyzmatykom 4, zniósł w sądach język i prawo polskie 5, zakazał mówić po polsku w miejscach publicznych 1864 r.[2], zabronił jednocześnie szlachcie kupować dobra ziemskie 6, zaprowadził biskupstwa schyzmatyckie w Wilnie, Połocku, Poczajowie i Warszawie 7, knutem i bagnetem oderwał od kościoła 4 mil. Rusinów, obrządku unickiego[3]. Po powstaniu około 10,000 Polaków osiadło w gościnnéj Francyi. Każde wychództwo polityczne jest klęską dla kraju, zmniejsza bowiem liczbę obywateli, zasoby umysłowe, materyalne, oraz staje się przyczyną zaburzeń. Tak też było z naszem. Wychódźcy rozpadli się na towarzystwo arystokratyczne i demokratyczne[4]. Pierwsze wierzyło w pomoc rządów, drugie w pomoc ludu polskiego i ludów europejskich. Pierwsze błądziło, bo pomoc państw zależy od rachuby i widoków politycznych; drugie nie rozumiało położenia rzeczy, bo lud polski, jak pokazała rzeź galicyjska 1846 r., nie był przygotowanym do powstań, przez emigracyą wywołanych. — Fikcyą zaś była spodziewana pomoc ludów, rok 1848 zadał jéj też kłam nieodwołalny.

Powstanie w r. 1848, wywołane rewolucyą francuzką rozszerzoną w zachodniéj Europie, nie wyszło od nas. Wtenczas sfery rządu pruskiego przyrzekły W. Księstwu urządzenie i wojsko narodowe, mające z pomocą Prus być skierowanem przeciw Rosyi. Z wiedzą więc rządu utworzono oddziały powstańcze 15,000. Siła ta była groźną dla Prus, a przeto układami zachęcono Polaków do rozpuszczenia oddziałów, krom czterech obozów po 800 ludzi. Ubezwładniona siła powstańcza, łatwo rozpędzona przez militaryzm pruski, zapłaconą została krwią i mieniem naszem.

Po niewczasie spostrzeżono w ludzie potęgę, mogącą naród doprowadzić do spełnienia jego gorących życzeń. Niestety nie zrozumiano czy też rozumieć nie chciano, że potęga ludu zależy od własności ziemi, od oświaty i przygotowania do dzieła, któremu uprzednio nie sprostano. Sądzono, że dość zawołać: „do broni ludu za braterstwo, równość i wolność,“ a hasła te rozpalą masy ofiarą życia i mienia, pchną z kijami i kosami na bagnety i działa.

Jak sądzono, uczyniono r. 1863 ale srodze się pomylono. Lud nie był skorym do powstania, przyspieszonego nierozmyślną rekrutacyą[5] Wielopolskiego[6], owszem stanął na uboczu, wiele, że nie dał się uwieść

[1] Schmitt 561—3.
[2] Okólnik Murawiewa 1864 r. zakazał na Litwie pod karą 25 rubli używania języka polskiego w miejscach publicznych: ulicach, handlach, restauracyach.
[3] Schmitt 156.
[4] Morawski VI p. 474.
[5] Schmitt p. 571.
[6] Wielopolski wypracował ustawę, odrzuconą przez rząd, mocą któréj miała być zniesiona pańszczyzna. Poborem wojska spowodował wybuch powstania, któremu właśnie chciał zapobiedz. W tem chyba zbłądził. Zresztą był wielkim politykiem. Jakoż niewidząc w narodzie sił potrzebnych do wywalczenia niepodległości

pokusie szepcącéj z przeciwnego obozu uchwycenia za topory przeciw własnéj braci. Powstanie zgniecono, jak nie mogłoby inaczéj. Jeszcze dziś opłakujemy 30,000 braci poległych, 1,500 rozstrzelanych, 150,000 wywiezionych na Sybir, 250 mil. mr.[1]) daremnie straconych. Walka prowadzona bezładnie, bez naczelnego kierunku, nie mogła mieć powodzenia. Każdy z oddziałów zbrojnych działał bez związku z innymi. Rozrzucone, drobne oddziały rozbijała więc Rosya jedne po drugich, przedłużała zaś widocznie walkę, aby kraj na większe tylko narazić zniszczenie.

Następstwa tak lekkomyślnego zerwania się do broni były straszliwe, na długo tamujące postęp. Wszakże wszelkie rany, głębokie ciosy, goją się ostatecznie, a siła żywotna, przetrwawszy prześladowania, wprowadza naród w historyczną przeznaczenia koléj. Naród bowiem pokonany ginie w tenczas bezpowrotnie, gdy sam o sobie i przyszłości zwątpił. Chwilowo naród upadł na duchu, ale nie wyrzekł się swéj przyszłości. Lecz przyszłość zależy od zbiorowéj, wytrwałéj pracy w wszystkich kierunkach, mianowicie w spółeczno-ekonomicznym, ponieważ na nim wytwarza się potęga materyalna i moralna, bez których osięgnąć nic nie można.

Wina nieudanych powstań spada na zaślepienie szlachty, uważającéj siebie jedynie za naród. Z powodu owego zaślepienia pewien odłam szlachty stawił nawet zaporę uwłaszczeniu. Skorzystał z téj niechęci rząd pruski i, aby dla siebie zjednać lud w Księstwie[2]), rozpoczął uwłaszczenie 1822 r. W tym celu na narady w Berlinie powołał 8 Niemców i 4 Polaków[3]). Ci Polacy powołani a nie umocowani od wszystkiéj szlachty, gdy rząd stawił kwestyą, czyby nie należało odwlec uwłaszczenia zwłaszcza, że lud polski jeszcze do uwłaszczenia nie dorósł i nie dojrzał, dopraszali się o uwłaszczenie.

Powołani Polacy byli prawymi obywatelami, ale nie byli przezornymi politykami. Chcąc wyprosić uwłaszczenie, odwoływali się do wspaniałomyślności królewskiéj, która lud w Księstwie pobudzić miała do wdzięczności. Doniosłość tych słów rozumiał słuchający ale nie rozumieli mówiący, acz je wypowiedzieli w najszlachetniéjszych zamiarach. Znał rząd szlachtę naszą doskonale, znał niechęć wielu ku uwłaszczeniu[4]), datującą się od sejmu czteroletniego. Tę niechęć dla zjednania sobie ludu właśnie wyzyskał.

wstępnym bojem, szukał dlań punktu oparcia w Rosyi, radząc zemścić się na Austryi i Prusach. Osoba monarchy, jak było przed r. 1830, miała łączyć Rosyą z Polską, posiadającą autonomią tj. samorząd, w szkołach zaś i urzędach wyłącznie język polski. Wielopolski starał się o dobre szkoły i porządek publiczny. Czy na Rosyi naród nasz oparty byłby zyskał niepodległość, powątpiewamy, ale że naród na drodze cichéj pracy, szerzącéj oświatę i dobrobyt, byłby znacznie przybliżył się do celu, jest pewnikiem niezaprzeczonym.

[1]) Agat. Giller stratę materyalną w r. 1863 przymuje na dwa miliardy złotych.

[2]) Morawski VI p. 285.

[3]) Krom namiestnika ks. Anton. Radziwiłła należeli do rady: Józef Morawski, ks. Wolicki, hr. Skórzewski i jenerał Chłapowski. Dziennik Poz. Nr. 70 r. 1867.

[4]) „W r. 1823 (8 kwietnia) stanęło dobroczynne dla ludu wiejskiego prawo: nie bez nadziei przynęcenia go sobie, nadał rząd samowolnie gospodarzy własnością

Toż w czasie rewolucyi 1831 r. na sejmie w Warszawie szlachta, mając wolne ręce, odroczyła chłopów uwłaszczenie. Nie można się dziwić, że rząd rosyjski zaniedbał zniesienie pańszczyzny i nadanie chłopom gruntów, ale z licznych posłów rząd gwałtownie zaczepiających, któż się ujął i przemówił za prawami włościan? Był to zapamiętały obłęd, niczem odkupić i niczem usprawiedliwić się nie dający, puszczał bowiem w niepamięć ustawę sejmu czteroletniego i testament Kościuszki.

Lud w czasie rewolucyi nie miał interesu bronienia ojczyzny, co mu była macochą. Czemuż go nie pociągnięto uwłaszczeniem? Jakkolwiek powstanie mogło upaść, pozostawałoby dobrodziejstwo dla ludu, za które nie mógł być niewdzięcznym. Szlachta w téj sprawie źle się zasłużyła ojczyźnie — i potrzeba było w r. 1864, aby rząd rosyjski na przekór szlachcie uwłaszczył chłopów[1]).

Uwłaszczenie w Kongresówce, powiecie, nie było podobne tak z strony przeciwnego rządu, jak względów wszelkiéj sprawiedliwości. Było podobniejszem aniżeli hazard rewolucyjny, trzeba tylko było działać i czekać. Niestety u nas zawsze przeważała drażliwość, a podżegały niewiasty i dzieciuchy[2]). Z téj drażliwości dokonywał się nasz upust krwi 1831, 48, 63 r.

Nowe coraz ofiary, po..iadacie, wzmacniają i podnoszą życie narodu! Czy upust krwi dodaje sił? Czy zresztą wolno ciąć w żywe ciało spółeczne, chcąc próbować czy krew popłynie? Kusiliśmy się o poznaki życia w narodzie chorym wtenczas, kiedy mu zamiasi utaczać krwi, krew wstrzykiwać należało. I płynęła krew, ale chory jęczał, mdlał i jeszcze więcéj osłabiał. Łamało nam się wszystko w ręku, rwało, kruszyło, miasto zmniejszać cierpienia, powiększało. I zawsze i coraz więcéj się przekonujemy, że nam czegoś niedostaje, czegoś braknie.

Pańszczyzna w Galicyi 1846 r. zniesioną została. Chodziło o wywołanie niezgody pomiędzy szlachtą a włościanami, więc rząd zniósł pańszczyznę, aby się zdawało, iż dobra darował a szlachta temu się przeciwi. W takim stanie rzeczy łatwo było poszepnąć rzeź galicyjską. Téj rzezi pomna szlachta dopiero na sejmie we Lwowie 15 kwietnia 1861 zapewniła włościanom równouprawnienie i własność posiadanych gruntów.

ról przez nich dzierżonych, za szczupłem wynagrodzeniem, którego oznaczenie powierzył osobnym komisyom regulacyjnym. Przybyło skarbowi po talarze i 20 srebrnych groszy od komina, po 10 i 15 groszy od głowy.“ Morawski VI p. 285.

[1]) „Samo uwłaszczenie przeprowadzone w sposób najdowolniéjszy a nawet niesprawiedliwy nie przysporzy na razie krajowi obywateli, ponieważ rząd moskiewski na to uwolnił włościan z pod władzy dziedziców, aby ich poddać pod jarzmo swych czynowników, którzy schlebiając chwilowo ich namiętnościom i zachceniom, nie dozwolą im swobodnie rozwijać się ani w gminie ani indywidualnie, ale będą ich utrzymywać w ciągłéj od siebie zależności.“ Schmitt p. 572.

[2]) W młodzieży zwłaszcza zniknęła powolność, sforność, odznaczająca czasy Księstwa Warszawskiego. Niecierpliwość stolicy w szczególności była widoczną (1830 r.). Morawski VI p. 302.

X.

Porozbiorowy stan ekonomiczny.

Upadek polityczny, kredyt obcy, wojny napoleońskie, rewolucye, konfiskaty, ofiary patryotyczne, zbytki, sprawiły wielki wyłom w naszych miedzach i kopcach społecznych. Magnaci potracili ziemię, ich miejsce zajęli cudzoziemcy; szlachta nieznajomością rzeczy, brakiem pracy osobistéj i życiem nad stan puściła ziemie z świątyniami do obcych. Zaiste przeważna część szlachty zginęła i ginie własną. winą.

Obejrzyjmy się po naszych ziemiach. W Szląsku już szlachta wychrzciła się i znikła. W Prusach Zachodnich zaledwie coś z niéj zostało na nasienie. W Ks. Poznańskiem przeszło połowa szlachty puściła wsie z folwarkami do cudzoziemców, reszta coraz liczniéjszemi ofertami zaleca się kolonizacyi niemieckiéj tak, iż w 50—100 lat. śladu może z ziemian polskich nie zostanie. Na Litwie dobra ziemskie częścią w ręku Niemców częścią Moskali, odrobina tylko należy do Polaków. W Kongresówce ziemianie wyprzedali znaczne obszary Żydom, przeważna zaś część szlachty, obarczona długami hipotecznymi i wekslowymi, nosi czczy tytuł dziedziców, niezdolna opłacić procentów[1]). W Galicyi od 1868—1882 r. własność obłużoną została na 228,686.380 złr., podczas gdy wszelka własność monarchii austryackiéj miała długu 603,320,432 złr. Zmian właścicieli na całą monarchią było 11,729, w Galicyi 3,908 czyli $^1/_3$ całego państwa. Sprzedaży wywołanych za długi liczono 49, 69%, za długi sądownie intabulowane 64 proc. Bardzo słusznie mówi Szczepanowski (Nędza Galicyi p. 55): „Galicya jest obecnie tem, czem była przed 40 laty Irlandya, tj. krajem najuboższym, najnędzniéjszym na całéj kuli ziemskiéj"[2]).

Z ludu chłopi, żyjący za pańszczyzny w wielkiem udręczeniu, ponoszący ciężar wojenny aż do r. 1815, przygnębieni fizycznie i materyalnie, przytępieni umysłowo i moralnie, nieświadomi celu i przeznaczenia swego, — po ogłoszonéj wolności i uwłaszczeniu nie umieli użyć dobrodziejstwa. Jedni zaraz w początkach odstępowali gospodarstw dworom za bezcen, przyjmując obowiązki sług dominialnych, drudzy zaś oddali się życiu lekkiemu i wkrótce

[1]) Wobec zastraszającego upadku ziemian jakaż przyszłość narodu? Przemagające siłą materyalną i duchową obce pokłady społeczne, skoro przejdą ostatecznie w właścicieli ziemi naszéj, staną się panami losów narodu, bo ludzie, w których ręku ziemia, rozporządzają narodem.

[2]) Ks. dr. Kopyciński. O zagrodach włościańskich. Z końcem r. 1884 stan zadłużenia w Galicyi był następujący:

Ziemska własność	183,600,459	złr.
Miejska	57,713,928	„
Górnictwa	363,837	„
Reszta	29.792,401	„
	271,570,624	złr.

od r. 1868 w proc. 88,20 proc.

utracili ziemię[1]). Gdy umysł przemógł zmysły, jęło się wielu szczerze pracy i utrzymało przy ziemi. Był to czas ciężkich pokus dla wieśniaków, powtarzający się po uwłaszczeniu.

Skoro minął szał użycia i nadużyia swobody, wieśniacy zasileni doświadczeniem, ostrzeżeni nieszczęściem sąsiadów nieoględnych, że chłop wywłaszczony samochcąc i od ziemi oderwany marnie wczambuł wyginąć musi, — wstąpili w właściwy sobie tryb, w praktyczne życie. Wszędzie, gdzie ku temu okoliczności, garną się do nauki, korzystają z praw politycznych, cywilnych, rozwijają społecznie i ekonomicznie, — w miarę ustaw krajów, do jakich należą[2]).

W tym rozwoju, celem podniesienia ich dobrobytu i utrzymania przy ziemi, miewa inteligencya pod zaborem pruskim i austryackim wykłady z dziedziny rólniczéj w zakładanych kółkach rólniczych. Że zaś wieśniaków wyzyskiwał i wywłaszczał kapitalizm, przeto pozakładano banki, mające wyzyskaniu zaradzić. Czas pokazał wadliwość tych banków, lecz obecnie jeszcze nie powzięto środków zaradczych. Oddychamy wszelako przeobrażeniem finansowych interesów. To przeobrażenie już na horyzoncie naszych pojęć coraz jaśniéj się zarysowuje, dzięki ludziom dobréj woli.

Wogóle wieśniak polski, przy naturalnym rozumie, dźwiga się i rozwija. Ma on jeszcze wiele błędów, o których pomówimy, ma mało nauki i oświaty a przytem wiele narowów przejętych od szlachty, — jak marnotrawstwo zbytek, hulaszczość, — wszelako duchem religijnym kierowany, rokuje piękny, owocodajny pokład społeczny.

Mieszczanie po rozbiorze nieco w lepszem od chłopów pozostawali położeniu. Wszakże ciągłe wojny Napoleona nie pozwoliły im podnieść się z nędzy. W Kongresówce dopiero po r. 1821 książe Lubecki, minister, wsparciem z skarbu krajowego rozwinął przemysł i handel. Odtąd powstawały liczne fabryki, podnosiło zaniedbane górnictwo, rozszerzyły bite drogi, nastawał ruch i powszechny postęp, niestety w krótce zatamowany stosunkami politycznemi[3])

Pod zaborem pruskim mieszczanie po r. 1841, poparci przez Towarzystwo Naukowéj Pomocy, wzięli się do przemysłu. Również handel nalazł impuls w założonym bazarze, gdzie pozakładano kramy polskie. Dążność tę w przeważnéj części wywołała liga polska zachę-

[1]) Chłopi, straciwszy ziemię, wyszli na hołotę najgorszego rodzaju, stali się ciężarem gminie albo krewnym, dopomagając niszczyć obce, niemając już swego.

[2]) Po r. 1831 w Poznańskiem jenerał Chłapowski a w Kongresówce Andrzéj Zamojski polepszali rólnictwo. Ostatni założył 1857 r. towarzystwo rólnicze, zniesione 1861 r., które nie tylko starało się o podniesienie rólnictwa lecz i o rozumne stosunki między szlachtą a włościanami. Obrał o niepodległość narodową drogę cichéj i wytrwałéj pracy, szerząc dobrobyt i oświatę. Nie szanował traktatu wiedeńkiego i to był jego jedyny błąd, gdyż za podstawę działań naszych brać powinniśmy nie idealne acz praktyczne, lecz rzeczywiste stosunki.

[3]) Przy zachętach rządowych zakłady fabryczne, szczególniéj sukna, kobierców i innych tkanin wełnianych w Skierniewicach itd. powstawały. Napłynęło w krótce 20,000 przeszło obcych rzemieślników i rękodzielników. Podnosiła się z pokojem ludność. Rząd bił pierwszą kamienną drogę, łączącą Bug z Prosną, zbliżającą Moskwę do Europy. Morawski VI p. 231.

cająca rodaków do czynu. Lidze niejeden przemysłowiec i kupiec zawdzięcza swe wykszałcenie i majątek skutkiem wezwania, aby od rodaków kupować i rodaków popierać. Liga też poruszyła myśl zakładania sklepów, kramów po miasteczkach i wsiach.

W Kongresówce po r. 1857 do rozwoju przemysłowego i handlowego dał popęd Zamojski Andrzej. Założył fabrykę parowych maszyn na Salcu w Warszawie i zaprowadził parową żeglugę między Warszawą a Gdańskiem, celem wysyłania polskich płodów za morze[1]). Przy fabrykach budował praktyczne domy mieszkalne dla robotników, urządziwszy dla nich kaplicę, szkołę i szpital.

Mieszczanie w Galicyi długo pozostawali w zacofaniu i nędzy. Po r. 1869 rozwinął się znacznie przemysł domowy. Zaś instytut techniczo-przemysłowy w Krakowie, uniwersytet politechniczny we Lwowie, dostarczają wykształconych techników, inżynierów, budowniczych. W sprawach handlu mieszczanie zaledwie pierwsze kroki posunęli naprzód, ustąpiwszy dawniéj miéjsca żydom.

Wogóle przemysł rękodzielniczy wobec fabryk zagranicznych nie podnosi się, przeciwnie upada pod zaborami. W Ks. Poznańskiem ratują go spółki pożyczkowe. Przemysł fabryczny znajduje się w ręku obcokrajowców krom kilku fabryk do krajowców rodaków należących. Lepiéj daleko prosperuje handel, lubo konkurencya żydów nie małe tubylcom stawia trudności[2]).

Umysłowo podnoszą się rzemieślnicy przez towarzystwa przemysłowe, na których inteligencya miewa odczyty i wykłady. Pewien szał pchnął ich do zabaw, majówek i teatrów amatorskich. Z téj niewczesności trzeba się będzie otrząsnąć. W ogóle mieszczanie: rzemieślnicy i kupcy nasi chętni są do pracy, ich los mógłby nawet być znośniéjszym materyalnie, gdyby ich nie zwodziła konsumcya szlachty, ludu i mieszczan, lubo tylko na pierwszych podnoszą się utyskiwania[3]).

XI.

Pogwałcenie przyrzeczeń, nowe ustawy, nasze krzywdy.

Naród nasz, rozbity na trzy odłamy spółeczne, musi się rozwijać pod każdym z panujących nam rządów w odmiennym trybie: ekono-

[1]) Polska nieposiadająca niemal żadnych rękodzielń, któreby jéj ziemiopłody spotrzebowały; licząca wyłącznie na odbyt zagraniczny, dotąd od czterech wieków wywozi ziemię ojczystą, lekceważąc to, coby uratować mogła... Tylko wiedzą i pracą wzrosnąć możemy w ziemię, na któréj nas zachwiały burze i powodzie". J. Supiński. Szkoła pol. gosp. spółecz. III p. 76.

[2]) Żydzi wszędzie chcieli być oddzielnym narodem. Złączeni między sobą religią, przesądem i wstrętem do ludzi innego wyznania, pragnęli być zawsze w każdym kraju codzoziemcami; przyjęli hańbę dawniéj zostawioną niewolnéj czeladzi, zostali bowiem kupcami;... późniéj wzięli się do lichwy. Czakci I 108, 113. — Dziś, dodajmy, w niczem się nie odmienili.

[3]) Zbrodnia polityczna nigdy u nas karaną nie była. Dotąd sąd powszechny nie potępia też stanowczo karygodnych czynów. Tak sprzedawanie obcym ziemi, popieranie cudzoziemskiego przemysłu i handlu z pokrzywdzeniem rodzimego uchodzi bezkarnie. Kiedyż zrozumiemy straty niepowetowane!

micznie i społecznie. Stan nasz ekonomiczny i społeczny w chwili obecnéj nachylił sią niezmiernie ku gorszemu winą rządów i winą naszą własną. Wina rządów tkwi w polityce godzącéj na nasze wywłaszczenie i wynarodowienie; wina nasza wynika z błędów osobistych i społecznych.

W celu wywłaszczenia i wynarodowienia nas rząd rosyjski po r. 1831 zabrał królewszczyzny, skonfiskował wiele dóbr szlacheckich i zniósł konstytucyą. Wpływ konstytucyi trwał wprawdzie daléj, gdyż Polacy 1, zajmowali urzęda 2, język polski był urzędowym 3, w szkołach wykład polski, ale wpływ ten od r. 1864 ustał zupełnie. Jakoż 1, zniesiono resztki autonomii królestwa 2, język polski usunięto z urzędów i szkół 3, r. 1884 zwinięto bank polski. Pod młotem takich rozporządzeń i wszczętych prześladowań byt społeczno-ekonomiczny jak na Litwie tak w Kongresówce wielki szwank ponosił[1]).

W Ks. Poznańskiem cichusińko jeszcze za życia ks. Radziwiłła zwinięto namiestnictwo, wyrzucono język polski z administracyi i sądownictwa, w szkołach usunięto od egzaminów[2]), odebrano szlachcie wybór kandydatów na landratów, wójtów ziemian zastąpiono komisarzami okręgowymi z tajnem poleceniem dla wszystkich władz, aby czuwały nad wyzuciem ziemian z posiadłości, a nabycie takowych Niemcom ułatwiały za pośrednictwem funduszu żelaznego, — zniesiono również resztę klasztorów. Morawski VI p. 473.

Zwolna[3]) ale stanowczo cofał rząd pruski przyrzeczenia, znosił ustępstwa. Do r. 1871 były ciężkie ale przecież znośne stosunki. W r. 1872 rozpoczęta przeciw kościołowi walka kulturna dotkliwe straty duchowne i materyalne wyrządza Polakom. W r. 1876 urzędowy język niemiecki wypycha doszczętu język polski z sądów, urzędów, nawet w szkołach elementarnych język urzędowy jako wykładowy zaprowadzony. Bez żadnego powodu w r. 1885 wydalił rząd 30,000 Polaków za kordon, a w r. 1886 wydał ustawy antipolskie, z pomiędzy których najdonieślejsza 100 mil. mr. na wykupienie polskich własności ziemskich ku rozkolonizowaniu pomiędzy Niemców, protestantów. Celem zaś poparcia niemczyzny wyznaczono rocznie 150,000 mr. dla gymnazyastów i akademików niemców z dzielnic polskich[4]). W r. 1887 następuje zakaz nauki polskiego czytania i pisania, nakaz uczenia religii po niemiecku.

Chcąc upozorować wydanie powyższych ustaw, zarzucano Polakom w sejmie i parlamencie notoryczne wsteczności agitacyi i intrygi wrogiéj państwu, lecz zarzuty odpartymi zostały jako notoryczne zmyślenia, niemające żadnych podstaw, mieniające się z prawdą. Jeśli zaś

[1]) Od r. 1874 doznają unici na Podlasiu srogiego prześladowania, lecz trzymają się mocno przy kościele. Cześć im i uwielbienie!

[2]) Właściwie od r. 1830 rozpoczęła się germanizacya szkół, wszelako wykład odbywał się po polsku, zaś po niemiecku jedynie po gymnazyach w wyższych klasach.

[3]) W r. 1858 zawiązał się komitet rewolucyjny w Poznaniu, utworzony przez prezydenta policyi Baerensprung'a, mający na celu wywołanie powstania, rzezi szlachty i duchowieństwa.

[4]) Ustawami antipolskiemi usunięto lekarzy od szczepienia ospy.

rząd, napadając naszą narodowość, zowie naszych praw obronę agitacyą i intrygą, to wydał sam na siebie wyrok.

Wcale odmiennie dzieje się w Galicyi. Tam od ucisku przeszedł rząd do sprawiedliwości. Dyplom cesarski 1860 r. zapewniający ludom Austryi prawa historyczno-narodowe i konstytucyjne swobody 1, otworzył 1861 r. we Lwowie sejmy galicyjskie (składające się z 150 posłów obieranych co 6 lat[1]) 2, zaprowadził nadto 1866 r. samorząd, autonomią czyli władze krajowe. Z tych najważniejszym wydział krajowy, złożony z marszałka sejmowego i 6 członków przez sejm wybieranych. Wydział wykonuje uchwały sejmowe i ma nadzór nad władzami autonomicznemi. Odtąd 1, najwyższą władzę sprawuje namiestnik Polak 2, wybitne osobistości powoływane bywają do najwyższych urzędów państwowych 3, od r. 1861 w szkołach i urzędach język polski i ruski[2]).

Galicya cieszy się obecnie swobodami i jest przytułkiem dla narodowości polskiéj z innych dzielnic[3]). Niestety panuje tu ciemnota i nędza ludu. Przyczyną nędzy są żydzi (455,000) dzierzawiący wszystkie karczmy i znaczną część gruntów, jednocześnie wyzyskujący dobra ziemskie, niszczący lasy i ziemie. Baczność Galicyanie! bo ziemia do $^1/_2$ obdłużona może łatwo przejść w obce ręce[4]).

Zaczem, wobec pogwałconych przyrzeczeń monarszych i nowych ustaw, w dzielnicach naszych to tylko istnieje, co rządy same przedsiębiorą, a to co istnieje, nie jest tem, coby dla narodu istnieć powinno. Temsamem spółeczeństwo nasze wystawione na przytłumiania niebezpieczeństwo. Bo zaprawdę nadużycia i krzywdy wyrządzane przez władzę są stokroć niebezpieczniejszemi od niekarności osób pojedynczych, dla tego, że siła pojedynek oprzeć im się nie może. Wojny, zaburzenia, pozostawiają chwilę wytchnienia, nieprzyjazne rządy nie dają jéj wcale.

Każde spółeczeństwo, zatem nasze pod zaborami, ma 1, prawo istnienia 2, prawo działania wedle własnéj myśli 3, prawo bronienia swego jestestwa. Lubo rozbici na trzy odłamy spółeczne i pozbawieni bytu politycznego, przecież temsamem nie utraciliśmy prawa do życia spółecznego z żądaniem sprawiedliwości. Rozbiorcze rządy nietylko odbierają nam prawa narodowe zagwarantowane stypulacyami międzynarodowemi, ale jeszcze wydają prawa na naszą zagładę czyhające. Ztąd nasza krzywda, ztąd konieczność obrony.

W obronie naszéj istnieje wielki pojęć zamęt. Sypią się protestacye, adresy, lecz na cóż się to wszystko zda, kiedy ziemia, majątki, idą do obcych! Za nic protestacye, adresy, parlamentarne i nieparlamentarne mowy. Rządy z nich szydzą. Naczelnym warunkiem

[1]) W zakres działania sejmu wchodzą: gospodarstwo krajowe, budowle i drogi publiczne, zarząd majątku krajowego, instytucye dobroczynne, uchwały w sprawach gminnych i szkólnych.

[2]) R. 1868 cesarz ustanowił radę szkólną krajową, która urządzając seminarya nauczycielskie i szkoły ludowe, r. 1869 język niemiecki usunęła.

[3]) Wygnańcy z Prus 1885 r. doznali tutaj braterskiego przyjęcia.

[4]) Od podróży cesarza do Galicyi 1880 r. znika nieprzyjazne dla Polaków uczucie trzech mil. Rusinów oraz włościan do dziedziców.

obrony jest utrzymanie w rękach ziemi, kamienic, dzierzenie przemysłu, uchwycenie handlu. Boć tych żaden tyran wydrzeć nam nie może, jeśli ich sami nie upuścim, choćby prawa urosły na wysokość wierzy babilońskiéj[1]).

Straszny aparat administracyjny posiłkowany militaryzmem może nas gnieść, skrzynie skarbowych funduszy, które powiększać podatkami jesteśmy zmuszeni, mogą nas wykupywać i wywłaszczać, prawa niestósowne, wyjątkowe, mogą nas ubić i gubić, — lecz końców końcem ocalenie lub zagłada od nas samych zależy. Wszakże dotąd winą własną straciliśmy byt polityczny, wszakże tracimy byt osobisty. Otóż jeśli ku utrzymaniu bytu w jednostkach nie macie dość serca, nie myślcie o bycie narodowym i społecznym, a tem mniéj o obronie praw nam przynależnych.

Nie idzie zatem, abyśmy mieli odstąpić od obrony prawnéj tj. od wykazywania krzywd doznanych, lubo głosy nasze po sejmach i parlamentach lub u samodzierców żadnego nie odnoszą skutku. Atoli obrona stać się musi powszechną. Dotąd była ona podejmowaną przez szlachtę w duchu arystokratycznym. Odtąd należy ją podejmować przez wszystkie stany: szlachtę, mieszczan, chłopów, robotników i wprawdzie w duchu wszechstanowym, jak to niebawem uzasadnimy.

Naród nasz jak każde społeczeństwo wogóle ma odrębne znamiona, obyczaje, zwyczaje, instytucye, urządzenia, ustawodawstwo. Stosunki te czynią społeczeństwo pracowitem lub leniwem, postępującem lub zacofanem, patryotycznem lub niechętnem rzeczy narodowéj. Wielu twierdzi stanowczo, że obecnie fatalny nasz stan ekonomiczny pod zaborami wynika jedynie z politycznych stosunków. Inni widzą go znów w braku energii i stanowczéj obojętności ku polepszeniu bytu materyalnego.

Oba powyższe twierdzenia są jednostronną prawdą. Wprawdzie skutki historycznego naszego nierządu z swawolnem liberum veto, odziedziczone jako grzech pierworodny, pozbawiły nas energii i zobojętniły wielu na wszystko, atoli fatalne ekonomiczne położenie wykluwa się także z politycznego stanu, w jakim pozostajemy. Obcy prąd polityczny z sobą nas porywający, tamuje nam pochód, prawa dla nas wyjątkowe paczą nasze przyrodzone ruchy, a błędy i winy własne roztrącają nas osobiście i społecznie.

XII.

Nasza główna, śmiertelna wina.

Z win przedewszystkiem swawola czynienia, co się komu podoba, obciąża sumienie nasze. Ta swawola, zupełna niepodległość bez ule-

[1]) W parlamencie niemieckim podczas obrad nad uchwałami antipolskiemi zagrożono naszéj szlachcie odebraniem własności ziemskiéj. Cfr. Mowę ks. Bismarka w parlamencie 28./1. 1886 r.

głości prawom towarzyskim i społecznym, w zeszłym stuleciu przebijała w magnateryi, która, zrzekłszy się rozumu i obowiązków, tak długo dokazywała, aż naród i siebie samą potrąciła w przepaść. — Nieszczęście nie nauczyło mądrości, a swawola mimo niedoli przeszła z czasem do szlachty. Obecnie jedni z swawolników już zginęli, wywłaszczywszy się ziemi i majątku, drudzy, pozór mając żyjących a będąc trupem bogacza w jedwabnem powiciu, zamożni w spadkowe imiona lecz próżni w cnoty, zamierają materyalnie, jak zamarli i cuchną moralnie. Czy ich nic przebudzić i do życia przywołać nie zdoła?

Niechaj się nikt nie skarży na krytyczne czasy, na trudne życia warunki, bo im wszyscy — wielcy i mali — zarówno podlegamy. Ani niech się nie tłomaczy nieszczęściami, które w siebie i w drugich wmawia, chcąc usprawiedliwić własną ruinę. Swawola was gubi, szaleństwo zbestwionego rozumu was gubi! — Kto upadł, powstać powinien. Słuchajcie! Wyparliście się mądrości przez słabość, wróćcie do rozumu męztwem. Wznieście się nad pożądliwości, bądźcie sobą samymi, a jeszcze stać się możecie wielkimi.

Jak bez posłuszeństwa powszechnego prawom nie ma społeczeństwa, tak bez posłuszeństwa rozumowi nie ma człowieka, obywatela. Odejm posłuszeństwo prawom pod pozorem, że one wolność przyrodzoną jednostki krępują, a nastanie bezrząd, niszczący wszelką wolność. Odejm posłuszeństwo rozumowi, a zrodzą się: nieład, występek, ciemnota, niszczące: istnienie, życie, bycie, zgoła byt obywateli kraju.

Wolność nie daje władzy czynienia, co się komu podoba, to bowiem bezrządem jest i rozpustą. Wolność daje władzę czynienia rzeczy godziwych, słusznych i z prawami narodowemi zgodnych. Kto się rządzi swawolą, ten niewolnikiem własnych żądz, ten niszczy prawa stanowiące społeczenstwo, naród. Zaczem nikt nie jest cnotliwym, nikt patryotą, nikt dobrym Polakiem, niepowściągnąwszy żądz swoich, a chcący używać wszystkiego nic zgoła nie użyje, marnie zginie i naród w przepaść pociągnie[1]).

Przy wolności czynienia złego żadna cnota ni obywatelska ni chrześciańska współistnieć nie może. Nie masz jéj też śród ojców i matek, chyba w wyjątkach, nie może być śród synów i córek. Jakoż cóż widzim pomiędzy „złotą młodzieżą“? Zgrzybiałych młodzieńców starganego zdrowia, zrujnowanego majątku, zbezczeszczonego imienia, bez nauki, bez pracy, bez sposobu do życia. Każdego niemal z nich gubi: bezwstyd, wino, karty. Taką jest młodzież również w średnich i niższych stanach lubo na mniejszą skalę.

[1]) Swawola czynienia, co się komu podoba, zrodziła w materyi nierząd, prowadzący do długów i ruiny. Ziemianie weszli na tory dawnych panów. Tak prowadzą prawie wyłącznie politykę, trzymają mnóstwo posługaczy, puszczają do obcych ojcowiznę, zmieniają narodowość, nie wstydzą, popadłszy w barłóg nędzy, żyć na łasce gminy. — Mieszczanie, wieśniacy, małpują dawną szlachtę. Tak służą do popierania polityki szlacheckiéj przy wyborach, puszczają warsztaty, role, do żydów, zmieniają język, włoczą, straciwszy mienie, od komina do komina. — Wierne to zaprawdę lecz odrażające zwierciadło!

Wyszła na pogwizd i pogardę młodzież nasza; wyszła na czelnych bohaterów, szyjących worki na wypróżnić się mające szkatuły teściów. Otóżto naszéj przyszłości ziemianie, przemysłowcy, kupcy, chłopi, może — ławnicy, rajcy miejscy, deputaci, posłowie na sejmy i parlamenty.

Biada narodowi, gdzie młodzież stała się zakałą spółeczną, ale stokroć biada narodowi politycznie upadłemu, bo on się nie dźwignie z upadku. I trzebaby zaiste zwątpić o narodzie naszym, gdyby twarda rzeczywistość nie uczyła rozumu. Ten rozum stanowi pewien zawód, któremu młodzieniec każdy poświęcić się musi, a podjąć z miłością. Bez miłości zawód traci urok, rodzi niesmak, sprowadza opuszczenie i tę straszną rozpacz, w któréj widzimy elitę naszą spółeczną.

Miłość zawodu — to pokochanie pracy osobistéj: umysłowéj lub zmysłowéj, albo jednéj i drugiéj razem. Bez niéj człowiek mało albo nic nie zdziała i zniszczeje przy znacznym nawet majątku. Uchylanie się od niéj lub zastępowanie się przez innych, pod pozorem ważniejszych obowiązków, jest zbiegostwem — i karało się dotąd subhastą wsi, kamienicy, bankructwem handlu, warsztatu, gburstwa.

Człowiek, bez miłości pracy osobistéj, nie ma miłości ojczyzny, jest wyrodkiem, godnym pogardy. Ziemia, majątek stoją pracą a stanowią ojczyznę[1]). Kochaszli ojczyznę, kto się z niéj wywłaszcza, lub co gorsza, puszcza do obcych? Chełpimy się patryotyzmem, szczycimy poświęceniem. Patryotyzm — to utrzymanie ziemi, majątku, — powetowanie utraconych. Ojczyzna-matka gardzi waszym robaczywym patryotyzmem, wasze słowa poświęcenia są jéj urągowiskiem, gdy pierś jéj w objęciach obcych, żywić zmuszona narzucające się innoplemienne dzieci.

A przeto, jeśli inaczéj nie będziemy bronili praw naszych, jak dotąd, jesli obci posiądą naszą ziemię, — ojczyzna przestanie być ojczyzną, jéj obrońcy wyjdą na szalonych krzykaczy, — słowem zginiemy i śladu z nas nie zostanie. Oby młodym i starym groza zagłady otworzyła oczy! Zadrzyj narodzie przed nikczemną, haniebną śmiercią!

„Przeciwwagą śmierci jest tylko życie, życie pełne siły i jędrności — nie wypuśćcie z rąk ani piędzi ziemi waszéj; wznoście sami domy po miastach waszych; rzucajcie się sami do przemysłu; a gdy zagarniecie wszystko, wołajcie: Jesteśmy! Jaką drogą? zapytujecie... Tą samą, po któréj wysadzają was w powietrze sąsiedzi wasi: nauką, pracą i oszczędnością; nauką rzetelną, pracą niezmordowaną i religijną oszczędnością..."

„Powodzenie i stanowisko pojedyńczych obywateli — to pomyślność i potęga narodu... Umiejcie wiele i miejcie wiele; a będziecie znaczyć wiele i módz wiele; — bo gdzie wszystkiego jest wiele,

[1]) Od czasu Ludwika węgier. nie potrzeba było pozwolenia sprzedaży majątku. Czacki II 210. Za Władysława IV 1633 r. Vol. leg. p. 854 ustanowiono 1, że nie wolno dóbr oddalać od stanu rycerskiego 2, nowych czynić fundacyi kość., chyba z własnego majątku 3, gruntu kawał kościołowi farnemu dać jednak pozwolono.

a wszystko jest w was i waszem, tam wy jesteście wszystkiem, cokolwiek działoby się obok was i ponad wami"[1]).

XIII.

Instytucye finansowe i nieporozumienia.

Przesłańcem upadku naszego bytu politycznego był upadek ekonomiczny, wynikający z nieporządku społecznego. Ten nieporządek trwa dotąd w życiu naszem porozbiorowem i przyczynia się wielce do rozprzężenia naszego skołatanego społeczeństwa. Istnieje on przedewszystkiem w naszych instytucyach i pracach publicznych. Zwróćmy uwagę na instytucye finansowe.

Instytucye finansowe raczéj kredytowe, wprowadzone do nas przez obce rządy, jak powiedziano wyżéj, dały początek przeróżnym bankom, udzielającym kredyt hipoteczny i osobisty. Przed rozbiorem nieznano w kraju naszym banków kredytowych. Kredyt udzielali Żydzi królom i szlachcie po lichwiarskim procencie[2]). Kredyt prywatny, lichwiarski, dziś nawet prowadzą Żydzi, przywodząc nim szlachtę, chłopów, mieszczan do ruiny.

Kredytu używali i nadużywali szczególniéj ziemianie, biorąc zapożyczki na hipoteki. Obarczone hipoteki landszaftą zmusiły do brania kredytu wekslowego, który w niewypłacalności podawał wsie na subhastę, wywłaszczającą dziedzica. W ten sposób mnóstwo upadło ziemian. Mieliśmy iście za wiele kredytu i ten kredyt, bez przesady powiedziawszy, zabił nas majątkowo.

Kredyt niesie niebezpieczną pomoc chwilową, bo czas jego spłaty staje się dla poratowanych nieuniknionem wywłaszczeniem na rzecz obcych. — Jakoż majętności obdłużone pójść muszą na sprzedaż; zrazu zakupują je zamożniejsi krajowcy, lecz ci kraju całego nie wykupią, cena ziemi spada i zwabia obcych kapitalistów, przez których pośrednictwo pokrywają się należytości[3]).

Jakkolwiekbądź ziemianie ciągle wołają o kredyt i skarzą się na brak kapitałów, rozumiejąc przez takowe pieniądze. Pieniądz — to

[1]) Supiński. Szkoła pol. gosp. społecz. III p. 329.

[2]) Wład. Jagiełło ustanawia dla akademii krak. żyda bankiera, który od studentów brać ma prowizyi od grzywny (48 groszy) grosz 1 na tydzień. A tak w 48 tygodniach podwajał się prawnie kapitał. Lichwa musiała być większą, kiedy takie umiarkowanie król za łaskę nadaje. Czacki II 175. Konstytucya 1635 r. siedem proc. od sum duchownych naznaczyła, o sumach świeckich zachowując milczenie. Aż do St. Augusta rękodajne i zastawne długi były na proc. między 10 i 8 od 100. II 177.

[3]) „Długi, zaciągnięte przez obywateli kraju, są częściową wyprzedażą kraju całego; licytacye miejscowe są początkiem licytacyi powszechnéj; sprzedaż dóbr, to sprzedaż kraju; bo gdy ziemia nie może pójść na zaspokojenie obcych za granicę, obcy przychodzą do niéj; oni usadowią się w domach naszych pradziadów, a dogorywające resztki licznych i zamożnych niegdyś rodzin, idą służyć tam, gdzie panowali ich przodkowie; służyć po kraju, który przestał być ich ojczyzną i gdzie wkrótce ich ślady nawet zatartemi zostaną;... „narody nieumiejące pracować i oszczędzać zniknąć muszą z powierzchni ziemi!" Supiński II 443.

kapitał w niewłaściwem tego słowa znaczeniu. Kapitałem bowiem są ziemiopłody, stadniny bydła, koni i t. p., zamieniane na pieniądze[1]). Jasna, że ziemianie chcąc mieć pieniądze, koniecznie kapitał wytworzyć muszą. Tak go wytwarzano w Belgii i Holandyi[2]), zkąd ziemianie nasi sprowadzają rasy rozpłodowe, ziarno do siewu i różne nasiona. Dotąd ziemianie nasi w braku kapitału, zapożyczali się w zagranicznych bankach po 6—8 proc. Tak wysoki procent, do wygospodarowania z roli niemożebny, zjadał zwolna majątek[3]). Zakładano tedy, chcąc złemu zapobiedz, banki swojskie. Alić i one nie żyją sympatyami. Gorsza, że nasi nieletni bankierzy puszczali się na spekulacye niepłodne, wiodące ostatecznie do bankructwa, pociągającego przy likwidacyi ziemian do upadku.

Winą finansowych krachów była lekkomyślność: — bankierów i zapożyczających. Pierwsi brani z ziemian, ludzi finansowo nieudolnych, uważali bank za stawkę na loteryą; drudzy uważali kredyt za nitę, nietroszcząc się o uiszczenie z kredytu i procentów. W takim stanie rzeczy upadłość wypożyczających i zapożyczających była nie-

[1]) J. St. Mill. Zasady pol. ekonomii. ks. I r. VI § 1. Supiński. Szkoła pol. gospod. spółecz. II p. 143.

[2]) I. Supiński III p. p. 81, 87, 89. — Fer. Bastiat. Harmonies économiques VII p. 228 itd.

[3]) Ziemianie nadużywali kredytu na życie nad stan lub spłaty przy działach. Trzeba nam tu rozpołożyć możliwość kredytu czyli zaznaczyć jego granicę, aby odurzonych kredytem, dopóki starczą hipoteki, cofnąć, jeśli podobna, przed przepaścią, a jednocześnie zapełnić próżnią ich umysłu zdrowem pojęciem o kredycie i jego użyciu.

Ziemia przy wysokiéj cenie nie przynosi procentów od swéj wartości, lecz jedynie rentę 3—4 proc. Tak wartość ziemi 1,200 mórg po 70 tal. wynosi 90,000 tal. a przynosi, po 4% rachując, 3,600 tal. renty. Jeśli renta wystarczy tylko na koszta, podatki i życie, a dziedzic obciąży wartość ziemi do połowy czyli 45,000 tal. po 5%, to wywłaszczy się w stosunku 2,250 procent do 90,000 tal. czyli w 40 latach.

Niech atoli ziemianin z 3,600 tal. renty oszczędzi 600 tal. rocznie, lecz zapożyczy się na posag, zabawę, w stosunku 5% do 600 × 100 renty, to otrzyma 12,000 tal., za które owe 600 tal. starczą właśnie na pokrycie amortyzacyi. Gdy zaoszczędzi rocznie z renty 900 tal. może zapożyczyć się po 6% na 15,000 tal., po 7% na 12,857 tal. itd.

Z powyższego zestawienia wynika 1, że ziemianin w miarę długu ponad roczną rentę prędzéj czy późniéj musi się wywłaszczyć 2, że możliwe obdłużenie ziemi tak tylko wysoko iść może, jak to renta gruntowa wytrzymać zdolna 3, że stopę procentową od ogólnych długów gruntowych, jeśli dziedzic ma się utrzymać, koniecznie zniżyć i do renty zastósować należy. Na to ziemianie nie baczyli i otóż tyle upadków smutnych dla pojedynek a niepowetowanych strat dla narodu.

Wywłaszczenia przyczyną stawała się też nierzadko zmaina stopy pocentowéj. Tak wieś przynosząca 4000 m. po 4% warta 100,000 m. obciąża się spłatami 75,000 m. Niech stopa proc. skoczy na 6 proc., wtedy wartość ziemi obniży się do 66,666 m. a dziedzic subhastowany wyjdzie na żebraka. Jeśli przeciwnie stopa proc. spadnie na 2 proc., wartość ziemi podniesie się na 200,000 m. Łakomy marek dziedzic sprzeda wtenczas ziemię, chowając bez pracy 100,000 m. do kieszeni.

Skoro ziemia przechodzi do rodaka odgrywa się tylko kwestya finansowa, jeden upada drugi się podnosi; ale skoro ziemia przechodzi do obcych, dokonuje się kwestya społeczna czyli upadek bytu społecznego, bo z usunięciem się ziemi kurczy się ojczyzna, ginie i przepada.

uchronną. Ci i tamci nie pracowali na kapitał, więc nie potrafili go szanować. Lekko majątek nabyli, lekko pozbyli, zapomniawszy, że minął czas daremnych spadków, a nastał czas trudnego zarobku.

Kapitał obrotowy oraz straty pokrywający — jest koniecznym ziemianinowi. Ale on się nie stwarza lecz wytwarza w spółkach oszczędności i towarzystwach asekuracyjnych. Towarzystwa ziemskie (landszafty), towarzystwa gradobicia, ognia itp. tworzą z premii wielkie kapitały. One wynagradzają szkody powstałe w dominiach, one stanowią samopomoc, — kredyt swój własny. Jakiegoż kredytu żądają jeszcze ziemianie, skoro otrzymują zwrot strat poniesionych i kredyt obrotowy?[1])

Aż dotąd towarzystw zabezpieczających nie było u nas w niektórych dzielnicach. Posługiwano się towarzystwami zagranicznemi, które z premii zaledwie część setną wracały, resztę z procentami zagarniały dla siebie jako donośną dywidendę. Ta ujma ekonomiczna pochodziła z nieporadności i lenistwa ziemian. Chcecieli zawsze kapitały wysyłać do obcych, bogacić kieszenie zagranicy?

Ziemianie! utyskujecie na kapitalizm, iż was wyzyskuje, dusi i wywłaszcza. Zaiste tyran ten trzęsie nie tylko wami lecz wszystkiemi warstwami społecznemi, — a to z winy waszéj! Bierzcie więc w uszy słowo i słuchajcie: życie bez myśli i czynu jest własnem uśmierceniem. Nie wryta śmierć lecz żywe życie wam przystało. Dzierzcie się przeto, co wam i ojczyźnie pożyteczne. Wszak już nie jesteście dziećmi, wszak już wyzwoleni z pod laski magnatów, wszak już wykształca się tęcza rozumu i czynu. Chwała pracującym, — hańba leniwcom!

Jakże to będzie rozumnie i zacnie, gdy część wydatków, trawionych dotąd przez dumę i próżniactwo, skieruje się ku dziełom użyteczności powszechnéj! Jakże to będzie szlachetnie, gdy zamiast ku pozornéj wielkości obrócim się ku użyteczności rzeczywistéj! Czemu w rozmaitych okolicach ludzie możni i wykształceni, pojmujący twarde warunki naszego życia, nie zdążają za ogólnym ruchem, nie starają się korzyści własnéj połączyć z dobrem powszechnem? Zaprawdę, tego pojąć nie można!

Jeśli ziemianie, — mniemana arystokracya, obywatelstwo, — nie potrafią wytwoczyć koniecznych, rodzinnych instytucyi, niechże się cofną z czoła narodu, nie narzucają na mistrzów ludu. Mistrzowie przyjmują święty obowiązek przodowania ludowi. Opieka, czasem drobna ofiara, dawane ludowi nie zastępują ani obowiązków ani rozumu politycznego, owszem wychodzą na dążność niepochwytnych widoków. Strzeżcie się przywódzcy, aby wam takiego zakusu nie zarzucono!

Wogóle ziemianie, obywatelstwo, — zdają się odgrywać rolę dawniejszych magnatów. Byłby to wielki anachronizm. Magnaci zgubili

[1]) W gospodarczych księgach rozchodu nierzadko spotkać można kredyt obrotowy wydany 1, na zabawę u wód 2, na podróż do Włoch. Porównajmy cudzoziemca a naszego ziemianina wydatki. Gdy cudzoziemcowi gorąco idzie się wychłodzić pod kasztan, — Polak jedzie do wód; gdy pierwszemu zimno, obraca się do pieca, — drugi puszcza się do cieplic. Wydajcież teraz sąd sprawiedliwy!..

Polskę, zatracili siebie i shańbili szlachtę. — Obywatelstwo, podług obecnych danych, mogłoby również bezwiednio shańbić lud, a lud sam znikczemnieć w najlepszéj wierze, iż, idąc w parze z obywatelstwem, postępuje mądrze, politycznie i patryotycznie. Ale chwała Bogu już pomiędzy pierwszem jak drugim zjawiają się mężowie, wskazujący błędny gościniec lubo rozchodzą się po ścieszkach odmiennych. Ztąd nawoływania i hasła stronne, zbijające od mety, a ztąd niezrozumienie się wzajemne — i nieporozumienia.

Nieporozumienia! — Nie może też być inaczéj, bo jak w organizmie ciała wre żywiołów walka hemiczna, będąca warunkiem życia, tak w organizmie spółecznym sporne żywioły nadają życiu czerstwość, odmłodnienie, siłę, odłączając chorobliwe, żużyte, obumarłe części. Bez sporności paczą się członki spółeczne i umierają podobnie jak wszelkie ciało. Zaczem idą najprzód choroby spółeczne, potem niepowodzenia, klęski, — wreszcie sama śmierć.

XIV.

Upadek instutucyi i nieporadność.

Główną przyczyną niepowodzeń w naszych pracach i instytucyach — jest nieuctwo. — Prace publiczne w innych narodach, państwach, dokonują się przez ludzi wszystkich klas naukowo i fachowo wykształconych. U nas przeciwnie. Tu zawsze do wszystkich prac porywa się szlachta, mniéj dbając o zdolności. Już sam ród nadaje jéj ku temu patent. Bez troski. azali sprosta podjętym obowiązkom, stawa na czele różnych przedsięwzięć, przedsiębiorstw, interesów akcyjnych i t. d.

Aż dotąd wszystkie niemal nasze prace, instytucye, chwieją się albo upadły. Pojaw ten smutny tłomaczy się tem, że przy ich zawiązce, popartéj dowodami konieczności, nikt nie zważał, czy one praktyczne, czy mają szanse powodzenia, czy nie zawiodą w rencie spodziewanéj. Wystarczyło instytucyą zbębnić. Temsamem dogodziło się opinii publicznéj, dokonało czynu obywatelskiego. Co potem nastąpi nie pytano. Wszakże na czele stawiono obywatela, powierzono nadzór ludziom uczciwym swojego rodu[1]).

W ten sposób podejmowano instytucye. A że nie przynoszą korzyści i upadają o dowody nie trudno. Gdybyż przynajmniéj nie przyprawiały o stratę kapitału zakładowego! W razach upadku, zakrywając niewczesną rzutkość, skarzymy się na położenie polityczne i obojętność publiczności. Jedno tylko pomijamy i wprawdzie, że kardynalna wina, z góry poronionych instytucyi, spada na kierowników[2]).

[1]) Jedyną instytucyą, mającą przyszłość w Ks. Poznańskiem, są spółki pożyczkowe po miastach. Rozwijają się one prawidłowo, kierowane inteligencyą ludową.

[2]) Kierownicy często o buchhalteryi żadnego nie mają pojęcia, — cóż dopiero o spekulacyi!

Dyrekcya, zarząd, skoro interes nie rentuje, ma święty obowiązek przestrzedz publiczność, by zawczasu zaradziła złemu, jeśli nie chce podpaść bankructwu. Daremne to żądanie, bowiem dyrekcya nie zna stanu interesów instytucyi, a rada nadzorcza, podjąwszy się rewizyi, porównywa jedynie ostatnie liczby zachodzące w książkach z rocznymi rachunkami i stwierdza zgodność bilansu z księgami. W krótce ujawnia się narastający niedobór, nieudolny dyrektor opuszcza się, ogląda za innym urzędem i.... interes upada.

Tak giną nasze instytucye, a giną szczególniéj nieuctwem. Jeśli ktoś niewykształcony, nie rozumie interesu albo tak wygodny, iż z pracą zapoznać się nie raczy, jakże śmie przyjmować urząd a do tego płatny? Pobierana zapłata bez znajomości rzeczy — to kradzież, — więcéj, — zbrodnia. Kto zaś pnie się do rady bez odpowiedniéj kwalifikacyi, co najmniéj zdradza niesumienność i godzien być stawionym pod pręgierzem dla przestrogi innych.

Atoli u nas, — wobec powszechnego zamętu zasad, poplątania pojęć, rozpaczy położenia, prześlepienia obowiązków, — taki upadek rozumnéj opinii a właściwie spoliczkowanie opinii publicznéj, że palimy pośmiertne kadzidła samobójcom osobistym i spółecznym. Cóż dopiero mniemanym patryotom, co rzekomo dla dobra ogółu, narodu, ojczyzny, niefortunnym rozwojem instytucyi, prawie prywatnéj, zadali śmierć!

Jeśli samobójcom i zdrajcom ojczyzny, ludziom bez czci i wiary, ludziom ujemnéj wartości takie stawiamy pomniki, — jakaż nagroda zostanie dla ludzi zasługi, nauki, poświęcenia! Mażli się ostać cnota religijna i obywatelska? Przebóg! dokądże to dojdziemy. Potrzeba nam zedrzeć bielmo ślepoty, bo inaczéj do nieszczęść prywatnych i publicznych dodamy jeszcze zatratę godności, — największą hańbę.

Jestto w ogóle przekleństwo, ciążące na naszych pracach i instytucyach, że takowe powierzamy ludziom wprawdzie uczciwym ale niesumiennym. A przyczyną tego pycha i synekura rodowa, niecierpiąca ani nad sobą ani obok siebie inteligencyi ludowéj, chyba do podrzędnych usług. Ta pycha zaprzepaściła Polskę bytu, roztrąca Polskę myśli. Roztrąca, bo ciągłe upadki odbijają się na naszem spółeczeństwie nader przygnębiająco.

Zwykle do instytucyi wciągamy lud. A że lud każde poświęcenie widzi zdaremnione lub wyzyskane koteryjnie, przeto traci w szlachtę i siebie samego wiarę, odsuwa od sprawy spółecznéj. Chełpimy się, że ile razy sprawa publiczna występuje na wierzch, tyle razy silnie poruszy umysły, obudzi najlepsze chęci i zapał. Prawda, lecz na chęciach i zapale się kończy, bo znane niedołęstwo kierowników dusi je w samym zarodzie. Należy się przestrzedz w tem niedołęstwie, aby nie wyszło na narodu złego ducha, co zwodzi i uwodzi, a na topieliska prowadzi.

Szlachta zaprząta się sprawami publicznemi, co jéj przynosi chlubę, lecz niestety bierze ciężary ponad siły nasze, zwłaszcza w sprawach od bratniéj pomocy, od składek zależnych[1]). Składki w Czechach, Ir-

[1]) Tysiąc rodzin możnych, oszczędzających rocznie w przecięciu po 10,000 zł.

landyi wielkie sprawie narodowéj oddają usługi. U nas nie przynoszą rezultatów, bo składkowanie obywateli aż do biedaków 1, dokonuje się jednocześnie na rozmaite cele 2, bywa fałszywie zastósowane. Tak drobnemi składkami zamierzono ratować w Ks. Poznańskiem ziemię. Czy to podobna? Alić cośkolwiek przynajmniéj uratuje się, — powiadacie. Niezawodnie, lecz zapominacie, że niestósownem zbieraniem bratnich ofiar demoralizuje się lud, gdyż go się usposabia lekkim sposobem do podjęcia nader trudnego a newet niemożliwego zadania.

Społeczeństwo nasze pod zaborami bywa zaprawdę utrzymywane w ciągłem złudzeniu, irytacyi, ponosi ustawiczne zawody, straty. A przyczyną 1, wrodzone lenistwo do myślenia 2, bojaźń podjęcia walki przeciw prądowi opinii publicznéj. Skutkiem lenistwa w myśleniu nie widzimy nigdy jasno, dokąd stąpamy, ani na czem zachody nasze się skończą. Skutkiem zaś bojaźni wystąpienia przeciw nowości nie umiemy osądzić, co rozumne i korzystne lub doraźne i szkodliwe. Najczęściéj ostatnie w dziennikarstwie największym cieszy się kultem, najduje poklask u płci pięknéj i złotéj młodzieży. — O kiedyż się wyleczym jedni z braku głębszego myślenia i rozwagi, drudzy z braku odwagi cywilnéj do nakazania płytkości milczenia — poważną dyskusyą!

XV.

Zamęt w obronie polityczno-społecznéj.

Społeczeństwo nasze porozbiorowe przedstawia szlachtę i lud: dwa społeczne obozy, przegrodzone rodem, zatrudnieniem, dążnościami. Wedle tego układało się życie polityczne. Szlachta, obóz przemożniejszy, wszedłszy do sejmów i parlamentów, mimo zmiany stosunków międzynarodowych, bawiła się w politykę europejską i aż zmęczyła prasę. Lud, obóz słabszy, nieznający się na wielkiéj polityce, poddał się mimowolnie przewództwu szlachty, sądząc, że ona prowadzi politykę społeczno-ekonomiczną, jedynie rozumną i konieczną.

Polityka europejska szlachty w Poznańskiem rozpadła się jak zamki na lodzie, oczekiwania ludu nie ziściły się. I byłoby wszystko szło starym trybem ale krzyknięto: szlachta bankrutuje. Ten pojaw złowrogi odjął ludowi wiarę w rozum i politykę szlachecką. Ztąd rozdwojenie, brak siły, jedności, wspólnego kierunku. Wolnoż się było bawić w wielką politykę, gdy ziemia usuwała się z pod stóp, a majątek niszczał? Wolnoż było marnować siły, które sfornie i roztropnie użyte w sprawie ekonomicznéj, dźwignąć mogły kraj, bronić przed bankructwem?

Niczem była dawniéj dla szlachty Polska, w któréj pierwszéj nie wiodła roli. Byle króla poniżyć a podnieść prywatę, gotową była na

uzbiera rocznie 10 milionów; — dziesięć milionów ludzi niebogatych, jakimi są chłopi, urzędnicy, ludzie oddani naukom, rzemiosłom i służbie prywatnéj, odkładając na stronę tylko po złotych 10, utworzy kapitał 100,000,000 każdego roku. Supiński II p. 171.

wszystko się odważyć. To samo niemal powtarzało się do niedawna. Sprawy rodowe — to były sprawy publiczne, interes osobisty — to interes narodowy, — zresztą protesty, adresy i nic więcéj. Te sprawy wnoszono na sejm, parlament. Lud, obierając samą prawie szlachtę lub jéj zwolenników na posłów, popierał takie dążenia, godził na żużyte hasła. Obojętnych lub utyskujących na posłów piętnowano mianem odstępców. Byłaż to obrona krzywd wyrządzanych?

Za Augusta II przepisywały sejmiki w laudach, aby na nic nie pozwalać, dopóki życzeniom miejscowym nie stanie się zadość. Prawili więc posłowie za powiatami; dobru powiatów poświęcano dobro ojczyzny. Załuski Epist. I 1312. Tak samo prawie czynili posłowie w Poznańskiem do r. 1880. Wywiesiwszy traktat wiedeński, prowadzili bezowocną politykę o samorząd, wołali o namiestników, podczas gdy materyalne stosunki coraz mniéj licowały z tą polityką, a coraz więcéj upominały do spokoju i rozwagi. Traktat wiedyński — to iście podstawa prawnéj obrony narodowości polskiéj, ale zrobiono zeń politykę krzykacką, która się sromotnie kończy ofertą ziemi polskiéj na niemiecką kolonizacyą!

Na sejmikach polskich, w których rozwagi politycznéj i patryotyzmu dopatrzeć się trudno, nie troszczono się o instrukcye poselskie, co na sejmie uchwalonem być ma, lecz kto stanie posłem. I na teraźniejszych zebraniach działo się tak samo. Mieszczanin, wieśniak, szedł na wybory, ażeby zadokumentować swą narodową odrębność polską; o instrukcye nie miał się troszczyć, rzecz to była posła, wybranego ile możności z szlachty, który, wywijając traktatem wiedyńskim, zyskiwał poklask i kadzidła.

Dość było mieć mir w kołach szlacheckich, aby zostać posłem. Brak wiadomości administracyjnych, ekonomicznych, prawniczych, historycznych, nie przeszkadzał wcale do krzesła poselskiego. Więc nie dziw, iż posłowie nasi sprowadzali niespodzianki, jątrzące rządy. Praktyczniejsi, zamiast na sejmie tracić pieniądze, pilnowali roli rozumując: 1, że spełniają dostatecznie obowiązek poselski, skoro w razie rzeczywistéj potrzeby zjadą do sejmu, parlamentu 2, że rządy uchwalają, co chcą, więc na sejmie, parlamencie, nawet bez posłów polskich, uchwalą bądź coś pożytecznego bądź szkodliwego dla ludności polskiéj.

Tak się tłomaczyli przed sobą i przed publicznością praktyczni posłowie, którzy siebie, — na sejmie, parlamencie, za niezbędnych nieuważając, wzięci przypadkowo do komisyi parlamentarnych, — na śmiech o nieuctwo wystawiać nie myśleli. Gorliwi rzekomo patryoci, siedząc na sejmie, parlamencie, w sprawach wymagających pojedyńczo osobnych studyów, długiego namysłu, porozumienia lub objektywnéj w ścisłych kółkach narady, zabierali dorywczo głosy. Z powodu nieuctwa, braku ciągłości i systematyczności[1]), którą praca poselska odznaczać się powinna, jeśli ma mieć doniosłość, wystawiali się na szyderstwo, a nas przyprawiali o kłopoty.

[1]) Cfr. Dr. Skarzyński. List otwarty do centralnego Komitetu wyborczego. Poz. 1884 r.

W naszych publicznych zebraniach nie lepiéj się działo. W jednéj chwili przez aklamacyą rozstrzygano najważniejsze kwestye. Każde zgromadzenie musi mieć jakiś regulamin i przeznaczonych mówców. Tego u nas nie było, mimo ustanowienia regulaminów, stanowiących całą forsę, cały nasz patryotyzm. Kto chciał popisywał się słowami górnolotnemi, projektował, gorączkował się, piętnował inaczéj myślących zdrajcami. Walne zebrania, nic dodatnego nie postanowiwszy, walnie się rozchodziły, najlepsze zaś częstokroć postanowienia spadały w czynach do zera.

Zaczem wszystkie sprawy, — niekiedy w obec krzykliwéj i sfukanéj publiczności, — decydowały się z zapałem, bez troski o skutek, o powodzenie. Zapał jest dobrym ale sam nie wystarcza. Zapał nawet imponujący bez doświadczenia, rozwagi, uwzględniania stosunków, położenia, czasu, jest często szkodliwym i naród kompromitującym, zwłaszcza gdy publiczność decyduje pod wrażeniem tem więcéj do imaginacyi przemawiającem, im rzecz mniéj jest określona.

W sprawach publiczno-prywatnych gorszy jeszcze przedstawiał się obraz. Szlachcic nie brał się do układania podatków, pozostawiał to rządowcom; w gospodarstwie spuszczał się na ekonomów; zakładanie kółek rólniczych pozostawiał inteligencyi; składki rozumne dawał chyba dla rozgłosu gazeciarskiego. Mażli to oznaczać obywatela rozumiejącego powinności, umiejącego korzystać z majątku i czasu, skorego do usług narodowych i ofiarności?

Mieszczanin, przemysłowiec, rzucił się na zakładanie towarzystw, mających na celu majówki, bale, teatra amatorskie. Naukę uważał za rzecz podrzędną; wykłady, odczyty inteligencyi poczytywał za nudy. Przy wyborach na posłów, radnych miejskich, wyciągał prawie rękę po nagrodę za oddane usługi. — Chłop wieśniak, kumał się z żydy, tonął w nieufności do wszystkich i do wszystkiego. Mażli to oznaczać tak zwany stan średni, obywateli, pojmujących swój cel i przeznaczenie, wyrabiających się na cnych członków narodu?

Po pierwszym rozbiorze nie widziano w obywatelstwie żadnéj poprawy: kłócono się, procesowano, zresztą hulano. Lekkomyślnóść, nierzetelność, warcholstwo, grozą tylko powstrzymywano. Mało tylko ludzi widziało, że naród się nie dźwignie, dopóki się nie poprawi pod materyalnym i moralnym względem. Ale i ta garstka roztropnych nikła tak, iż w morzu frazesów utonął porządek publiczny. Jestże w życiu naszem porozbiorowem inny porządek publiczny, społeczny, osobisty? W wyższych klasach na wielką a w średnich i najniższych na małą skalę podobny nieład i krzykactwo, podobne rozpadanie się i frazesy, podobna lekkomyślność i rozpacz, podobne złudzenia i niepochwytne nadzieje, — słowem podobny upadek w życiu, myśli, czynie.

Wobec takich manowców politycznych, zamętu obowiązków i powinności społecznych, pomylenia i zaślepienia osobistego, jakaż mogła być obrona polityczna przeciw krzywdom wyrządzanym przez rządy? Myśmy niemal gorsze krzydy społeczne wyrządzali sobie, sypiąc w prasie kadzidła własnemu bezrządowi. Temczasem spiętrzyły się wszystkie moce, czyhające na ostateczną zagładę naszego mienia,

imienia... I spadły piorunem z pogodnego nieba ustawy antipolskie, poprzedzone przepędzaniem Polaków za kordony. Trwogę i lament ukoiły: stawiona na bibule „od morza do morza Polska“ i urojone miliony w skrzyniach magnatów... Przebóg! kiedyż przyjdziem do upamiętania i rozumu!.....

XVI.

Nieporadność na arenie politycznéj.

Mandat poselski uważan bywa u nas raczéj za godność aniżeli ciężką pracę. Zaiste poselstwo — to najwyższy zaszczyt, dostępny pod rządami rozbiorczymi dla Polaka. Ale zaszczyt ten nie opromienia naszych posłów!

W sejmach i parlamentach utworzyło się tak zwane koło polskie[1]). Już sama nazwa wskazuje na cel i zadanie jego. Dotąd koło ograniczało się też 1, na wystąpieniach polskich 2, na bezsilnych protestach 3, na wytaczanych skargach. Wystąpienia, protesty, skargi polskie, były oczywiście dla nas sympatyczne, ale nie były takiemi dla rządów, drażniły je owszem i zjadliwszymi przeciw nam czyniły.

W tych wystąpieniach, bez zdźbła systematyczności, przebijał jedynie protunkowy, okolicznościowy zakres pracy. W ostatnich czasach zajęły Poznańczyków sprawy kościelne i szkólne, zaś sprawy spółeczno-ekonomiczne w powiatach, prowincyi, uchodziły ich baczności, nie budziły wielkiego interesu. Był to zgubny błąd, zważywszy, że naród bez pamięci o chleb powszedni koniecznie ginie, choćby kwestya ustaw antipolskich wcale nie istniała.

Koło polskie w parlamencie niemieckim, obok obrony języka ojczystego w sądownictwie, wygnańców pędzonych za słupy graniczne, zajmowało się wprawdzie sprawą cechów, ochrony robotników, pracowało w sprawie ceł ochronnych i podatków bezpośrednich, ale do tego kroku, kierującego się względami na potrzeby i dobro spółeczeństwa naszego, pchniętem zostało przez centrum parlamentu, z którem razem głosuje, odkąd centrum prowadzi politykę oportunistyczną. Występy te nie są więc zasługą koła, skoro z jego inicyatywy nie wyszły.

Spółeczeństwo nasze nie ma świadomości celu. Zaczem koło polskie, pozbawione myśli przewodniéj, przy bałamuconéj ciągle opinii powszechnéj, traci odwagę przeprowadzenia czegoś dodatnego. Nieporadność potęguje się jeszcze tem, że koło bez znajomości potrzeb spółeczno-ekonomicznych, zasklepia się samo w sobie, mało porozumiewa z mandataryuszami, ba — zakrywa niefortunne swoje uchwały, adresy.

Codopiero posłowie zakryli adres do cesarza Fryderyka III, choć to był adres politycznéj doniosłości. Przy opodatkowaniu wódki

[1]) Koło polskie w Berlinie zawiązało się 1849 r.

i obronie murzynów głosowali za projektem rządowym. Napróżno wyglądano w dziennikach uzasadnienia takiego a nie innego z strony posłów głosowania. Wogóle uzasadnienia nigdy nie było, choć przykład godny do naśladowania dają wszystkie frakcye parlamentarne. Natomiast było łajanie podobnego uroszczenia i żądania. Sens wynika ztąd ten, że nikt nie może widzieć, czego chcemy, bo sami często tego nie wiemy.

Sprawy parlamentarne rozszerzają zakres działania i ruch postępowy. Posłowie nasi, niestosując się do postępu, niepracując na podstawie materyału sejmowego i zebranego w kraju, lecz idąc samopas, naomac, dowodzą, iż dotąd w polityce niczego się nie nauczyli. Wprawdzie są przezornymi, milcząc w kwestyach, jakich nie znają i nie rozumieją, atoli, przyjmując mandat poselski bez potrzebnéj kwalifikacyi, wyrządzają spółeczeństwu naszemu krżywdę. Brak kwalifikacyi, a dodajmy gnuśność, bezczynność, skoro nie ma się sposobności do wystąpień polskich, nie przystoi posłom z tak wielkim trudem i zabiegami wybranym.

Stosunki spółeczne i międzynarodowe załatwiają się wedle wymagań czasu i polityki. Wpleceni w spółeczeństwa obce zamiast pójść razem z ich rządami w tem, co godziwe i pożyteczne, stawiamy opozycyą[1]). Tak w Prusach stawili pierwotnie posłowie opozycyą przy wyjątkowych prawach przeciw socyalistom. Przytłumienie socyalistów nie ma nic wspólnego z przytłumieniem Polaków. Rząd naturalnie ogłosił nas za przyjaciół anarchistów a nieprzyjaciół państwa. — Przy podatku na powiększenie armii również posłowie nasi oponowali, nie tyle w interesie ekonomicznym, ile z zemsty. Jestże rozum polityczny, mścić się bezsilności na przemocy?

Na sejmach polskich trzeba było odwoływać się do szlachty, wyświecać plany, dowodzić konieczności postanowień. Sąsiednie rządy korzystały z tego. Dziś publiczność raczéj prasa musi posłom przypominać sprawy, oświecać ich, dawać wskazówki, udzielać instrukcye. Wyzyskują to rządy na swą korzyść a naszą szkodę. Wynikiem: brak inicyatywy poselskiéj, bezmyślność, gadulstwo, słabość koła polskiego.

Posłowie nasi są właściwie retorami, zamiast być politykami. Uwydatniają oni tylko swe uczucie i zapał dla sprawy narodowéj. Nie tegoć od nich żądamy, nie tegoć od nich wymagać mamy prawo. Żądamy owszem, aby odwaga ich cywilna, oparta na podstawie materyalnéj, ekonomicznéj, poparta nauką, była objawem naszych sił żywotnych, a nie głośnym wyrazem naszéj niemocy.

Położenie posłów jest trudne, ale kraj ma prawo wymagać od swych reprezentantów 1, wszechstronnego, sumiennego, gorliwego spełniania obowiązków 2, niezmazanego narodowego charakteru. Lecz oto jedni zaklinają się patryotycznie: usque ad finem, idąc na subhastę, drudzy uśmiechają się do kolonizacyi, wchodząc z nią w targi. Prze-

[1]) Opozycya w publicznéj opinii uważaną bywa za akt odwagi obywatelskiéj. A ponieważ opozycya i patryotyzm przybrały toż samo znaczenie, przeto jéj też przyklaskiwano.

ważnie takie indywidua, podlące własną i narodową godność, wyciągają po mandat rękę, reprezentują nasze spółeczeństwo[1]).

Dotąd posłowie z Poznańskiego nader nikłe w dziedzinie politycznéj robią postępy. Stare, na posługach stargane siły, nikną, a świeże, nowe siły do parlamentaryzmu powoływane, niezaopatrzone w naukę rólnictwa, przemysłu, handlu, prawnictwa, historyi, administracyi, kameraliów, przez liczne stronnictwa niemieckie przegadane, ustępować muszą, pobite mniéj dowodami przeciwników ile własnem nieuctwem.

Dotychczasowy, przypadkowy skład koła wynikał ze sposobu wyborów. Zwykle na posłów pięli się i zostali przeznaczani powiatowi politycy, podczas gdy wielu ludzi zdolnych i chętnych usuwało się od poselstwa, niechcąc razem z miernotą pracować[2]). Tak daléj być nie może.

Aby praca na arenie politycznéj mogła być skuteczną, potrzeba w kole posłów, z których każdy, w swoim kierunku, w swoim fachu jest powagą. Inaczéj mówiąc: potrzeba podziału pracy, przy solidarności tj. zbliżeniu zdań pierwotnie odmiennych. Tym sposobem 1, pod kierunkiem starych posłów zaprawiać się będą młodzi 2, urząd poselski stanie się honorowym ciężarem, powiatowe nicości na bok usuwającym.

Galicya wydała obecnie kilku mężów stanu, godnych zająć pierwszorzędne miejsce w udoskonalonych mechanizmach spółecznych. Lecz ogół posłów nie posunął naprzód zmysłu politycznego. Inaczéj być też nie może, bowiem stan polityczno-ekonomiczny na niskim stoi poziomie.

Chwila naszego położenia wogóle jest poważna, krytyczna. Tylko wielka przezorność przed grożącemi klęskami tak w życiu prywatnem jak publicznem ratować nas zdolna.

XVII.

Znaczenie naszych walnych wieców.

W obronie naszego spółeczeństwa, naszéj narodowości, odbywają się mianowicie w Ks. Poznańskiem walne zjazdy, walnemi wiecami zwane. Zbadajmy ich znaczenie!

Im wiec liczniejszy, mówią nasi politycy, tem większe ma znaczenie. Jakoż jest 1, wspaniałą manifestacyą zgody wszystkich sta-

[1]) Kodeks moralny w Ks. Poznańskiem uznał słusznie 1, nie wydać ani piędzi ziemi na kolonizacyą 2, ogłaszać wchodzących w targi z kolonizacyą za zdrajców ojczyzny. Temczasem zabranie delegatów wyborczych 1888 r. wyrzekło zasadę 1, że targi z kolonizacyą nie stoją w sprzeczności z godnością narodową 2, nie pozbawiają nikogo prawa do zastępowania interesów naszych w sejmie, parlamencie. — Czyżto nie skoślawienie rozumnéj opinii? Czyż nie potakiwanie zdrajcom? O bezwstydzie i hańbo!

[2]) fr. Dr. Skarzyński. List otwarty z r. 1884.

nów 2, objawem głębokiego poczucia narodowego 3, dowodem narodowéj obrony, a przynajmniéj za takową stać może.

Takiemu zapatrywaniu odpowiada wręcz krytyka w sprawach publicznych: 1, manifestacya zgody wcale nie potrzebną, bo zgody nikt nie wynosi na tandet 2, objaw poczucia narodowego w zjazdach nie ma doniosłości, gdyż ono musi się uwydatnić w czynach 3, dowód obrony narodowéj w słowach chybia celu, ponieważ słowami nikt nigdzie narodu nie obronił.

Mimo powyższego pewnika, którego nikt nie zaprzeczy, pojawiły się w opinii publicznéj dwa przeciwne zapatrywania. Jedni uważają zwoływanie wieców za konieczne a przynajmniéj potrzebne; drudzy za niepożyteczne a nawet szkodliwe. Argumentacye obustronne są względne, prawda zaś jest warunkową.

Wiece są konieczne, gdy chodzi 1, o obradę nad stosunkiem prawno-politycznym ludności polskiéj do rządu 2, o kwestyą, do czego rząd względem narodu polskiego jest zobowiązany. Rząd jak poddani mają wzajemne obowiązki, bez ich dopilnowania rwie się wiara, rodzi nieufność, — i albo poddani albo rząd spełnia zbrodnię stanu.

Wiece są potrzebne, celem wykazywania rządowi, że interesa rządu nie mogą wykluczać interesów narodowości, bez własnéj i tejże narodowości szkody. Rząd, wykluczając z swéj opieki naród podbity, niszczy wprawdzie jego dobrobyt. ale temsamem pozbywa się korzyści z chwilowéj przewagi politycznéj wobec zmiennéj fortuny losu. Bo nic nie masz trwałego, a trwalszym oczywiście naród od państwa[1]).

Wiece są niepożyteczne, skoro na nich ujawnia się rachunek sumienia narodowego z kontrolą obowiązków. Rachunek 1, uchyla zasłonę szerokiego pola około pracy narodowéj 2, zdradza nieudolność i słabość naszéj obrony; temsamem daje obosieczny miecz przemocy ku szkodzeniu nam na każdym kroku. Już nieraz kręciliśmy bicz na nasze grzbiety!

Wiece są szkodliwe, skoro się posługują oświadczeniem, iż bawić się nie myślemy w demonstracyą. Któżby nie demonstrował, gdy mu się krzywda dzieje? Chyba nikczemnik lub szaleniec[2]). Mają jeszcze i tę szkodliwość, iż bez produkcyi politycznéj wystawiają na niepotrzebne koszta, które korzystniéj obrócić na właściwe cele, a choćby na poparcie osobiste, familijne z tego, czego nam jeszcze wyśrubowane podatki nie odjęły. Tak radzi zmysł ekonomiczny.

Wiece walne ze względów formalnych muszą się opierać na traktacie wiedeńskim, poręczeniach królewskich, konstytucyach, prawach

[1]) Państwo, zlepek wieloplomienny, rozbity siłą mocniejszego, ginie bez śladu; naród jednolity lecz zwalczony pozostaje niepokonanym, — a przynajmniéj do jego strawienia długiego potrzeba czasu.

[2]) Demonstrować znaczy: dowieść, wyjaśnić. Nie myślemy się bawić w demonstracyą bierze się w dwojakiem rozumieniu 1, nie myślemy się bawić w udowodnienie krzywdy 2, nie myślemy się bawić w przekorę, umyślny protest. W pierwszym razie znaczy: nie myślemy protestować (inaczéj próżnemby było udowodnianie), w drugim: protestujemy z igraszki. Pierwsze jest zbrodnią narodową, drugie nikczemną głupotą. Pozostaje alternatywa: albo podnosimy protest albo pouczamy się w obronie.

protestu. Wogóle walne wiece, jeśli mają mieć doniosłość, muszą rządowi wytknąć pogwałcenie praw nam przynależnych i zakładać protest. A odróżniać należy monarsze poręczenia od ministeryalnych, chwilowych rozporządzeń. Zwracaliśmy dotąd na to mało uwagi.

Z powyższych danych wynika: 1, wiece odsłaniające nasze prace i słabość są niepotrzebne, niepożyteczne i zaniechać ich należy, dają bowiem rządowi wskazówki ku zoryentowaniu się 2, wiece z oświadczeniem zaniechania protestu są szkodliwe, dają bowiem świadectwo zgody na fakta dokonane. Zwoływać je z tem zastrzeżeniem, znaczyłoby zdradę sprawy narodowéj i zdrady haniebnéj podpis.

Zaczem walne wiece jedynie w celu wystąpienia przeciw niestósowności z głośnym protestem zwoływane być mają. Wszelkie inne wieca walne są wiecami albo bezradności, dla tego ograniczyć się muszą na zebrania lokalne, albo ustępstw, które wyłącznie w widokach własnéj korzyści dozwolone być mogą. Inaczéj wydają się działa przeciwnikowi z przegraną napoły walką.

Niechcąc odsłaniać naszych prac i sił, a jednak podejmować pracę skuteczną około obrony narodowéj, potrzeba 1, troski usilnéj o chleb powszedni 2, spełnienia obowiązków bez przekory. Bez pracy około utrzymania ziemi, warsztatu, handlu, bez pracy około utrzymania języka, a choćby tylko czytania w najniższych a najwięcéj dotkniętych warstwach, słowem bez spełniania obowiązków na posterunkach, jakie każdy z nas zajmuje, — obrona na wiecach walnych czy lokalnych, choćby co miesiąc zwoływanych, wychodzi na wiatr, a w kosztach pozbawia tych okruszyn, których nam jeszcze nie odebrano.

Nic łatwiejszego nad zwołanie wieca pod naciskiem ustaw antipolskich, nic trudniejszego od usunięcia tychże ustaw. Nie dokaże się tego krociem wieców. Jedynem środkiem rzeczywistéj obrony bytu jest ziemia, warsztat, handel, a obrony narodowości jest język, na ognisko domowe skazany. — Gdy te utrzymamy, żadna polityka, żadne ustawy przeciw nam nie przemogą; gdy tych nie utrzymamy, wiece nie pomogą i zginiemy nieuchronnie.

O wy wszyscy, co się w wiece bawicie, aczkolwiek macie chęci patryotyczne, myśli szlachetne, dążności prawe, pamiętajcie, że pierwszym warunkiem jest mieć a potem wiecować. Bo nie zapominajcie, że chcąc filozofować, politykować, trzeba się oprzeć o niezachwianą podstawę. Jestto punkt Archimedesowy, bezeń aczby nam też wszystkie wrócono prawa, nie ostoimy się i rychléj czy późniéj przepadniemy.

XVIII.

Myśl szlachty a ludu.

Jak w życiu naszem politycznem i ekonomicznem tak w społecznem wszystko idzie naopak lub dokonuje się w stronniczych zamysłach.

Dotąd Galicya, — w korzystnych politycznie warunkach, — nie umiała wyzyskać swego położenia, Prócz założonych kółek rólniczych i znieść się mających karczem, nie przedstawia nic dodatnego[1]). W Księstwie Poznańskiem nie zrobiono tyle, ile było można i należało. Mieszczanin, wieśniak posunął się ekonomicznie w górę[2]), ale spółecznie i politycznie, winą opieki, nie stanął na odpowiedniéj rozwoju wysokości. — W Kongresówce spostrzegamy ekonomiczny postęp śród rzadkich pojedynek i poszczególnych gałęzi przemysłowych, natomiast straszny wstręt zbliżenia się do siebie szlachty i chłopów z powodu serwitutów. Mieszczanin, pozbawiony konsumcyi, tracąc zmysł spojni spółecznéj, patrzy z drzeniem na pomnażające się przychodniów fabryki.

Stan ten spółeczny, poplątany na zewnątrz tendencyami politycznemi rządów, wikle się na wewnątrz niezrozumieniem przyszłości, a temsamem niestósownem użyciem teraźniejszości. To niezrozumienie polega na fałszywem pojęciu niedoszłéj formy i treści naszego spółeczeństwa. Jakoż szlachta wyobraża sobie spółeczeństwo wedle zużytych, lud wedle postępowych warunków i stosunków. Tam aspiracya do tego, co było, — tu aspiracya do tego, co być ma i powinno.

Szlachta, niewyleczona z iluzyi, wzdycha za przeszłością, bo w niéj był jéj byt i skarb; nienawidzi obecności, bo sprawia jéj cierpienie; nie ufa przyszłości, bo nie rozwija się po jéj myśli. — Przeciwnie lud żyje przyszłością, wytęża do niéj swe chęci, kieruje dążności. Przeszłość mało go obchodzi, gdyż dzieje narodu nie były jego dziejami, a praca ojców przeszła dlań bez skutku i śladu. Wprawdzie z przeszłości podziwia co piękne i wzniosłe, zapala bohaterstwem, roskoszuje pamiątkami, wszakże kocha tylko przyszłość, staje się bowiem jéj twórcą i sprawcą.

Szlachta, widząc przyszłość rozwijającą się poprzek przeszłości, pragnie w własnych widokach oskrzydlić wszystkie sprawy publiczne. Tem się tłomaczy jéj usilność zatrzymania przewództwa w narodzie, krom dążności utrzymania tradycyjnéj wyłączności rodowéj. Daremne zabiegi i nie obiecują na długo powodzenia, bo w założeniu straciły pod sobą realną podstawę: majątek poswatany z rodem, a ród poswatany z nauką. Dotąd ciemni magnaci, roztrwoniwszy majątki, przepadli już, szlachta zaś częściowo w miarę materyalnego i duchowego upadku przepada dla koteryjnych zachcianek. Warto posłuchać, co w téj materyi acz w duchu szlacheckim mówi Supiński[3]).

„Arystokracya polska odsuwa się od poświęceń, posług i ciężarów narodowych, gdyż nie rokują osobistego wyniesienia. Życie jéj przestaje być życiem przodków, bo już nic prawie nie ma własnego. Straciwszy olbrzymie majątki, zbiega z stanowiska wyższego, traci

[1]) Kółka rólnicze zakładają się w Galicyi od r. 1885.

[2]) Od lat 20 mieszczanie zawięzują spółki pożyczkowe, wieśniacy zaś kółka rólnicze.

[3]) Józef Supiński. Szkoła gospodarstwa spółecznego. tom III p. 262.

prawdziwy patryotyzm, takt i rozum polityczny, usychając z dniem każdym, przodując narodowi ku zagładzie, od któréj, połączona z ludem ocalićby go mogła i powinna."

Głównem zadaniem każdego pokolenia jest — zrozumieć czas, w którym żyje. Czas ten wskazuje na postępowy przekształt polityczno-społecznych stósunków i stanowisk. U nas nakazuje go grożące rozbicie naszego społeczeństwa. Potrzeba więc, aby szlachta zastosowała się do postępu, a jednocześnie popierała dążność ludu, bez którego dziś o narodzie, społeczeństwie, przyszłości, mowy być nie może. Konieczność reformy w naszym ustroju społecznym pojmuje już znaczna część szlachty i zabierała się do niéj ale rewolucye, goniące za przywróceniem staréj, szlacheckiéj Polski, przeszkadzały zamiarowi.

Zapoznana przez szlachtę domagalność reformy społecznéj jest właśnie dążnością ludu, żyjącego nadziejami przyszłości. Atoli dążność tę powstrzymywała pewna niejasność celu, która też opóźniała wyzyskanie okoliczności i środków, jakiemi lud rozporządzał. Przyczynił się do tego i duch rewolucyjny, któremu szlachta hołdowała, a który nawet w inne warstwy mocno zaszczepić potrafiła.

Polska szlachecka znikła, nikt jéj też z ludu odnawiać nie pragnie[1]). Polska narodowa, ludowa, nastaje, mało też z szlachty rozumie jéj znaczenie i przeznaczenie. Smutny stan szlachty w wszystkich trzech zaborach, stan będący rezultatem tego, że po upadku Polski idea rewolucyi zapanowała nad ideą reformy społecznéj, — nie przetarł jeszcze szlachcie oczu. Wprawdzie pod zaborem pruskim nie jest bez pewnych zasług około warstw niższych, wszakże zasługi te prawie nikną wobec wielkości reformy społecznéj. Zresztą przekształt dokonał się tutaj dzięki własnéj pracy chłopa i mieszczanina oraz dzięki zewnętrznym okolicznościom.

Aż do wydanych ustaw antipolskich można jeszcze było marzyć, że dalsza reforma społeczna bez udziału szlachty nie da się pomyśleć. Dziś byłoby błędem politycznym, gdyby lud na szlachtę miał się oglądać. Lud polski jest obecnie na samego siebie wskazany. — Szlachta nie może się obejść bez ludu, ale czy nie jest już przydatną do niczego? Z drugiéj strony lud, zdołaż poruszać się o własnych siłach? Kwestyę tę, jeśli nie mamy pobłądzić, trzeba dobrze zważyć i rozważyć!

Wogóle szlachta stanowi nikłą, lud główną część ludności. Lud pod każdym kształtem rządu jest narodu najżywotniejszą siłą. A przeto siłę tę rozwijać należy, gdyż 1, nie pozwoli się przytłumić 2, od jéj spotęgowania zależy właśnie nasze życie narodowe. Zaczem jednostronna dążność szlachty, stanowiącéj mniejszość, nie może być wyłączną lecz włączną — do większości zastósowaną, bo cel całéj ludności jeden: — życie, przyszłość. Kto tam będzie pierwszym, a kto

[2]) Staréj Polski, która zginęła nierządem, rozpasaną swawolą, fałszywym i niesprawiedliwym stosunkiem mniejszości narodu do większości, odgrzebywać nikt nie myśli. M. Mochnacki. Hist. powstania 1830/1 r.

ostatnim, przesądzać nie wolno. Największa troska o życie samo, w którem obywatele godni zawsze godne, — i zaszczytni zawsze zaszczytne zajmą miejsca.

XIX.

Groza zagłady społeczeństwa naszego.

Z rozbiorem Polski upadł nasz byt polityczny, ale nie upadł byt społeczny i osobisty. A ten byt, mimo odrębnéj tendencyi szlachty, mimo rewolucyi a może właśnie z powodu rewolucyjnych wstrząśnień, rozdzierzga się coraz więcéj i przedzierzga z szlacheckiego w ludowy. Jakoż obok szlachty widzim mieszczan, chłopów i klasę robotniczą. Ten proces społeczny jest wprawdzie wypadkiem tegoczesnego prądu pojęć i zasad polityczno-ekonomicznych, wszakże był on u nas założony już sejmem czteroletnim. — Jak wszędzie lud był podścielskiem stanu szlacheckiego, tak znów szlachta stawała się stanem przechodnim do stanu ludowego, demokratycznego, na którym opiera się naród, jak dom na fundamencie. Tę myśl powziął sejm czteroletni i podał następnemu pokoleniu do przetrawienia i przeprowadzenia.

Sejm czteroletni, — otwierając nowy, od dawniejszego odmienny stan społeczny, istniejący na początku naszéj historyi aż do elekcyi, gdzie widzim szlachtę, kmieci, mieszczan i lud roboczy, — wskazał nam cel jasny, a temsamem ujawnił nam dalszy jeszcze stan społeczny i przepowiedział niejako to, czego jeszcze brakowało i brakować musiało aż do czasu, kiedy wszystkie żywioły obok szlachty do dojrzałości doszedłszy, celu i przeznaczenia swego dostąpią. Niestety stosunki polityczne i ekonomiczne, naleciałe pojęcia i zasady cel w nowym stanie wskazany, niepomiernie wyszpeciły, skoślawiły i na niekorzystne dla nas wprowadziły tory.

Sejm, przewidując nieuniknioną katastrofę polityczną, przyszłość naszą, o któréj nie zwątpił ani na chwilę, oparł na ludzie z szlachtą; powołał zatem do pracy socyalnéj i indywidualnéj wszystkich jako obywateli kraju. Stawił wprawdzie cel daleki lecz pewny, cel trudny i mozolny, ale politycznie, społecznie i ekonomicznie konieczny, — cel mający za każdym krokiem w historycznym rozwoju całego narodu po przewidzianéj katastrofie politycznéj przybliżać to, cośmy z boleścią serca na poniżenie nasze utracili.

Wogóle wytknięty przez sejm cel, oglądany z stanowiska polityczno-społeczno-ekonomicznego, ujawnia dwie strony: twierdzącą i przeczącą. Pierwsza ma na oku zapełnienie pewnego braku tj. zaprowadzenie stanu narodowego, domokratycznego — dobra, na jakiem wówczas zbywało[1]). Druga dąży do zniesienia pewnego zbytku tj. zniesienia

[1]) Zaprowadzenie stanu narodowego znaczy: przypuszczenie ludu do praw obywatelskich.

wielkiej własności ziemskiéj a zaprowadzenia sprawiedliwego podziału ziemi, innemi słowy — usunięcia złego, które jeszcze w porozbiorowem życiu naszem znajdować się musiało aż do odpowiedniego rozwoju w postępie dalszym, w którego progi teraz wkraczamy[1]).

Na historyi oparci, odsłoniliśmy kolejno szlacheckie znamiona przeszłego bytu naszego spółecznego, jednocześnie uznaliśmy wadliwy wielce nasz ustrój socyalny. A teraz wkraczając w dziedzinę myśli i tłomacząc spuściznę, testament przekazany nam przez ojców, pochwyciliśmy pewne strony i widoki naszéj przyszłości, — znamiona demokratycznego stanu spółecznego, który odtąd ma się stać panującym.

„Odtąd rzeczywistemi podstawami społeczeństwa są masy ludu. Co się w ich głębi rozwinie, to jest narodowe. Obyczaje, charakter, literatura i sztuki, wszystkie korzeńmi uczepione w tych szerokich rozłogach i odłogach ludowych. Kwestye cywilizacyi i postępu już nie u szczytu, ale wśród narodu rozstrzygać się będą. Kiedy zatem wszystkie kierunki ducha stoczą się do dołu, na massy rozleją, nie ulega wątpliwości, że i polityka tensam będzie musiała wziąść kierunek, bo się wyosobniona na wysokości swéj utrzymać nie będzie mogła.“

„U wielu narodów podała się zatem już pora, u wielu poda się jeszcze, poda się u tych nawet, które upadły w jednym tylko stanie, a zachowały massę ludu nie tkniętą od zepsucia czasu, z płodnem nasieniem przyszłości, — iż same powołane będą do obradowania nad losem i potrzebami kraju: — gdzie każdy obywatel mieć będzie sposobność, a temsamem przyjmie na się obowiązek stawania w obronie swobód spółecznych i krajowych, i niesienia głosu swego w ustaleniu praw i instytucyi, mających o przyszłości kraju stanowić.“ K. Libelt. O odwadze cywilnéj.

Ku temu stanowi kieruje nas sam bieg wypadków historycznych i ekonomicznych. Trzeba nam go więc uzasadnić teoretycznie, by się mógł rozwinąć praktycznie, a to bez przeszkody możliwéj z strony dotąd upartych i przesądnych, mocno przy błędnych tradycyach stojących.

Uzasadnienie owego stanu staje się tem konieczniejszem, im więcéj sprąwy polityczne i ekonomiczne prześcigają się nawzajem, im więcéj dawne kształty spółeczne ustępują nowym przeobrażeniom w koło nas i mimo nas. Gdy w powszechnym wirze konkurencyi ogólnéj mędrsze społeczeństwa wyprzedzają zacofane, silniejsze pochłaniają słabsze, zorganizowane roztrącają bezładne, państwowe przemagają nad naro-

[1]) Zniesienie wielkiéj własności ziemskiéj znaczy: przypuszczenie ludu do własności ziemi, odebranéj kmieciom, z któréj powstała wielka własność ziemska. Sejm, zapowiadając w zasadzie uwłaszczenie za przyzwoleniem większości szlachty, obcinał i zmniejszał latifundia. Tym sposobem, zaprowadzając sprawiedliwy podział ziemi a przynajmniéj odmienny, jakim był w owe czasy, naprawiał błędy, wynagradzał krzywdę — w interesie konieczności politycznéj. Rozwój społeczny żąda dziś parcelacyi wielkich własności. Jest ona wstępem do naszego przekształtu socyalnego. Niestety ziemianie czują do niéj wstręt!

dowemi, mianowicie anektowanemi, — to społeczeństwo pozbawione własnego aparatu militarnego, administracyjnego, finansowego, znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie zagłady. Straciliśmy byt polityczny, dziś łatwo stracić możemy byt społeczny i przejść w pokarm silniejszych społeczeństw. Nie próżna to obawa, wszakże upadają jednostki. Jeśli upadkowi jednostek nie zapobieżymy, — zginie społeczeństwo nasze.

XX.

W ludzie cała nadzieja narodu.

Jak dziecię nie jest jeszcze rozwiniętym człowiekiem, tak lud nasz nierozwinięty nie jest jeszcze narodem, acz do czynnego obywatelstwa powołany. Lud nasz przeszedł dotąd dwojaki stan społeczny: poddaństwo i wolność z uwłaszczeniem. Obecnie wchodzi w wolne i czynne obywatelstwo tj. w stan, który dotychczas był wyłącznie przywilejem szlachty, nadal zaś prawem powszechnem się stanie. A lubo już stoimy we drzwiach tego trzeciego społecznego a ludowego stanowiska, to przecież niektórzy jeszcze nic nie pojmują, jakim sposobem on trzeci stopień stosunków społecznych nastać może.

Jak świat światem, mówią arystokraci, istniały różnice stanów i istnieć będą wiecznie. Zawsze też wyższy stan, jak u nas szlachta, miał wyłączny udział w sprawach publicznych. Chcieć odtąd szlachtę zastąpić ludem, znaczy tyle, co znosić szlachtę, stanowiącą naród mający przeszłość, niepomnąc, że wyższe stany ludowe tj. rólnicy-chłopy i przemysłowcy mogą wziąść wet za wet przez upośledzonych dotąd robotników i pospólstwo.

Stany wiecznie istnieć muszą — zgoda, bo różnica stanów tak w naturze człowieka jak społeczeństwa uzasadniona. Atoli ztąd nie wynika, aby stan szlachecki miał wiecznie przewodzić w sprawach publicznych już z téj prostéj przyczyny, iż niezdolny utrzymać się na wypukłości duchowo-materyalnéj. Wszakże obecnie spada z materyalnéj, majątkowéj! Ponieważ spada, przeto szczerby powstałe w wyżynie społecznéj zapełnionemi być muszą przez wyższe stany ludowe. Zaczem zastępowanie szlachty ludem nie jest znoszeniem szlachty, lecz wprowadzaniem ludu z czczego dotąd uprawnienia do faktycznego usposobienia, czyli do wszechstronnego w sprawach publicznych udziału. Ten udział tem konieczniejszym w miarę, jak szlachta niknie a innoplemienne żywioły, sadowiąc się na naszych zagonach, zagrażają naszemu bytowi narodowo-społecznemu.

Niechaj zaś nikt nie przypuszcza, jakobyśmy, klaszcząc nowemu porządkowi, chcieli się pozbyć arystokracyi, mianowicie ziemskiéj (na co kładziemy przycisk). Jak żywo! Arystokracya, szlachta, jak dotąd, tak nadal istnieć będzie, bo ona jest istnem jądrem naszego narodu. Chyba ci tylko, którzy w szlachcie upatrują jakąś kastę mogą marzyć o jéj zupełnem upadku i przepadku. Ale ci, którzy w niéj widzą in-

tegralną część narodu, tak szalonéj myśli nie dają przystępu, lubo szlachcie inne warunki życia publicznego zakreślają.

Ta niedomyślność niektórych, co się tyczy nastającego przekształtu w stósunkach niższych warstw naszego spółeczeństwa — to zresztą naiwne oburzanie się na pisma ludowe, powołujące lud do jego przeznaczeń, nie dzieje się z złej woli, lecz przesądu: 1, że lud wiecznie musi chodzić na pasku 2, że wypuszczony z zależności klasy wyższéj, jak owce bez pasterzy rozstrzeli się i przyprawi nas do reszty o niemoc i rozkład spółeczny.

Nie dziwimy się takiemu pojmowaniu rzeczy, gdyż ono pochodzi ze spaczonych dotąd u nas wyobrażeń i stósunków. Jakoż szlachta uważała lud za martwą masę[1]). Upadek nasz polityczny jużby był powinien pouczyć: 1, że lud przy topniejącéj szlachcie stanowił ważny przyrost narodowy 2, że on odtąd, choćby szlachta znikła, sam stanowić musi naród, stanie się istotnym rdzeniem, istną treścią spółeczeństwa, jak szlachta była jego jądrem. Chcecież dowodów?

Upadły Czechy politycznie i wynarodowiła się szlachta, ale nie zginęły Czechy spółecznie, bo nie zginął lud. Żyją Czechy, bo naród ich uporządkowany ekonomicznie. Porządek ten zasadza się: 1, na odpowiednim stósunku pomiędzy rólnikami a przemysłowcami 2, śród rólników na odpowiednim podziale ziemi. U nas nie ma porządku ekonomicznego; naród pozostał przeważnie rólniczym i brak nam stanu przemysłowego; — mamy wprawdzie biedne rzemiosło, nie mamy industryi: mamy prawie samych wielkich właścicieli ziemi, natomiast w stósunku do obszaru ziemi nie wielu drobnych a mało średnich. Więc w Czechach wszystkie zakresy spółeczne zastąpione pierwiastkiem ludowym, u nas szlacheckim, — więc tam nadzieja przyszłości bez szlachty, tu bez szlachty zdaje się być próżnia.

Myśmy wszyscy zanadto przesiąkli ideami, pojęciami i zasadami na wskroś szlacheckiemi. Ztąd lud zdaje nam się być niczem. A wszakże już wyrabiają się chłopi, wyrabiają mieszczanie, wyrabiają nawet robotnicy. I nie może być inaczéj, bo każden, kto czuje powód i cel własnego życia w sobie samym, musi świadomie i samowolnie postąpić, aby przeznaczenia swego dostąpić. Lud nasz zna niewątpliwie swój powód i cel życia. Że zaś prawnie przez ojców naszych jako pokład narodowy ogłoszony, a praktycznie i faktycznie jako część narodu występował i występuje bądź przy uprzednich wstrząśnieniach politycznych od Kościuszki, bądź w sprawach publicznych razem z starszą bracią, przeto pasowany na obywatela wiedzie sam od siebie ród, zdolny wytworzyć naszą przyszłość narodową[2]). Oczywiście przejść jeszcze będzie musiał doświadczenia szkołę, wstępując coraz wyżéj po wschodach trudu i mozołu, zanim w historycznym rozwoju dojdzie do mety.

[1]) Lud uważano za zero, lecz zera tylko — podnoszą na ich czele stojące jednostki. Supiński. III 220.

[2]) W pamiętnéj bitwie pod Racławicami 1794 r, włościanie przyjęli niejako chrzest polityczny na obrońców ojczyzny.

W ludzie, który narodowych praw ani znał, ani miał, który właśnie nowego człowieka w sobie przeczuwa, — tli cała potęga młodocianego ducha co dopiero rozbudzonego, niczem nie przytępionego, ani narodowo zmęczonego. Zaczem lud jest rolą gotową do przyjęcia wszelkich spółecznych warunków i względów. Gdy znikły magnackie domy, odegrawszy dobrze lub źle swe historyczne role, gdy szlachta, nie zdolna do odrodzenia, wyradzając się historycznie, politycznie i ekonomicznie, — niszczeje, upada i przepada, jakby na znak, iż nowy pokład spółeczny nastaje, przeto lud, stanowiący naród, pasując się z chorującym na około niego samopaśnie losem, wkracza temsamem w prawa schronionych gdzieniegdzie sterczących ruin. W tych ruinach tkwi cała przeszłość, a w sercach ludu cała przyszłość, cała nadzieja nasza[1]).

Tego nikt nie zmieni, a szlachta postąpi mądrze, idąc ręka w rękę z ludem, przysposabiając za każdym krokiem zobopólnych interesów pole do nowego istotnie narodowego życia, opierając się na pochodzie odwrotnym, wręcz dotychczasowemu porządkowi. Życie szlachty było kastowem, więc nie było narodowem bez ludu. Tak samo życie ludu nie byłoby narodowem bez związku z tradycyą narodową, która u nas stanowi dzieje szlachty. A przeto, gdy żyć pragniem jako spółeczeństwo, więcéj — jako naród, trzeba skupić wszystkie polityczne i ekonomiczne stósunki w dwóch tych żywiołach.

Prawo ludu jest uzasadnionem. Bo skoro lud narodem, to tem samem lud jako naród celu swojego dostąpić ma prawo, obowiązek, wolne przeznaczenie, gdyż nie może na biernem pozostać stanowisku, owszem wstąpić ma w nowy okres żywota, w okres właściwy jego przeznaczeniu, pełen praw i obowiązków spółecznych, w wolne, czynne życie, ogarniające w sobie wszystkie spółeczne żywioły, bez ich niszczenia lub przytępienia.

XXI.

Lud musi się rozwinąć spółecznie.

Wstępu w ten nowy, narodowy stan bronią pod wielu względami rządy. Rządy w miejsce wojewodów, starostów, ustanowiły gubernatorów, landratów, którzy nami rządzą wedle praw wyjątkowych. Odczuwamy skutki tych praw na każdym kroku w życiu publicznem i prywatnem, w ciężarach i zabawach. W miejsce swawoli dawnych panów nastała dowolność uprawniona gubernatorów, we wszystkich nakazach i zakazach. — Nie to, co odpowiada wymogom spółeczeństwa naszego lecz co widokom państw, — dzieje się u nas.

[1]) W ludzie, w tych dzieciach natury kwitnie jedynie nadzieja narodu. Kwestya ta dziś dopiero stała się żywotną, gdyż dotąd nadzieję narodu pokładano w kilku stach lub w kilku tysiącach szlachty. Był to błąd wielki i anachronizm!

Urządzono szkoły nie dla życia, nie tyle dla nauki, ile dla polityki. I jeszcze tego nie starczyło. Dziś urządzono szkoły . . . . . celem dalszego kształcenia po miastach i wsiach . . . . niby w interesie . . . . cywilizacyi, kultury. A całą tę machinę ukoronowano tem, że lud na to musi płacić osobne podatki, a młodzież pod karą szkoły takie odwiedzać.

Obcy przemysł, obcy pieniądz tak też polubił ziemię naszą, że przy naszéj niebaczności i nieporadności przeprowadził pokojową okupacyę terenu ekonomicznego, nabywając ziemię na dziedziczną własność lub długowieczną dzierżawę. Najpierw zakazano szlachcie polskiéj nabywania dóbr rycerskich na Litwie, a w końcu zagrzmiały w dzielnicach zachodnich Ustawy antipolskie z kolubryną stomilionową na wykupienie dóbr szlacheckich i na uczynienie, gdyby się dało, wyłomu w własności naszych chłopów.

Myśl rządów przeprowadza się z żelazną konsekwencyą w czynie. Wobec tego faktu trudno zaiste rozwijać się myśli ludowéj. A przecież lud musi się rozwinąć społecznie i indywidualnie, musi wykształcać i ugruntować narodowo, jeśli żyć pragniemy jako naród. W tym względzie szlachta, więcéj jak lud zagrożona, stojąca wyżéj w hierarchii społecznéj, zamiast ku lepszemu przykładać rękę, przykłada nawet ku gorszemu, siląc się, ażeby cały nasz układ społeczny rozwijać w kierunku szlacheckim. Tak szlachta wodziła réj w polityce, nadawała swój kierunek instytucyom narodowym, stworzyła szlacheckie towarzystwa, skupiała w swem ręku ziemię, ona bowiem wykupowała gospodarstwa chłopskie.

Tymczasem wieśniak i mieszczanin, pracując w ziemi i warsztacie zaledwie brał czynny udział przy wyborach do sejmu, parlamentu. Cieszył się, ale razem smucił, że szlachta, mężnie i odważnie praw broniąca na arenie politycznéj, nie praktykowała tychże zawsze w życiu przykładem. Jakoż szlachta, broniąc ojczyzny, praw narodowych, puszczała do obcych ojcowiznę; broniąc języka, używała w domu cudzoziemskiego i przewodniczenia w dozorze szkólnym zaniedbywała; broniąc praw rólnictwa, zdecydowała się zażądać, jak w Księstwie, majoratów chłopskich; broniąc fabryk, nie zakładała fabryk swojskich, pomijała rzemieślników, bo towarów mnóstwo w Berlinie, Wiedniu, Wrocławiu zakupowała.

Wogóle szlachta niechętnie radziła razem z chłopami i mieszczanami w sprawach publicznych. Jéj sąd i wola, jéj opinia i projekta, jéj mowy i poglądy, jéj zasady i chęci, jéj życzenia i rojenia — słowem wszystko miało być normą postępowania dla ludu. Biada, ktoby inaczéj myślał lub czynił! Zaraz krzyczano, że zrywa solidarność, podkopuje powagę, podbechtuje niższe klasy, szuka prywaty kosztem narodu, przekłada egoizm nad dobro publiczne. Zgoła kto nie szedł z szlachtą, obwoływano go w swoich kołach i publicznych organach odszczepieńcem, odstępcą, zdrajcą. W obec téj tyranii nie jeden, co jaśniéj przezierał sprawy społeczne i ekonomiczne, zafukany milkł, ustępując miejsca uprzywilejowanym krzykaczom i warchołom.

Zaczem myśl arystokracyi a myśl ludu szła, raczéj rozchodząc

się, stała w odwrotnym do siebie kierunku. Powiecie może, iż od lat dziesiątka zmieniło się ku lepszemu. I tak szlachta popiera teraz produkcyą rzemieślnika, lubo nie zakłada fabryk swojskich; szlachta popiera Kółka włościańskie, lubo nie zaprowadza spółek włościańskich; szlachta kształci lud politycznie, lubo nie zawsze zwołuje wiece przedwyborcze i powiatowe celem wysłuchania sprawozdań posłów. — Aleć w tem właśnie cały błąd szlachty, że chwyta rzeczy obleśne a pomija istotne, że idzie stronnie, miasto wszechstrennie, że nie daje inicyatywy praktycznéj, a obraca się w zaklętem kole błędów socyalnych, paraliżując najczęściéj myśl ludową.

Minione szczęście a ztąd pragnienie jego powrotu, utracone swobody a ztąd upodobanie w ich rozpamiętywaniu, nieukontentowanie z losu a ztąd tęsknota za ideałem wypieszczonym — to treść życia codziennego szlachty.

A przecież wobec rozoranych granic, poniszczonych pamiątek, zatartych bytu śladów, porozwieszanych straszących nas godeł, powinna szlachta raczéj myśleć nie o tem, co było a minęło niepowrotnie, lecz o tem, co ma być a trwać niezachwianie.

Trwać zaś ma spółeczeństwo nasze. Sposób, jakby je najpewniéj zabezpieczyć przed rozbiciem, to kardynalna troska, zasadnicza myśl, nieodwołalna domagalność wszystkich tych, co jeszcze nie zwątpili o przyszłości.

Gdy widzim szlachtę puszczającą wioskę po wiosce do obcych, zrujnowany i rujnujący się coraz więcej majątek, ogarnia duszę gwałtowna rozpacz, rodzi nieubłagane zwątpienie, gaśnie skromna i cierpliwa nadzieja w przyszłość.

Wybiega szlachta w nieokreślony świat ideałów i marzeń miasto zejść w krainę rzeczywistości i praktyczności; błąka w zamęcie czczych wyobrażeń i niepochwytnych dążeń politycznych zamiast trzymać się podwaliny i podstawy narodu.

Jako kiedy rozbije się okręt a każden myśli o własnem ocaleniu, podobnie dziś z szlachty każden się ratuje, jak może, a unosząc swój tobołek z rozbicia, ani się zatroszczy, że ojczyzna ginie. Zaprawdę, kogo Bóg chce zatracić, temu rozum odbiera!

Na widok tak oczywistéj zatraty i zabagnienia ojczyzny azali zwątpić o wszystkiem i o wszystkich? Czy z zatratą szlachty zginąć ma naród? O nie! Jest bowiem na szczęsnéj polskiéj ziemi krzew nowy, jest lud. Ku temu ludowi zwracamy pałające źrenice, w tym ludzie widzimy ratunek, nadzieję przyszłości i zbawienia urzeczywistnienie.

Jakiemże prawem ośmielamy się wskazywać na lud jako nadzieję przyszłości, kiedy lud dotąd był tylko biernem żywiołem spółecznym? Otóż właśnie dla tego, iż był biernym, acz do służby narodowéj powołany; dla tego, iż jeszcze spełna nie żył, acz żyć powinien; dla tego, iż nie dopełnił jeszcze swego historycznego przeznaczenia, acz dopełnić musi.

Pasowanie się szlachty z śmiercią, jeśli się nie odrodzi, jest tylko kwestyą czasu. Póki jeszcze posiadała choć odrobinę życia, póty

o nowych wykształtach ludu nie było mowy. Dziś gdy szlachta własną zapamiętałością ginie, dziś wybiła godzina historycznego wystąpienia ludu, który czynnie podniesie się na stanowisko dominującego obywatela, obejmującego istotne pierwiastki spółeczne.

Wy wszyscy więc, co jak dzieci nierozumne idziecie na przekór temu ruchowi ludowemu, opuśćcie jałowe zamysły, bo co się stać ma, to się niechybnie stanie, to minąć nie może. Miasto wierzgać przeciw ościeniowi podajcie raczéj ludowi zgodne ręce ku polepszeniu opłakanego losu i dopomóżcie choć w części do spełnienia dobrego, jakeście się stali sprawcami wszego złego!

XXII.

Ugruntowanie narodowego spółeczeństwa.

Do ugruntowania narodowego spółeczeństwa potrzeba w ludzie wychowania politycznego, spółecznego i ekonomicznego, bo we wszystkiem konieczne doświadczenie, wprawa i nauka. Lecz wszystko to trzeba dopiero stworzyć, na nowych oprzeć fundamentach, co bowiem istnieje w zakresie interesów politycznych, spółecznych i ekonomicznych, już się zużyło, przeżyło, albo nie przypada do dzisiajszych życia warunków.

My Polacy, katolicy, zawsze politykę obcych mierzyliśmy prątkiem naszego rozumu i poczciwości, — spotykały nas też zawody i klęski. Nic dziwnego. Katolik łatwo się da podejść i oszukać. Więc też inni, poświęcając sumienia i nieprawnych środków niestroniąc, oskrzydlili nas. Sympatyzowaliśmy naprzemian z różnemi narodami, zaś mocarzom politycznym stawialiśmy opozycyą. Od tamtych spodziewaliśmy się mglistéj pomocy, z tymi nawet w sprawach obojętnych nie mogliśmy się porozumieć. Co tamtym po sympatyi słabych, żebrzących pomocy?

Sympatya dla obcych ludów, a ciągła opozycya dla naszych politycznych panów, doprowadziły do tego, żeśmy się w końcu stali nieszkodliwymi. Wyglądana pomoc nie nadchodzi i nie może. Pomoc leży w nas samych, w ludzie, a nie w staréj polityce szlacheckiéj. Polityka — to milion wojska zorganizowanego i karnego. Sympatyzujmy z ludem, sympatyzujmy z jego interesem, podnośmy jego oświatę, produkcyą, majątek, a gdy wszyscy staniemy się wszystkiem, w jedną zbici falangę, nikt nas nie strawi, nikt nie zdławi. Naszą polityką: pilnowanie bycia, życia i istnienia. Bez tych warunków wszelka polityka i aspiracye złudzeniem są i szaleństwem

Rozum i doświadczenie powiada nam, że oświecony, produktywny i mienny szlachcic, mieszczanin, chłop i robotnik — to dopiero spółeczeństwo normalne. Gdzie jedna klasa zagarnie majątek a produkcyą zwali na drugą, albo gdzie u góry oświata a ciemnota u dołu, albo gdzie propukcya w środku a po obudwóch stronach ciemne próżniactwo, — tam spółeczeństwo choruje, chroma i upada. Nic jedno-

stronnego nie utrzyma spółeczeńsiwa. Oświata, produkcya i majątek muszą się skojarzyć w wszystkich stanach. Za nic majętny szlachcic a nie oświecony, za nic oświecony mieszczanin a nie produktywny, za nic produkujący chłop a ciemny i biedny. U nas spółeczeństwem była dotąd jedna klasa, tj. szlachta, zstępująca w zacofanie, żyjąca pracą chłopów, zbytkami ubożejąca, więc to spółeczeństwo musiało upaść politycznie i ekonomicznie. Dziś nie ma mowy o bycie politycznym, lecz chodzi o byt narodowy, o istnienie spółeczne. Aby ten byt nie upadł, owszem wzrastał, należy one trzy siły żywotne w wszystkich naszych warstwach rozprowadzić i przeprowadzić — w czynie zrealizować.

Jak w człowieku siły zależą od zdrowia, tak też w spółeczeństwie. Zdrowie spółeczne reguluje, ustala i potęguje się porządkiem ekonomicznym. Ten porządek jest kardynalnym warunkiem naszego bytu narodowego, ludowego, demokratycznego, czy jakkolwiek go nazwiecie, bo o nazwę nie chodzi. — On też będzie kamieniem probierczym naszéj żywotności i stanowić o naszéj przyszłości, jeśli w wielkim czynie sprostamy zadaniu, albo znakiem skonania, jeśli nam się nie powiedzie. Weźmy się do czynu, do pracy z całym zapałem, z poświęceniem, z zaparciem samych siebie, a uzbrójmy się w cierpliwość i wytrwałość, bo nas czeka długa, ciernista, wiek może pracowitéj wędrówki wymagajaca droga.

Całe życie nasze porozbiorowe było życiem myśli. A myśl nam wykazała podstawę chwiejną w bycie, chaos i nieporządek w myślach, brak działania rozumnego i solidarności w czynie. I znów przekonaliśmy się, że to, co jest, nie jest tem, czem być ma i powinno. I przyśliśmy do przeświadczenia, że co jest, trzeba przekształcić i wykształcić wedle powziętéj myśli na to, co być powinno, innemi słowy: co myśl dziewosłąbiła, w ciało przybrać i w jednię skojarzyć — słowem: po wielkiéj myśli świadomie powziętéj jąć się wielkiego czynu z przekonaniem niezłomnem, że czyn — praca — nas zbawi.

XXIII.

Kierunek idealny a tór realnych podstaw.

Po rozbiorze spółeczeństwo nasze demokratyzowało się, Jakoż obok szlachty lud nabywa i posiada ziemię, obok szlachty inteligencya ludowa siada na krzesłach w radzie publicznéj i zajmuje, o ile na to stósunki pozwalają, zaszczytne obowiązki honorowe; obok szlachty rozkłada swój namiot przemysł i handel, a pracą i oszczędnością stanowi o losach ojcowizny i ojczyzny, bo tyle tylko ojczyzny, ile ziemi w ręku naszem i majątku nabytego pracą.

Każdy warsztat, każda piędź ziemi, każdy dom, każdy pałac — to ojczyzna. Na nich stoją nasze świątynie, z ich upadkiem walą się ołtarze i relikwie narodowe. Około nich kupi się młodzież, przyszły

naród, bez nich rwie się spójnia ducha — wiary, nadziei i miłości — bytu, myśli i czynu.

W miarę stanowiska politycznego demokratyzowała się i polityka nasza spółeczno-ekonomiczna. Obok szlachty lud z biernego stanu przechodzi w czynny, świadomie już wygłasza swe życzenia w prasie i na wiecach, głos jego równa się głosowi dotychczasowego obywatela, a dawne „liberum veto“ zastąpione większością głosów[1]). Kandydaci na posłów przed ludem składają swoje wyznanie wiary polityczne, dają posłuch i zobowiązania życzeniom ludu. A nad tym ruchem stoi areopag publicznéj opinii, który stróżuje archontów Koła polskiego, nagradzając jednych w miarę zasługi czcią, drugich w miarę winy zapomnieniem.

W tem spółeczeństwie uznają wszyscy, że porządek — to dusza bytu, że produkcya umiejętna — to czyn, w którym jakoby w ognisku kojarzą się wszystkie żywioły życia publicznego i prywatnego, politycznego i ekonomicznego, duchowego i moralnego. — Atoli myśl w tem spółeczeństwie uwydatnia nam pewne z przed rozbioru spółeczne zabytki i ich fatalne skutki. Usunąć, co zgrzybiało, wyprostować, co krzywe, zreformować, co bezkształtne — oto zadanie wielkiego czynu — przyszłości, reszta przydaną nam będzie, — sama się znajdzie w godzinę dzielnego działania!

Odtąd polityką naszą: utrzymanie bytu spółecznego; — sejmami wspólnéj rady: wiece, towarzystwa, spółki, byleśmy się do nich ochoczo garnęli; — wojskiem wszyscy, bo każden żołnierzem i musi krew przelewać dla obcéj sprawy; — urzędem: posterunek przy ziemi, warsztacie, kramie; — tytułem: tytuł Polaka, a patryotyzmem: utrzymanie ziemi, majątku, nie puszczanie do obcych; — panem: pomoc własna, nieoglądanie się na pomoc zagranicy; — rewolucyą: ewolucya spółeczna wszystkich żywiołów w pełni życia.

Już dziś nie potrzeba nadawać wolności, bo ona wszystkich udziałem, ale trzeba wolność ograniczyć duchem karności, by nie wyszła na dowolność, swawolę podobną do szlacheckiéj, acz pod inną postacią. Ani potrzeba uwłaszczenia, ale własności rozszerzenia, a tego właśnie brakowało. Ani też trzeba dla wszystkich pracy z oszczędnością polecenia, ale z konieczności osobistéj i narodowéj ustalenia, przejęcia i podjęcia, w skupieniu a nie rozstrzeleniu, ochotnie a nie sromotnie, umiejętnie a nie podstępnie, świadomie i walnie a nie machinalnie i samowolnie.

Na téj nowéj drodze czynu, gdzie można spotkać skręty i wykręty, ścieszki dotąd nie wydeptane i światełko prowadzące na manowce — w saméj bramie stawić należy wysoko pochodnią oświecającą pochód szlachty, mieszczan, gospodarzy i robotników, — pochodnią ogólną i fachową wedle zatrudnienia, zajęcia, powołania, urzędu, godności. Tylko fachowość wyrabia dzielnych i moralnych obywateli, tylko fachowość

[1]) Sejm radomski 1505 r., ustanowiając jednomyślność głosów (króla, senatu, posłów) a nieustanowiając granic władz rządowych, przyniósł nam liberum veto, niedołężność i upadek rządu. Czacki I 287.

podnosi na wyżynę przeznaczeń człowieka, spółeczeństwa. Bez fachowości nikt nic wielkiego nie zrobi ani wyrobi, jakkolwiek rwałby się do czynu.

Światło kieruje czynem, rządzi spółeczeństwem, człowiekiem. Czemu szlachta ograniczyła naszych królów w rządach[1]), czemu pokochała zbytki i swawolę, czemu na wojsko[2]) podatków płacić nie chciała?[3]) Bo nie było światła! Czemu dziś ziemianin upada, czemu się nie podnosi chłop, czemu zacofany mieszczanin, czemu ten i ów robotnik socyalistyczny? Bo za mało światła!

Światła brak śród ziemian, bo rzadko który skończył szkoły wyższe, rzadziéj jeszcze szkołę agronomiczną lub praktykował jako elew gospodarczy; światła brak pomiędzy gospodarzami, bo mimo powszechnego postępu jeszcze im potrzeba wiele; światła brak pomiędzy rzemieślnikami, bo swego kunsztu nie uczą się w lepszych warsztatach; światła brak pomiędzy kupcami, bo wielu z nich nie praktykowało wcale po składach kupieckich; światła brak pomiędzy robotnikami, bo dom, bo podwórze nic ich nie nauczyło, a szkoła w obcym języku przytępia im rozum. — Więc światło zapalmy, niech gore, niech oświeci wszystkie zakątki.

Wstępując w dziedzinę czynu przy pochodni oświaty i nauki, obaczmy teren spółeczny, jakiego nam dotąd nie pokazali ani nasi filozofowie, ani ekonomiści z powołania, poznajmy nasze niedostatki, tj. błędy spółeczno-indywidualne, uznajmy konieczność i kierunek reformy w czynie. — Nieznany teren spółeczny zasłaniał nam aż do chwili obecnéj pewien chorobliwy stan, pewien niepochwytny prąd idealizmu, zdradzający zwichnięte pojęcia równie o religii i patryotyzmie, jak o głównych warunkach bytu spółecznego. Jakoż szukaliśmy zbawienia w abstrakcyach i kwietyzmie, albo w gorączkowych porywach i teoryach burzących.

Ten chorobliwy idealizm ujawnia się w naszych niższych i wyższych warstwach spółecznych. Śród ludu przebija się w nieprzezorności o jutro. Lud we wszystkiem, skutkiem fałszywego pojęcia religijnego, spuszcza się na „ślepy traf“, który „wolą Boską“ nazywa[4]).

[1]) Senat, będąc radą króla, należał do sprawowania międzysejmwego rządu. R. 1573 wyznaczono ad latus regium 16 senatorów, którzy w części zawsze byli przy królu i to się nazywało residentia. Król dawał propozycye, senat decydował i podpisywał. R. 1775 ustanowiono radę nieustającą, zniesioną 1788 r. Czacki I 262. Dopiero 1573 r. Vol. leg. II 869 ostrzeżono, aby przynajmniéj co dwa lata był sejm składany, a gdyby była pilna potrzeba, wolno jest za radą senatu prędzéj go złożyć. I 295.

[2]) Zygmunt August chciał porządną służbę wojenną szlachecką zaprowadzić i zyskał nawet wyrok sejmu 1562 r. Raz tylko 1563 r. okazanie pozwolone zostało. Ustawa nie została wykonana. Czacki I 255.

[3]) Zaprzestańmy używać przysiąg, one w Polsce już nie odkryją prawdy, tylko potępią duszę. Ostatnie w starostwach lustracye, ostatnie dla podatków wyznania intraty, są dowodem, jak zepsute w Polsce obyczaje, jak zniszczona religia, zostały się tylko obrządki. Staszyc. Przestrogi 1790 r. p. 156.

[4]) Nieprzezorność wynika, zdaje się, z źle zrozumianéj przypowieści ewangelicznéj o ptakach powietrznych i liliach polnych. A wszakże i one nie żyją bez pracy, lubo pracują bezwiednie. Człowiek zna swój cel a przeto musi pracować i za-

Śród wyższych klas przebija się w lekceważeniu bytu materyalnego, w usuwaniu się od pracy społecznéj i osobistéj, a w pokładaniu nadziei — to w cudzie, to w konstelacyach politycznych.

Jasna, że z niczego nic nie powstaje; jasna, że kto się na mrzonki spuści, tego Pan Bóg opuści. Zaczem ów chorobliwy idealizm prowadził nas do zguby. Obaczmyż się niebaczni!... Zarzućmy tedy kierunek idealny a zawróćmy na tór realnych podstaw życia społecznego, krzątając się około oświaty, produkcyi, majątku. — To nasz program — to warunek życia, bycia, istnienia, — zgoła udziału przy przyszłym podziale bytu społecznego. — Inaczéj głowa pusta, praca nieumiejętna i ręce próżne wykluczą nas z bytu społeczeństw.

opatrywać w zasoby. Szczególniejsza troska o królestwo niebieskie nie uwalnia bynajmniéj od pracy i gromadzenia zasobów. Téj pracy przykład dał nam sam Zbawiciel.

KSIĘGA III.

Czas nagli, abyśmy dokładnie rozpatrzyli nasze potrzeby i obliczyli nasze siły, celem ich skupienia w wspólnem szukaniu środków ku wzmocnieniu bytu i ustaleniu narodowości.

Autor.

I.

Życie porozbiorowe — to stan myśli.

„Ojcowie zjedli kwaśną jagodę... a zęby synów trętwieją"[1]). Tak skarzyli się Żydzi w babilońskiéj niewoli. Podobnie my Polacy skarzym się na swą dolę. A przecież wiedzieć powinniśmy, że jeden naród młotem a drugi kowadłem i nawzajem, że chwilowe nieszczęście jest powodem przerodzenia i poprawy. Na zewnątrz już ani myśleć o politycznéj poprawie, więc trzeba myśleć o poprawie wewnetrznéj, o utrzymaniu bytu spółecznego.

Naród — to nie jeden człowiek; naród podbity — to długi szereg więźniów przykowanych do siebie jednym łańcuchem. Wszelki wysiłek, wszelkie poruszenie nieużyteczne, wyrywa bolesny jęk z piersi wszystkich towarzyszy. To też dusza nasza przepełniona boleścią, oczy pełne łez, serce porwane w sztuki wobec tych wypadków, które bodą niewymownie. Nawet cudzoziemiec bezstronny powtarza o nas: zaprawdę naród ten bardzo nieszczęśliwy.

Kiedy naród pewien, opatrzony w wszystkie warunki fizyczne, upada, najlogiczniéj każdy wniesie, iż w narodzie tym musi być zaród złego, który osłabił lub wytrawił siłę jego żywotną. Toż z naszym narodem. Przepowiadał nam to wielki Skarga, przepowiadał Jan Kazimierz, król, przepowiadali inni ludzie mądrzy i długo grozili. Dziś

[1]) Ezech. XVIII 2.

grozić nie potrzeba, groźby się spełniły,... zostaje ostateczna obawa upadku społecznego.

Miał Polak mądrym zostać po szkodzie, a on mniéj mądry jeszcze. Oto naród się rozkłada, nieuleczony z świerzb, łupieży, konwulsyi, gangreny. Mimo wiekowego doświadczenia i cierpienia wszystkie w nim zarody śmierci, a życie tak słabe. Wyrzuty i rany na ciele ojczystem świadczą o zepsuciu soków żywotnych, siły narodowéj, organizmu społecznego. Widzimy to, a czynimy, jakobyśmy nie widzieli, wszystek rozum pokrywając patryotyzmem. Narodzie! jeśli się nieodrodzim, cały patryotyzm daremny, Polska przestanie być Polską.

W samą porę przynoszą nieszczęśliwemu krajowi nieugięte fatum zagłady: kolonizacyą i obcy język. Odstępców i zdrajców bez liku. W czas uciekać z pola, aby się ratować, jak kto może, kiedy naród stoi pod ogniem działowym męczeństwa. W samą porę wyprzedawać się, jakbyśmy ziemi mieli za wiele. Wyborny sposób zwoływać wiece językowe, aby nigdy nie pełnić obowiązku pouczania ludu! A cóż mówić o zbytkach, szaleństwach? Przedmiot żalu i wstydu dla nas, przedmiot tryumfu i pogwizdu dla obcych. Poszliśmy w przysłowie!

Naród sam tworzy losy swoje. Wprawdzie niektórzy z pośród nas zabierają się ku lepszemu, ale jakże to idzie leniwie, a jak wielu ustawa na połowie drogi. Czy zwątpić o wszystkich? Czy w oceanie boleści narodowych nie masz już perły nadziei? Słychać powszechnie, że cała nadzieja w nas samych, — zgoda, byleśmy siebie samych nie zawiedli. Słychać, że w ludzie nasza przyszłość, — zgoda, byleśmy ludowi ułatwili drogę. Słychać, że złe obróci się na dobre, — zgoda, byleśmy się moralnie, ekonomicznie i społecznie poprawili. Co wspólne wszystkim, niech będzie wszechprzytomnem.

Nadzieja w nas samych. W szlachcie? Aż do upadku politycznego szlachta była istotnie uosobionym narodem, społeczeństwem, w niéj też tkwiła jedynie siła. Rozbiory i niemoc w odzyskaniu samodzielności politycznéj dowiodły, że siła ta była i jest niewystarczającą. Politycznie: szlachta nie sprostała wrogiéj sile, a w przyszłości nic sama nie wskóra; społecznie: szlachta jako część narodu, topniejąc liczebnie, bez ludu nie ma znaczenia; ekonomicznie: szlachta, tracąc ziemię, majątek, nie może w saméj sobie pokładać nadziei.

Alić powiecie: nadzieja w nas samych znaczy nadzieję położoną w szlachcie i ludzie. Zgoda politycznie, bo szlachta i lud — to dopiero naród, a naród o kilkunastu milionach wiele może; zgoda społecznie, bo na szlachcie a mianowicie na ludzie, owéj przeważnéj części narodu, opiera się społeczeństwo; zgoda ekonomicznie, bo ziemia, majątek szlachty i ludu, stanowią podstawę, a temsamem nadzieję społeczną.

W ludzie nasza przyszłość, mówicie. Zupełna zgoda! Szlachta obecnie ginie materyalnie i indywidualnie, a może doszczętnie zginąć, jeśli się nie odrodzi. Tę szlachtę politycznie musi zastąpić włościanin i przemysłowiec; społecznie musi pod duchowym i materyalnym względem podnieść niższe warstwy; ekonomicznie musi nietylko zachować ziemię, majątek, ale takowe pomnożyć.

Słuchajcie! Liczny posiedziciel ziemi podnosi przemysł, naodwrót przemysł zasila rólnictwo, a temsamem podnosi organizm społeczny. Każdy właściciel ziemi, warsztatu, fabryki zgoła majątku, — to obywatel. Jako taki, — pomnożony, — jest on panem losów narodu, bo gdy ludzie, w których ręku ziemia, majątek rządzą narodem, jasna, że im więcéj z ludu właścicielami, tem naród więcéj ustala byt spółeczny, tem rychléj upomni się o byt polityczny.

Ku pomnożeniu z ludu obywatela właśnie teraz najodpowiedniejsza otwiera się pora, gdy niestety znaczna część szlachty-ziemian nie może się utrzymać. Każden upadający łatwo naprzód obliczy swą katastrofę. Uczyni chwalebnie i patryotycznie, skoro, nieczekając subhasty, rozparceluje ziemię pomiędzy masy. A tak masy niemające ojcowizny-ojczyzny nie będą upośledzone w dziedzictwie narodowem, owszem staną przyszłości nadzieją.

Złe obróci się na dobre. Niepłonna otucha! Życie porozbiorowe ukazało nam w jasnem przezroczu samo zło i środki ku jego odwróceniu. A przeto życie to jest stanem myśli, oraz stanem przemiany historycznéj. — Bez głębszych wstrząśnień politycznych, bez przełamań społecznych, bez doświadczeń ekonomicznych, nie doszłoby do uzgodnionego, wspólnego wszystkim celu.

II.

Życie myśli w stósunku do bytu.

Życie porozbiorowe jest stanem cierpienia i zastanowienia, — myśli. Jest ono nawiązaniem życia przedrozbiorowego, dalszym jego ciągiem, rozwijającym się wątkiem naszego żywota, — słowem jest przejściem z jednego czasu w drugi. Jakaż zależność dwóch tych czasów? W istotnych cechach oglądane są sobie wręcz przeciwne, a jednak sobie odpowiednie i mają się do siebie, jak ciało do ducha, jak byt do myśli.

Polska przedrozbiorowa — to stan bytu. Tam szlachta sama stanowiła naród, urządzała politykę, zajmowała ziemię. Polska porozbiorowa — to stan myśli i wręcz przeciwny pojaw. Tu bowiem lud z szlachtą stanowi naród, bierze przed się politykę, dzierzy ziemię, dorabia majątku, chwyta handlu. Tu też niejako prawa ludu rosną, a przywileje szlachty marnieją.

Polska bytu — to stan dany a poświadczony wyszpeconem życiem szlachty. Wszakże szlachta, przełamana na zewnątrz i wewnątrz, rozpoczęła życie nowe, którego wyrazem podniesienie ludu do obywatelstwa, — pierwszy brzask ockniętego ducha. Odtąd dotychczasowy bieg dziejów stanowczo się przeobraził, przekształcił i przeszedł w stan myśli. A ten stan ma trwać czynnie, dopełniając wzajemnie dwóch kategoryi obywateli chęci i domagalności, aż byt z myślą poswata i skojarzy.

Polska szlacheckiego bytu już za nami, jużeśmy z niéj wyszli.

Upadek Polski, mówicie, jest niewymownem nieszczęściem. Prawda! ale teraz uznajcie, że Polski przemiana, odrodzenie, jest niesłychanem szczęściem. Bez upadku nie byłoby może odrodzenia, Polska byłaby pozostała szlachecką, a nie socyalną, narodową. Dziś ona już myślą przerodzona, podniesiona, — słowem usprawiedliwiona, acz jeszcze nie całkowicie! Szlachta, samolubstwem Polskę przefrymarczywszy, pokutuje za ten upadek, a cierpieniem odkupuje przewinienie, — krzywdę ludowi wyrządzoną. Teraz na poddaństwie politycznem skosztowała i doświadczyła, czem jest Polska wolności, równości i miłości, mająca wszystkich być udziałem[1]).

Polska narodowa, — Polska myśli nastała. W niéj teraz jesteśmy i poruszamy się. Widzimy atoli, iż w niéj nie wszystko tak, jak być ma i powinno. Wśród nas samych widzimy wielki rozstrój i rozprzężenie, — wśród zaborczych rządów żądzę zagłady naszego bytu spółecznego, języka, zwyczajów, obyczajów. Jakkolwiekbądź pomimo przeszkód wewnętrznych i zewnętrznych zbliżamy się do odrodzonéj Polski czynu, mającéj jaśnieć w jedni wszystkich żywiołów. Jest ona już przed nami i dzięki Bogu, że się do niéj zbliżamy, że ją sobie wypracujemy, że ją sami już sprawiamy.

Sami sprawiamy i pohańbieni nie będziem, bo jak pojedyńczy człowiek staje się sprawcą swego szczęścia tak też spółeczeństwo, naród, a to przez dzielny czyn, zbliżający do celu. Wszelkie zbliżenie się do upragnionego celu dokonuje się pracowitym, nienstannym, wytrwałym czynem. Cóż więc stanowi istotne piętno i celne zadanie naszego dalszego pochodu? To właśnie czego dotąd nie dostawało 1, reforma polityczna i indywidualna 2, porządek spółeczny i dalszy jego rozwój polityczny, ekonomiczny i spółeczny. Oto zadanie, jakie nam spełnić trzeba, zanim wejdziem do Polski czynu.

Czem będzie Polska czynu, czy politycznie wolną, czy zależną, tego nam zgadywać nie wolno. Spełnijmy tylko, co do nas należy, a będziem mieli dość do czynienia, — resztę pozostawmy przyszłości, z tem przeświadczeniem, iż innéj Polski, krom téj, którą sami wytworzymy, być nie może. Ona sią przez nas stać ma, a stać nie jednéj lecz wszystkich warstw i wszystkich zakątków poczutym aktem.

Do Polski czynu próżno wzdychać, daremnie o nią politykować. Polskę wypracować, wyrobić, wytworzyć trzeba. Jeśliby wam tedy kto powiedział: Polska powstanie cudem, -- nie wierzcie; jeśliby

[1]) Wolność — to przeciwstawienie zależności. Absolutnie wolnym jest tylko ptak i dziki człowiek; wszyscy inni ludzie są zależnymi od praw spółecznych. Gdzie sprawiedliwe prawa wszystkim pozwalają na swobodne ruchy, tam istnieje wolność; gdzie przeciwnie prawa ograniczają swobodę pewnych jednostek, tam panuje bądź niewola bądź poddaństwo hańbiące. Zaczem wolność — to zależność od sprawiedliwego prawa.

Podobnie ma się z równością. Ludzie są równi w obec Boga, mają być równymi wobec prawa. Pomiędzy sobą nie są wszakże równymi. Zawsze jedni drugich przewyższają zdolnościami, urodzeniem, majątkiem, pracą, cnotami, wadami. Ztąd równość jest względnem pojęciem i oznacza jedynie równe dla wszystkich prawa, powściągające tak niesprawiedliwość jak niesłuszność.

rzekł: powstanie konstelacyami politycznemi, nie dajcie się uwodzić ani zwodzić! Ona powstanie jedynie pracą naszą własną, czynem samodzielnym, rodzimą potęgą zbawić nas mogącą.

Pochód ku upragnionemu celowi wprawdzie coraz więcéj bywa utrudnianym, ale to darmo, przebyć go trzeba, chcąc osiągnąć cel. Będzie on też najwyższą nagrodą. Bo wszakże naród niewolnikiem politycznym wiecznie pozostać nie myśli.

Widzimy... czujemy ten los niewolnika wszyscy... i płaczemy nań; bo oto przemoc depce zarówno szlachtę jak lud, który bez własnéj winy, niezaznawszy dotąd żadnéj roskoszy ciała i ducha, przecież cierpienia wiekuistego domyślać się zaczyna. Nie trwóż się ludzie, narodzie! Fortuna zmienną toczy się koleją. Przetrwane wieku cierpienia — to straszna próba, ale i dzielny zadatek pocieszenia. Wszakże już rachujesz się z siłami swojemi, wszakże już przysparzasz ich sobie, wszakże już teraz obmyślasz środki. Niedaremnie budzi się twoje umysłowe i przemysłowe życie, niedaremnie wzmaga po życiu bytu życie myśli, ukazujące, co ma być i jak być powinno[1])

Ani się trwóż, gdy widzisz żezańców narodowych, których grzeczna pogarda wrogów, urągające pochwalenie ich rozumu przedajną i skalaną dłonią uściśnie. Są to nieodrodni potomkowie samobójców, co inaczéj się przebrali, inaczéj i rozmaicie się przezwali. Jak kamień kwadratowy, na jakikolwiek bok padnie, nieporuszony leży, tak oni nie poruszają się, powstać nie myślą... aż nikczemnie zginą. Wprawdzie sieją zniszczenie i zakażenie, ale nie zatrują narodu ducha; wprawdzie wyszli na pohybel żałobny, ale społeczeństwa shańbić nie zdołają, bo ono za przechrzty, tracące imię i majątek, nie jest odpowiedzialnem.

Odwróć się owszem narodzie ze wstrętem od takich wyrodków... A idź drogą coraz uporczywszéj walki o byt, o majątek, pomnąc, że walka jak zwycięztwo miła, że zadowolone sumienie z uczucia dopełnionego obowiązku osładza cierpienie, hartuje wytrwałość, potęguje cierpliwość, ożywia życie, podnosi godność, wytwarza nieśmiertelność społeczną. — Wszakże w walce same zwycięztwa ofiarami płacić trzeba. Więc pamiętaj, abyś poświęcenia, ofiar dobrowolnych, nie mieniał z ścisłym obowiązkiem, bo dotąd, zbyt długo, poświęcenie rosło wciąż kosztem uczucia obowiązku[2]).

III.

Nasza obecna a przyszła polityka.

Ziemia, majątek, praca, — to podstawa społeczeństwa. Na téj podstawie opiera się też polityka każdego a przedewszystkiem zależnego od innych mocarstw społeczeństwa.

[1]) Życiu bytu odpowiada ziemia, myśli majątek, a czynowi praca.

[2]) „Ofiar poświęcających się bez namysłu było już nadzwyczaj wiele, dziś trzeba łącznéj, sumiennéj i wytrwałéj pracy, a owoce przez nią osiągnione będą początkiem nowéj ery dziejowéj narodu naszego.“ Schmitt. Dzieje poroz. pol. 572.

Naród nasz aż dotąd prowadził politykę 1, daremnych słów 2, protestów. Daremne słowa opierały się na traktatach i przyrzeczeniach królewskich, zaś protesty na przyrodzonem prawie narodowem, jakie nam zaprzeczono w zamiarze zgładzenia całego narodu. Traktat wiedeński — to testament; — słowa królewskie — to przysięga; — protesty nasze — to wyraz doznawanéj krzywdy.

Ząb czasu zmienia testamenta, łamie przysięgi, urąga krzywdzie. I tak prawo testamentu stawa przy przemocy, nietykalność przyrzeczeń wychodzi na dowolność, wyrządzana krzywda poczytuje się w interesie państwa za słuszność i sprawiedliwość[1]).

Każda przemoc liczy się z ziemią, majątkiem i pracą przeciwnika. Im te potęgi większe w przeciwniku, tem mniejsze parcie przemocy; im potęgi słabsze, tem parcie silniejsze. — Kurczy się ziemia nasza, maleje majątek, nie podnosi praca. Ztąd przemoc coraz mniéj z nami się liczy. Codzienne fakta jasnym téj prawdy dowodem.

Wobec powyższych danych pojąć łatwo, że nasza polityka raczéj obrona praw i interesów narodowych była polityką gołych słów, zatem chybionem przedsięwzięciem pod względem czasu, podstawy i rzeczywistości.

W szczególe obrona 1, nie była na czasie, bo rządy, upojone powodzeniem, żartowały sobie z traktatów i słów królewskich 2, nie była poparta odpowiednią podstawą, bo kiedy najgłośniéj powoływaliśmy się na traktaty, usuwała nam się ziemia z pod stóp 3, nie była rzeczywistą, bo kiedy żądaliśmy, aby rząd spełnił swe obowiązki, my własnych nie spełniali, nieumiejąc utrzymać ojcowizny i majątku.

Polityka gołych słów musiała też wyjść i wyszła istotnie 1, na demonstracyą 2, złudzenie 3, zwodzenie. Wyszła na demonstracyą, gdyż odwoływanie się na prawa przynależne bez zachowania praw narodowych czyli utrzymania ziemi, majątku, jest krzykackim aktem. Wyszła na złudzenie, gdyż powoływanie się na traktaty bez zabezpieczenia dobrobytu nie zabezpiecza obrony narodowéj. Wyszła na zwodzenie, gdyż prowadzona przez posłów. przez dzienniki i przez wyższe warstwy spółeczeństwa naszego, miasto korzyści, drzaźniąc rządy, przyniosła szkodę.

Podnoszone protesty przeciw doznanym krzywdom są uzasadnione. Ale dla niedostatecznéj podstawy naszéj materyalnéj brakowało im na skutecznéj doniosłości, bowiem polityka protestów zależy właśnie od materyalnych zasobów. Jakże bronić spraw spółecznych, skoro spółeczeństwo w jednostkach puszcza ziemię i majątki do obcych! Imponować protestem mogą tylko ludzie mienni i zamożni. Protest ludzi

[1]) Wszyscy poddani wobec prawa są równi — oto kardynalna prawa i sprawiedllwości zasada. Zaczem ustawy wyjątkowe w życiu państwowem, będąc nieszlachetnem płodem w całem swem założeniu, są niesprawiedliwe pod względem redakcyi i treści, niezgodne z ogólnemi zasadami moralności chrześciańskiéj pod względem wykonywania, a wprost niemoralne w swych skutkach pod względem zamierzonego celu, burzą bowiem pokój spółeczny. Od rządu wymaga się, iżby był sprawiedliwy w równy sposób i w równéj mierze dla wszystkich poddanych państwa. Rząd niesprawiedliwy rychléj czy późniéj upada.

bankrutujących lub już zbankrutowanych nie ma żadnego znaczenia, jest podobny do ślepego naboju; huknie, ale nikogo nie zabije.

Racya mocniejszego zawsze lepszą bywa. Protest przeciw przemocy zaciekłéj, bez widoków powodzenia, uchodzi za demonstracyą i za taką poczytywała go przemoc. — Chytrość nie spieszy się z zamiarami. Otóż protest powstrzymuje tylko chwilowo przebiegłą chytrość, która niebawem z tą większą siłą uderza na swą ofiarę. Nie widzieliśmy tego, ztąd protest był naszem złudzeniem. — Każda rzecz ma swą przyczynę i swój skutek. Protest bez skutków jest zawodem spodziewanéj zmiany w nieznośnych stosunkach, zaczem nasz protest był zwodzeniem samych siebie.

Po tylu spełzłych nadziejach zmiany ku lepszemu, mamyż dłużéj rachować na niepochwytną łaskawość przemocy, łudzić może kombinacyą międzynarodowych przekształtów? Mamyż błądzić w zaklętym kole urojonego, chrześciańskiego posłannictwa? Azali przemoc nie ubiegła nas, choć pozornie, głosząc się być orędowniczką owéj dotąd niewykonanéj idei, wywiesiwszy chorągiew z godłem: cywilizacya ku wschodowi? Trzeba nam się ostatecznie zmiarkować w zamęcie chęci i rzeczywistości!

Troskajmy się nie o to, co byćby mogło, lecz o to, co nie jest, a być powinno. Stańmy się mężami wytrawnymi, mężami słuchającymi rozumu w obecnem położeniu. A ten rozum powiada: dość już demonstracyi, dość złudzenia, dość zwodzenia. Próżne słowa, protesty, nie zbawią nas. Przebyliśmy twardą próby lekcyą, szukając punktu wyjścia. Długo rozbijaliśmy się o przeciwległe ściany, zanim trafiliśmy na podwoje do prawdziwéj polityki wiodące. Tą polityką jest podstawa, na któréj się opiera naród. Utrzymajmy ziemię, wytwórzmy majątek, ukochajmy umiejętną pracę, a bramy samego piekła przeciw nam nie przemogą.

Zdołamyż biedne sieroty na téj drodze dostąpić celu, ocalić nasze społeczeństwo? Miejmy ufność w siebie, miejmy otuchę w świętość sprawy, miejmy wiarę w pomoc Bożą, — a nie zginiemy. Ginie tylko naród nikczemny. Myśmy ani znikczemnieli ani zwątpili o sobie. Maluczko a wszystko się zmieni! Co miało zginąć, to już zginęło albo ginie; co ma żyć, to już zapłodzone albo się rozwija.

IV.

Program nasz polityczny.

Na istotną podwalinę naszéj polityki, wskazaliśmy uprzednio. Nie idzie zatem, abyśmy, wtłoczeni w obce mianowicie konstytucyjne organizmy, zawiesić mieli parlamentarną obroną naszych potrzeb narodowych. Przeciwnie podjąć należy ją z całym zapałem lecz i z programem[1]).

[1]) W samodzierczéj Rosyi o obronie parlamentarnéj nie masz mowy, zaczem polityka nasza ograniczyć się tutaj musi na możebnych pracach organicznych.

Dotąd ani koła do spraw publicznych powołane, ani społeczeństwo, nie umiały dać swym reprezentantom normy politycznego postępowania. Społeczeństwo jest wytyczną polityki wskazówką i zarazem sędzią. Łatwiéj jednak krytykować aniżeli wytknąć politycznego pochodu kierunek. Społeczeństwo nasze jęło się pierwszego, niesprostawszy drugiemu. Temsamem wydało na siebie sąd zasłużony: nieświadomości potrzeb. Potrzeby nasze obracają się około kwestyi bytu narodowego, utrzymania się jako społeczeństwo. Otóżto kardynalna domagalność. Zanim tedy społeczeństwo rzuciło się na krytykę polityki posłów, powinno było wprzód jasno sformułować i wypowiedzieć, czego chce[1]). Takie sformułowanie było i jest koniecznością, gdyż inaczéj nie wyprowadzim nigdy interesów na rozsądne tory, lecz wiecznie będziem błądzili po manowcach.

Prawa i czynności każdego rządu mają polityczne stósunki na względzie. W tych stósunkach rząd pruski od r. 1872 usunął wiele praw i swobód, jakich — religia kat., język polski i ruch pracy — zażywały. Tak przez stomilionową ustawę usunięto Polakom możność nabywania ziemi, rozporządzeniem zaś ministeryalnem zniesiono w szkole naukę języka polskiego a temsamem nauczanie religii kat. w języku ojczystym. Cel rządu jasny: mamy się zlać z żywiołem niemiecko-protestanckim, albo zniknąć jako odrębna narodowość[2]).

[1]) Przedmiotowa ocena działalności posłów ulega krytyce tak osób prywatnych, jak publicystyki. Ocena nie tylko jest otwartym sądem, ale sposobem utrzymania ciągłéj łączności pomiędzy wyborcami a przedstawicielami myśli społeczeństwa. Zaczem surowéj i bezwzględnéj krytyce podlega również Koło polskie jak poszczególni posłowie.

Wynika ztąd, że opinia publiczna ma prawo ocenienia nie tylko czynności lecz i zdolności posła, a jeśli krytyka ośmiesza posła wobec obcych żywiołów, nie ośmiesza temsamem wyborców, chyba że wyborcy ponownie niezdatnego posła wybierają, przyczem oczywiście zawsze uboczne względy prewodyrów przemagają.

Minął czas, kiedy urząd, godność, dawały rozum, kwalifikacyą; dziś rozum i kwalifikacya do urzędu, godności podnosi, a komu rozumna krytyka niewygodną i niesmaczną powinien ustąpić z kapitolu rady.

Nietykalność i wszechwładztwo posłów za rzeczypospolitéj zrodziły pychę i anarchiczne nawyknienia, które dla braku krytyki pozbawiły posłów rozsądku i wstydu. Zamyślali oni o różnych gałęziach prac publicznych np. o ułożeniu finansów, o ustanowieniu służby wojskowéj, o przekształceniu administracyi, ale w niczem rady dać sobie nie mogli. Rósł chaos, zamęt, bo nietykalność posła zabraniała krytyki publicznéj, bo zresztą poseł za nic nie był odpowiedzialnym. Ten nierząd roztrącił naród nasz politycznie.

Obecnie chcianoby wrócić do nietykalności, pragnąc osłonienia rzekoméj godności koła polskiego i posłów. Czy koło pod względem swéj godności jest nieomylnem, a potem czy za pojedyńczego członka jest odpowiedzialnem? Skoro nie jest ani nieomylnem ani odpowiedzialnem, natenczas krytyka, stawiając pod pręgierzem skompromitowaną pojedynkę, nie podkopuje powagi koła, chyba, że koło samo takową podkopie.

O godności pojedyńczych posłów — kwestya jest otwarta. Stronnicze widoki pragną u nas niektóre w powiecie „zasłużone jednostki" wynagrodzić godnością poselską. Czy godność poselska jest synekurą? Czy zresztą wybory są na to, aby nicości powiatowe stawiać na wyżynie, podczas gdy na poziomie chwiejnie się poruszają? Należy się przestrzedz w błędzie tym, którzy krytyce uzasadnionéj i rozsądnéj zamknąć pragną usta, bo łatwo naród mogliby roztrącić społecznie!

[2]) Ukazy rosyjskie w Litwie i Kongresówce np. zakaz nabywania dóbr ziem-

Dziwna i niesłychana rzecz, że prawa pruskie nakładają na nas obowiązek ponoszenia ciężarów obywateli państwa, podczas gdy nam odbierają prawa i swobody obywatelskie. Obowiązki idą za obowiązki. Polacy spełniają swe obowiązki, a przeto i rząd od obowiązków względem Polaków usuwać się nie może. Cóż dopiero stanowić prawa na ich zagładę!

Nasuwa się pytanie 1, czy ludność polska może się uważać za zwolnioną od obowiązków 2, czy rząd musi jéj przyznawać prawa narodowe. Na pierwsze pytanie odpowiada rozum przecząco; na drugie 1, potakująco, bo tak wymaga sprawiedliwość 2, przecząco, bo na przemoc nie masz siły.

Rząd pdsiada siłę i kapitały, szkodzące nam więcéj aniżeli wszystkie dotychczasowe ustawy i rozporządzenia. Ludność polska w szlachcie bankrutuje, w innych warstwach nieznaczny przedstawia majątek. Polacy przeto naprzeciw sile i kapitałowi niemieckiemu, oprócz traktatu wiedeńskiego, niczem nieimponując, zmusić rządu do obowiązku nie mogą.

Nie może rządu również zmusić żadne mocarstwo nam sympatyczne, bo trudno wymagać, aby za nas z saméj sympatyi kasztany z ognia wydobywano; trudniéj zaś wymagać pomocy od państw, w których niektórzy z nas pokładają niewczesne nadzieje. — Wynika ztąd wogóle, że rząd pruski nie musi nam przyznawać praw należnych, ale nie wynika, że nas ma skazywać na zagładę.

Gdyby Polacy zamierzyli tworzyć państwo w państwie lub oderwać się od państwa, miałby rząd powód traktowania ich za drugą klasę obywateli lub gorzéj jeszcze, ale gdy nie naruszają w niczem poddaństwa pruskiego, pragnąc jedynie zachować byt spółeczny w formie narodowéj odrębności, — to odrębność ta, słuszna i sprawiedliwa, da się zupełnie pogodzić z interesem państwa pruskiego, jak się pogodziła z interesem państwa austryackiego.

Spółeczeństwo polskie ma prawo 1, do zachowania swéj wiary katolickiéj 2, do życia podług natury swéj polskiéj narodowości 3, do nabywania swéj ziemi, z któréj musi płacić podatki z mienia i krwi. Bo ma obowiązek następnym pokoleniom zapewnić religią, narodowość i podstawę spółeczną. Żądać tedy musi 1, aby prawa jego religii katolickiéj, narodowości polskiéj i podstawy spółecznéj były uszanowane i zabezpieczone 2, aby w swych stósunkach i czynnościach z władzami było uwzględnione.

Dopóki spełniamy obowiązki względem państwa pruskiego, dopóty nikt nam praw i żądań zaprzeczyć ani za agitacyą poczytać nie może, jak dotąd czyniono. Rząd pruski nie postępuje z nami wedle obowiązków, więc zmusza nas do nieustannéj walki, aż sprawiedliwość wymierzoną nam będzie. Walka ta jest uzasadniona i usprawiedliwiona.

Walka jest uzasadniona tem więcéj, im większe zagraża nam nie-

skich przez szlachtę polską, zaprowadzenie języka rosyjskiego w szkołach, mają podobne choć odmienne z ustawami pruskiemi znaczenie i przeznaczenie.

bezpieczeństwo, nie tyle skutkiem odebrania nam praw narodowych ile naszéj nieporadności i bezsilności. Lecz zachodzi kwestya 1, czy wydobędziem z siebie, bądź przeciw prawu bądź władzy wykonawczéj, odpowiednią siłę i tęgość 2, na czem oprzeć walkę i skuteczną obronę.

Rozwiązanie pierwszego problemu zależy od nas samych. Jeśli bowiem potrzebnéj siły i tęgości z siebie nie wydobędziemy, zagłada nasza jest nieuniknioną. Drugi problem zależy od praw nam przysługających. Nie możemy atoli naszéj obrony opierać ani na traktatach ani obietnicach królewskich, gdyż ich praktyczna wartość jest obecnie żadna lecz oprzeć ją należy 1, na fakcie spełnianych w całéj pełni obowiązków poddanych pruskich 2, na konstytucyi pruskiéj i pruskich prawach krajowych, nastręczających nam wiele jeszcze swobód.

Do swobód należy 1, swoboda stowarzyszeń, zebrań publicznych, zjazdów, wieców 2, wolność prasowa na mocy ustawy Rzeszy niemieckiéj z r. 1874, — swobody konstytucyjnie dotąd nam przysługujące lecz przez władzę ograniczane policyjnie. — Mamy jeszcze ustawę z r. 1867 o wolnem przesiedlaniu, oraz z r. 1869 o wolności procederowéj np. zakładania księgarń polskich, także środki komunikacyjne: żeleźnice, telegrafy, agentury pocztowe, ułatwiające nam wszelkie prace.

Wogóle od nas, — od naszego zmysłu i obrotności, — zależy zużytkowanie wszystkiego na korzyść, w drugiéj linii dopiero podjęcie walki o nieprzedawnione prawa nasze narodowe.

Zmuszeni do walki o najświętsze puścizny musimy tę walkę podjąć, niechcąc na społeczeństwie naszem spełnić samobójstwa. Jesteśmy lekkomyślni, nie można temu zaprzeczyć; jesteśmy nałomni ku obcym wpływom i to niestety prawdą! Ale bylibyśmy nikczemnymi, świętości narodowe dając w pośmiewisko. Naród nasz nieszczęśliwy wzbudzał dotąd w narodach litość, bo nas otaczała cześć dziejowa. Popełniając samobójstwo, zasłużylibyśmy na pogardę.

Ocalić społeczeństwo od zagłady czyli zachować wiarę przodków, znamię narodowe polskie i podstawy społeczne — oto nasze potrzeby, jednocześnie program nasz polityczny, dający wytyczne posłom wskazówki postępowania na arenie politycznéj. Zachódźmy pilnie około interesów narodowych, niepomijając interesów państw, w które nas wtłoczyła mściwa za winy przodków nemezis dziejowa. A tak co się dotąd spełniało z ujemną, niech się odtąd dokonuje z dodatną celu świadomością!

V.

Błędy ekonomiczne ziemian.

Podstawą bytu społecznego jest ziemia, majątek. Bez téj podstawy nie masz społeczeństwa i dalszego rozwoju. Rozwój nasz ekonomiczny pod zaborami staje się z dniem każdym więcéj zatrważającym. Kędy spojżysz, upadają ziemianie, chłopy, rzemieślnicy, robotnicy,

a upadają przeważnie winą własną. Poznanie winy jest koniecznem, gdyż ono z manowców wprowadzić nas ma na tory ku powiatom porządku społecznego, wielkiego czynu, dając wskazówkę na dalszą drogę żywota.

Od niepamiętnych wieków ziemianie dzierzyli wszędy przeważną część ziemi. Oni stanowili obywateli, nadawali ustawy i prawa. Od średnich wieków ich miejsce zagarnia przemysł, burzoazya rozpościerająca się na krzesłach sejmowych i parlamentarnych, stanowiąca ustawy, dyktująca prawa, łamiąca biórokratyzm, demokratyzująca społeczeństwa. Dziś stósunki umiatają miejsce kapitalizmowi, polityce manchestrowéj, wedle któréj urządzają się państwa, czyhające na zabór, kolonizacyą. Tego kierunku rodzicem są czciciele złotego cielca.

Przeważnymi kontrybuentami burzoazyi i kapitalizmu była dotąd arystokracya. Ztąd utrata jéj majątku oraz głosu w sprawach publicznych i indywidualnych. Arystokracya pieniężna przekreskowała rodową. Pachołki wychodzą na magnatów a magnaci na pachołków. Widzimy to u nas dziś dosadnio. Dawna wielkość obywateli gaśnie, ziemia przechodzi do jobberów i gryndérów lub kolonizatorów, popieranych przez rządy.

Upadek wielkich właścicieli ziemi różni różnym przypisują przyczynom. Z nich najgłówniejsze są niezawodnie 1, konsumcya nieproduktywna jako to: zastarzałe nawyknienia, marnotrawstwo. lekkomyślność 2, produkcya nieumiejętna mianowicie brak znajomości rzeczy i zastępowanie się przez ciemnych urzędników, wywołujących nakłady niewczesne, próby nierozumne, naśladownictwo ślepe, źle zrozumiane gospodarstwo intenzywne 3, nierząd w podwórzu, w polu, w kuchni, w prowadzeniu robotnika 4, nadużywanie kredytu na resztujące ceny kupna, spłaty przy działach (posagi), które to nadużycie przy opłacie 5—7 proc. podczas gdy ziemia przynosi zaledwie 3—4 proc. renty, prowadziło do nieuniknionéj ruiny 5, brak pracy osobistéj[1]).

Środkiem zapobiegającym upadkowi ziemian jest 1, produktywna konsumcya czyli włożenie w gospodarstwo tego, co się wydawało na niepotrzebne sługi, wykwintne ubiory, kosztowne uprzęże, bale, wieczorki kosztujące 1,000 – 2,000 mr. 2, umiejętna produkcya, polegająca na obróceniu jednego syna do roli w szkole agronomicznéj wykształconego, w znajomość rzeczy teoryą i praktyką uzbrojonego[2]) 3. ład, wypierający zewsząd nierząd, bo nieładem, niedopatrzeniem, brakiem rozkładu pracy, giną siły i większa połowa dochodów rocznych 4, wyrzeczenie się kredytu, wyjąwszy obrotowego, — kredytu mianowicie na

[1]) Słychać powszechnie, że gospodarstwo intenzyne, jak kosztowne budowle (gorzelnie, cukrownie, owczarnie, obory, machiny), ciężary hipoteczne przy działach familijnych i fatalne dla rólnika konjunktury, stały się główną przyczyną niejednego upadku majątkowego i utraty ziemi ojczystéj! Prawda, lecz ten tryb postępowania był wypadkiem łatwego nabycia kredytu, którego fatalnych skutków dotąd u nas nie zrozumiano.

[2]) „Postęp i powodzenie rólnictwa nie zależy ani od instytucyi kredytowych ani od żadnych sztucznych kombinacyi; one polegają przedewszystkiem na uzdolnieniu rólnika.“ Emil de Larcley u Supińskiego III 89.

wojaże, gry hazardowe, posag[1]), na który spekuluje resztkami goniący panicz 5, praca osobista i nieposzlakowana oszczędność w siłach i nakładach[2]), bo zaniechanie nieproduktywnych wydatków nie stanowi jeszcze spełnéj oszczędności[3]).

Praca osobista ziemianina jest dwojaka: wewnętrza i zewnętrzna. Pierwsza oznacza przedewszystkiem rachunkowość, druga czynny udział w zebraniach obywatelskich, sejmikach powiatowych, gdzie z powodu nieobecności ziemian (dla imienin lub wieczorku u sąsiada) radzą o nas bez nas innoplemieńcy, wkładają na nas największe ciężary, budują funduszami powiatowymi szosy od żeleźnic do swych gorzelni, cukrowni, mleczarni, tudzież zakładają szkoły niższego zakroju itp.

Powyższe środki i kierunek reformy dla wielkich właścicieli ziemi tem są konieczniejsze i natarczywsze, im więcéj przemoc ciśnie i grozi zewsząd zagładą. Gdy pozostaje jedynie walka o życie pojedynek i spółeczeństwa a czas nagli, bo już siekiera przyłożona do naszego bytu, — nie wolno się ociągać z przekształtem i reformą w kierunku wskazanym[4]). Alić taki materyalny przekształt, powiecie, jest niemożebnym, wyłączne bowiem gonienie za materyalizmem ubliża godności obywatela, — materyalizm zgoła — to najstraszniejszy z despotów, bo tworzy niewolników ochotnych[5]). Święty Boże, wszakże to właśnie brak materyalizmu prowadził ziemian do serwilizmu, bo już nędza przestała być u nas wstydliwą, grasującą chorobą, a stała się powszechną, — drugą naturą.

Oto przed wami ci, co puścili ojcowiznę z świątyniami do obcych, dziś zaś puszczają na kolonizacyą. Czemże oni? Niewolnikami, zdrajcami i świętokradzcami[6])! — Ziemianom konieczne odrodzenie, inaczéj przemoc, kapitalizm, weźmie górę nad wszystkiemi — i wszystkich wywłaszczy.

. Gdy ziemia przechodzi od rodaka do rodaka, mniejsza ztąd szkoda; gdy atoli przechodzi do obcych zwęża się byt spółeczny, następnie rozpada, wreszcie zapada i przepada! Własność ziemska — to główna posada zdrowego narodu. Dziś w przeważnéj części w wszystkich

[1]) Przy działach nie wolno dziedzica obciążać wysokiemi spłatami, gdyż inaczéj nie utrzyma się przy ziemi.

[2]) Umiejąc naśladować innych w próżności i uciechach, zdołamy, byleśmy chcieli, naśladować ich w troskliwości o dobro pospolite i własne mienie.„ Supiński III 52.

[3]) Czas też wyrzec się pośrednictwa i faktorstwa żydowskiego, pożerającego znaczne korzyści; rólnik musi być sam nietylko producentem lecz i kupcem.

[4]) Konieczność przeobrażenia ziemian odnosi się do przeważniejszéj części ogółu nie zaś do rozumnych, zacnych wyjątków.

[5]) Zdania te wylęgły się w czaszkach naszych poetów i powieściopisarzy, mających przywiléj mówienia, czego nie rozumieją. Odwracać naród od środków ratunku i popychać w przepaść, ku któréj bieży bez odwrotu — to zaiste myśl granicząca z szaleństwem.

[6]) Cudzoziemcy stanowią naród niechętny rodzimemu, bo tu, jak wszędzie, nie ten przechowuje zawziętość, kto doznał pokrzydzenia, lecz ten, kto pokrzywdził. A przeto wyprzedający ziemię kolonistom popełniają występek przeciw wszystkim, wprowadzają bowiem do kraju wrogie narodowi i religii plemię.

Polski dzielnicach zagrożona łatwo przejść może do obcych. Z jéj ruiną znikną ziemianie, — szlachta, bo ich stanowcze istnienie i stanowisko spółeczne przykutem jest do ziemi, jak dusza do ciała.

VI.

Konieczność reformy w wychowaniu.

Kardynalną winą prywatną upadku ekonomicznego ziemian w szczególe a szlachty wogóle jest brak poczucia obowiązków i powinności, skutkiem złego wychowania. Trzy są wady naszego wychowania: miękość, nieporadność i wstręt do pracy u synów; czułostkowość, nerwowość i sentymentalizm u córek. Wady te mają fatalne następstwa, są bowiem przyczyną braku ludzi politycznych, obywatelskich i praktycznych.

W Księstwie młodzież obywatelska kończy nauki na sekundzie lub prymie, a przerywa na drugim roku uniwerzyteckie studia, zadowolając się słuchaniem kursu agronomii, chętniéj jeszcze i najczęściéj praktyką gospodarczą raczéj praktykowaniem lenistwa. Jakiż tego rezultat? Obniżenie poziomu umysłowego, nieuctwo takie, iż trudno znaleść kandydatów odpowiednich na posłów sejmowych i parlamentarnych, trudniéj na reprezentantów prowincyonalnych, a najtrudniéj ziemian w całem tego słowa znaczeniu.

W Galicyi młodzież szlachecka przebywa zaledwie niższe klasy wyższych szkół. Całą naukę zasadza na gospodarce w domu lub na pracy w biórze; właściwie bawi się i nudzi na przemian, pieniądz i czas traci, marniejąc i dziczejąc. A źródłem złego: pieszczotliwość matek, pobłażliwość ojców. Jakie wychowanie taki obywatel! Widzicie ich śród siebie, nie przynoszą nam zaszczytu. — Kubek w kubek z obywatelstwem w Kongresówce.

Gorzéj ma się z płcią piękną. Wychowana nad stan i możność, tresowana w tańcu, fortepianie i francuzkiem bądź w domu bądź na pensyi, wystrojona wedle żurnali, występująca na balach i wieczorkach, bywająca na teatrach i promenadach, rozmarzona romansami i romansowością — oto przyszła obywatelka, o domowem gospodarstwie, o kuchni, o śpiżarni, o szyciu, o garderobie niemająca pojęcia. Wychowana na wielką damę, na niczem się nieznająca, żądająca sług i na sługi się spuszczająca, jakże wypełni obowiązki żony, matki, gospodyni domu?

Wogóle wszystka szlachta, czy zamożna czy uboga, wychowuje dzieci, jakoby właścicieli rozległych majętności, mniéj dbając, że wioskę lub folwark jednemu tylko dziecku przekazać może, — że synów wykierować należy na prawników, lekarzy, kupców itd. — a córki na żony tychże, — że więc dzieciom obojga płci wypada dać wychowanie skromne, a umysł zapełnić nauką i praktyczną wiedzą. Nic szkodliwszego jak młodzieniec o niedokończonych studiach, dziewica pozująca na artystkę, poetkę, malarkę, spiewaczke.

Masz syna — kształć go odpowiednio do jego talentu i ochoty a twego majątku, usposób do pewnego zawodu, bo nam brak straszny ludzi zdolnych, fachowo wykształconych, wszakże pierwszorzędne miejsca dzierżą cudzoziemcy. A jeśli synowi nie do smaku nauka, studia, egzamina, zrób go urzędnikiem, oficyalistą, rzemieślnikiem. Praca jakabądź, byle uczciwa, nie hańbi szlachcica, owszem daje egzystencyą i poważanie; hańbi tylko próżniactwo, zbrodnia i nędza.

Masz córkę nieposażną, — zresztą posag dany mógłby cię przyprawić o upadek, — zamiast salonowości, pronuncyacyi francuzkiéj, manier teatralnych potrzebnych pannie respektowéj, wykształć ją bądź na nauczycielkę, buchhalterkę, uzdolnioną krawczynię, bądź w innym zawodzie. Korona jéj z głowy nie spadnie, bo jéj nie ma. — Niewiasty żądają dziś emancypacyi. Chleb w ręku — oto prawdziwa emancypacya! Niech będzie poradną, obrotną, pracowitą, w domowem gospodarstwie dobrze wyćwiczoną, — a stanie się mężowi koroną, familii ozdobą, rodowi kwiatem, narodowi pociechą.

Dotąd szlachta dufna w swe herby i rody nie brała w rachubę zmiany stósunków politycznych, nie oceniała twardych życia warunków, nie liczyła z upadkiem ziemian, przeciwnie żyła urojeniami, karmiła nadziejami spadków, a w ostateczności szukała schroniska u familii. Gdy chleb powszedni coraz trudniejszym, gdy urzędy i karyery od góry aż do stróża nocnego, wyjąwszy w Galicyi, Polakowi niedostępne, gdy zresztą każden o sobie myśleć musi, konieczność reformy w wychowaniu jest nieodzowną pośród szlachty; inaczéj sama się zdusi i zejdzie w proletaryat[1]). Wybór między zmianą wychowania a proletaryatem nie trudny. Nakazuje go miłość rodzicielska, patryotyzm rozumny, korzyść potomstwa, godność narodowa, przyszłość historyczna.

Reforma w wychowaniu pośród szlachty staje się tem konieczniejszą, im wodnitość wychowania więcéj zatruwa lud, dając zgorszenie, bo wiemy, że od głowy ryba cuchnie. Jakoż lud, — mieszczanie i chłopi, — naśladuje stan wyższy, modelując się wedle danych wzorów. — To zgorszenie jest występkiem przeciw narodowi, ono nas też podcina społecznie, gubi osobiście, piętnuje znamieniem przeklęstwa prywatnego i publicznego. — O wybaw nas Panie od tego sromu!...

VII.

Błędy ekonomiczne chłopów i mieszczan.

Włościanie czyli średni i drobni posiedziciele ziemi, stanowiąc znaczny odłam społeczny, mają jednakie z szlachtą cnoty i wady. Podobnie też upadają i przepadają, acz w mniéjszéj stósunkowo liczbie.

[1]) Zejście w proletaryat — to wywłaszczenie, wyniszczenie, wygubienie samego siebie, — słowem samobójstwo osobiste, familijne, rodowe. Zdradza ono nikczemne próżniactwo ducha i ciała, — zatem niecne tchórzostwo przed walką z przeciwnościami, a przeto jest najhaniebniejszą zbrodnią, w obec któréj faktyczne samobójstwo wychodzi na pożałowania godną lecz w porównaniu niewinną tylko igraszkę.

Wobec upadku włościan uderza wychództwo oficyalistów i robotników mienniejszych. Emigracyą tracimy kapitał i pracę. Czemu emigranci nie nabywają w kraju subhastowanéj ziemi? Mają drobny kapitał a drogi kredyt. Ostatni kosztuje 7—10%, zaś renta gruntowa przynosi 3—4 proc. Z tym faktem liczą się emigranci. Daremnie przeto pragniemy kapitał i pracę emigracyi zatrzymać w kraju. Bez obniżki kredytu na cenę równą rencie gruntowéj stać się to nie może Renta musi opłacić procenta i umarzać częściowo długi. Nabywcy ziemi, dopłacając niedobór z własnego kapitału, ponieśliby szkodę, a społeczeństwo nie odniosłoby żadnéj korzyści.

Główną przyczyną upadku włościan jest niewątpliwie 1, równe prawo spadkowe, 2 lichwa 3, niepohamowane opilstwo 4, drogi kredyt hipoteczny i wekslowy 5, podatek, jaki ponoszą przeciętnie największy[1]). Do ubocznych przyczyn ich upadku liczy się 1, chciwość na wielkie obszary ziemi 2, chęć dziedzictwa 3, brak praktycznéj nauki 4, rachowanie na bogaty ożenek.

Równe prawo spadku przy działach zmusza dziedzica do zaciągania długów na spłaty rodzeństwa. Ponieważ zaś dziedzic, choćby tylko do połowy wartości ziemi obdłużony, procentów wygospodarzyć nie w stanie, przeto, dopłacając procenta z majątku, zjada się ostatecznie, idzie na subhastę i wywłaszcza.

Jedynem ratunkiem utrzymania własności wiejskiéj jest wolne prawo spadkowe. Mocą tego prawa bierze dziedzic własność pod warunkiem drobnych spłat, wystarczających na wychowanie rodzeństwa i podania mu sposobu do życia. — Obok spłat wielkim ciężarem stają się tak zwane wycugi. Zaczem rodzice powinni aż do zgonu zarządzać gospodarstwem, a dawszy każdemu dziecku możliwy dział, pozostawić dziedzicowi ziemię bez długu.

Przeciw lichwie dwa tylko są środki 1, zakaz lichwy 2, spółki rólnicze na modłę spółek pożyczkowych zawięzywane. Ponieważ lichwa rzadko wychodzi na jaw, przeto donieślejszego znaczenia są spółki rólnicze, dające kredyt po procentach do renty zastósowanych. Oczywiście spółki jedynie przy solidarności możebne. Solidarność jednak nie może być przymusową, lecz wypływać ma z dobrze przez wieśniaków zrozumianego interesu.

Jedynym środkiem przeciw opilstwu jest religijne bractwo wstrzemięźliwości. W tym względzie duchowieństwo działać powinno tak w interesie własnnym i kościoła, jak w interesie włościan i społeczeństwa naszego[2]). — Drogi kredyt biorący na weksel 10—15 proc. a na hypotekę 7—10, który nie mógł być wieśniakowi ratunkiem lecz środkiem ruiny, wyparty być może wytworzeniem spółek rólniczych w kilku wsiach na okręg, dających kredyt po 4 proc., a biorących oszczędności

[1]) Włościanie w Ks. Poznańskiem płacą z morgi, 3,50 mr. podczas gdy ziemianie płacą 1,20—1,50 mr.

[2]) Pić jest jedyną rozrywką i przyjemnością ludu, którego nie nauczono czytać, czuć i myśleć..... Aby lud odciągnąć od pijaństwa należy mu nasunąć rozrywki użyteczne i obudzić pociąg do użytecznych. Supiński III 230.

w depozyt po 3 proc. Spółki można zasilać premiami asekuracyjnemi od gradu, ognia, traconemi dotąd. A tak włościanin otrzyma z spółki tani kredyt obrotowy, oprocentowane premie staną się posagiem dla córek, zabezpieczeniem starości itp. Będzie to samopomoc, kapitał w ręku, solidarne przeciwdziałanie przewadze kapitalizmu, — bank ratunkowy dla włościan. — Wysoki podatek: gruntowy, stęplowy przy transakcyach, klasyczny, szkólny i wydatek na zniedołężniałych robotników wracających ze świata[1]) — warunkuje się obniżeniem potężnego militaryzmu[2]).

Chciwości na większe obszary ziemi, bądź drogą kupna bądź dzierzawy, przy nikłym kapitale obrotowym, niezdolnym z ziemi wydobyć koniecznych dochodów na pokrycie długu i procentów, — chyba przykłady nieszczęśliwe sąsiadów zapobiedz zdolne[3]). — Chęć dziedzictwa poskromić należy niebezpieczeństwem upadku stanu włościańskiego skutkiem ustawicznego rozdrabiania ziemi i koniecznych długów. Z tego powodu włościanie muszą jedno tylko dziecko sposobić do roli, iżby się dziedzic mógł utrzymać przy ziemi. Inne dzieci należy pokierować na nauczycieli, techników, mechaników itp. Brak praktycznéj nauki u przyszłych włościan wypełnić musi uczenie się gospodarstwa w dominiach. — Rachunkowi bogatego ożenku zaradzić jedynie może zmiana w wychowaniu. Zmiana polega na przyzwyczajeniu dzieci od maleństwa do pracy, porządku, zaradności, przestawania na małem, w przeświadczeniu, że największym posagiem praca z oszczędnością.

Mieszczanie nasi, trudniący się przeważnie przemysłem rękodzielniczym, stanowią również znaczny dział spółeczny[4]). Zaskoczeni i oskrzydleni przez przemysł fabryczny wywłaszczają się z domów i ogrodów. Wogóle połowa rzemieślników najduje zaledwie utrzymanie; przeważna część drugiéj połowy zarabia już tylko na skąpe wyżywienie, pracując po fabrykach lub dla magazynów; znaczna zaś liczba zeszła w proletaryat, zalegając szpitale a często zapełniając więzienia. Przyczyną tego smutnego pojawu stał się głównie 1, kapitalizm 2, narost ludności 3, wolny proceder.

[1]) Chcąc gminy uchronić od tego ciężaru należy prawnie zobowiązać fabrykantów do utrzymania przyjętych robotników. Tym sposobem zapobieży się częściowo anarchii produkcyjnéj oraz żebrzącemu w czasie krachu proletaryatowi.

[2]) Rozbrojenia armii nie dozwala bojaźń odparcia grożących sąsiadów.

[3]) Przy drobnym kapitale wieśniak od razu wpada w ręce kapitalistów wyzyskujących jego kłopotliwe położenie finansowe i przyprowadzających go niechybnie do upadku. Pomoc stanowić mogą: wspólne machiny, budynki, młockarnie itd.

[4]) Za rzeczypospolitéj wolno było szlachcie zasadzać miasteczka (Stat. lit. 3 r. 1 ar. 29). Jak zaś nowe miasta mają być odległe od dawnych, konstytucya 1768 r. uchwaliła. Czacki I 220. — Obowiązek osobistego stawienia się mieszczan w czasie wojennéj potrzeby (Stat. lit. 1 r. 2 ar. 2) za Aleksandra był uważany za konieczny. Roku 1507 okup mieszczan od powinności walczenia dozwolony. I 231. — Każda elekcya królów miała przytomnych z celniejszych miast pełnomocników. Widzimy ich za Zygmunta I, który podług dawnego zwyczaju posłom miasta Krakowa miejsce w zbiorze posłów ziemskich upewnił. Wypędzeni ztamtąd nieprzyjemnościami szlachty przestali używać uroczyście przyznanego prawa. O unią 1563 r. były miasta także wezwane. I 297. Sejm 1788 r. pozwolił ich pełnomocnikom głos doradczy na sejmie. I 298.

Wielki kapitał, kapitalizm, narasta zyskiem płynącym z podziału pracy i tańszéj produkcyi fabrykatów od rękodzieł. Fabrykant otrzymuje kapitał z banku po 4—5 proc. rzemieślnik w spółkach pożyczkowych płaci 6—7, u lichwiarzy po 7—10 proc. W obec tańszéj podaży fabrykatów i różnicy opłacanych procentów, narastający zyskiem kapitalizm pochłania drobnych przedsiębiorców dających rzemieślnikom pracę, wydaje odziedziczony dom z ogrodem na subhastę, spycha majstra na czeladnika przedsiębiorcy lub z czeladnika na prostego robotnika.

Tylko kapitał przełamuje kapitał. Rzemieślnicy nie mają kapitału a rządy nie sprzyjają im do tyle, aby im miały z banku państwowego przyjść z pomocą. Zaczem rzemieślnicy sami go sobie z oszczędności wytworzyć muszą, odmawiając sobie potrzeb uprzyjemniających życie. Czynią też to obecnie, zakładając spółki pożyczkowe lubo od nich mienniejsi się usuwają. Ztąd kredyt (po 7 proc.) zbyt drogi. Chcąc mieć tani kredyt potrzeba, aby wszyscy rzemieślnicy należeli do spółki. Wtenczas tylko może się wytworzyć kapitał i tani kredyt po 4—3 proc. To przełamie kapitalizm.

Narost ludności, zdaniem ekonomistów[1]), podwaja się w 25 latach. Stósownie do tego podwaja się liczba rzemieślników. Ztąd ich przepełnienie — i emulacya[2]), po stronie zaś nabywców zwracanie się do obcych producentów, mniéj dbając na towar słabszy i gorszy, byle tańszy i do kieszeni zastósowany[3]). Tu znów ratować może rzemieślników 1, solidarność w podaży i poszukiwaniu tj. zakładanie spółek podaży dla siebie i konsumentów — 2, poszukiwanie szczegółów przez publiczność u rodaków. Do spółek podaży zaliczają się 1, składy surowych materyałów 2, magazyny wyrobów fabrycznych, tak zwane fabryki obuwia, garderoby, mebli itp., trudniące się naprawą starzyzny na modłę żydów 3, umowy rzemieślników po małych miastach, wysyłających na jarmarki jednego zaufanego z wspólnymi towarami.

Środkiem zaradczym przeciw wolności procederowéj, — wedle któréj majstra nie stanowi nauka ale kapitał — jest na majstra patent. Patent zaś nadaje prawo do otworzenia warsztatu, fabryki, założenia składu, magazynu, pozostawiając stare warsztaty itd. na wymarciu lub ułatwiając ich przejście w ręce majstra zbiorowego[4]). Jasna że prawo majstra ogranicza wolność procederową ale jéj nie znosi i nie powinno. Prawodawstwo w powyższym kierunku nie zawisło od rzemieślników, daje im się tylko wskazówkę, czego od rządu domagać się mają. Żądane cechy przymusowe — to zaprze-

[1]) Malthus. Zasady ludności ks. I r. I. St. Mill. Zasady ekonomii politycznéj ks. I r. X § 2.

[2]) Z powodu zysku jeden rzemieślnik wydziera drugiemu pracę, odmawia kupujących, obniża cenę wyrobów wobec obniżających się cen fabrykatów. Tak rzemieślnicy obok konkurencyi fabrycznéj sami sobie wyrządzają szkodę.

[3]) Szlachcic, włościanin, coraz mniéj kupuje towarów raczéj kupuje u obcych. Czy rzemieślnik może istnieć, opuszczony przez rodaków? Wzywamy go do składek na różne cele żywotne. Jakże ma składkować, kiedy sam wygląda pomocy, zapomniany, pominięty!

[4]) Cfr. autora „O organizacyi przemysłu“ w „Orędowniku“ r. 1884.

cznia wolności, to socyalizm państwowy. Kto żąda przymusu, ten obrany z rozumu. Chrońcie się tego rzemieślnicy. Zresztą co dla innych może być chwilowo koniecznem, niekoniecznie dla nas pożytecznem.

Krom głównych przyczyn ruiny rzemieślników wiele jest ubocznych. O nich, wobec klujących się konstelacyi politycznych i twardych praw antinarodowych, możnaby snuć dalsze projekta ku ratowaniu naszego mieszczaństwa. Lecz wstrzymamy się od tego. Bo nam zresztą z stanowiska spółecznego chodzi o przejaw naszego przemysłu, o stanowcze zaprowadzenie industryi, fabryczności, a nie o uparte trzymanie się rękodzielnictwa, — chodzi nadto o równowagę pomiędzy rólnictwem a przemysłem. Gdy postęp zastępuje ciągle pracę ludzką pracą przyrody, nie można stać przy starym trybie pod karą cofania i upadku.

VIII.

Wolność procederowa a egzamina na majstrów.

Wolność procederowa — to niezawisłość od przepisów cechowych, krępujących (w Niemczech aż do r. 1871) postęp przemysłowy. Cechy dawniejsze przeżyły się i przepadły na zawsze. Nie sprostały też zadaniu, bo miasto kształcić młodzież na zdolnych rękodzielników, troszczyły się jedynie o monopol przemysłowy. Wyrządzały tem samem szkodę producentom i konsumentom.

Alić i wolność procederowa wywołuje utyskiwania zarówno po stronie producentów, jak konsumentów. Mianowicie rzemieślnicy uskarzają się, iż skutkiem wolności procederowéj lada nieuk, mający kilka marek, otwiera warsztat, skład, magazyn, przyprawia rzemieślników fachowych o utratę zarobku, sam zaś, dając konsumentom towar lichy, po dwóch, trzech latach popada w proletaryat, albo idzie w socyalisty.

Ludzie trudniący się głębszemi zagadnieniami spółecznemi, uznający niestósowność dawniejszych cechów a wadliwość wolności procederowéj, chcąc złemu zaradzić, wpadli na pomysł przekształcenia wolności procederowéj. W tym celu żądają od znacznéj liczby rzemielników wykazania się uzdolnieniem do samodzielnego wykonywania procederu, czyli żądają od rzemieślników kwalifikacyi na majstra.

Żądanie takie wobec wolności procederowéj jest słuszne, bo wolność procederowa — to nie wolność czynienia, co się komu podoba, lecz zawisłość od pewnych praw i prawideł przemysłowych. Do tych prawideł zaś musi się zastósować przemysłowiec, jeśli w ogóle przemysł ma postąpić, oraz przynieść korzyść osobistą i spółeczną.

Naczelnem prawidłem przemysłowem jest nauka fachowa. Bez niéj nie może być mowy o postępie, a tem mniéj o utrzymaniu się rzemieślnika. Naukę nabywa przemysłowiec w warsztacie lub w szkole przemysłowéj; u nieuka, przemysłowca z imienia, nikt jéj nie nabędzie. Nauka przeto idzie z nauki, egzamin zaś jest świadectwem kwalifika-

cyi, a jednocześnie zaporą, stawianą nieukom, usuwającą nicość z markami do zawodu nauki fachowéj niewymagającego.

Przemysł, słychać powszechnie, tam tylko sięgnął szczytu doskonałości, gdzie go nie krępowały żadne więzy. Prawda! lecz nauka — to nie więzy, ale konieczność ekonomiczna. Czyś księdzem, sędzią, nauczycielem, aptekarzem, nauka ci nieodzowną, musisz też składać egzamin, wykazać kwalifikacyą. Prosty nawet robotnik bez uzdolnienia w swéj robocie albo nie bywa przyjęty do pracy, albo przyjęty, lecz nalezion nieudolnym, bywa usuwany. Miałżeby przemysłowiec, rzemieślnik ostać się bez nauki? A zresztą czy człowiek wykształcony fachowo może egzamin uważać za więzy?

Najpewniejszym egzaminem przemysłowca, mówicie, jest jego egzamin przed publicznością w odstawieniu rzetelnego towaru, w skoréj usłudze i umiarkowanych cenach. Czy nieuk może odpowiedzieć tym warunkom? A potem, czy publiczność w przeważnéj części zna się na dobroci wyrobów i ich cenach? Mażli np. ważenie funtem, mierzenie łokciem, być egzaminem na kupca, a zakupywanie szczegółów dowodem świadomości o jakości i wartości towarów? Należy się powstrzymać z frazesami.

Egzamin, wykazujący uzdolnienie rzemieślnika — to konieczność. Jest on bowiem bódźcem nie tylko fachowego, postępowego podniesienia rzemieślnika, ale jednocześnie nagrodą za naukę, która go przysposobiła na człowieka użytecznego społeczeństwu. Wprawdzie niektóre pojedynki wypłyną czasem bez nauki do góry, ale to niczego nie dowodzi. Wprawdzie wolność procederowa popycha znów inne jednostki do wynalazków i ułatwień pracy, lecz to dowodzi chyba uprzedniéj nauki w przemyśle, ale nie skutków wolności procederowéj.

Egzamin na majstra ma ostatecznie ważniejsze znaczenie, aniżeli samą kwalifikacyą. Jakoż za ten egzamin, patent, powinien egzaminowany otrzymać prawa majstra. Co po egzaminie, skoro nieegzaminowany kapitalista może założyć tak zwaną fabrykę obuwia, garderoby, mebli, itd.? Otóż żądając egzaminów od rzemieślników, należy żądać i praw majstra, bez których niepatentowany majster żadnego procederu prowadzić, żadnej fabryki ani otwierać, ani dzierzyć nie może.

Egzamin, dający patent na majstra, acz koniecznym, wszakże w obecnych stósunkach ekonomicznych wcale nie przydatnym, a jest bez praktycznéj doniosłości. Choćby nawet dawał prawa majstra, nie osiągnąłby jeszcze zamierzonego celu, stawiałby tylko rzemieślników w gorsze położenie, aniżeli to, w jakiem się teraz znajdują.

Szczegółów ludowych wyrób jest podstawą utrzymania rzemieślników. W obec fabryk zakładanych przez kapitalistów, które przejęły wyrób niemal wszystkich szczegółów ludowych, tańszych od rzemieślniczych, cóż znaczy majster albo przedsiębiorca, gdzież podstąwa jego utrzymania? Spada on po prostu na czeladnika, a z czeladnika na zwykłego robotnika.

Dotąd kapitalista miał wolne ręce do wyzyskiwania zdolności i sił rzemieślnika za pośrednictwem przewagi swego kapitału nad kapitałem rzemieślnika. Wielkie kapitały pochłaniają drobne. Zaczem

rzemieślnik-przedsiębiorca wychodził na dostawcę magazynów, a zwykły rzemieślnik z dostawcy dla przedsiębiorcy wychodził na robotnika, nie mogącego wystarczyć mimo mozolnéj pracy na utrzymanie familii — słowem kapitalizm pochłaniał, dusił rzemieślnika wyzyskującą spekulacyą.

Otóż chcąc ratować rzemieślnika z pod przewagi kapitalistów, o co w pierwszéj linii kardynalna troska, należy stawić zaporę kapitalizmowi, czyli zapobiedz wyzyskiwaniu rzemieślnika i przemysłu. W tym względzie reprezentanci kraju ani w sejmie ani w parlamencie nie zdobyli się jeszcze na odpowiedni wniosek. A przecież to próg, dający wstęp do dalszych ulepszeń wśród rzemieślników, jeśli wogóle o polepszeniu ich położenia może być mowa.

Aż dotąd kapitalizm, mianowicie w fabrykach, pochłaniając rzemieślnika z jego kapitalikiem, znęcał do obsługi swego interesu prostych wyrobników, z ich pomocą wytwarzał nadprodukcyą szczegółów, sprowadzał zastój, krachy, bankructwa, — a co najgorsza, zwabionych robotników wyrzucał następnie na bruk, wystawiał na głód, nędzę, — tworzył wojsko włóczęgów, zdolne w ostateczności do każdéj zbrodni.

Z takiego postępowania kapitalistów spadały na społeczeństwo trzy główne klęski: 1, rzemieślnik tracił pracę, bo robotnik prosty zajął w fabryce jego miejsce 2, rólnik, przez usunięcie się robotnika latową porą do fabryki, wystawionym był na brak sił i koszta zwiększone 3, wyrzuconych z fabryk robotników musiały gminy żywić, skoro przed upływem dwóch lat jako ptactwo wędrowne wrócili nadzy i obdarci do miejsca dawniejszego zamieszkania. (Prawo pruskie).

Zamilczymy o demoralizacyi i socyalistycznych mrzonkach tych wędrownych ptaszków.

Powstałe ztąd utyskiwania i narzekania ani socyologom, ani rządowi nie otwierały oczu. Pierwsi i drudzy zajęci byli tylko gaszeniem strejków, wybuchających od czasu do czasu z krateru wyziewów socyalistycznych. O przyłożeniu siekiery do korzenia złego, do uczynienia kapitalizmu nieszkodliwym, nikt nie myślał. Posłowie też, po większéj części urzędnicy, przeżuwali projekta rządowe, militaryzm i socyalizm państwowy mające na oku.

Kapitalizm potrafił wmówić w sfery rządowe, że 1, posuwa przemysł w górę 2, bogaci kraj, płacąc państwu największe podatki 3, zatrudnia masę robotników, cisnących się po pracę. Jak posuwa w górę przemysł, napiętnował to komisarz rządowy w Filadelfii: billig und schlecht. Jak bogaci kraj, pokazuje zniszczenie przemysłowców, wnoszących do skarbu więcéj podatków aniżeli 10 razy pomnożone fabryki. Jak zatrudnia robotników, pokazują kasy chorych i kalek, w czasie krachu włóczęgi, spadający na nieszczęśliwe gminy szarańczą.

Czas, aby takiéj gospodarce kapitalistycznéj koniec położono. Wymaga tego dobrze zrozumiany interes ekonomiczny i społeczny.

Każdy rólnik, ziemianin, obowiązany jest prawnie utrzymywać ludzi niezdolnych do pracy. Owóż tak samo należy prawnie zobowiązać kapitalistów fabrykantów do utrzymania każdego niezdolnego a przyjętego do pracy robotnika. Nadto kapitalista winien zapewnić

prawne utrzymanie wszystkich robotników w czasie możliwego krachu lub stagnacyi, a ku temu celowi musi dać z góry kaucyą.

Tylko tym sposobem zapobieży się gryndercе, nadprodukcyi, czyli anarchii produkcyjnéj; rólnicy zapewnią sobie robotnika, rzemieślnicy znajdą odpowiednią pracę, robotnicy fabryczni przestaną być włóczęgami a ciężarem gmin i dominiów, konsumenci otrzymają rzetelny wyrób, spółeczeństwo ocali się przed nędzą, a i skarb państwowy w podatkach większe będzie miał niewątpliwie dochody.

Obcięcie skrzydeł kapitalizmowi — to pierwszy kardynalny warunek reformy ekonomiczno-przemysłowéj. Wszystkie projekta ku ratowaniu rzemieślnika bez téj reformy są daremne, są bowiem łataniem dachu, podczas gdy fundament ekonomiczno-przemysłowy nadpsuty.

Powyższe rozpołożenie przedmiotu, wykazujące wodnitość żądania kwalifikacyi na majstra bez zreformowania posady przemysłowéj, — aż nadto wymownie uzasadnia niedołęstwo w sprawach socyalnych, nader silnie popierające socyalizm państwowy.

Państwo podobnie jak życie polityczne, tak ekonomiczne pragnie zagarnąć pod swą władzę, kontrolę, administracyą. Ślizka to i niebezpieczna rzecz. Niebezpieczna dla rządu z powodu odpowiedzialności za niewątpliwe klęski spółeczne, jakieby ztąd wyniknąć musiały; niebezpieczna dla spółeczeństwa z powodu możliwych, wyrządzonych mu klęsk i zatamowania postępu ekonomicznego.

Owładnienie główniejszemi sprawami ekonomicznemi przez władzę — to socyalizm państwowy. Socyalizm państwowy w pocztach, żelaznych kolejach, ma niezaprzeczenie dobre strony, lecz chcieć go zaprowadzić w dziedzinie ekonomicznéj na każdem polu, znaczyłoby podwiązać życie. Socyalizm spirytusowy w Prusach, który chwilowe tylko państwu rokuje zyski a dominia przyprawia o straty, jasnym tego dowodem. Słychać już utyskiwania w tym względzie. Poczekajmy lat kilka a straty ekonomiczne udowodnią mylność niefortunnéj ustawy.

Gdzie państwo ma kontrolę, władzę administracyjną w produkcyi, tam, pominąwszy straty ekonomiczne, producenci wystawieni bywają na kary o lada drobnostkę, zbaczającą z drogi przepisów, rozporządzeń. Nie mniejszem udręczeniem stają się urzędnicy narzuceni producentom, muszą ich bowiem opłacać, mimo, że ich już utrzymują podatkami.

Takie obciążenie na polu przemysłowo-rzemieślniczem ukazują projektowane egzamina na majstrów. Niewątpliwie rząd zagarnie egzamina pod swą władzę. Tem samem kierunek przemysłowy musi się nagiąć do polityki. Biada miastom, gdzie mieszkańcy sprzeciwią się polityce; ich synowie, zmuszeni opłacać urzędowych egzaminatorów, będą mieli pełno trudności przy egzaminach na majstrów. — Rozumiecież doniosłość egzaminów wobec nowoczesnych prądów polityczno-spółecznych?

Egzamina na majstrów są konieczne, ale staną się dwuznaczne. Wobec nieobcięcia skrzydeł kapitalizmowi nie mają zgoła żadnego znaczenia. Acz same w sobie konieczne, zbawienne, ponieważ dla

nas w wyjątkowem położeniu staćby się mogły wielką mitręgą materyalną, przeto nie ma za niemi co wzdychać.

IX.

Przynuka mieszczan do handlu[1]).

Pomiędzy płodami rólnictwa i przemysłu pośredniczy handel — krajowy i międzynarodowy[2]). Handel nasz za Jagiellonów i elekcyi był szkodliwym dla kraju. Szkodliwość jego bije 1, z wywozu pierwiastków zbożowych, bez zastąpienia ich odpowiedniemi solami w ziemi 2, z dowozu rzeczy zbytkowych, które spożyte ubożyły kraj, przyprawiając nas o utratę kapitałów i nieproduktywność przemysłową. Kto rozumie przerabianie i zużycie surowych płodów w kraju, uzna doniosłość szkodliwych skutków społecznych i osobistych z błędnego wywozu i dowozu na kraj spadających[3]).

Po upadku hanzy, rozbiorze Polski, handel, — pocięty i zwichnięty kordonami a wojnami Napoleona znękany, — upada i ogranicza się na drobnem po miastach kupiectwie, kramarstwie, oddawna zagarnionem przez Żydów[4]).

[1]) Najdawniejszy nasz handel na południe do morza Czarnego był Dnieprem, na północ do morza Bałtyckiego Wisłą i różnemi drogami. Przy złączeniu Dniepru z Bohem było dawne miasto Olbia, skład handlu lewanckiego. Traktaty z Portą ottomańską od r. 1486 wolny handel ostrzegły. Traktat 1623 r. wyraźnie ostrzegł wolny spław przez Dniestr. Traktat Karłowicki 1699 r. dawne umowy co do handlu ponowił. Czacki I 222.

Za czasów Jagiełły upośledzono prawa szlachty trudniącéj się zarobkowaniem miejskiem; wszakże hurtowym handlem niezupełnie jeszcze pogardzał nawet wyższy stan: ale wkrótce utracał szlachectwo ten, kto brał się do przemysłu i zatrudnienia kupieckiego r. 1523 Vol. leg. I 400. Dopiero sejm 1775 r. Vol. leg. VIII 183 wyrzekł, że kupiectwo prawom i dostojności szlachectwa bynajmniéj nie ubliża. Maciejowski III § 205.

Cudzoziemcy i żydzi cały u nas przemysł i handel posiedli, bez żadnéj ztąd dla kraju korzyści... Miasta większe szczególniéj Kraków miały prawo składowe tj. każdy z cudzoziemskich handlarzy, przybywając do kraju z towarami, musiał je na skład oddawać i zbywać kiedykolwiek mieszczanom i szlachcie, innym ludziom jedynie w czasie jarmarków... Cudzoziemiec kupiec hurtem towary sprzedawać był powinien, na łokcie i miary tylko podczas jarmarku r. 1507 Vol. leg. I 364, po wsiach zakazano jarmarków. Maciejowski III §§ 214, 215.

Mniéj handlem ile żebractwem trudnili się Cyganie, pochodzący z Egiptu. Nie chcieli tamże podlegać prawom nowego pana Selima i w 1517 r. wynieśli się do Europy. Tu zaczęli być znani r. 1524. Za Aleksandra z Wołoszczyzny weszli do Polski, 1501 r. imię cyganów widzimy w aktach. Czacki I 250—2. Cyganów i Serbów jako bezużytecznych wywołano z kraju r. 1578 Vol. leg. II 912. Maciejowski III § 150.

[2]) Handel, mianowicie kupiectwo hurtowe i kramarstwo drobiazgowe, gatunkuje się na obce i swojskie wedle kategoryi narodowości pośredników i rodzimości płodów.

[3]) System błędny trwa dotąd w swéj mocy; w nim upadek nierozwiniętego przemysłu mianowicie fabrycznego, zatrata potęg produkcyjnych, dotąd do życia prawie niezdolnych.

[4]) Niektórzy z Żydów zyskiem z losów stali się milionerami, a syci kapitału

Wepchnięci w obce organizmy państwowo-społeczne, pokrępowani ich urządzeniami politycznemi i wojskowemi, musimy dzielić ich losy polityczne i ekonomiczne, ponosić wstrząśnienia handlowe, przesilenia finansowe, straty konkurencyi fabrycznéj, zewnętrznéj i wewnętrznéj. Mimoto na kupiectwie można jeszcze coś zarobić, bo wszakże zarabiają przychodnie. — Liczyć zaś można 1, na pomoc własną rachunkowości i spekulacyi, bo handel wsparty nauką wynagradza pracę umiejętną 2, na pomoc społeczeństwa, bo handel łatwo prosperuje, gdy ma odbiorców. Dziś, po tylu gorzkich doświadczeniach prywatnych i publicznych, od wstrętnych przychodniów obrócić się należy ku rodakom.

Przybysze najdują wśród nas wielu konsumentów, bo przy grzecznéj i skoréj usłudze 1, sprzedają tanio, mając kredyt i znając źródła taniego nabycia 2, znają się na kupiectwie, poznawszy je na akademii handlowéj i w wielkich domach kupieckich.

Kupiec Polak jest opryskliwy, nie ma znajomości fachowéj i pilności niezbędnéj; drogi, bo kupuje często z drugiéj ręki, zastępuje się subjektami i uczniami; nie lubi myśleć, spekulować, prowadzić książkowości. Te są wady kupców polskich, które ich wobec konkurencyi powszechnéj gubią[1]).

I publiczność gubi kupców. Wszakże po szczegóły udajemy się do obcych, wszakże z pieniędzmi pędzimy za granicę. Wszystko obce dobre, byle nie swojskie; wszystko modne, byle nie polskie; wszystko smaczne, byle zagraniczne; wszystko tanie, byle nie rodzime; wszystko gustowne, byle nie ludowe. Jeśli tylko ganić potrafim naszych kupców, a jako odbiorcy kierujemy kapitał do przybłędów lub za granicę, mogąż rodacy istnieć, choćby przy największych zaletach? Mają kupcy błędy lecz z nich się otrząsają; potrzeba, aby i konsumenci otrząsnęli się z własnych. Żąda tego zagrożony byt nasz społeczny[2]).

wynieśli się do Berlina, Drezna, Wrocławia, jako pierwsi gracze różnych spekulacyi. Inni bogacą się kosztem nas wszystkich. Nie mała liczba, rozpijając lud po karczmach, wychodzi na bogaczy a lud na nędzarzy.

[1]) W Poznaniu, Krakowie, Warszawie i innych miastach znajdują się szacowne wyjątki.

[2]) Konsumcya, — siła spożywcza szczegółów w społeczeństwach niezaradnych jest słabą, a życie marne i nędzne. W społeczeństwach do lepszego bytu dążących jest wielką, ciągle się zwiększającą, a życie narodu na pewniejszych podstawach oparte. Ludność nasza nie stanowi bynajmniéj proletaryatu. Wskutek zaszłych zmian przy zamiłowaniu do pracy najduje większe środki na potrzeby domowe i społeczne aniżeli dawniéj. Konsumcya jéj przeto znaczną, jak dowodzą miliony zarabiane u nas przez żydów i cudzoziemców.

Siła spożywcza ubezpiecza nietylko egzystencyą pojedynek ale stanowi o naszym bycie społecznym. Przy konsumcyi zarabiają ludzie na ludziach. Nabywając szczegóły u rodaków, zarobek pozostaje w naszem społeczeństwie, staje się dorobkiem, podnosi dobrobyt ogółu, zaczem społeczeństwo nasze nie ginie, a jeśli się nie bogaci, przynajmniéj dorabia się. Zakupując nasze potrzeby u obcych, niesiemy temsamem zarobek do obcych, ubożemy siebie samych, a w naszych fatalnych stósunkach wystawiamy się jeszcze na upokorzenie i spodlenie, — w każdym razie prędzéj czy późniéj na osobistą i społeczną zagładę.

Owóż konsumcya ludności polskiéj — to kwestya ważna naszego bytu, bowiem od dostatku chleba, od bytu rodzin naszych, od zamożności zależy obecność i przy-

Liczne gałęzie kupiectwa na prowincyach nie najdują dotąd reprezentantów[1]). Czemu mieszczanie zamiast żyć doraźnym i zdradliwym zarobkiem[2]) nie wykierują synów na kramarzy szczegółów ludowych o drobnych lecz ciągłych zyskach? W tych kramach, gdy upada i przepada rzemiosło, mieszczaństwa ratunek, inaczéj mizeractwo i nagota wygładzi ich z ziemi.

Widzicie w obcych rękach kamienice z handlami, — niegdyś własność mieszczan. Czemże przeszły do bogaczy? Fenygami nabytemi z kieszeni naszego ludu, po które się schylić nie umiano, swoje jednocześnie z rąk wypuszczając. Czas zrozumieć groźne położenie, czas uczyć się, zarabiać a nie ginąć. Jeszcze wszystko nie stracone, nie przepadło. Ale przepadnie.... jeśli z niesłychanego nieuctwa i próżniactwa sami dobrowolnie odstąpim[3]). Więc do dzieła, — umiejętnie, prędko, a statecznie[4]).

X.

Koalicya ziemian z robotnikami.

Rólnictwu i przemysłowi ku pomocy służy robotnik, lud roboczy. Robotnik w każdem spółeczeństwie stanowi połowę ludności. Widzimy

szłość nasza. Zaczem kupowanie u rodaków przemysłowców, kupców, kramarzy — to dziś pierwszy i najważniejszy obowiązek narodowy. Z téj siły spożywczéj, którą ludność polska przedstawia, należy nawet ukuć broń narodową, bo inaczéj sami się zdławimy. Pamiętajmy, że spółeczeństwo nie żyje urojeniami, lecz rzeczywistością!

[1]) Tak handel łokciowy, lubo najzyskowniejszy, czeka jeszcze na ujęcie.

[2]) Małomieszczaństwo latem żyje z ręki do gęby, puszczając się na dzierzawy sadów, alei itp.

[3]) Handel drobiazgowy zajęli u nas po miasteczkach i wioskach żydzi. Wobec upowszechniającego się śród ludu roboczego zwyczaju używania kawy, robotnik, z powodu tygodniowo otrzymywanéj zapłaty, kupuje kawę łótami. Taki kramarz, żyd, funt kawy za 1 mr. sprzedaje łót po 5 fen., co wynosi za funt (50 łótów) 2,50 mr. czyli 150% tj. półtora grosza na groszu zysku. Podobnie się ma z innymi szczegółami przez lud roboczy zakupywanemi.

Gdyby lud dominialny brał towar za gotówkę, mniejsza ztąd byłaby szkoda, lecz on go bierze na kredyt, na konto deputatu. Zwykle żyd przyjmuje deputat za połowę ceny, gdy zaś robotnik, niegodząc się na cenę, sprzeda deputat innemu kupcowi, żyd wypowiada mu kredyt, a temsamem zmusza go następnie do dania zboża za bezcen. Zarabia więc żyd na towarze w dwojaki sposób.

Téj uprawnionéj kradzieży winą po miastach jest brak zmysłu kupieckiego śród naszego mieszczaństwa, po wsiach winą ziemianie lub gminy trzymający żyda karczmarza i kramarza w jednéj osobie. W wszystkich przypadkach główna wina spada na rządy, które oczy swe zwracają na sprawy polityczne, niedbając o kontrolę bezwstydnego zdzierstwa.

Ile na tem zdzierstwie traci nasze spółeczeństwo i jakie znaczenie ma u nas handel drobiazgowy, codzienne fakta zbyt jasno dowodzą. Ileż strat unikłoby a ileż zysków nalazłoby nasze spółeczeństwo, gdyby, zadowolone choć z 25% zysku, wzięło się do drobnego kupiectwa. Niestety my tego dotąd z lenistwa i ciemnoty pojąć nie chcemy.

[4]) Hasłem kupieckiem jest; 1, mały ale częsty zysk 2, raczéj wielki interes o niskich cenach, aniżeli wysokie ceny przy rzadkich sprzedażach i małym obrocie. Mill. II r. XV § 4.

w nim jednostki z dawnych kmieci, służby, niewolników wojennych, skoligaconych z potomkami magnatów, szlachty, mieszczan, spadłych w barłóg nędzy i ciemnoty. Istna to kozaczyzna, choć w odmiennéj formie.

Lud roboczy składa się: 1, z chałupników, dzierzących 2—4 mórg ogrodu 2, z komorników, o domu najętym 3, z ludzi dominialnych, 4, z proletaryatu. Zwykle chałupnicy i komornicy zwani robotnikami pracują bądź w roli bądź fabryce, pobierając wynagrodzenie w pieniędzach, zaś lud dominialny, pomieszczony w domach dworskich, bierze myto w deputacie i pieniędzach. Proletaryat żyje kosztem gmin lub dominiów.

Z robotników chałupnicy, wyróżniający się pracowitością i oszczędnością, dorabiają się częstokroć zagrody sprzężajnéj. Komornicy podnoszą się nieraz na chałupników. Lud dominialny modeluje się zwykle wedle chlebodawców, ekonomów, włódarzy. Gdzie w przełożonych zbytek, nieład, bezbożność, tam lud ociętny, hardy i hulaszczy; gdzie przełożeni pod każdym względem wzorowi, tam lud wszystkich cnót skwapliwym naśladowcą.

Zarobek wogóle staje się niewystarczającym. Ztąd wielu naszych robotników celem otrzymania wyższego myta udaje się do zagranicznych fabryk lub kopalń. Wynika ztąd dla nas 1, utrata sił w rólnictwie 2, ciężar żywienia wielu indywiduów za powrotem do kraju 3, demoralizacya i zarażenie ludu pojęciami socyalistycznemi nabytemi po fabrykach[1]).

Niewystarczającego zarobku przyczyną jest 1, narost robotników 2, podwyższające się ceny artykułów spożywczych 3, wzrastające potrzeby. Im więcéj liczba robotników narasta, tem mniejsza staje się zapłata, zniżająca się skutkiem konkurencyi[2]). Ludność podwaja się co 25 lat, ztąd podwaja się oczywiście potrzeba żywności na téj saméj ziemi. A że podwojona praca rólnicza nie podwaja dochodów[3]), przeto szczegóły spożywcze drożeją, a bieda daje się robotnikom coraz więcéj we znaki. Wzrastające potrzeby z jednéj strony wywołuje oświata, z drugiéj natężona praca i klimat, treściwszego pożywienia żądające.

Śród huczących od zachodu socyalistycznych mrzonek, które bądź co bądź zażegnanemi być muszą przypuszczeniem robotnika do czystego zysku, jeśli socyalizm nie ma zachwiać dotkchczasowych podstaw społecznych, godzi się i nam Polakom kwestyę socyalno-robotniczą roz-

[1]) Rólnicy nasi, chcąc się zagrodzić przed emigracyą, dawali ludziom przysiewki i gratyfikacye 9—15 mr. na końcu roku.

[2]) Zarobek zależy od poszukiwania i podaży pracy lecz również od zwyczaju, a jest w różnych zatrudnieniach nader różny. Mill. II r. XI § 1. r. XIII § 1 r. XIV § 1—7. Zysk zaś kapitalisty zależy od kosztów za pracę. Im wyższe koszta, tem mniejszy zysk i odwrotnie. A koszta pracy są wypadkiem trzech rzeczy 1, skuteczności pracy 2, zapłaty robotnikom 3, większych lub mniejszych kosztów za artykuły spożywcze, które stanowią zapłatę. Mill. II r. XV § 7. Te zapatrywania są błędne, jak zaraz przekonamy się w r. XI i XII.

[3]) St. Mill. Zasady ekonom. politycznéj ks. I r. XII § 2. — „Każde pomnożenie dochodu bywa osiągnięte przez większą aniżeli proporcyonalnie powiększoną pracę, włożoną w ziemię.“

wiązać praktycznie. Inaczéj kwestya ta mogłaby na nas sprowadzić nieobliczone straty. A to przypuszczenie ma się stać legalnem, prawnem.

Obecnie nasz robotnik dominialny, skoro następuje transakcya wioski do obcych, wyrzuconym bywa z pracy, a jego miejsce zajmują przychodnie. Chcąc temu zapobiedz, należy robotnika przypuścić do czystego zysku, ustanowić niejako tymczasowy serwitut, późniejszego abluowania wymagający. Skutkiem abluicyi otrzyma robotnik możność przejścia w inne stanowisko, a otrzymana prawnie kwota niepozwoli mu popaść w proletaryat.

Koalicya z robotnikami — oto nowy węzeł gordyjski. My Polacy jego rozcięcie przymusowe, będące li kwestyą czasu, w dobrze zrozumianym interesie społecznym ubiedz winniśmy dobrowolnem rozwiązaniem. W wielkim przejawie ekonomiczno-społecznym pokażmy dojrzałość polityczną, a przyszłość na zaszczyt nasz powie pokoleniom, że mimo gorzkiego losu zdolnymi byliśmy osłodzić los najwięcéj upośledzonych, — los klasy robotniczéj.

Gdy życie nasze w natłoku klęsk i przeciwieństw roztargane aż w najniższych warstwach, należy je spajać i wiązać cementem w wszystkich żywiołach a mianowicie w najniższych, gdyż właśnie na najniższych pokładach spojonych i dobrze uładowanych wznosi się dopiero całego gmachu społecznego budowa, burzom i wiatrom politycznym urągająca.

XI.

Dochód z ziemi, kapitału i pracy czyli renta, procent i zarobek.

Renta, będąca dochodem z czynników przyrody, stanowi zapłatę za przywiléj własności ziemi. Praca ludzka nie może renty ani wytworzyć, ani powiększyć. Rentą, w naukowem znaczeniu, jest ta część dochodu, którą właściciel mógłby otrzymać, wypuszczając grunt swój w dzierżawę; reszta dochodu stanowi wynagrodzenie za wyłożoną pracę i kapitał. Zaczem rentą jest zapłata za użytkowanie saméj ziemi, bez różnicy czy użytkuje właściciel czy dzierzawca. Zaś zapłata za użytkowanie z poczynionych ulepszeń, budynków, machin, stanowi procent, będący wynagrodzeniem za użyty kapitał.

Ziemia, dopóki jéj posiadanie nie przynosi jakichbądź korzyści, nie ma żadnéj wartości. Ta właśnie zdolność przynoszenia korzyści, renty, nadaje ziemi wartość. W mowie potocznéj nazywamy rentą wszystkie dochody z ziemi, ulepszeń, budynków. Otóż ogół dochodów z ziemi jest = renta + procent + zarobek. Zaczem renta jest = dochód — procent — zarobek.

Procent, tj. wynagrodzenie za użycie kapitału, i zarobek, tj. wynagrodzenie za pracę, biorą zapłatę z téj części dochodu, która pozostaje po opłaceniu renty. Ponad rentę, choćby wzrost siły produkcyjnéj szedł w nieskończoność, procent i zarobek nie otrzymuje złamanego

szeląga więcéj. Gdzie cena ziemi niską, jak w Ameryce, tam może istnieć wysoki procent i zarobek; gdzie przeciwnie ziemia, jak w Europie, ma wysoką wartość, tam procent i zarobek będzie niskim. Procent i zarobek wtedy tylko mogą się podnieść wraz z wzrostem siły wytworczéj, gdy wartość ziemi nie wzrośnie tak szybko, jak siła wytwórcza.

Kapitał — to narzędzia, materyały, pieniądze, przeznaczone do dalszego wytwarzania czyli reprodukcyi. Co więc użytem bywa do zaspokojenia familijnych, osobistych potrzeb, nie jest kapitałem, aczby nawet obróconem było na robotnika, ponieważ wydatki takie zużywają się bez względu na to, czy robotnik pracował czy próżnował.

Ziemia, praca, kapitał, zdaniem ekonomistów, — to czynniki produkcyi. Ziemia obejmuje wszystkie siły przyrodzone. Praca zaś zawiera w sobie sumę usiłowań ludzkich. Tak bezpośrednie siły przyrody jak siły człowieka bądź przyrodzone bądź nabyte, choćby ich skutki były najkorzystniejsze, nie mogą być zaliczone do kapitału. Ponieważ kapitałem ani ziemia, ani praca, więc musi być powstały z nich produkt tj. majątek. Co nie jest majątkiem, nie jest kapitałem.

Trudność dokładnego określenia kapitału pochodzi ztąd 1, iż pewna grupa szczegółów będących dla jednostki kapitałem nie stanowi kapitału społecznego 2, iż te same przedmioty są lub przestają być kapitałem w miarę, jaki z nich zrobiono użytek. Do pierwszéj grupy należą: weksle, banknoty, obligi państwowe itd., do grugiéj przedmioty zużyte lub na własną obrócone potrzebę.

Wogóle kapitałem jest majątek będący w drodze powiększenia i wymiany; w szczególe przedmioty wymienne oraz narzędzia do produkcyi wymiennéj służące. Kapitał ma na celu nie tylko produkcyą szczegółów lecz i ich dostawienie konsumentom. A przeto kupiec równie jak rólnik lub przemysłowiec przedstawia producenta a jego zasoby są kapitałem, przeznaczonym do wytwórczości.

Kapitalistą w rozmowie i literaturze zowiemy człowieka posiadającego jakibądź majątek, przynoszący dochód niezależnie od pracy. Wogóle dochód za użytkowanie kapitału nazywa się procentem, zaś za użytkowanie pieniędzy odsetką. Wysokość procentu, wedle ekonomistów, zależy od poszukiwania i podaży kapitału. Mylą się. Ona bowiem zależy od renty. Gdy renta się podnosi, procent musi spadać zarówno jak zarobek, innemi słowy procent zależy od granic uprawy ziemi.

Procent i odsetki płynące bez pracy mianują socyaliści kradzieżą. Pojęcie to jest niedorzecznością. Procent bowiem, służąc ku powiększeniu zasobów, jest uzasadnionym i usprawiedliwionym, wszakże jest niesprawiedliwym, skoro pochodzi bądź z monopolu, spekulacyi, parcia nagromadzonego w wielkich ilościach kapitalizmu, bądź z wadliwych urządzeń społecznych.

Zarobek, utartem mniemaniem, oznacza wynagrodzenie za pracę najętą, robotniczą. Naukowo obejmuje wynagrodzenie za każdą pracę bądź fizyczną bądź umysłową lub umysłowo-fizyczną, w odróżnieniu od wynagrodzenia za użytkowanie kapitału i ziemi. Takim zarobkiem

w znacznéj części jest też dochód kupca, prowadzącego handel drobiazgowy. — Zatem wszystko, co pracy skutkiem lub jéj zapłatą, nosi nazwę zarobku, atoli nie każdy zarobek jest płacą robotniczą.

Wzrost lub obniżka ceny zarobku podlega prawu, którego warunki bywają określane przez dochód, jaki robotnicy mogliby osięgnąć, pracując dla siebie na najgorszéj, wziętéj pod uprawę ziemi, bez opłacania renty. — Tam, gdzie wszystka ziemia jest własnością prywatną, konkurencya robotników może obniżyć zarobek do minimum, za które jeszcze robotnicy zgodzą się pracować[1]).

Narost renty sprawia tedy, iż zarobek nie podnosi się ze wzrostem siły wytwórczéj. — Ogół wytworów dzielą pomiędzy siebie: robotnik, kapitalista i właściciel ziemi. A ponieważ, pomimo narastającéj produkcyi, ani robotnik ani kapitalista nie zarabia więcéj, jasny przeto wniosek, że cały zysk zagarnia właściciel ziemi. A tak renta pochłania wszelkie zyski i dla tego nędza współistnieje z postępem.

Zrozumienie powyższych danych tłomaczy nam konieczność koalicyi ziemian z robotnikami, tak z względów spółecznych jak chrześciańskich. Spółecznych mówimy, gdyż robotnik nasz, ważny odłam socyalny, wobec zmniejszającego się zarobku musiałby zniszczeć; chrześciańskich, gdyż możniejsi bracia, zająwszy ziemię, mają obowiązek pamiętania o maluczkich, najwięcéj upośledzonych, zwłaszcza że głodny żołądek ma pierwszeństwo przed sytym.

XII.

Podział dochodu pomiędzy rentę a procent i zarobek.

Wobec toczącéj się walki pomiędzy kapitałem a pracą, właściwie zaś pomiędzy kapitałem-pracą a rentą, gdyż właściciele ziemi zagarniają nadwyżkę wytworów, których praca nie otrzymała, zachodzi pytanie, dla czego coraz większa część wytworów przypada w udziale rencie.

Odpowiedź na stawione pytanie nasuwa wpływ postępu materyalnego na podział majątku. — Do postępu przyczyniają się trzy zmiany spółeczne 1, narost ludności 2, udoskonalenie sposobów wytwarzania i wymiany 3, udoskonalenie wiedzy, praw, obyczajów, moralności, o ile one potęgują siłę wytwórczą majątku.

[1]) Kwestyą zarobku wyświecił amerykanin George w dziele: Postęp i nędza. Wedle tego ekonomisty, mylnem jest zapatrywanie, jakoby pracodawca dawał zarobek robotnikowi. Robotnik bowiem sam sobie płaci, chlebodawca zaś daje mu tylko za pracę zaliczkę. Dowodem jest ten fakt, że wyroby nawet niewykończone, o tyle na każdéj stacyi swéj przeróbki przybierają na wartości, o ile w nie włożono pracy, czyli o ile na robotnika wydał producent zaliczki. Ponieważ zaś producent nie wytwarza szczegółów dla utrzymania robotników lecz dla własnych dochodów i zysków, przeto odroczeniem sprzedaży szczegółów, pragnąc wybić wyższą cenę, potrzebuje jedynie pieniędzy jako kupiec niezależnie od zaliczki na robotników. — Temsamem upada twierdzenie ekonomistów, jakoby kapitał ograniczał zarobek.

Ponieważ narost ludności potęguje wydajność pracy, przeto ta sama ilość pracy na najgorszych gruntach 1, powiększa ogół żywności 2, większa praca, skutkiem narostu ludności, pomnaża możność wytworzenia więcéj na lepszéj ziemi; zaczem renta rośnie. Bardziéj jeszcze od ludności wpływają na wzrost renty ulepszenia w uprawie, narzędziach, machinach oraz ulepszenia w wymianie i komunikacyi. Jakoż ulepszenia podwyższają wydajność ziemi, podczas gdy ludność może tylko podwyższać żywność w pewnych miejscowościach w stopniu niejednakowym.

Otóż narost ludności wpływa na podział majątku tak, iż podnosi rentę (a zmniejsza dział kapitału i pracy) w dwojaki sposób 1, obniżając wydajność wziętych pod uprawę gruntów 2, dając możność korzystania z nieznanych dotąd zalet gruntu i nadając nowe przymioty niektórym miejscowościom.

Wynalazki powiększające pracę na wszystkiéj uprawnéj ziemi, podnoszą rentę bez podwyższenia zarobku i procentu. Że zaś wszelkie postacie majątku są wypadkiem pracy włożonéj w ziemię i płody téjże, więc wynalazki, machiny, w przemyśle mianowicie w industryi, wywołując wzrost wszelakiéj produkcyi, składają się na podwyższenie renty.

Nie można przewidzieć kresu w postępie wynalazków. Tyle jednak pewna, że gdy wynalazki, zastępujące pracę, dojdą ostatecznie do zupełnéj doskonałości, praca stanie się niepotrzebną. Wtenczas też zniknie zarobek i procent, a wszystkie dochody pochłonie renta. I choćby zaludnienie spadło na minimum, robotnicy nie nalezą chleba.

Rozwój wynalazków, mimo ich użyteczności, sprawia tedy, że nawet bez narostu ludności coraz więcéj wytworów dostaje się właścicielom ziemi. Wszakże wynalazki lub udoskonalenia, dopóki są przywilejem nie zbyt wielu ludzi, nie zmieniają ogólnego podziału majątku, a przynajmniéj zmieniają bardzo wolno.

Przez wynalazki rozumieć należy nie tylko środki potęgujące siłę produkcyjną bezpośrednio, lecz również udoskonalenia rządów, obyczajów i moralności. Czynniki te wpływem pośrednim podwyższają rentę i korzyści właścicieli ziemskich podobnie, jak zyski wynikające z rozwoju przemysłowego. Tak np. zniesienie cła protekcyjnego przyczynia się do podwyższenia renty. Zatem żaden wynalazek nie wpływa na ogólne podniesienie ceny zarobku i procentu.

Wpływ postępu materyalnego na podział majątku, w wszystkich społeczeństwach, pogorsza jeszcze spekulacya rentowa. Ciągły narost renty sprawia, że właściciel ziemi bądź wydzierzawia grunt za wyższą cenę aniżeli takową w warunkach bieżących otrzymaćby można, bądź, rachując na wyższe ceny przy transakcyi, wstrzymuje się od użytkowania ziemi, zmuszając tym sposobem do zajęcia gorszych gruntów, aniżeli tego wymagają potrzeby ludności.

Przykładem w Zjednoczonych stanach nabywcy ziemi, zakupujący ile możności wielkie obszary w nadziei, iż ich wartość się zwiększy. Temsamem zmuszają oni nowego osadnika do zajęcia odleglejszéj i mniéj żyznéj ziemi. Również właściciele w każdem większem mieście pozostawiają puste place, rachując na podwyższenie się ich ceny. Skutkiem

tego redukuje się zarobek, spada procent, sama tylko renta narasta w stósunku większym od wzrostu siły wytworczéj.

Wpływ tych spekulacyi na podział majątku jest ten, iż przy nieustającym postąpie materyalnym i przy wzrastającéj sile wytworczéj obniża się cena zarobku nietylko stósunkowo lecz i bezwzględnie — słowem zarobek zmniejsza się wogóle a zarobek przypadający na rękę w szczególe.

Spekulacyi rentowéj stawia tamę minimum zarobku i procentu tj. minimum, za co praca i kapitał zdecydują się jeszcze pracować. Gdzie zarobek i procent zbliżają się do minimum, spekulanci nie mogą podnosić renty tak wysoko, jak tam, gdzie one są wyższe. Wszakże wszędy obecnie wyśrubowano rentę tak wysoko, iż już ustaje produkcya. Dowodem tego ponowiający się zastój przemysłowy.

Zrozumienie podziału dochodu wyświeca nam Polakom 1, że rólnicy, zagarniając przeważne zyski, stanowią o majątku spółecznym 2, że naród nasz celem utrzymania bytu spółecznego musi koniecznie zaprowadzić pomiędzy rólnictwem a przemysłem równowagę 3, że naród, chcąc byt swój wzmocnić musi ziemię odpowiedniéj podzielić 4, że wyprzedaż każdéj piędzi ziemi kolonistom miasto rodakom, usuwając podstawę urabiającą majątek, wysadza nas w powietrze i zabija na kształt miny eksplodującéj. — Po tych uwagach, zapuśćmy się w szczegółowy przedmiotu rozbiór.

XIII.

Równowaga między rólnictwem a przemysłem.

W chwili obecnej najważniejszym do przeprowadzenia czynem jest porządek spółeczny. Aż dotąd tak pod względem ekonomicznym jak politycznym był on w ogóle niejasny. Myśl jego wykluwa się z wszechstronnego zbadania przyczyn naszego upadku politycznego.

Nasz porządek spółeczny zasadza się przedewszystkiem 1, na równowadze pomiędzy rólnictwem a przemysłem 2, na równowadze w samemże rólnictwie czyli na odpowiednim podziale ziemi. Dotąd nie ma ani jednego ani drugiego. Jakoż naród nasz 1, pozostał przeważnie rólniczym, stan zaś jego przemysłowy mianowicie industrya, fabryczność, — zaniedbany 2, liczy wielu wielkich właścicieli ziemi, mało średnich, a nie wielu drobnych.

Za Wazów, gdy grunta odebrano kmieciom, stracił przemysł konsumenta. Lud poddany nie nabywał szczegółów, bo ich nie potrzebował, dwory zaś posługiwały się wyrobami podwórzowymi albo zagranicznymi. To przygnębienie przemysłu spowodowało: 1, zmniejszenie się mieszczaństwa, będącego głównym spożywcą ziemiopłodów 2, konieczność targowiska za granicą. Ztąd 1, wywóz zboża a dowóz rzeczy zbytkowych 2, przechodzenie wiosek do obcych za pieniądze zarobione na ziemi naszéj 3, brak stanu średniego, przerobkowego 4,

upadek ekonomiczny a zeń obok wielu innych przyczyn upadek polityczny[1]).

W życiu naszem porozbiorowem nic się prawie w tym względzie nie zmieniło. Naród trudni się rólnictwem, przemysł rękodzielniczy leży odłogiem, oskrzydlony przez obcy przemysł fabryczny. Przyczyna polega na tem, że szlachta i wieśniacy swe potrzeby zaspokojają tańszym produktem fabrycznym od rzemieślniczego, Ztąd kraj nasz ubożeje, przychodnie się bogacą! A przecież równowaga rólnictwa z przemysłem żąda, aby nasz przemysł swojski podnieść na stanowisko odpowiednie.

Gdy obecnie wyroby fabryczne przy pomocy machin przemogły rzemiosło, byłoby błędem politycznym i ekonomicznym rzucać się na rzemiosło, stanowczo przez fabryki wyparte, lub niemogące sprostać przewadze. Należy przeto zakładać fabryki bądź na spółkę bądź na akcye i wprawdzie fabryki dające produkta ludowe, które są najtrwalsze i najkorzystniejsze przy solidarnéj konsumcyi[2]). Zakładania fabryk jąć się muszą mienniejsi rzemieślnicy większych miast. Pozaprowadzane machiny ręczne przez niektórych rzemieślników zabezpieczają tylke chwilowo ich byt.

Dotąd przemysł obcy, fabryczny, wytaczał nam krew i pochłaniał stan przerobkowy. Obojętność w téj sprawie byłaby samobójstwem politycznem, spółecznem i ekonomicznem, bo brak przemysłu usuwa kardynalną podstawę narodu, zatraca klasę przerobkową, przenosi majątek do obcych.

Nasze życie spółeczne przy rólnictwie samem nie rozwinało się jeszcze, bo nie było konsumenta ziemiopłodów. Potrzeba przeto zaprowadzić przemysł, czyli w jednéj osobie konsumenta ziemiopłodów i producenta, dostarczającego rólnictwu szczegółów, których sobie samo wytworzyć nie może. Przemysł zatamuje zgubny wywóz zboża, usunie nierozumny dowóz, wzmocni siłę spółeczną oraz potęgę narodową.

Nawiązany u nas z obcą industryą obcy handel (kupiectwo, kramarstwo), potęguje zabójcze skutki w narodzie[3]). Ponieważ handel jest wypadkiem przemysłu, przeto na zmianę i zapobieżenie złemu racho-

[1]) Latifundia zgubiły Rzym — latifundia zgubiły Polskę. Tam i tu lud odsunięty od posiadania ziemi nie miał interesu bronienia osłabionéj ojczyzny. Zaczem ojczyzna przy drobniejącéj liczbie szlachty musiała upaść.

[2]) Solidarna konsumcya znaczy powstrzymanie się od zakupywania produktów cudzoziemskich, z drugiéj strony nabywanie produktów swojskich u rodaków. Ma to zatem być cło dobrowolnie sobie samym nałożone.

[3]) Przez handel, kram swojski, rozumiemy skład płodów fabrykatów i rękodzieł rodzimych. A przeto do handlu, kramu swojskiego, nie liczą się nawet domy rodaków, kupczące zagranicznymi szczegółami lub fabrykatami przez obcych w kraju wytworzonymi. Ztąd do takich handli, kramów, uciekać nam się wolno jedynie w braku swojskich, wszakże pierwszeństwo należy dawać dzierzonym przez rodaków, raz, iż konsumcya pozostawia im nadwyżkę do utrzymania, a powtóre, iż ich zarobek pozostaje w narodzie, podczas gdy zarobek dany obcym obraca się przeciw nam. Tak przychodnie zbogaceni dopomagają jako reprezentanci miast do walki kulturnéj, do wypędzenia języka polskiego z szkół, do zaprowadzenia szkół bezwyznaniowych i t. p.

wać nie można prędzéj, aż się pod zaborami zaprowadzi przemysł rodzimy, fabryczny — i wprawdzie równolegle z rólnictwem kroczący.

XIV.

Równowaga w samemże rólnictwie.

Równowaga rólnictwa z przemysłem — to pierwszy, równowaga w samemże rólnictwie — to drugi warunek porządku społecznego, stanowiącego o pomyślnych skutkach pracy[1]). Równowaga rólnicza oznacza odpowiedni stósunek podziału własności ziemi. Nie było go wcale na końcu Polski przedrozbiorowéj, a w porozbiorowéj jest on wielce wadliwy, ponieważ obszar ziemi zajmowany przez wielkich właścicieli przewyższa obszar zajmowany przez średnich i drobnych, czyli sprzężajnych.

Wogóle społeczeństwo najkorzystniéj uporządkowane wtenczas, gdy na 100 proc. 20% ziemi należy do wielkich, 30% do średnich, 50% do małych właścicieli. Stosunek taki najkorzystniejszym, bo gdzie wiekszą połowę ziemi dzierzą wielcy właściciele z robotnikami, tam przemysł rozwinąć się nie może. Chcąc zatem podnieść przemysł, który koniecznie z rólnictwem iść musi w parze, należy nieodzownie rozszerzyć gospodarstwo średnich i małych właścicieli ziemi.

Szkodliwe latifundia tam tylko istnieć mogą, gdzie istnieje niewola i pańszczyzna. Folwarki drobne pracujące o własnych siłach, średnie dzierzawy za czynszem, zagrody włościańskie mnogie — oto nowożytne gospodarstwo. Doń z świadomością zmierzać musimy, bo, go uniknąć nie zdołamy, powiada Supiński III p. 194. Choćbyśmy, odpowiadamy, uniknąć nawet zdołali, to jeszcze doń zmierzać musimy bo nam potrzeba pomnożyć naturalnych obrońców ojcowizny, — ojczyzny. Gdy liczniejszy i mienniejszy naród przemaga mniéj liczny i zamożny, przeto im więcéj namnożym właścicieli, tem silniéj stać będzie społeczeństwo nasze, — zasilone przemysłowcami.

„W masach ludu namnożyć trzeba właścicieli, aby naród zamógł się w siłę. Ojczyzna jako matka tego woła, sprawiedliwość, sam interes krajowy nakazuje. Im mniejsza liczba jest posiedzicieli gruntowych, tem słabszy jest naród. Ogromne majątki magnatów w Polsce były jak satrapie za Sardanapala czasów, i niemoc narodu była wtenczas największa. Nie ma pewniejszego środka osłabienia narodu i przyprowadzenia go do agonii, jak wywłaszczenie jego posiedzicieli i przeniesienie własności gruntowych do obcych. Gdzie się to dzieje przemocą i gwałtem nie ma kogo obwiniać, ale gdzie się to dzieje prawnie przez niedołężność albo chciwość krajowców, tam ich przekleństwo ojczyzny ściga. Zdrajcy zaprzedają kraj cały, chciwi lub nierzędni właściciele ziemscy przedają go po kawałku. Trudno jednych i drugich do téj

[1]) Cfr. autora. „Organizm i mechanizm społeczny" ks. I, XIII p. 65, przypisek.

saméj nie policzyć kategoryi zbrodni, choć z różnym ciężarem obciążonego sumienia.“ K. Libelt. O miłości ojczyzny III p. 76.

Od pownego czasu ziemianie coraz częściéj idą na subhastę. Nie masz też widoków, aby się w przeważnéj części utrzymali. Możliwa konwerzya procentów zdolna jedynie odroczyć ich ostateczny upadek. Jeśli ziemianie, posiadający dziś większą połowę naszych ziemic, nie utrzymają się przy swych dobrach, owszem puszczą je do obcych, to fakt ten doprowadzić nas może do upadku bytu spółecznego[1]).

Biedne nasze spółeczeństwo nie może ratować upadających ziemian ale może nie dopuścić subhasty, parcelując wsie pomiędzy lud. Tym sposobem zapobieży się grożącemu upadkowi, bo 1, ziemia pozostanie pod stopami naszemi 2, pomnoży się obywatel. Jeśli téj parcelacyi nie przeprowadzim, obca kolonizacya będzie gwoździem do trumny naszego bytu spółecznego. Pozostaną jeszcze Polacy ale już nie będą mieli żadnego znaczenia. Wiedzcież tedy, iż w procesie parcelacyi nie chodzi tyle o istnienie ziemian, ile o istnienie narodu[2]).

Parcelacya w dzisiejszych trudnych życia naszego spółecznego warunkach jest jedynem lekarstwem na uleczenie wielu niemocy i konwulsyi spółecznych. Przeprowadzenia jéj nie żąda się zaiste od wszystkich ziemian, boby to było żądanie niedorzeczne, sprzeciwiające się normalnemu rozwojowi. Żąda jéj się kategorycznie od tych, którzy 1, nie mogą otrzymać żadnego kredytu 2, krzątają się o zniżenie wysoko oprocentowanych długów, ciążących na hipotekach.

Parcelacya jest na wielkie pokusy wystawiona, bo obci wysoką ceną kuszą polskiego ziemianina do pozbycia się ziemi. Ale gdyby bankrutujący, zamiast uprzedzić subhastę rozparcelowaniem pomiędzy rodaków, mieli własność sprzedać obcym, to chyba do winy chcieliby dodać zbrodnię. Żaden bankrut kilkoma tysiącami marek nie zmieni swego losu, — przedłuży tylko nikczemne konanie[3]).

[1]) Przejście ziemi do obcych jest niepowetowaną stratą, bo ojczyzna się kurczy, robotnik polski traci utrzymanie, nierzadko też świątynia staje się zbyteczną, zmuszona służyć obcym językiem obcéj wierze i obcym bogom.

[2]) Koście i mogiły — to jedyne kolonizacye, jakie Polacy po stracie ojczyzny chcieli i umieli zakładać na obcych ziemiach; innemi gardzili. Zmieniły się czasy, zmienić się przeto muszą i kolonizacye polskie. Początek kolonizacyi daje emigracya ludu, szukająca ziemi i pracy za granicą lub w zamorskich krajach. Emigracye, wobec narostu ludności i machin, mają ujemne i dodatne strony. Ujemne o tyle, że wynoszą z sobą kapitał; dodatne, że na obczyznie uporządkowane zarobić mogą majątek i wrócić z nim do kraju, podczas gdy w kraju pojedynki przechodzą w proletaryat.

Z ziemian nie pojawiła się dotąd kolonizacya. Natomiast biedna szlachta szukała na obczyznie chleba w wojsku. Gdy dla Polaków zatamowano przystęp do urzędów, a synowie szlachty niezdolni poświęcić się zawodom praktycznym, — wojskowość jest jedynem polem dającem przyzwoite utrzymanie większéj liczbie aniżeli dotąd. Wielu z młodzieży traci czas w bezczynności i pomaga do bankructwa dziedzicowi. Mażli złota młodzież niszczeć, zamiast dobijać się w wojsku egzystencyi? Radzi wzgląd praktyczny i polityczny!

[3]) Obecnie w Ks. Poznańskiem utworzył się bank ziemski mający ratować ziemian. Prosty rozum dowiódł, że wobec przewagi kapitalizmu zamiar ten był iluzyą. Ztąd banku czynność zwróciła się słusznie ku pośrednictwu pomię-

Celem przeprowadzenia parcelacyi, gdy dotychczasowe oszczędności przebiorą się z czasem, a wsie pójdą na subhastę, należy się postarać o stały fundusz pomiędzy chłopami. Taki fundusz wytworzyć się może przez spółki pożyczkowe rólnicze, które mogą albo wsie nabywać i parcelami pomiędzy członków dzielić, albo chęć mającym nabycia odprzedawać, albo jako zbiorowy właściciel wydzierzawiać.

Jeśli spółki rólnicze skupią wszystkie nikłe kapitały i oszczędności, łatwo osiągną wielki cel spółeczny: 1, uratują ziemię 2, przeprowadzą socyalny przekształt naszego spółeczeństwa. Dopóki czas sposobny bierzmy się do czynu, do oparcia na ludzie, bowiem odeń zależy w przeważnéj części nasz przyszły byt spółeczny.

XV.

Uzasadnienie przekształtu społecznego i utrzymania podstawy.

Większa własność ziemska coraz liczniéj upada i przepada. Kapitały i siły nasze słabe, ile można, muszą ratować ją dla pojedynek i dla spółeczeństwa przez tworzenie średnich gospodarstw włościańskich i drobnych osad rólnych. W ustroju naszym spółecznym żąda tego utrzymanie bytu spółecznego i przekształt spółeczny. Bo potrzeba, zanim prawo kolonizacyjne zdąży nam przeszkodzić w reformie, o własnych siłach, wytworzyć w rólnictwie rodzimy stan średni, bez którego spółeczeństwo nasze bodaj się utrzyma.

Liczne średnie gospodarstwa rólne są regulatorem spółeczeństwa. Gdzie szlachcic i robotnik a obok mała nieliczna własność ziemska, tam nie ma warunków dla rozwinięcia się industryi i życia przemysłowego, bo postęp i rozwój spółeczny są prawie niemożliwe. Tak w Poznańskiem dominia wynoszą 57%. Stósunek ten ziemi, jednaki niemal we wszystkich dzielnicach polskich, nie jest prawidłowym, a ztąd rozszerzenie gospodarstw włościańskich jest uzasadnione ekonomicznie.

Każda własność ziemska przynieść musi właścicielowi: 1 procent od wartości ziemi 2, procent od włożonych w ziemię kapitałów 3, wynagrodzenie za pracę przedsiębiorcy 4, nadwyżkę, zysk czysty czyli rentę gruntową. Wielka własność ziemska od dość dawnego czasu nie daje właścicielowi tych korzyści. Jakoż kapitały włożone w ziemię przynoszą zaledwie swoje procenta, właściciel za pracę nie otrzymuje odpowiedniego wynagrodzenia, w gorszych zaś okolicznościach, wielka własność ziemska nawet kapitałów nie oprocentowuje i następuje bankructwo.

W korzystniejszych warunkach jest własność włościańska. Włościanin w swéj osobie na swéj włości jest panem, przedsiębiorcą i robotnikiem razem. Może on zatem w ciężkich czasach żyć bez renty

dzy zbywającymi ziemię a chłopami. Pośrednictwo to przy nikłym nawet funduszu spełnić zdolne swe zadanie i oddać spółeczeństwu naszemu wielkie usługi, jeśli nastąpi szybki obrót na ten cel złożonego kapitału.

gruntowéj, gdyż się zadowoli zarobkiem za swą pracę, która bądź co bądź jest dlań czystym zyskiem, leży w naturze gospodarstwa włościańskiego, jest potęgą ekonomiczną a właściwie korzyścią włościanina przed ziemianinem. Nadto włościanin jest producentem i komsumentem w jednéj osobie. Zaczem na targowisku silniejsze i samodzielniejsze zajmuje stanowisko aniżeli ziemianin.

Prawdopodobnie na 20—30 tysięcy właścicieli ziemskich przypada w Księstwie i Prusach Zachod. 1½—2 mil. robotników wiejskich[1]). Z robotników znaczny poczet z zarobionym majątkiem celem poprawienia losu a przedewszystkiem nabycia ziemi, do czego nie nastręcza się tutaj odpowiednia okazya, udaje się za morze, gdzie najczęściéj ginie i dla spółeczeństwa naszego na zawsze przepada. Jednocześnie znaczna liczba naszych ziemian zrujnowanych spada w przepaść i ginie niepowrotnie, choć niejedna jednostka mogłaby być korzystnem ogniwem społecznem. Trzeba więc usypać tamę dla odpływających za morze i upadających żywiołów. Tą tamą średnia własność. Do niéj nadaje się materyał spadający z góry i dobywający się z dołu.

Odpowiednia ilość gospodarstw włościańskich jest pierwszym warunkiem rozwoju brakującego nam stanu średniego, a temsamem utrzymania podstawy naszego spółeczeństwa i przekształtu społecznego. Należy nam się przeto chwycić takiego podziału ziemi, czyli wytworzyć taki stan średni, w którym chłop, mający inteligencyą bez wad szlachcica i naodwrót szlachcic, nietracący zalet swego stanu, pracować będą z pożytkiem na ojczystym zagonie.

Podział ziemi ma się zrealizować parcelacyą tj. wytworzeniem na wsiach i folwarkach odrębnych włości z siedzibami nowych osad rólnych. Takie osady są znakomitym środkiem do rozbudzenia uczuć samoistności ekonomicznéj, uczuć wolności osobistéj, godności człowieka, miłości ziemi i ojczyzny, a oraz środkiem do podniesienia siły konsumcyjnéj wobec dotychczasowéj nadprodukcyi i następnego zastoju interesów ekonomicznych. Że konsumcya podniesie się, gdy w opróżnione i rozszerzone miejsca posunie się człowiek, który albo zajęcia naleść nie mógł, albo zajęcia o wyższym zarobku szukać nie chciał, zbyteczna dowodzić[2]).

Jak ludzie mają osobne rody i osobne cechy, podobnie występki i cnoty. Tak rozwiozłość rodzi rozpustę, rozpusta stwarza wzgardę natury. Tak też swawola rodzi zbytek, zbytek utratę majątku, a utrata majątku stwarza obojętność dla oczyzny. Widzimy to na zbankrutowanéj szlachcie. Otóż chcąc rozbudzić miłość dla ojczyzny, a jednocześnie dokonać przekształtu społecznego w narodzie naszym, ku temu posłuży niewątpliwie parcelacya bądź na spółkę, bądź na czynsz, bądź na dzierzawę[3]).

[1]) Cf. dr. T. Kalkstein. Położenie nasze p. 11.

[2]) O wydajności i skuteczności wielkich, średnich i drobnych własności ziemskich zob. St. Mill. Zasady pol. ekon. I r. IX § 4. Średnia własność jest najwydajniejszą. II r. VII § 2.

[3]) Parcelacyą na spółkę i dzierzawę zaleca dr. Kalkstein p. 40—45.

Nie można sobie taić przeszkód, które parcelacyą niezmiernie utrudniają. I tak 1, nowa posiadłość musi otrzymać oddzielną księgę hipoteczną 2, do wykonania podziału potrzebnem jest pozwolenie wierzycieli i podział wierzytelności 3, podział ziemi pociąga potrzebę rozdziału podatków 4, żąda nowych pomiarów, map, wykazów itd. Największe trudności przedstawiał dotąd system hipoteczny wzbraniający odprzedania kawałka ziemi, za cenę którego właściciel byłby się mógł uratować przed dalszem obdłużeniem i następnem bankructwem. System ten był też jedną z głównych przyczyn obdłużenia hipotek ziemiańskich, pominąwszy landszaftę.

Są więc przeszkody utrudniające parcelacyą lecz przy dobréj woli przełamanemi być mogą i przełamanemi być muszą. Wymaga tego nasz przekształt spółeczny, przechowanie w ręku naszem podstawy spółecznéj, obdarzenie mas, pozostających dotąd bez ojcowizny —ojczyzny, dziedzictwem narodowem[1]).

XVI.

Przemysł wspiera rólnictwo i odwrotnie.

Jednym z głównych czynników spółecznych jest ludność, ale oświecona, zgęszczona, posiadająca własność ziemi lub długoletnie dzierżawy. Zgęszczona ludność różnorodnemi potrzebami otwiera szerokie i stałe utrzymanie licznym rodzinom przemysłowym. A szczegóły tych skromnych potrzeb są stokroć korzystniejsze dla narodu aniżeli rzadkie wykwitne, folwarczne lub pałacowe.

Liczne rodziny przemysłowe — to zaludnione miasta, otwierające targowisko płodom i wyrobom rólniczym. Targowisko to uwalnia ziemian od chwiejności wywozu, od zdzierstwa handlarzy pożerających wszystkie zyski, od konieczności zbycia ziemi w postaci zboża, opasów, okowity itp.

Liczny przemysłowiec wspiera rólnictwo, naodwrót liczny właściciel ziemi podnosi przemysł, zasila samoż rólnictwo, a temsamem podnosi i zasila organizm spółeczny. Każdy właściciel ziemi, warsztatu, fabryki, kamienicy — to kraju obywatel. Jako taki pomnożony jest on niespożytą siłą narodu. Bo gdy ludzie, w których ręku ziemia, majątek, — a na nich stoi każde społeczeństwo, decydują o losach narodu, jasna, że im więcéj z ludu właścicielami, tem naród więcéj utrwala byt spółeczny, — i byt polityczny.

Ojcowie nasi może myślą nie sięgli tak daleko, tyle jednak rozumieli, że wolność z uwłaszczeniem uczyni stanowczo lud narodem.

[1]) Przechowywanie się własności w ręku tych samych rodzin jest przechowywaniem przywiązanych do nich praw i korzyści a często przechowywaniem życia narodowego. Supiński III p. 140. Przez parcelacyą pomiędzy rodaków przechowa się właśnie dla narodu. Tu nie chodzi o rodziny lecz o utrzymanie pod stopami polskiemi ziemi, podstawy narodowéj. Mniejsza o rodziny, to rzecz finansowa; kwestya socyalna zaś — to życie narodowe, sprawa prawdziwie żywotna!

I nczyniła. Ale istnieją jeszcze masy niemające dotąd własności, — ojcowizny, ojczyzny. Miejmy nadzieję, że gołe te masy przyjdą również do własności i nie pozostaną sierotą w dziedzictwie narodowem. Sam duch czasu i upadek ziemian wprowadza nas w nową fazę, przeprowadzając parcelacyą wielkich dóbr, wsi i folwarków.

Nasi historycy i politycy, niezaglądając do przeszłości przemysłowego rozwoju, a ustrój spółeczny zagranicy do nas przymierzając i na obecność przenosząc, — utrzymują mylnie, jakoby Polska upadła brakiem stanu średniego tj. mieszczańskiego, dziś zaś spółeczeństwo nasze z tegoż samego powodu chromało i upadało. Rzecz ma się inaczéj. Chroma iście i upada, lecz z braku rozwiniętego przemysłu przerobkowego, a nie z braku stanu średniego.

Polska stanu średniego nie potrzebowała, a spółeczeństwo dzisiajsze bezeń się obejdzie. Każdy naród, państwo, żyć może w całéj potędze bez mieszczaństwa, ale bez rozwiniętego przemysłu żyć nie może[1]). Średniowieczny stan średni nie przyjął się u nas spółecznie, a obecnie nie ma racyi bytu. Jeśli zaś koniecznie o nim mówić chcecie, — to stanowi on drobnych rólników i przemysłowców bądź w mieście bądź na wsi. Owóż ten stan u nas istnieje, należy go tylko względnie przekształcić i spotęgować, by zadaniu spółecznemu i osobistemu w całéj sprostał pełni.

Obywatele niknącego Rzymu oglądali się tylko w przeszłość, bo już nie pojmowali przyszłości. I ztąd, balzamując pamiątki, w pojęciach i pracy na mylną weszli drogę. Jakoż narzekali na spółeczność, niepodając środków jéj przekształcenia. I u nas widzimy wielu uczonych, przyczepiających obecne życie do chwil pełnych niegdyś chwały. Drogiemi są nam pamiątki historyczne, ale zaiste organizm nasz na téj dziedzinie pracy nie nabędzie siły!

My pojmujemy przeszłość, rozumiemy teraźniejszość, a wierzymy w przyszłość. Dla tego podajemy środki do przejawu naszege spółe-

[1]) Przemysłowiec dla pomyślnego rozwoju swego musi mieć: 1, fundusz na naukę, narzędzia i materyały 2, dostatni odbyt 3, odpowiednią nakładom cenę. W przeciwnym razie 1, nie może wyżyć z własnéj pracy i przykładać się do zbogacenia kraju 2, krom codziennego zarobku nie zdolen nabyć surowych płodów 3, zjada swój kapitał i upada mimo talentu.

Rozwój przemysłowca tamują często 1, przeszkody polityczne 2, niesprawiedliwość spółeczna 3, nieszczęścia. W takich przypadkach ojcowskie rządy muszą 1, usuwać przeszkody 2, zapewnić sprawiedliwe prawa 3, dać pomoc i wsparcie.

Opieka rządowa, pomoc i wsparcie są konieczne, bo na upadku każdego warsztatu, fabryki, traci nie tylko przemysłowiec ale traci kraj i wprawdzie 1, ubywa mu z ogólnego funduszu spółecznego większa połowa dochodów, które były użyteczne i znosiły część podatków 2, przybywa ciężar żywienia z umorzonym talentem upadłéj familii.

Wsparcie zaleca się przedewszystkiem, gdy przemysłowca spotka nieszczęście lub chodzi o zrównanie produktów swojskich z ościennymi. Wsparciem nieszczęśliwy lecz umiejętny przemysłowiec odzyskuje dla siebie i dla kraju cały niedobór, rząd zaś nie tylko uwalnia kraj od ciężaru żebraka ale w zasiłku podwaja kapitał.

Zrównanie produktów swojskich z ościennymi dokonuje się przez fabryki, ratujące nie tylko od wywłaszczenia kraj lecz żywiące tysiące ludzi, którzy już byli żebrakami. albo takimi staćby się mogli.

cznego. Zerwaliśmy zasłonę moralnéj i materyalnéj wartości wszystkich naszych warstw spółecznych. Jakiż pożytek z tego rachunku sumienia, z téj spowiedzi publicznéj? Odsłonione nędze nasze domowe i publiczne wskazują, że naród nasz, jeśli nie zmieni trybu postępowania, zginie, — spółecznie równie jak upadł politycznie.

XVII.

Tajemnica pracy i oszczędności.

Jak człowiek staje się własnego szczęścia sprawcą, tak też naród, a to przez dzielny czyn[1]). Ponieważ każdy czyn jest pracą żądającą nagrody, przeto zarobiona przyszłość będzie celem i nagrodą razem. Upadek Polski stał się zarodem Polski socyalnéj, narodowéj. Dziś ona już przerodzona, podniesiona, ale brakuje jéj pracy z oszczędnością. Jakośmy maluczcy w pracę i oszczędność! Pracy z oszczędnością aż do téj chwili w jéj historycznem, moralnem i praktycznem znaczeniu jeszcze u nas nie pojęto, jéj najważniejszego przeznaczenia, bo jedynego źródła naszego bytu, dotąd nie zrozumiano. Jakto! mieliżbyśmy istotnie nie pojmować pracy, po tylku klęskach, nieszczęściach i cierpieniach?

Aczkolwiek dotąd nie mieliśmy świadomości o utajonéj w pracy myśli, to przecież, skoro niektórzy z nas jęli jéj się z zamiłowaniem, niedaremnie się krzątali, bo i puściznę po przodkach utrzymali i przyrobioną potomstwu przekazują. Gdyby cały nasz naród przeważnie rólniczy tak był ekonomicznie postępował, żadna potęga nie byłaby pomyślała o środkach na naszą zagładę podjętych.

Wszelka praca sama w sobie uważana może być dwojaka: indywidualna i socyalna. Praca indywidualna wedle stanowisk spółecznych rozpada się na fizyczną i umysłowo-fizyczną. Na pierwszą wskazani robotnicy, na drugą przemysłowcy i rólnicy[2]).

Praca spółeczna wedle kategoryi czasu, do którego się odnosi, może być 1, dziejowo-naukowa, śledząca nasze życie w przeszłości

[1]) Czyn w ogóle może być 1, osobisty, spółeczny 2, prywatny, publiczny 3, powszedni (obojętny), historyczny 4, ekonomiczny, polityczny (patryotyczny lub niepatryotyczny) 5, moralny, niemoralny 6, celny, bezcelny 7, pożyteczny (praktyczny), szkodliwy (błędny) 8, fizyczny, duchowy lub materyalno-umysłowy.

[2]) Naczelną zasadą pracy jest współdziałanie czyli kombinacya pracy; tak zwany podział pracy jest tylko częścią kombinacyi. Współdziałanie jest dwojakie tj. gdy różne osoby w tem samem zatrudnieniu nawzajem sobie pomagają, albo gdy różne osoby w różnych zatrudnieniach nawzajem się wspierają. Mill I r. VIII § 1. Podział pracy oczywiście zachodzić tylko może w fabrykach i warsztatach nie zaś w rólnictwie, bowiem jedna i ta sama osoba nie może cały rok siać, orać, młócić itd.

Kombinacya pracy może być dwojaka: 1, krajowa, gdy jedni wytwarzają pożywienie, drudzy odzież, inni narzędzia przemysłowe lub sprzęty domowe 2, międzynarodowa, gdy pewien naród trudni się rólnictwem, a inny przeważnie przemysłem rękodzielniczym lub fabrycznym.

Kombinacya pracy istnieje również w handlu bądź krajowym bądź międzynarodowym tak w hurtowym jak drobiazgowym.

2, polityczno-narodowa nadająca kierunek życiu w obecności 3, praktyczno-ekonomiczna, mająca stanowić o naszéj przyszłości osobistéj i spółecznéj.

Pierwsza jest zadaniem historyków, nauczycieli, profesorów — zgoła ludzi pracujących dla zaszczytu i chleba. Druga jest mandatem reprezentacyi krajowéj, która z powierzonego zaufania wywięzuje się bezskutecznie, acz często z uszczerbkiem zdrowia i majątku. Trzecia jest nakazem życia, bycia, istnienia tak pojedynek jak ogółu. Bez niéj giną pojedynki a z pojedynkami ginie spółeczeństwo, naród.

Każde spółeczeństwo składa się przeważnie z rólników, przemysłowców z kupcami i robotników. Ztąd trzy te stany przedstawiają pracę spółeczno-ekonomiczną, będącą wyrazem dążeń i potrzeb całego spółeczeństwa. Inne stany wspierają tylko te potrzeby pośrednio[1]).

Praca praktyczno-ekonomiczna czy indywidualna czy socyalna jest koniecznością. Każden człowiek, naród, podlega temu prawu konieczności, bo 1, nikt na nikogo oglądać się nie może 2, kto nie pracuje, nie ma jeść, powiada Apostół. Straszny to wyrok dla próżnujących bogaczy i dla ociętnych próżniaków!

Praca jest nerwem żywota ludzkiego. Jako konieczność żąda, aby się nią jednostki i całe spółeczeństwo przejęły na wskroś, aby ona towarzyszyła człowiekowi, narodowi w każdéj chwili. Nie może też być inaczéj, albowiem ona utrzymje wszystko i wszystkich, zaś porzucona odbiera zwolna w jednostkach ojcowiznę, majątek, a w spółeczeństwie byt polityczny i przyprawia naród o ruinę, z któréj się rzadko podniesie. Smutnem tego dowodem upadli magnaci i cały nasz naród.

Człowiek, naród pracujący nie ma czasu do zdrożności i zbrodni, wiemy bowiem, że próżniactwo jest źródłem wszystkich występków. Umie też uszanować pracy owoce. Kto majątek nabył schedą, darowizną, łatwo go utraci. Zaczem szanować owoce pracy — to zapobiegać ich uronieniu, to bronić ich przed napaścią, to gromadzić i przelewać w nie wszystkie trudy i zabiegi, — to pokochać je jako własne życie. I ztąd się dzieje, że praca prowadzi do obrony ojcowizny, ojczyzny. Bez niéj człowiek, naród nikczemnieje na duchu i woli, niezdolny do żadnego poświęcenia.

Praca wreszcie jest busolą, mającą nas doprowadzić do zakrytéj oczom mety, błogostanu. Ale błogostan nie zależy od przypadku lecz od pracy rozumnéj i wytrwałéj. Gdzie podjęty trud tych warunków nie posiada, daremna nadzieja pożądanego skutku. Przyszłość więc zależy od pracy, a jak dodatnia zapewnia życie jednostce, narodowi, tak ujemna skazuje na śmierć, zagładę.

Mało na pracy! — Praca ludzka niedopełniana oszczędnością jest tylko połowicznym aktem. Praca — to fundament, lecz oszczędność — to dopiero gmach z nakryciem ukoronowanem. Któż nie wie, co oszczędność? To nie sknerstwo ani łakomstwo, ale odmawianie sobie po-

[1]) Rólników, przemysłowców, kupców, można podzielić na większych i mniejszych. — Wypadnie ztąd z robotnikami: siedem stanów produkcyjnych.

trzeb niepotrzebnych, ale ustawiczna produkcya nowych, narastających zasobów.

Oszczędność pomnażająca zasoby jest koniecznością. Na każdym bowiem człowieku ciąży niejako serwitut wołający w imieniu narodu: „oddaj coś wziął, oddaj z procentem, a staraj się, aby cię przychodnie naszli z kapitałem nie wywłaszczyli z ziemi, pracą i krwią twych przodków nasiąkłéj. Biada ci, biada narodowi, gdy cudzoziemcy zajmą twe ziemie, domy, ogrody, świątynie, bo zginie nadzieja przyszłości, zginie naród cały.

Oszczędność, strzegąc od ambicyi i szalbierstwa, ustala w uczciwości i cnocie, nastręcza też sposobność miłosierdziu. Człowiek, naród biedny na wszystko się odważy, bo nędza nie wzdryga się przed hańbą. Tak samo z ambicyą. Powiedz narodowi ambitnemu: zatrzymaj twe zapędy zaborcze, twe kolonizacye gorączkowe, — on ci stawi racyą stanu i siłę mocniejszego, dopóki nie zniszczy ościennych ludów i wreszcie siebie samego.

Oszczędność w ogóle podtrzymuje jednostki, naród w dobrobycie. Ten zaś dobrobyt potęguje siły spółeczne: wiedzę, postęp, majątek. Niech naród bogaty spotka klęska, utrata bytu politycznego, łatwo on się z toni wydźwignie, ale niech klęska padnie na naród ubogi a przy ubóstwie ciemny, bo ubóstwo i ciemnota idą w parze, a nigdy się nie podniesie, jego aspiracye samodzielności przy największych wysileniach i ofiarach staną się coraz większym krwi upustem. — Zaczem praca z oszczędnością — to nadzieja przyszłości tak dla pojedynek jak narodu.

O ileż tajemnic brzemiennych w błogie skutki zawiera praca z oszczędnością! Kiedy już stanęliśmy nad przepaścią ruiny, aby się nie stoczyć w przepaść zagłady, potrzeba nam koniecznie poznać i uznać, że praca z oszczędnością jest koniecznym warunkiem naszego bytu osobistego, spółecznego i politycznego, że do niéj nieodzownie z zaparciem się siebie samych przystąpić mają wszyscy, że w niéj szukać nam należy rozwiązania zagadnień naszéj przeszłości, teraźniejszości i przyszłości — da Bóg — promienniejszéj.

XVIII.

Walka, wytrwałość i cierpliwość.

Praca jest walką o byt osobisty, spółeczny i polityczny. Nieczynnym być nie godzi się i kłamstwem jest, by można być obojętnym, bo walkę lub nieczynność kochać lub nienawidzieć człowiek musi. Nieczynnym być i obojętnym śród walczących, rzecz najniebezpieczniejsza, — więc walczyć trzeba. Mądrość polega na dobrym wyborze sprawy, korzystnem zajęciu lub zatrzymaniu danego i w dzielnéj a niezłomnéj jego obronie.

Praca — to walka. Bezczynni przeszłości nie rozumieją, przyszłości nie odgadują i dokąd kroczą nie wiedzą. Podobni do latawców

powietrznych, w pewnéj sferze dla nieznajomości prądów powietrza kierować się nieumiejących, lecą na omac, upadają z trzaskiem i karkiem płacą. Przeciwnie czynni podobni rycerzom strategikom, którzy, znając pole walki i siły nieprzyjacielskie, idą do boju walecznie i rozwięzują zagadkę bytu, życia.

Każda walka — to trud, a cóż bez trudu? Trudziła się szlachta około wprowadzenia i utrzymania poddaństwa i okryła się — hańbą; jęła się zbytków i dorobiła — ubóstwa tak ducha jak ciała; dzierzyła pychę z ambicyą i spadła — w niewolę polityczną, wyszła na sługi dawniejszych hołdowników!

Jakże to straszliwie mszczą się błędy. Nie chciała szlachta skłonić głowy przed ubezwładnioną powagą króla, dziś musi giąć kolano przed przemocą! Za nic miała prawa i gardziła najniższymi urzędy, teraz musi słuchać praw narzuconych, a najniższe, obce urzęda nią pomiatają. Wstydziła się pracy i sromała razem z ludem bronić ojczyzny, dziś z gawiedzią porównana musi walczyć za obcą sprawę. Najeżdżała brać szlachtę, teraz sama najeżdżana przez żandarmów i policyantów. Grabiła chłopom grunta, dziś rosyjskie prawo jéj wzbrania dóbr rycerskich nabycia.

Wartoż było życie tyle trudów, aby sprowadzić tak niesłychane spodlenie i upokorzenie? A przeto szlachta sędzią swoim jest, — a wyrok srogi lecz słuszny spełnia się za winy. Alić niedaremna kara, nie próżna nauka. Przetrwane cierpienia uczą, że bez trudu rozumnego srom i pogrom. Zaczem trud szlachetny podjętym i spełnianym być ma, jeśli człowiek, naród pomyślnego wypadku dostąpić pragnie.

Każda walka przedstawia trudności do pokonania. a walka sprawiedliwa pokonuje trudności miłością. Potrzeba przeto każdemu z nas 1, pokochać sprawę ojczyzny, narodu a nie prywaty 2, pokochać lud, naród a nie ród lub kastę 3, zaprzeć się samego siebie dla dobra własnego i powszechnego 4, wyprzeć się pychy i ambicyi dla dobra spółecznego i narodowego. — Snać dotąd nie było śród wielu miłości ale prywata, kiedy tyle klęsk na nas spadło i coraz więcéj spada. Porozumiejmy się dokładnie.

Pycha i ambicya śród szlachty, — poniżenie i ucisk śród ludu — to dzieje naszego historycznego życia. Cóż opatrzyła uzbrojona pycha, — cóż zakupiła łakoma ambicya? Co sprowadziło poniżenie i do czego doprowadził ucisk? Rozpustne zbytki, uganiając chciwie za zyskiem, gubiły szlachtę i ojczyznę; srogie katusze, mimo przestróg natchnionego Skargi, niszczyły lud, narodu fundament.

Dziś braterstwo się głosi, a pycha i ambicya nie ustaje. Wolność i godność człowieka się sławi, a poniżenie maluczkich przemaga[1]).

[1]) U arystokracyi dopiero od hrabiego rozpoczyna się człowiek. Szlachta znów sroma się szlachcica, chwytającego się łokcia, miary, wagi; ten zaś nie kuma się z producentami tejże kategoryi, a lada szlachetka bez mięsa i pierza jeszcze się ma za coś wyższego od mieszczanina i chłopa. Straszny to obłęd, a straszniejsze jeszcze jego skutki! — bo mieszczanin za nic ma chłopa, chłop gardzi wyrobnikiem. A ztąd wieczny roztrój i rozbrat miasto sympatyi i harmonii.

Bogiem się każdy zastawia, poświęceniem dla ojczyzny chełpi, a obłuda gnieździ się w sercu, a samolubstwo panuje w sprawach publicznych. Zewsząd nacisk i rozpacz dojmuje, a obojętność i ruina wszędy kazi ziemię i duchy. — O któż nas wybawi z tego piekła!...

Naród nasz, mówicie, dopełnia boleści Chrystusowych na krzyżu. Ażali, bacząc na winy, nie byłoby stósowniéj powiedzieć: naród nasz dopełnia kary zasłużonéj! Cierpiał i cierpi lud niewinny, a nikt go nie litował, cierpi teraz szlachta i śmież się równać z niewinnym Chrystusem? Czy ta apoteoza nie jest bluźnierstwem i hipokryzyą?

Wszelka walka dąży do zwycięztwa, bo nikt nie walczy dla igraszki i zabawy, gdzie chodzi o życie. Atoli za nic walka, gdy człowiek, naród ustaje na wpół drogi. Wiele jest w Polakach chęci dobrych, każde słowo patryotyczne zapala nas do poświęceń, do ofiar, lecz niestety nie masz w nas stałości. Porywamy się do wszystkiego jak lwy, a padamy jak muchy; zaczynamy od wielkich rzeczy, a kończymy na niczem, na kompromitacyi. Bo nie masz w nas wytrwałości, bo zapał nasz nakształt prochu rozsypanego, co się zapali, huknie, ale kuli do mety nie niesie!

Nie było w nas i nie masz wytrwałości w pracy rozsądnéj, oszczędności nieposzlakowanéj, miłości bratniéj bez skazy, — ztąd porywy do rewolucyi bez należytego przygotowania, ztąd porywy do różnych prac spółecznych bez zamiłowania, ztąd porywy do prac osobistych bez nauki. Możnaż nie ustać w pochodzie, skoro duch wątły nie domaga, ciało mdłe chroma i kuleje?

Ważny zatem namysł przed wzięciem się do dzieła. Człowiek naród winien wprzódy rozumem zważyć słuszność i podobieństwo wykonania, zmierzyć zasoby i materyał, a dopiero wziąść się do działania. My Polacy grzeszemy wciąż idealną młodością lub niedołężną starością. Obyśmy rychło doszli do równowagi męzkiéj, do zapału w pomyśle i postanowieniu, do upornéj wytrwałości w wykonaniu.

Największa wytrwałość ale bezużyteczna wyraźnieje w politykowaniu. Dobrze jest swe spostrzeżenia dla nauki drugich i swojéj zapisywać w pamięci, kiedy pole do działania. Ale bez tego pola godziż się tracić myśli, zużywać czas na sprawy polityczne, spółeczne, ekonomiczne obcych, a swoje spuszczać z oka? Godziż się mianowicie w prasie stawiać kombinacye, rady, wskazówki innym, podczas gdy my najzagorzalsi politycy drążkowi skutkiem braku rozumu, pracy i oszczędności w dominium, gospodarstwie, warsztacie, sami sobie poradzić nie zdołamy, puszczając własność na subhastę?

Wytrwałość — to cierpliwość, a cierpliwość, — to nieustanna praca w oczekiwaniu koniecznie nastąpić mających skutków. Miasto takiéj cierpliwości była w klasach wyższych drażliwość, pobudzająca rządy zaborcze do zemsty i środków ostrożności. Cierpliwość była chyba w ludzie. Lud cierpiał cierpienia cierpliwie z nadzieją w lepszą przyszłość[1]).

[1]) I cierpliwość ma swoje granice, zwłaszcza gdy administracya i biurokracya burmistrzuje w prowincyi, sądząc, że zajęła miejsce arystokracyi i duchowieństwa.

Mażli cierpliwość ludu oznaczać ujemną świadomość bez dodatniéj świadomości celu i środków? O nie ubliżajcie ludowi, a przynajmniéj pofolgujcie w zarzutach wy wszyscy, coście ludowi, pchniętemu w kał ciemnoty, nie podali ratującéj ręki!

XIX.

Precz z rozpaczą, w górę serca!

Ziemia, majątek jest podstawą spółeczeństwa. — Położenie nasze materyalne groźne ale jeszcze nie rozpaczliwe. Wsie, folwarki, gospodarstwa przenoszą się do obcych ale wogóle pod zaborami bodaj trzecia część należy do cudzoziemców. A dopóki połowa przynajmniéj ziemi utrzyma się pod stopami naszemi, dopóty nadzieja, że utrzymamy byt społeczny: — język, zwyczaje, obyczaje oraz reprezentacyą narodową[1]). O reprezentacyą chodzi dziś niektórym najwięcéj, acz to rzecz drugorzędna, bo bez niéj rozwija się Kongresówka, wprawdzie żółwim krokiem, ale cokolwiekbądź rozwija niewątpliwie.

Precz z rozpaczą! Wszakże w miarę upadających ziemian podnosi się podwójna liczba przemysłowców, potrójna kupców nie już z ludu ale też z szlachty. Narasta więc majątek. Ten majątek jednych wynagradza straty poczynione przez drugich, choć niestety nie wynagrodzi utraconéj ziemi, chyba przy największéj pracy i wysileniach, w co się wątpić nie godzi.

W górę serca! Wszakże chłopi, rodacy, gdzie ziemianin upada nabywają ziemię parcelami. Nie jestże to pociecha a zarazem otucha

Zrywanie zgody klas spółecznych, sianie socyalizmu państwowego, — wdzieranie się w prawa kościoła, korporacyi, rodziny, — opiekowanie się sługami przeciw panom, czeladzią przeciw majstrom, — uroszczenie, aby tylko rząd miał prawo nad szkołą — oto ich działanie.

Cała administracya i biurokracya — to żywioł obcy a nieprzyjazny naszemu narodowi. W przeważnéj liczbie bez moralnéj wartości spieszy do nas dla karyery. Łakomy, zarozumiały i nieokrzesany, mniema, iż przychodzi nas cywilizować. Dla szlachty tem dokuczliwszy, im bardziéj jéj majątku zazdrosny, gnębi karami pieniężnymi chłopów i mieszczan. Wprawdzie wybryki bywają powściągane ale poniewierka nie ustaje w miarę, o ile w wysokich sferach rządowych poczytują nas za agitatorów niebezpiecznych państwu.

[1]) Społeczeństwo jest podobne do organizmu zwierzęcego lub roślinnego. Czem skóra u zwierzęcia lub kora u drzewa, tem majątek u spółeczeństwa; czem zaś nogi dla zwierzęcia lub korzenie dla rośliny, tem ziemia dla spółeczeństwa. Uszkodzone do połowy na skórze zwierzę lub drzewo na korze niszczeje i obumiera; pierwsze pozbawione jednéj pary nóg, a drugie połowy korzeni, — ginie niepowrotnie.

Tak samo z spółeczeństwem. Zatamowane w wytwarzaniu majątku jakimkolwiek sposobem, skarleje i upadnie; wywłaszczone z połowy ziemi, zapadnie się niechybnie samo w sobie i rychléj czy późniéj przepadnie. Aż dotąd wywłaszczaliśmy się za pośrednictwem usłużnego lecz nadużywanego kredytu. „Niechaj szczęśliwsi od nas (Supiński III 140.) szukają dla ożywienia kredytu środków zruchomienia ziemi, my się jéj trzymajmy, bo ona nas broni od zagłady“.

w nasz przekształt społeczny, wyprowadzający nas z latifundiów tegoczesnych, które musiałyby z czasem rozdrobić się, choćby nawet nie przeszły do obcych?[1]).

Bolesna patrzeć na ziemian upadających, ale z drugiéj strony pocieszamy się, gdy widzim chłopów zajmujących miejsca ziemian, bo lubo zginie ten i ów szlachcic, nie zginie naród. Chłopi, ci bracia młodsi, a tak dotąd nazywano lud, — wchodzą w opuszczone posterunki i kopce narodowe. Pocieszmy się, bo oto dziatwa ludu kupić się będzie około tych świątyń, w które się schroniła dziś mowa ojczysta, narodowość.

Życie jest walką o byt. Jak w krwawych zapasach w pozycyą pierwszego, poległego szeregu wstępuje drugi, tak też dzieje się w walce o byt osobisty i społeczny. W szeregi samochcąc wypartych ziemian następuje lud, chłopi i przemysłowcy, drugi szereg szermierzy. Zdołaż lud pojąć cel społeczny, chybiony przez szlachtę? Zdołaż wypracować w biedzie, co stracono w roskoszy? Zdołaż jąć się dzieła, które zaprzepaścili przemożni? Zdołaż zdobyć i wywalczyć, co wydano na łup bez odwrotu? Zdołaż wrócić ojczyznie, co stracono w ojcowiznie?

Póki lud wychowywał się pod wstrętną pieczą szlachty, póty istniał jako niewolnik, żył bez myśli, działał na kształt machiny. Czasy się zmieniły. Lud stał się narodem. Więc niech użyje wolności i własności, myśli sam za siebie, żyje własnym czynem prywatnie i publicznie, bo dostępując pełnoletności, wyrasta z dziecięcia na męża.

Napróżno silą się uprzywilejowani, niegdyś ogołocony lud z praw przedstawić jako niedołężny pierwiastek. Lud ma swą godność, zna swe przeznaczenie i zdolen odtąd panujące, jak dotąd podrzędne, zająć w narodzie miejsce. Już się domaga wyjścia z biernego stanowiska, już też uznaje się nie sierotą ale prawowitym synem ojczyzny i legalnym spadkobiercą dziedzictwa narodowego. Wszakże dotąd nie zaparł się wiary przodków, przywiązania do ziemi i wolności, zwyczajów ojczystych, ubioru rodzimego, mowy rodzicielskiéj, pieśni swojskiéj, miłości bratniéj, nadziei w przyszłość. Wprawdzie przeszły doń z góry wady i usterki, ale serca jego nie zatruły.

Cóż tedy stanowi właściwą i wyłączną ważność ludu, — co sprawia, że w nim szukamy zadatków przyszłości? Właśnie to, że mimo kilkowiekowego poddaństwa, mimo wiekowéj niewoli politycznéj, pozostał tem, czem był od początku, przed elekcyą. Zaczem lud jest wyrazem dążeń i potrzeb całego społeczeństwa, dążeń nie tego, co jest lecz tego, co będzie, do czego cały naród w społeczno-historycznym dąży zakresie, jaki powszechny postęp nadaje.

Dążenie jest dwojakie: osobiste i społeczne. Osobiste odnosi się do przyszłości pojedyńczego człowieka, a obejmuje jego życzenia i na-

[1]) Parcelacya na dom z ogrodem 2—4 mórg jest tylko przy centrach przemysłu możliwą, robotnik bowiem najduje zarobek w mieście, zaś żona z dziećmi wypracuje z ogrodu, nawiezionego putretem, utrzymanie. Rozdrabianie ziemi na prowincyi niżéj gospodarstwa sprzężajnego jest szkodliwem dla braku paszy i nawozu i pociągu.

dzieje. Lud wprawdzie do tego dąży, bo to jest warunkiem przyszłości ale nie tegoć pożąda. On pożąda zaspokojenia potrzeb całego spółeczeństwa, publicznéj, historycznéj przyszłości. W jego zakres wchodzi tedy dążenie spółeczne, w przyszłości nastąpić mające dla całego narodu stanowcze dostapienie wszelakiéj wolności, — utraconego szczęścia.

Główną przyczyną utraty szczęścia, pierwszym krokiem do upadku naszego politycznego było poddaństwo, czyniące lud rzeczą przywłaszczalną tj. zamieniające podmiot prawa na przedmiot. Poddaństwo sponiewierało godność człowieka, podeptało prawem moralności zawartéj w prawnych ustawach ewangelii. I nie mogło być inaczéj, bo wyższe duchowieństwo, złożone z szlachty, folgowało świadomie, niższe z ludu potakiwało bezwiednie zbrodni[1]). Niewymownie zwietrzała sól, więc zepsuło się wszystko ciało!

Kierunek ten wsteczny, prowadzący z uspółecznienia do rozerwania, wypuszczając słabych z opieki a owszem rzucając na pastwę samowoli, rozdzielił szlachtę z ludem, zburzył zgody wiązadło. Wielkie przeobrażenie praktycznych stosunków, sprawione przez taki rozdział, usuniętem zostało po upadku naszym politycznym przez napływ obcych żywiołów, znoszących dawniejsze zwyczaje moc prawa mające. Tak nowa ustawa przemogła ustawę starego prawa, usamowalniając i uwłaszczając lud, w miarę rozwijającego się prawodawstwa rządów rozbiorczych.

Odtąd siła prawa, dana i znana jedynie saméj szlachcie, stała się bezpośrednim ludu udziałem. Odtąd też lud wskutek tego nowego przejawu wyszedł na repzezentanta siły narodowéj, z przedmiotowych obowiązków do podmiotowych praw, będących warunkiem wszelkich spółecznych związków. Silne zarody, tkwiące w głębi ducha ludu, a objawiające się obecnie z całą świadomością celu, są nam rękojmią, że lud, — prawe narodu dziecko choć za nieprawe długo uważane, — obdarzony dziedzictwem narodowem na przekór szlachcie, — z surrogatu stanie się narodu treścią[2]).

[1]) Duchowieństwo polskie, które w 16 w. dawało równie materyały do dziejów cnoty, jak do dziejów występków, nie było wolne od zarzutu złego obchodzenia się z włościanami. Czacki II 225. W dobrach król. oprócz innéj powinności chłop z włoki robił dwa dni pańszczyzny II 182. Włoka znaczy pole uprawiane, łan pole nieuprawne, na osadę przeznaczone. I 231.

Kmieci od przemożnych broniło samo prawo, poddanych musiał bronić monarcha. Alić szlachta potrafiła sobie wyrobić przywileje, a na mocy tychże nie tylko z poddanymi ale z kmieciami obchodziła się dowolnie (Naruszewicz VI 129). Maciejowski I § 70.

Powiada Długosz, że panowie często sami zastępowali wójta gminnego czyli sołtysa i że sami sądzili gminę... Za Jagiełły wolno było panu usunąć od sądu sołtysa, a nawet, zapłaciwszy mu dziedzictwo,... całkiem go oddalić ze wsi, jeśli się w wydaniu wyroków nie chciał stósować do pańskiéj woli (rebellis). To naturalnie utorowało panom drogę do ogarnięcia całkiem sądownictwa wiejskiego, które już przed Zyg. Augustem zupełnie posiedli. Maciejowski IV § 86.

[2]) Treść narodu nie ubezpiecza jeszcze całości spółeczeństwa. Bezpieczeństwo jego opiera się na rządzie i wojsku, a przedewszystkiem na cnocie i dobrych obyczajach obywateli. Nam ogołoconym z pierwszych tylko drugie pielęgnować należy.

Złudneż to urojenie lub czcze przypuszczenie? Bynajmniéj! Dowodem lud w Czechach i Bułgaryi. Jeśli zaś ów lud w twardych życia warunkach z podścielska wyszedł na obywatela, — wierzajcie, — że i lud polski nie będzie ostatnim pomiędzy pobratymcami słowiańskimi, — a zaś w narodzie swoim pierwszym obrońcą bytu i narodowości.

XX.

Stan bytu i myśli żądają kojarzni.

Każdy postęp jest rozwojem idei praktycznéj. Polska historyczna rozwijała się w kierunku przeciwległym postępowi. Ztąd jéj pochód, zaskoczony katastrofą zgrozy i boleści pełną, odbywa obecnie przechód dziejowy w kierunku odwrotnym ale dodatnim, który za dobrodziejstwo dla całego narodu poczytać należy.

Naród nasz, doświadczając na wstrząśnieniach politycznych i społecznych swego ducha, przychodzi teraz do zupełnéj świadomości samego siebie, swéj wartości i godności, a temsamem do zrozumienia celu. Zaś tylko pod tym warunkiem zdolen dostąpić celu, że go sam wedle powziętéj myśli dopełni, inaczéj daremną byłaby gorzka nauka, ciężka praca, bolesne cierpienia.

Aż dotąd naród nasz przebył dwie jednostronne, odwrotne drogi. Na nich w rozterce próbował naprzemian swych sił, takowe rozwijał politycznie i uprawniał spółecznie. Dziś siły te, uzasadniwszy swe prawa wyłącznie, dążą z odrębności do styczności, z rozterki do zgody. Zgoda — to początki otwierające wstęp w postęp ku pożądanemu celowi, rozwięzujące przeszłości zagadkę, zapewniające przyszłości dostąpienie.

Pochód po owych drogach był mozolny i zmudny, wyboi i topielisk pełny, — ale ustać nie było podobna. Aż oto dzisiaj, gdy stajemy na mecie przebytego wieku porozbiorowego, pojmujemy wspólne bóle i żale, sprzeczność i odwrotność, nieuchronną konieczność uzgodnienia szlachty z ludem i ludu z szlachtą, świadomi drogi, którą nadal odbyć nam potrzeba, baczni na drogoskaz, kędy stąpać należy.

Poznajemy tedy, że stan bytu i myśli, — owe dwa odwrotne i wyłączne kierunki, — żądają zjednoczenia, kojarzni. Ta kojarznia być może nie nastąpi w wieku bieżącym, pod naciskiem parcia zewnętrznego w każdym razie musi nastąpić niezadługo. Jest ona bowiem warunkiem przyszłości, wynikiem dotychczasowéj historyi, spełnieniem domagań wszystkich serc i duchów rozumiejących czas czynu.

Dotąd nie dojrzeliśmy, co ów czyn stanowi. Zaćmionem to było przez własne przesądy i wpływy obcych rządów. Ztąd nie było pojęcia dziejów przeszłości i teraźniejszości, bo niezgodne zjawiska społeczne nie dały się z sobą powiązać. Nie dało się powiązać poddaństwo z uwłaszczeniem, bo szlachta przez uwłaszczenie poniosła stratę, ujmę majątku, a lud czuł żal do szlachty z powodu długiéj mitręgi.

Nie dało się powiązać samoż wykonanie uwłaszczenia, bo zamiast przez szlachtę dokonało się przez rządy[1]).

Wmawiają rządy w lud ciemny wyświadczone mu dobrodziejstwa: mianowicie usamowolnienie i uwłaszczenie z tego, co nie było ich własnością. O trudno iście wywieść lud z téj matni, mającéj pozory prawdy. — Nie rozryważ się zasię — wiązadło ludu z szlachtą, wydającą przez zdrajców i świętokradzców ojcowiznę na kolonizacyą, — i wiązadło szlachty z chłopami, od których się żąda wiary przodków, mowy ojczystéj, pracy na zagonie rodzimym?

Nie dały się więc powiązać sprzeczne zjawiska spółeczne i cierpimy dziś na tem może więcéj aniżeli kiedykolwiek. — Cobądź wiąże je przecież sama potrzeba czasu, a temsamem prowadzi nas do nowego okresu dziejowego żywota. Przebyte wstrząśnienia polityczne, rozerwania spółeczne, rozdarcia sympatyczne, były przykre, alić bez tych cierpień nie byłby się naród usposobił do zgody czynu, mającego dopełnić, czego nam przedewszystkiem brakowało.

Dotychczas szliśmy samopas stanami i pojedynkami, doławialiśmy się zaledwie sforności. Była to łączność raczéj przeczuta, aniżeli zrozumiana, więcéj cierpieniem spowodowana, niż bratnią miłością wypielęgnowana. — Co dotąd bezwiednie w nas się działo, ma odtąd świadomie od nas wychodzić. To dopiero przy wszechstronnéj zgodzie stanowić będzie nasze prawdziwe życie, zaspokojone dążenie niezaspokojonéj dotychczas żądzy. Ta dążenia żądza stanowi narodową godność, narodu nieśmiertelność.

Strzeż narodzie swéj nieśmiertelności, bo inaczéj znikniesz na podobieństwo innych bratnich Słowian, utoniesz w pangermanizmie lub panrusyzmie! Strzedz się też, abyś się nie dał wyzyskać przez jednego nieprzyjaciela twéj nieśmiertelności na przeciw drugiemu, abyś snać, wytaczając krew dla obcych widoków, nie przypłacił usługi własnem życiem. A niech ci będzie przestrogą los tułaczów żydów, boś już sam tułaczem na własnéj ziemi, przerzucanym za kordon.

Jakże dążyć spętanemu, jakże posuwać się niewolnemu? A przeto dążenia żądza, powiecie, nie jest żadnym dowodem dostąpić się mającéj nieśmiertelności. Po utracie bytu politycznego wobec prądów i konstelacyi politycznych nie masz dla nas żadnéj nadziei. Bo nieśmiertelność, — to czynna wolność i samodzielność, a o tych potęgach marzyć już nie wolno.

O ślepi a tępi ku zrozumieniu, ażali nie wiecie, co powiedziano, że jak człowieka tak narodu przeznaczeniem: stać się sprawcą własnego szczęścia?[2]). Skoro naród sprawcą swego szczęścia, temsamem celu swojego dostąpić ma obowiązek. Ginie tylko naród nieczynny. Dzięki Bogu, naród nasz nie przepomniał obowiązku, — zatrwożyły go tylko ostatnie wypadki.

[1]) Przy seperacyi gruntów chłopskich od dominialnych pracowali miernicy rządowi. Szlachta, nieznając miernictwa a w niektórych okolicach utrudniając pomiary, wypuściła z ręki okazyą przeświadczenia ludu, że lud nie przez rządy, ale przez szlachtę uwłaszczonym został. To nieuctwo i wstręt do pomiarów mści się teraz na nas!

[2]) „Fabrum esse suae fortunae“ Appins Claudius apud Sall. (I Epis. ad Caes.)

Coraz praktyczniejsze ćwiczenia siły i rozsądku, coraz cięższe i żywsze walki życia, mimo zwątpienia niektórych, wiara nieustraszona, zebrane zasoby umysłowe, mimo niedostatków materyalnych, — oto skarby, oto fundusze przyszłości, nie téj, do któréj wzdychają próżniacy lecz ludzie dobréj woli, poświęcenia i czynu. Innéj krom téj przyszłości nie masz zaprawdę, bo nas Bóg stworzył bez nas, lecz bez nas zbawić nas nie może[1]).

W narodzie jak w człowieku tkwi wyższa silnia, zbawić go mogąca. Tą silnią jest czynna wola; wola nieczynna to narodu śmierć. Któżby chciał śmierci? Zaczem ożywiany wolą czyn, przekształcający wszystko w życiu wedle myśli porozbiorowéj, — to przewodnik przyszłości naszéj, zbawca nasz, który nas nie zawiedzie ani pohańbi. Czuwajmy tedy i nie ustawajmy!

Rozum i doświadczenie wykryły nam — w życiu przed i porozbiorowem — błędy, zboczenia, przesądy, za które dziś gorzko pokutujemy. Co więc doświadczenie odkryło złem, co rozum uznał dobrem, to wszystko teraz wolnemu a walnemu czynowi zostaje do wyboru. Pogrzebać złe, — dzierżyć się dobrego, ono urzeczywistnić jako mądre, konieczne, nieodzowne — oto narodzie twoje wyrozumowane zadanie!

Czyn ożywiony wolą — to rozwój naszych społecznych i osobistych potęg. Temu rozwojowi stają na przeszkodzie rządy, mniemające, iż zagłada stała się nieodwołalnym naszym losem. Czas omylił ich rachuby i przekonał, że żyjemy, że mimo upadku pojedynek rozwijamy się z wiarą w pomyślniejszą przyszłość. Ta przyszłość narodowa wykluwa się zewsząd i świadomie dokonuje.

XXI.

Co się rozłożyło musi się znów złożyć w jednię.

Życie porozbiorowe podnosi nas nie przez żadne wydźwignienie z nieszczęść ale przez doświadczenie i cierpienie. Ojcowie nasi chwycili za zardzewiały oręż, chcąc wywalczyć wolność polityczną. Był to w owych niekorzystnych stósunkach i warunkach straszny błąd, bowiem 1, odrywał od rozumnéj pracy 2, przyzwyczajał do oglądania się na obcą pomoc 3, sprowadzał na kraj wielkie klęski i zniszczenie 4, rozlewał daremnie krew, a mimo wysileń był za słaby do wywalczenia niepodległéj Polski.

Lecz i błąd ma swoje opatrzne strony: 1, popycha do zastanowienia i porzucenia mrzonek 2, nakazuje liczyć się z własnemi siłami i takowe przysparzać 3, radzi klęski powetować wytrwałą pracą 4, budzi i podnosi ducha, a celne stanowisko mieć każe ciągle na pamięci. Tak błąd, sprowadzając doznany zawód, wyleczył nas z obłędu niewczesnych aspiracyi polegania na obcéj pomocy, zapoznał z istotną po-

[1]) Sti. Augustini Serm. 15 de verbo Apost. c. 11 n. 15.

trzebą pracy narodowéj w ucisku i cierpieniu, nakłonił do sposobienia się przez trudy i mozoły ku pocieszeniu i zbawieniu.

Zbawienie nasze nie zależało też wcale po rozbiorach na szybkiem stawieniu Polski w dawnych granicach i wywalczeniu samodzielności, jaką naród własną winą postradał a własną zasługą zarobić sobie niepotrafił, ale owszem na tem, aby naród pouczył się 1, iż pożądana samodzielność odeń samego zawisła 2, iż w jego własnym duchu spoczywają siły, które rozwinąć należy, jeśli zasługą do upragnionéj mety pragnie sobie utorować drogę.

Ządaliśmy Polski, przy pomocy zewnętrznéj, niepomni, że potrzeba naprawić, co się było zepsuło wewnątrz: społecznie i osobiście. Społecznie należało: wrócić ludowi wolność i wydartą własność; osobiście: wyrzec się samolubstwa i swawoli, szaleństwa i zbytków, słowem usposobić się do wyższego życia. Nie dbano oto i nie chciano tego zrozumieć, natomiast rwano się jedynie do nieprzygotowanych powstań. Ztąd zawody i cierpienia, ztąd ucisk i trud. Zawody wskazywały na lud jako niechybny czynnik samopomocy wyswobodzenia z przemocy. Konieczność więc polityczna doprowadziła do uznania i odsłonienia w ludzie braci.

Widzimy przeto, jak strasznie mylili się owi niestósowi patryoci, którzy, odsuwając lud od oręża za Kościuszki, opóźniając jego powołanie pod broń w r. 1830, by go rzekomo nie odrywać od pracy i roli, mniemali sami uczynić Polskę wolną, bez przebycia środków i warunków, bez walki społecznéj i osobistéj samych z sobą, słowem bez zaparcia się przesądów, bez cierpienia i cierpliwości. Złudna pomoc polityczna obiecywana szachrem dyplomatycznym tamowała dążenie do wydobycia samopomocy z ludu.

Po usamowolnieniu i uwłaszczeniu ludu puszczono lud ten na los wypadku. Brano go tylko za ślepe narzędzie wielmożnych, za piłkę bez ciężkości, za masę bez wartości, za zero bez przywódźców. Ani się domyślano, że on, odkąd ziemianie topnieją liczebnie i materyalnie, stanowi obszerny a odłogiem leżący grunt narodowy, który trzeba dobrze uprawić, jeśli nie ma chybić żniwo, zabraknąć kośników.

Spostrzegamy więc znowu, jak błądzą do dziś dnia niektórzy, sądząc, jakoby się zadość uczyniło potrzebom i przekształtowi społecznemu przez budzenie w ludzie ducha narodowego po wiecach, zebraniach przedwyborczych, gdy temczasem należy lud posuwać w oświacie, obeznać z przeznaczeniem człowieka, podnieść moralnie, dźwignąć materyalnie. Niestety goniliśmy za błyskotkami, pomijając, co miało wartość szczerego złota.

Rólnictwo, przemysł, handel, są dźwignią dobrobytu, potęgą narodu. Myśmy dotąd głośni z lekkomyślności i patryotycznego krzykactwa, puszczali ziemię do obcych, trwonili majątek, nie troszczyli o przemysł, nie wspierali handlu, chorując na ideały, rojenia, marzenia, kombinacye polityczne, zapomniawszy, że podstawą wszelkich naszych działań musi być nie to, co być powinno ale co jest i być może, innemi słowy, że posadą wszystkich naszych działań muszą być rzeczywiste stosunki: ziemia, majątek, oświata.

Widzimy przeto, jak się mylą ci, którzy sądzą, że tylko lud podnosić w górę trzeba, szlachtę zaś jako żywioł degenerujący, tracący siły żywotne: oświatę, produkcyą, majątek a mianowicie ziemię, puścić na przepadłe. Owóż ci mylą się również jak tamci, bo jedni rachują na liczebny materyał ludowy, przepomniawszy ruin korzystnych dla przyszłości, drudzy za stracone mają ruiny, przepomniawszy szlachty z obszarami ziemi, bez której społeczeństwo pono z trudnością utrzyma się w bycie.

Nasza polityka wewnętrzna pokazuje mało zmysłu utylitarnego, zaś polityka zagraniczna, oparta na stanowisku tradycyjnem, zasadza się na wyrzekaniach i draźnieniu bezustannem władnących nami rządów. Rządy dyplomatyzują między sobą, a nas wspólnie, wyjąwszy Austryi, gnietą; straszą Polakami, a Polaków niszczą. Nam także przystało dyplomatyzować. Nie draźnić naszych władzców, ani się uśmiechać do jednego ani odwracać od drugiego, bo unikając Scyli wpadamy w Charybdę. Raczéj pracować powinniśmy nad utrzymaniem spraw ekonomicznych, narodowości polskiéj i oświaty powszechnéj w granicach tych sił społecznych, jakie obecnie społeczeństwo polskie przedstawia. Tylko taka polityka jest na dziś zbawienna i konieczna.

Rozumiemy tedy, w jaką potworność popadają ci, którzy zaniedbują pracy spokojnéj, przedsiebiorąc na arenie politycznéj draźliwe gadulstwo, lub prowadzą politykę europejską, niestarając się o konieczną wiedzę potrzebną w komisyach parlamentarnych, lub kłaniają się z rządów więcéj obiecującemu, choć licytacya wychodziła zawsze na naszą szkodę. — Po tylu zawodach, po tylu doświadczeniach, zdawało się, że dojdziemy końcem końców do rozumu politycznego. Niestety — jesteśmy niepoprawnymi. Mamyż zawsze pozostać w politycznych i domowych interesach nieobrachowanymi, nie dającymi się przekonać, kędy dążyć do zabezpieczenia i poprawy opłakanego losu? Oby rozsądek i zimna rachuba wzięły u nas górę!

Dotychczasowe różnorodne raczéj dwustronne zapatrywania na stósunki nasze społeczne, osobiste, ekonomiczne, polityczne, publiczne, prywatne, zeszły na kwestyą, azaliśmy postąpili lub cofamy się. Kwestyą nasuwa sporność w opinii, bijąca z dwóch obozów nieporozumienia. Co jedni twierdzą i przyjmują za konieczne, drudzy zaprzeczają i rozumieją za obojętne; co ci widzą jasno, tamci nie rozumieją prawie wcale. Dziwićże się temu? Jako żywo!

Pojmujemy wreszcie, jak błądzą, dziwiąc się, iż pomimo wspólnego szlachcie i ludowi cierpienia trwa ciągłe rozerwanie. Wobec tylu nieszczęść, mówią, musi być nieodzownie zgoda, pojednanie. Rzecz ma się inaczéj. Myśl porozbiorowa wywołała właśnie to rozerwanie. I tak być musiało, bo Polska myśli jest zniesieniem tego, co było danem a postanowieniem nowego, doświadczonego, wyrozumowanego. Ten dualizm charakteryzuje Polskę porozbiorową. On rozłożył wszystko i sprowadził świadomość rozłożenia. Wszakże, co się rozłożyło musi się znów złożyć, co się rozerwało musi się zespolić, co się rozdwoiło musi zjednoczyć — w jednię, inaczéj zamarłaby przyszłość...

Mądrość mieszka w domu żałoby, powiada przysłowie. Rzeczywiście w nieszczęściu i walce uczym się dopiero cenić wypadki dziejów podług ich istotnego znaczenia, oglądać wszystko w prawdziwem świetle. Nieszczęście uczy szczerości względem nas samych, odkrywa prawdziwe źródła upadku i podźwignienia, tłomaczy teraźniejszość i przygotowuje do wielkich przyszłości przeznaczeń, będących puścizną dla odległéj potomności.

XXII.

Solidarność — oto wypadek Polski myśli.

Polska przed i po-rozbiorowa przedstawia dwa przeciwległe kierunki, sprzeczne z sobą w bycie, myśli, czynie. Ponieważ wszelka sprzeczność szuka łącznika, przeto myśl naprowadza nas na kojarznią. Myśl ta pojmuje, że kierunki wyłączne były tylko odwrotnymi pochodu krokami, czekającymi na zawrócenie, zjednoczenie i uzgodnienie.

Dzień uzgodnionego zjednoczenia świta już teraz. Świtu chwilę zapowiedział pojaw dziwnych wypadków. My te wypadki, dające nam przestrogi a doprowadzające nas do czynu, widzimy w polityce zaborów, kolonizacyi, stowarzyszeń. Stanęły one groźno przed nami, i trzeba być krótkowidzem, aby z nich nie wyciągnąć wniosku. Chodzi o naszą zagładę! — A nam chodzi o ocalenie! — Więc trzeba nam się zszeregować w jednę falangę, urządzić ekonomicznie, uporządkować społecznie, zespolić solidarnie. Czuwajmy tedy, uprzedzając wypadki, aby nas nie zaskoczyły nieprzygotowanych.

Nader długo zaiste, choć czuliśmy pewien niedostatek, nie wiedzieliśmy przecież, czego nam potrzeba. Całe życie nasze porozbiorowe szukaliśmy zaspokojenia, doławialiśmy się niezadowolenia. Taki był stan nasz i przeznaczenie. Atoli twarda szkoła doświadczenia, cierpienia, pouczyła nas wreszcie o potrzebach, wskazała dalszy postęp, a przez wskazanie istotnego przeznaczenia przybliżyła nas i do środków obrony i do wiary ocalenia społeczeństwa i do nadziei dostąpienia celu.

Obecnie wkraczamy już z ciemnego w jasne stanowisko naszego żywota. Wprawdzie materyalna podstawa drobnieje ale moralna potężnieje. — Tak więc z życia porozbiorowego wynikł dla nas zupełnie nowy stan społeczny i dozwolił dojrzeć dalsze życia podwaliny a postępu koleje. Cel wprawdzie w dali, zamglonéj treści i formy, wymaga pracy i natężenia, ale bez zabiegów i trudu nie masz pocieszenia. A wytrwałemu w czynie — wszystko możebne. Rzecze górze, aby się przeniosła — i przeniesie się!

Wciągu naszego żywota dwa oddzielne spostrzegamy żywioły: szlachtę i lud. Dwa wieki trwało ich rozerwanie, wiek cały ich nawiązywanie, chemiczne niejako połączenie ku wspólnemu celowi. Gdzie cel jeden, tam kierunek jeden być musi pod grozą rozbicia i rozproszenia. Teraz czas sposobny, na każdem polu pracy, zbratania się

szlachty z ludem, z téj saméj ulepionym gliny. Taki kierunek w kształcie zapisu, polecającego uszlachcanie mieszczan i wieśniaków, przekazał nam sejm czteroletni. Było to bardzo szlachetnie, ale my wiemy dzisiaj, że nie szlachectwo lecz prawa równe łączą braci w jednię.

W narodzie nie masz podwyższonego i poniżonego rodem. Cnota tylko podwyższa, a zbrodnia poniża. Szlachetność duszy — oto najwyższe szlachectwo. O takie się ubiegajmy, o takie chodźmy do zawodu[1]). Zgoda na urodzenie, na stany, ale niech nie będzie wyróżnienia kastowego i kastowych dążności. Niech szlachta opromienione imiona szlachetnością utrzyma na zajętem stanowisku, a maluczcy oświatą, pracą, majątkiem, uszlachetniają się i pną na wyżynę społeczną. Precz z przesądami szlacheckimi, precz z uprzedzeniami ludowemi! „Z rodowych lub narodowych słabostek na oltarzu ludzkości wspólną uczyńmy ofiarę“[2]).

Nasi polityczni władzcy cieszą się z dostrzeżonéj pomiędzy nami niejedności, nierówności, nieporozumienia, i łudzą wrogą nadzieją rozbicia społeczeństwa polskiego. Daremna ich uciecha i próżna nadzieja. Jest bowiem cieplik żywotny, mimo różnicy urodzenia, stanu, opinii, — wspólna religia łącząca szlachtę i lud. Dziś religia katolicka, z różnych wyznań pod zaborami najwięcéj uciśnięta. Pochodzi to z nienawiści schizmy i protestantyzmu do katolicyzmu. Bądźmy wierni téj religii ojców, ona nas rozbić nie dozwoli, bowiem żadna potęga przeciw niéj nie przemoże!

Jest i wiązadło życiodajne — język polski. Mimo jego wyparcia z życia publicznego, trzyma on naród w nierozerwalnéj spojni. Rugowanie języka, będącego wyrazem narodowości, pochodzi z zakusu wytępienia narodowości polskiéj. Miejmy niezłomne postanowienie utrzymania, słodki obowiązek wpajania języka w dziatki nasze, a nikt nam go wydrzeć nie zdoła. Obecnie narodowość nasza siłą wpędzona do świątyń, uczepiwszy się kraju ołtarza, najduje jedynie w kościele osłonę.

Odjęcie narodowi naszemu warunków rozwoju i postępu udało się niemal przemocy, nie nalazła bowiem skutecznéj zapory; zepchnięcie z podstawy poszczęściło się częściowo, ponieważ o własność naszą prywatną nie ważono się rozpocząć polityki na noże; wynarodowienie nas nie dopisało wcale i nie dopisze, aczby mowę polską z kościołów wypędziły łakome bogatych beneficiów narzędzia germanizacyi i rusyfikacyi, naleciałości obojętne dla religii, gotowe do zbrodni, — gdyż język zamknął się w niezdobytéj twierdzy ognisk domowych.

Łączy nas coraz silniej i poczucie godności narodowéj, w miarę mitręgi, usuwania od urzędów, od chleba powszedniego, a popierania widocznego przychodniów. Przychodzimy do rozumu pracowania jedni dla drugich, żywienia się pomiędzy sobą i wystarczenia sobie samym.

[1]) Szlachectwo, pierwéj osobiste, zasługiwało się przez męstwo. Czacki I p. 278. W późniejszych czasach, płynęło z rodu i posiadania ziemi. Dziś czczy ten tytuł można nabyć za pieniądze. Tytuł hrabiowski w Galicyi jasnym tego dowodem!

[2]) Hr. Cieszkowski. Ojcze-nasz p. 255.

Upada przesąd, jakoby nasz przemysłowiec wybrednych potrzeb zaspokoić nie zdołał, choć takowych odmówić sobie powinniśmy, celem zaspokojenia natarczywszych. Budzi się więc nakazany koniecznością obowiązek solidarnéj konsumcyi czyli odbiorstwa u rodaków przez rodaków. Najlepsza to i jedyna broń ku obronie naszego spółeczeństwa, młot miażdżący wszystkie ustawy i ukazy antipolskie!

I wiąże nas wspólny los niewolnika politycznego. Jednakie cierpienia —jednako dojmują. Wobec nich mniemane wielkości zniżają się do maluczkich, odczuwają ich boleści, bo doświadczają na sobie, jak gorzko smakują. Nawzajem maluczcy wspinają się z czułością ku wielkościom, rozumując, że one więcéj moralnie i materyalnie udręczone. A tak zobopolne uczucia nieszczęść, wzbierając w pierś powszechną, kojarzą dłoń z dłonią miłością czystszą od złota w ogniu doświadczonego. Nie było śród nas skojarzonych dłoni. — Otóż i nieszczęście ma swoje przeznaczenie — ku wiecznéj przestrodze i nauce!

Mimo religii, języka, godności narodowéj, losu niewolnika, szliśmy poniekąd w rozsypkę, rozłąkę narodową. Jakaż przyczyna? Niechaj się nikt nie zraża ani obraża oświadczeniem, że przyczyną były stare przesądy szlacheckie, a nowe roszczenia ludowe. Aleć to darmo, trzeba przebyć ten czyściec w przeświadczeniu, że jak nowe pojęcia i zasady prędko na jawię występują, tak stare przesądy zwolna ustępują. Z nowością nie łatwo się poswatać, z przyzwyczajeniami nie łatwo pożegnać.

Atoli nowe pojęcia i zasady nie przynoszą nic nowego. W życiu naszem porozbiorowem nie jedno z nich już się dowiodło, a nie jedno przewiodło. Tak przewiodło się częściowe łączenie szlachty z ludem wraz z prawami i obowiązkami na czas czynu, a dowiodło zrozumienie konieczności — rozumnéj, umiejętnéj produkcyi,— mającéj być dopełnieniem, na czem nam dotąd jeszcze osobiście i spółecznie zbywało.

Ogólna świadomość celu i środków, praw i obowiązków, powołania i przeznaczenia do powszechnéj solidarności — oto wypadek Polski myśli. Jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego — oto hasło nasze. Ono też, realizując się w czynie, mimo utraty bytu politycznego, przechowa nieśmiertelność naszą narodową, bo naród, przy nadwerężonym bycie spółecznym, inne już w życiu własnem wykształca potęgi. Wierzycież temu? Wiara sama nie zbawia. Czynów nam potrzeba!

XXIII.

Przysposobianie się do Polski czynu.

Dotychczasowe prace nasze wykazały nam konieczność reformy — politycznéj, spółecznéj i ekonomicznéj — w czynie. Tak 1, rewolucye chybione pchają nas do prac organicznych 2, upadek ziemian do pomnożenia stanu rólniczego i fabryczności 3, nędza zaś, spowodowana nieuctwem, do pracy umiejętnéj w wszystkich zawodach i zatrudnieniach.

Zdawać się może, jakoby podejmowane już reformy stanowiły Polskę czynu... Aliści reformy nie są jeszcze założeniem nowego, lecz dopiero obaleniem starego trybu postępowania. Zaczem reformy są gotowaniem się do Polski czynu, ale nie jéj rozpoczęciem. Ztądto myśl przeistacza poniekąd co stare, poniekąd też zbiera materyały do nowego stanu, pomijając gruzy nieprzydatne do nowéj budowy. Wprawdzie rodzi się już poczucie czynu, ale nie masz jeszcze świadomości jego istoty; jest chyba domyślanie a nie uznanie jego istoty i zarazem jego braku.

Jak Polska przedrozbiorowa była jeszcze instynktem myśli tak porozbiorowa jest jeszcze instynktem czynu, iście czynu poczutego i przyjętego jako warunek dalszego rozwoju, ale bynajmniéj w wiedzy rozpowszechnionego i na ogólnem prawie człowieka opartego.

Dość wspomnieć o faktycznem obieraniu posłów z szlachty, aby się przekonać, że lud jeszcze nie jest uznany powszechnie za obywatela. Dość wspomnieć o usamowolnieniu i uwłaszczeniu, które czerpane były raczéj z okoliczności narzuconych i zewnętrznych sił, aniżeli z koniecznych warunków wewnętrznych, przekazanych w r. 1791. Dość wreszcie wspomnieć o parcelacyi, — tak niezbędnéj do przekształtu naszego społecznego, — pochodzącéj więcéj z upadku naszych ziemian, aniżeli z dobrze zrozumianego interesu i rozwoju społeczno-narodowego.

W ogóle Polska myśli jest dopiero czasem podnoszenia się ludu na obywatela i wykształcania się indywidualnych praw jego w naszem społeczeństwie, w miarę jak zasada rodowitości ustępuje coraz bardziéj przewadze indywidualności ludowéj, innemi słowy, w miarę jak szlachta idzie w rozsypkę, próchno i nicość.

Co mogło wyratować szlachtę z historycznego rozłamania się? Właśnie dalsze jéj rozłamanie, a jednocześnie zbliżenie się do mieszczan i wieśniaków, którzy, jako społeczne żywioły, nie mieli sami przez siebie żadnego znaczenia. A cóż dziś podnieść i zbawić może nasze społeczeństwo? Właśnie znowu rozłamanie się mieszczan i wieśniaków, wrzekomego stanu średniego, a jednocześnie zbliżenie się do stanu robotniczego, zatem przerodzenie się takie, ażeby odtąd lud — przez klasę pracy poślednéj — kiedyś w naród spełny odrodził się i przerodził.

Klasa robotnicza — to najmłodsi bracia nasi. Cóż klasie téj po wolności, po prawie równości, — szczegółach stanowiących indywidualność, kiedy to wszystko wobec braku oświaty i majątku jest zewnętrzną marnością. Otóż podobnie jak szlachta tak stan średni musi się wyrzec samolubstwa kastowego, a to przez kojarzenie się z klasą robotniczą. Tym sposobem cały lud przez doskonałe uprawnienie maluczkich podniesie się nie pojedynczo lecz społecznie na rzeczywistego narodu obywatela.

Podniesienie maluczkich jest koniecznością i stanowi nową domagalność w naszem życiu porozbiorowem. Musi zaś spełniać się tak, jak się spełnia, lubo jeszcze niechętnie, kojarzenie szlachty z stanem średnim, zanim w kroczym w nowy, dotąd idealny stan wielkiego czynu po stanie wielkiéj, powziętéj myśli. Bez spełnienia téj domagalności

wszystkie nasze reformy, ruchy i postępy będą bezsilne, bezcelne i bezowocne.

Bo Polska czynu — to powołanie wszystkich do walnego i spełnego obywatelstwa, czynnéj pracy w wybranem powołaniu i sprawach publicznych, wznoszenia się w miarę własnéj zasługi na szczeble wyżyny i hierarchii spółecznéj, zajmowanéj dotąd przez szlachtę. Już ta sama okoliczność dowodzi, na jak nikłem uprawnieniu lud jeszcze przestaje, a jak mu daleko do uprawnionego udziału postępowego ducha.

Przed rozbiorem poczytywano szlachtę za istotny naród, a lud za martwą masę; po rozbiorze przewraca się ten stósunek, lud bowiem poczytujem za prawdziwy naród, a szlachtę za masę martwiejącą. Domyślanoć się wówczas o potędze ludu ale o jéj wydobyciu dopiero na schyłku pomyślano. Szlachta przygłuszyła żywot ludu. Mażli dziś stać się odwrotnie? Broń Boże! Szlachta upada i przepada, ale ma w sobie wiele z sił żywotnych, zużytkować się dających. Upadek jéj jest głęboki, powszechny, okropny, ależ właśnie ten upadek staje się powodem jéj odrodzenia, wymagającego razem z ludem podniesienia a nie przygłuszenia.

A szlachta potrzebowała zaiste upadku. Bezeń nie byłaby przyszła do rozumu. Jest więc jéj upadek jedynem dla niéj lekarstwem przed zniszczeniem. Oczywiście mała tylko liczba pojmuje to gorzkie lekarstwo, ale garstka ta podnosi moralnie upadłych z barłogu, wskazuje im drogę do pracy i zasługi, wzywając do zastanowienia się i do wyższego życia.

Otóż podnoszenie — poniżonego ludu, jak poniżającéj się szlachty, — do wyższego życia, stanowi istny dowód gotowania się i przysposabiania do Polski czynu, która pracą następnych wieków wyjdzie dopiero na skuteczny dla całego narodu wypadek.

DOMÓWIENIE.

Żywot naszego spółeczeństwa wyraźnieje w trzech wątku pasmach 1, w przeszłości 2, w obecności 3, w przyszłości. Przeszłość minęła, obecność ucieka, przyszłość nastaje. Trzy te czasy uwydatniają się jako Byt, Myśl i Czyn. A że każda kategorya czasu przedstawia się znów w swym bycie, myśli i czynie, przeto w tym całokształcie widzimy trzy razy trzy trójki i wprawdzie 1, w Bycie przed rozbiorem 2, w Myśli po rozbiorze 3, w Czynie nastającym

byt . . . . +	myśl . . . . +	czyn
1, polityczny	1, kastową	1, szlachecki
2, spółeczny	2, materyalną	2, szlachecko-ludowy
3, osobisty	3, moralną	3, demokratyczny.

W Bycie życia historycznego byt był dany w ziemi i majątku. Ale nasi przodkowie źle gospodarzyli. Zanim upadli politycznie już częściowo puścili ziemię na subhastę do obcych. Myśl skierowała się ku swawoli, a swawola zrodziła poddaństwo, Kto poddaństwem żyje,

ten poddaństwem ginie. Być poddanym własnych żądz i mieć poddanych — to była roskosz. Więc też przodkowie nasi w czynie nałożyli sobie jarzmo obcych i zeszli na serwilizm, mający pozornie być środkiem dźwignienia ojczyzny, wedle planu Czartoryjskich. To lokajstwo doprowadziło do niewoli politycznéj, — do zmiękczenia kości pacierzowéj.

W Myśli, po upadku politycznym, byt w ziemi i majątku stał się udziałem ludu. Myśl skierowała się ku wolności i swobodzie wszystkich. A że prawdziwa swoboda zależy od oświaty, produkcyi i majątku, przeto myśl w tych trzech kierunkach umysłowo, fizycznie i mechanicznie krzątać się poczęła śród szlachty, wieśniaków i mieszczan. Ponieważ zaś siła zaborcza była prawem a powodzenie wszystkiem, przeto czyn nasz wytężyliśmy częścią ku obronie języka i religii,częścią ku obronie bytu spółecznego. Był to czyn odporny jeszcze, ale już dodatni, podczas gdy dawniéj był bierny, a do tego ujemny.

Różnica pomiędzy życiem Bytu a Myśli zachodzi ta, że tam był byt polityczny, a tutaj tylko spółeczny, tam myśl szlachecka, a tu szlachecko-ludowa, tam w czynie upadek potęg duchowych, materyalnych i moralnych, a tu dźwiganie na wyżynę przeznaczeń politycznych, spółecznych i osobistych. Tam pierwiastek arystokratyczny sam wyłącznie mniema się narodem, tu pierwiastek ludowy stawa już w szeregi obywateli. Tam obywatelem szlachcic, tu każdy szlachetnie postępujący człowiek. Tam człowiek z przywilejem wszystkiem, tu z przywilejem bez cnoty i majątku niczem. Tam uprzywilejowany wolnym od pracy, tu praca wolnych przywilejem. Tam z utratą bytu politycznego pozostał byt spółeczny, tu z utratą bytu osobistego, czeka zatrata, zagłada.

Upadek naszego bytu osobistego jest wielki ale nie powszechny. Ztąd nadzieja, że nie zginiemy spółecznie. — Myśl powszechna, ucząca, że tylko ziemia, majątek i praca umiejętna warunkiem spółecznego życia, — napędza lud jak szlachtę do pracy osobistéj z świadomością obowiązków względem dzieci, kościoła i ojczyzny. — Czyn solidarny zbawia spółeczeństwo. Ztąd szlachta łączy się z ludem na różnem polu działania. Z jednéj strony znikają przesądy szlacheckie, z drugiéj ustępują uprzedzenia ludowe. — Wspólność nieszczęść i groza zagłady rodzi wspólną obronę. Zaiste tylko jednością jesteśmy silnymi, tylko razem, — wskupieniu, w skojarzeniu — przyszłości rękojmia.

Polak mądry po szkodzie. Oby szkoda nauczyła nas mądrości. Oglądaliśmy się na obcą pomoc — i zginęliśmy politycznie. Baczmy na pomoc własną, a nie zginiemy osobiście i spółecznie. Kupiliśmy się około myśli przeboju — i ginęliśmy bez pożytku dla sprawy publicznéj. Łączmy się myślą około pracy pojedynek, a ocalimy ogół. Pracowaliśmy w czynie frazesami politycznymi... Rzućmy politykowanie, teorye, programy. Naszym programem żyć, naszą teoryą być, naszą polityką mieć. — Oto wielki Czyn, od którego zależy nasza przyszłość.

Trzeba być ogromnie tępym, aby nie zrozumieć, na co godzi za-

bór[1]). Owóż godzi na naszą zagładę! Więc nowego, dzielnego Czynu wymaga naród, jak wtenczas, kiedy się pierwotnie zawiązał. Lecz przy nowym Czynie wielką względem dawnego spostrzegamy różnicę. Wtedy dość było działać w tem, co się miało, dziś trzeba zdziałać to, co się ma mieć. Wtedy dość było nie stracić posiadanego, dziś trzeba jeszcze stracone powetować. Wtedy życie jednostek zależało od narodu, dziś naród zależy od życia jednostek. Wtedy życie przychodziło samo, teraz życie trzeba wypracować. Bo też tamto życie było dopiero danem, a to teraz ma powstać z naszéj własnéj Pracy.

Bez pracy nie ma nic, pracą jednostek zbyt mało, pracą ogółu wszystko. A przeto od dobréj chęci, od żywéj woli, od czynnego udziału wszystkich we wszystkiem zależy dziś Życie. Jeśli coś być powinno, a nie jest wina spada na działającą przyczynę. Więc pomnijcie, że przyszłość nasza nie może być ślepym trafem, lecz musi być żywem, dzielnem, ustawicznem i trwałem samodziełem.

Do samodzieła prowadziła nas Myśl poczuta w szlachcie, wieśniakach, mieszczanach i robotnikach, — a usposabiały rozliczne klęski społeczne i osobiste, twarda szkoła doświadczenia, gorzka lekcya cierpienia. Miejmy niezłomne przekonanie, że, mimo upadku niektórych, uratujemy Byt społeczny. Już ta sama okoliczność, że weń wkraczamy, mimo wszystkich zapór politycznych, materyalnych, duchowych, jest rękojmią, iż dojdziemy do Celu, do utrzymania życia społecznego, uchronienia przed zagładą.

Droga do celu zawsze mozolna! Idź więc narodzie cierpliwie a stale, w skojarzeniu a nie roztrąceniu. Nie dbaj, co się w koło dzieje, bo wiesz, że po ubóstwieniu materyi — koniecznie zabór i kolonizacya dokonywać się musi. Gdy przewrotność mianują rozumem a podłość cnotą, obłudę pobożnością a dobroć słabością, nie dbaj, że zagasa wielkie światło ideałów; im spieszniéj świat bez téj ożywczéj duszy zawali się w gruzy, ty tem prędzéj staniesz u celu.

Dojmuje nam wielki ucisk, którego brzemię dziś dopiero w całéj szkaradzie objawia się. Lecz właśnie dla tego idźmy cierpliwie do dzieła, w zgodzie i miłości, porzuciwszy dawne zamysły braterskiéj nienawiści. Wszyscyśmy synami jednéj matki ziemi, ubici i uplwani. Więc bądźmy gotowi ku zrozumieniu i ku spełnieniu.....

Godzina wielkiego Czynu już bije. Działajmy więc, podawszy sobie zgodne ręce i skojarzywszy rozumne myśli. Czy sami czy w następcach dostąpim celu, — mniejsza o to. — I miejmy tę niekłamaną wiarę, że przeciw nam nic nie przemoże, chyba, czego nie daj Boże, zagnieździ się podłość, wykluje nikczemność, zrodzi zgnilizna...

A kiedy przyszłe pokolenia przy stole żywota zasiędą, niech społeczeństwu naszemu... pierwsze wskażą miejsce!

[1]) Potrzeba wiele filozofii, powiada Rousseau, aby zrozumieć fakta bardzo blisko nas istniejące. Wielka prawda, ale my rozumiemy już dokonane fakta polityczne, a resztę łatwo wywnioskować.

Sprostowania.

Strona	4	wiersz	3	od góry	zamiast	potem czytaj po tem
„	7	„	17	od dołu	„	Słow. II — Słow I
„	10	„	8	od góry	„	schlachcie — szlachcie
„	16	„	27	„	„	ziemi mniemała — ziemi, mniemała
„	18	„	11	„	„	burdziéj — bardziéj
„	31	„	25	„	„	popadnięcie się — popadnięcie w zależność
„	38	„	17	„	„	na séjmie — na sejmie[1])
„	41	„	2	od dołu	„	odświerzyć — odświeżyć
„	44	„	17	„	„	które narzucając — które, narzucając
„	45	„	21	od góry	„	niedozwalał — nie dozwalał
„	46	„	23	od dołu	„	podéjmować — podejmować
„	54	„	9	od góry	„	rozkoszy — roskoszy
„	54	„	13	„	„	obéjmujące — obejmujące
„	55	„	5	„	„	otrzéźwienie — otrzeźwienie
„	59	„	16	„	„	Wogóle -- W ogóle
„	59	„	24	„	„	odéjmowały — odejmowały
„	63	„	16	od dołu	„	Mieszczanin niemając — Mieszczanin,
„	65	„	20	„	„	oddoło — oddało
„	76	„	16	od góry	„	miéjsca — miejsca
„	77	„	21	od dołu	„	doszczętu — do szczętu
„	85	„	14	„	„	nastąpi nie — nastąpi, nie
„	123	„	22	od góry	„	wycugi — wymiary
„	125	„	21	„	„	emulacya — podstępne współubieganie
„	136	„	18	„	„	Spółecznych mówimy — Spółecznych, mówimy
„	141	„	3	„	„	Od pownego — Od pewnego
„	148	„	5	„	„	z procentem — z procentem“,
„	149	„	2	od dołu	„	jego skutki! — jego skutki,

[1]) Sprostowanie dokonane nie p*o*wtarza się.

SPIS RZECZY.

Str.

Wstęp . . . .

KSIĘGA I.

I. Naczelny warunek społeczeństwa 5
II. Nasz pierwotny rozwój społeczny 6
III. Posiadanie ziemi i wynikające zeń prawa 9
IV. Granice, spójnia, siła zbrojna 10
V. Rząd, władza prawodawcza, prawo, podatki 13
VI. Pierwotnego ustroju społecznego obalenie 15
VII. Poddaństwo i praw miejskich przytłumienie 18
VIII. Dobrobyt i szkólnictwo 21
IX. Dziedziczność tronu, elekcya, sejmy 23
X. Wojskowość, przyzywanie obcéj pomocy 26
XI. Życie panów i szlachty 29
XII. Przejście z arystokratycznego w demokratyczny porządek . . 30
XIII. Brak oświaty, upadek, klęski 32
XIV. Sprawiedliwość, sądy, palestra 36
XV. Zmysł polityczny i społeczne rozprzężenie 39
XVI. Sejm czteroletni i upadek polityczny 42
XVII. Przyczyny upadku politycznego 44
XVIII. Polska musiała runąć 48

KSIĘGA II.

I. Żywotne narodu porozbiorowego siły 50
II. Trzy puścizny: religia, język, ziemia 52
III. Skutki zniszczonego majątku i pracy 54
IV. Majątek potęguje się przemysłem 57
V. Skazanie narodu na głód chleba i słowa ojczystego 59
VI. Zwodnicze nadzieje odbudowania Polski 61
VII. Zdaremnione ofiary i rozczarowanie 63
VIII. Tendencya rządów, a nieprzezorność szlachty 66
IX. Rewolucye i uwłaszczenie 69
X. Porozbiorowy stan ekonomiczny. 74
XI. Pogwałcenie przyrzeczeń, nowe ustawy, nasze krzywdy . . . 76
XII. Nasza główna, śmiertelna wina 79
XIII. Instytucye finansowe i nieporozumienia 82
XIV. Upadek instutucyi i nieporadność 85
XV. Zamęt w obronie polityczno-społecznéj 87
XVI. Nieporadność na arenie politycznéj 90
XVII. Znaczenie naszych walnych wieców 92
XVIII. Myśl szlachty a ludu 94
XIX. Groza zagłady społeczeństwa naszego 97

XX. W ludzie cała nadzieja narodu 99
XXI. Lud musi się rozwinąć spółecznie 101
XXII. Ugruntowanie narodowego spółeczeństwa 104
XXIII. Kierunek idealny a tór realnych podstaw 105

KSIĘGA III.

I. Życie porozbiorowe — to stan myśli. 109
II. Życie myśli w stósunku do bytu 111
III. Nasza obecna a przyszła polityka 113
IV. Program nasz polityczny 115
V. Błędy ekonomiczne ziemian 118
VI. Konieczność reformy w wychowaniu 121
VII. Błędy ekonomiczne chłopów i mieszczan 122
VIII. Wolność procederowa a egzamina na majstrów 126
IX. Przynuka mieszczan do handlu 130
X. Koalicya ziemian z robotnikami 132
XI. Dochód z ziemi, kapitału i pracy czyli renta, procent i zarobek . 134
XII. Podział dochodu pomiędzy rentę a procent i zarobek 136
XII. Równowaga między rólnictwem a przemysłem 138
XIV. Równowaga w samemże rólnictwie 140
XV. Uzasadnienie przekształtu spółecznego i utrzymania podstawy . 142
XVI. Przemysł wspiera rólnictwo i odwrotnie 144
XVII. Tajemnica pracy i oszczędności. 146
XVIII. Walka, wytrwałość i cierpliwość 148
XIX. Precz z rozpaczą, w górę serca! 151
XX. Stan bytu i myśli żądają kojarzni 154
XXI. Co się rozłożyło musi się znów złożyć w jednię 156
XXII. Solidarność — oto wypadek Polski myśli 159
XXIII. Przysposobianie się do Polski czynu. 161
Domówienie 163